

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXXIII (1978)

NR 4

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1978

REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gierowski, Waław Korta, Zbigniew Kwaśny
(zastępca redaktora), Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski
Sekretarz techniczny Romuald Gelles

ADRES REDAKCJI

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523-12436-132

Niniejszy zeszyt „Sobótki” został przygotowany przez Instytut Śląski
w Opolu w ramach współpracy między tą placówką naukową a naszą
redakcją.

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed
in HISTORICAL ABSTRACTS and AMERICA: HISTORY and LIFE

Redaktor Wydawnictwa
Jan St. Miś

Redaktor techniczny
Helena Repa

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1979.
Nakład: 750 egz. Objętość: ark. wyd. 11,30, ark. druk. 8,63 + 1 wkl.,
ark. A₁-11. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70 × 100. Oddano do
składania 20 X 1978. Podpisano do druku 28 II 1979. Druk ukoń-
czono w marcu 1979. Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. 511/78.

M-9. Cena zł 35.—

FRANCISZEK HAWRANEK

BADANIA HISTORYCZNE INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

Powołany do życia w 1957 r. Instytut Śląski w Opolu stanął przed zadaniem rozwinięcia szerokiego frontu badań historycznych, co wynikało ze szczególnych przesłanek. Istniały wprawdzie placówki naukowe i dydaktyczne we Wrocławiu i w Katowicach, które zajmowały się historią Śląska, ale ich badania dotyczyły Śląska Opolskiego jedynie w sposób incydentalny. A tymczasem przeszłość tego regionu domagała się pilnego zbadania, opracowania i opublikowania, przy czym dwóm kręgom tematycznym należało zapewnić zdecydowane pierwszeństwo: 1. dziejom ludności polskiej, jej oporu przeciw wynarodowieniu, historii ruchu polskiego, przejawów jego życia organizacyjnego — jednym słowem chodziło o odtworzenie losów historycznych licznej grupy autochtonicznej ludności polskiej, zamieszkałej na terenie województwa opolskiego; 2. historii radykalnego ruchu robotniczego, zwłaszcza w okresie międzywojennym, gdyż w jego szeregach reprezentowana była górnośląska klasa robotnicza, a jej tradycje z kolei legły u podstaw ideologicznych i ustrojowych Polski Ludowej. Z czasem zaś, po przebadaniu głównych problemów z tych dwu zakresów tematycznych, kierunki badawcze uległy dalszemu poszerzeniu o inne zagadnienia.

Celem niniejszego przeglądu jest scharakteryzowanie poszczególnych kierunków badań historycznych Instytutu Śląskiego w ciągu 20-letniego okresu jego istnienia (1957—1977). Przy ich wyliczaniu podkreślić trzeba okoliczność, że pod względem formalnym odbywały się one podwójnym niejako torem, z jednej strony bowiem zajmowali się nimi etatowi pracownicy Instytutu, z drugiej zaś w wydawnictwie tej placówki naukowej ukazywały się publikacje pracowników nauki spoza Instytutu, dzięki czemu można było w pewnych ramach sterować tematyką badawczą i stymulować podejmowanie prac na tych polach, których nie uprawiano bezpośrednio w Instytucie.

Nie podaję danych bibliograficznych omawianych pozycji, gdyż zajęłoby to zbyt dużo miejsca, a poza tym Instytut wydał z okazji swego jubileuszu kompletny wykaz swych wydawnictw pt. *Katalog 1957—1976*, Opole 1977 (opr. E. Wyglenda), zawierający ponad 700 pozycji. Każdy

zainteresowany znajdzie w tym katalogu niezbędne informacje bibliograficzne.

Przede wszystkim Instytut Śląski gruntownie spenetrował dzieje polskich mas ludowych na Górnym Śląsku. Zanim doszło do syntetycznego ujęcia tego problemu dla okresu sprzed 1848 r. przez W. Dziewulskiego (*Dzieje ludności polskiej na Śląsku Opolskim od czasów najdawniejszych do Wiosny Ludów*, 1972), przebadano kilka nie opracowanych dotąd zagadnień. R. Jamka przedstawił związki Górnego Śląska z innymi ziemiami polskimi w pradziejach i we wczesnym średniowieczu (1961), S. Koszyk zajął się udziałem Opolan w bitwie pod Grunwaldem (1960), F. Lenczowski wyświetlił niektóre problemy miast śląskich do końca XIV w. (1965). Kilka problemów doczekało się swojego opracowania monograficznego. M. Haisig przebadął rzemiosła kowalsko-ślusarskie na Śląsku do połowy XVIII w. (1962), J. Janczak przedstawił zarys dziejów śląskiej kartografii do XVIII w. (1976), L. Musioł opracował niezwykle pożyteczny przyczynek do dziejów metrologii śląskiej w postaci studium o dawnych miarach zbożowych na Górnym Śląsku (1963), D. Tomczyk dostarczył cennych prac o dziejach górnośląskiego rzemiosła (1975, 1976), K. Orzechowski opublikował fundamentalne studium historycznoprawne o lassyckim posiadaniu ziemi przez górnośląskich chłopów u schyłku epoki feudalnej (1959), K. Głombiowski zarysował obraz polskiej literatury politycznej na Śląsku w XVI—XVIII w. (1960), A Rombowski ujawnił losy polskiego szkolnictwa na Śląsku w XVI—XVIII w. (1960), J. Madeja sfinalizował badania nad elementarzami śląskimi (1960, 1965). Z rocznicowej okazji prześledzono śląskie echa działalności Komisji Edukacji Narodowej (1974).

Godne wzmianki są ponadto pozycje z lat 1977—1978: zbiorowe opracowanie wczesnośredniowiecznego osadnictwa na Opolszczyźnie, studium J. Kwaka o miastach księstwa opolsko-raciborskiego w latach 1532—1742, rozprawa O. Słomczyńskiej o księżce polskiej w Opolu (1800—1890).

Znacznie bogatsza okazała się historyczna produkcja Instytutu Śląskiego w zakresie nowszych dziejów ludności polskiej regionu opolskiego — w drugiej połowie XIX i pierwszej połowie XX w.

Dokonyjmy najpierw krótkiego przeglądu tego pierwszego podokresu — do I wojny światowej włącznie. Okazuje się, że przede wszystkim zainteresowano się polskim ruchem narodowym, wzrostem świadomości mas ludowych oraz działalnością instytucji i osobistości polskich tych czasów. T. Gospodarek w syntetycznym studium usiłował zarysować dzieje walki z polską kulturą narodową na Śląsku w latach 1815—1863 (1968), J. Gruszka oraz J. Glensk przedstawili w swych szkicach historię raciborskiego ośrodka polskości na przełomie wieków (1970). Niektórzy działacze ruchu polskiego (J. Lompa, S. Przynicznyński, B. Koraszewski, J. K. Maćkowski, K. Miarka jr) doczekali się opracowań biograficznych.

Dzięki pracom A. Błóżka i H. Borka odkryto nie znane dotąd karty dziejów emigracji Ślązaków do Ameryki Północnej (1967, 1972). Podstawowe znaczenie dla tego okresu posiada monograficzne studium M. Patera o stosunku Centrum do ruchu polskiego w latach 1879—1893 (1971). Opublikowano nadto prace, ukazujące niektóre aspekty ruchu polskiego: udziału w nim kobiet (S. Mazurek, 1969), dzieje polskiej spółdzielczości (H. Tomiczek, 1967; S. Żyga, 1970; T. Marszałek, 1974), polskich banków (T. Orłowski, 1962), kwestie demograficzne i narodowościowe na pograniczu Śląska Opolskiego i Dolnego w latach 1848—1914 (J. Byczkowski, 1969).

W tymże podokresie coraz większą rolę na Górnym Śląsku odgrywała klasa robotnicza, dlatego też niektórzy badacze poświęcili tej właśnie problematyce swoją uwagę. K. Jonca w gruntownym studium przebadła politykę socjalną Niemiec w przemyśle ciężkim Górnego Śląska w latach 1871—1914 (1966), F. Figowa zebrała pierwsze wiadomości o organizacjach zawodowych polskiego proletariatu w przededniu I wojny światowej (1966), A. Brożek przedstawił zwięzły obraz górnictwa metali i hutnictwa na Śląsku Opolskim (1963). Opublikowano również materiały umożliwiające badania nad uprzemysłowieniem Śląska Opolskiego począwszy od 1882 r. (1962).

W tym miejscu godzi się poinformować, że w Instytucie opracowano i opublikowano kilka monografii miejscowości oraz byłych powiatów; zawierają one niejednokrotnie szczegółowe dane, dotyczące ogólniejszych zjawisk, w aspekcie lokalnym i stanowią duży krok naprzód w stworzeniu naukowego obrazu przeszłości mikroregionów. Tu wyliczyć należy monografię miast: Raciborza (1967), Zawadzkiego (1969), Brzegu i Opola (1975), powiatów: brzeskiego (1963), oleskiego (1966), opolskiego (1969), strzeleckiego (1970). Opracowanie dalszych monografii przygotowuje się poprzez edycję specjalnych wydawnictw periodycznych, w których publikuje się studia przyczynkarskie i materiałowe; w przyszłości stanowić będą one bazę do syntetycznego ujęcia dziejów ziemi kozielskiej, Nysy i Kluczborka.

Dla okresu I wojny światowej podstawowe znaczenie posiada także rozprawa E. Mendla, dotycząca położenia i postawy górnośląskich Polaków w tym okresie (1971), poprzedzona kilkoma studiami szczegółowymi nad niektórymi problemami.

Okres plebiscytu i powstań śląskich znalazł odzwierciedlenie w badaniach i publikacjach Instytutu, który partycypował w edycji dwóch tomów *Zróżel do dziejów powstań śląskich* (1963, 1970) i wydał dwie podstawowe syntezy tego okresu w postaci dzieł J. Wyglendy (1966) i J. Ludygi-Laskowskiego (1973). W tym drugim wypadku zastosowano niecodzienny zabieg: przedwojenny tekst autora skonfrontowany został z aktualnym stanem badań, dzięki czemu otrzymano kapitalny obraz

postępu w zakresie wiedzy o przełomowym dla dziejów Górnego Śląska okresie. Dwa szczegółowe studia: W. Karugi o organizacji Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego (1966) i K. Brożka o polskiej służbie medycznej w powstaniach śląskich i plebiscycie (1973) uzyskały pochlebna ocenę krytyki naukowej, czego nie da się powiedzieć o pracy Z. Szymańskiego nt. niemieckich korpusów ochotniczych na Górnym Śląsku (1969). Poza dwoma woluminami materiałów sesyjnych (1971, 1973), stanowiącymi plan badań dla uczczenia 50 rocznicy III powstania śląskiego, Instytut wydał pracę D. Simonides pt. *Powstania śląskie we współczesnych opowiadaniach ludowych* (1972), która stanowi ciekawe świadectwo żywotności tradycji powstańczej w naszym regionie. Wreszcie dla uczczenia 55 rocznicy III powstania Instytut Śląski wydał z inicjatywy prof. J. Kokota tom pt. *Powstańcy śląscy — żołnierze Wielkiej Sprawy* (1976), zawierający teksty wypowiedzi przywódców naszego narodu nt. powstań śląskich.

Okres międzywojenny jest bogato reprezentowany w badaniach i wydawnictwach Instytutu. Można chyba powiedzieć, że w tym zakresie opolska placówka posiada stosunkowo największy dorobek. Przede wszystkim wspomnieć trzeba o kilku edycjach źródłowych. Reedycji w postaci wydania fototypicznego doczekał się unikalny (aczkolwiek niekompletny) *Leksykon Polactwa w Niemczech* (1973). W wyniku intensywnych poszukiwań i dużego nakładu pracy zdołano udostępnić czytelnikom dwa tomy *Zróżel do historii ruchu robotniczego na Śląsku Opolskim* (1967, 1977), wybór dokumentów i materiałów do dziejów współpracy KPD i KPP na pograniczu polsko-niemieckim w latach 1918—1939 (1976), trzy woluminy tzw. kartoteki opolskiego gestapo (1973—1974) oraz materiały do dziejów korpusu Aulocka. S.O. Popiołek przygotował wybór materiałów do dziejów opolskiej wsi w okresie hitlerowskim (1966) i zebrał podstawowy zbiór dokumentacji do dziejów ruchu polskiego w postaci *Wykazu organizacji i instytucji polskich na Śląsku Opolskim w latach 1923—1939* (1959).

Te materiały archiwalne zostały wzbogacone edycją kilku wspomnień: W. Poliwody (1973), L. Ręgorowicza (1976), W. Wawrzynka (1965).

Jeśli zaś chodzi o opracowania, to w tej dziedzinie Instytut posiada duże zasługi. J. Popkiewicz i F. Ryszka stworzyli wzorowe studium historyczno-gospodarcze nt. przemysłu ciężkiego w województwie śląskim (1959), T. Musioł wślawił się nie tylko jako autor głośnej monografii obozu hitlerowskiego w Dachau (1968, 1971), lecz również jako niestrudzony badacz dziejów polskiego szkolnictwa na terenie rejencji opolskiej w okresie międzywojennym (1961, 1964). J. Lubos opracował monografię Polskiego Gimnazjum w Bytomiu (1961, 1971), M. Cygański prześledził dzieje i rolę Volksbundu na Śląsku w okresie międzywojennym (1966—1972), W. Lesiuk okazał się autorem dwóch wzorowych

monografii: o śląskim pieniądzu zastępczym (1969, 1971) i o ruchu radzieckim w rejencji opolskiej w latach 1918—1919 (1973), E. Klein opracował dzieje Rady Ludowej we Wrocławiu (1976), F. Połomski zaprezentował najpierw monografię Niemieckiego Urzędu do Spraw Mniejszości w Opolu (1965), a potem przedstawił stosowanie rasistowskiego ustawodawstwa III Rzeszy na Górnym Śląsku (1970), K. Jonca w obszernym studium polityczno-prawnym poddał głębokiej analizie hitlerowską politykę narodowościową na Śląsku Opolskim (1970), J. Ratajewski w kilku pracach przedstawił dzieje niektórych czasopism oraz bibliotek na tym samym terenie (1966—1970).

Poza tym na uwagę zasługują studia B. Reinera, dotyczące świeckich aspektów systemu oświatowego w Polsce międzywojennej (1964) oraz wyznań i związków religijnych w województwie śląskim (1977), opracowanie dziejów polskiej spółdzielczości na Śląsku Opolskim przez K. Malczewskiego (1971) oraz kilka prac, w których podjęto tematykę polskiego ruchu młodzieżowego oraz lewicowego ruchu robotniczego, co umożliwiło m.in. przygotowanie próby syntetycznego ujęcia stosunków społecznych na Śląsku Opolskim w dobie republiki weimarskiej przez T. Minczakiewicza (1976).

Na osobną wzmiankę zasługuje opracowanie bibliografii dziejów ruchu polskiego w Niemczech w latach międzywojennych (1972), co wraz z innymi badaniami (R. Hajduka, J. Bałabana, S.O. Popiołka, J. Kokota i in.) przyspieszy zapewne przygotowanie syntezy historii okresu międzywojennego na Śląsku Opolskim. W tym kontekście również z uznaniem powitać należy bibliografię opracowań prasy śląskiej pióra J. Glenska (1973—1976) oraz bibliografię polskich czasopism śląskich, zebraną przez M. Przywecką-Samecką i J. Reitera (1960).

Rok 1977 przyniósł publikację dalszych interesujących pozycji, mieszczących się w omawianym przedziale chronologicznym. Ukazały się książki: K. Fiedora o działalności Bund Deutscher Osten, S. Rogowskiego o Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska.

Okres II wojny światowej nie posiada jeszcze pełnego odzwierciedlenia w pracach Instytutu. Dzięki badaniom S. Łukowskiego, J. Sawczuka, S. Senfta i H. Więcka ujawniona została struktura hitlerowskich obozów jenieckich na Śląsku Opolskim wraz z popełnionymi na ich terenie zbrodniami (1965—1974). A. Brożek przedstawił zasięg używania języka polskiego na Opolszczyźnie w początkach II wojny (1965), L. Izbiński zasygnalizował tragiczne losy czeskich patriotów w więzieniu brzeskim (1965), L. Kowalewski opublikował swoje wspomnienia z kędzierzyńskiego obozu pracy (1973), A. Konieczny w szczegółowym studium przebadał zastosowanie wojennego prawa karnego na Górnym Śląsku (1972), wreszcie grupa autorów przekazała opinii publicznej wyniki swych prac nad martyrologią Polan w hitlerowskich kaźniach

(1964). Ostatnio ukazała się praca S. Senfta, poświęcona zatrudnieniu jeńców wojennych i cywilnych robotników przymusowych w rolnictwie śląskim w latach II wojny światowej.

D. Tomczyk w monograficznym studium przedstawił przełamanie linii Odry przez Armię Radziecką w 1945 r. (1976), które przyniosło pełne wyzwolenie ziemi opolskiej z kilkunastuletniej niewoli. Wkrótce ukaże się w opracowaniu tegoż autora cenny zbiór biogramów dowódców i bohaterów Związku Radzieckiego, którzy wyróżnili się w bojach o uwolnienie ziemi opolskiej spod panowania faszystów.

Historiografia okresu Polski Ludowej na Śląsku Opolskim nie posiada w badaniach Instytutu Śląskiego wyczerpującego dorobku, co wiąże się z ogólnymi trudnościami w dostępie do materiałów źródłowych tego okresu. Stosunkowo najlepiej opracowana została działalność PPR na tym terenie dzięki badaniom Z. Kowalskiego (1971, 1973) oraz kilku przyczynkom w postaci materiałów sesyjnych (1964), szkicowych ujęć tej problematyki w poszczególnych miastach i powiatach oraz w postaci zbiorów wspomnień. Poza tym opublikowano pierwsze ustalenia dotyczące działalności pohitlerowskiego podziemia zbrojnego w regionie (E. Janas — 1975) oraz losy ruchu młodzieżowego (1973). Kwestią emigracji ludności do RFN w ramach akcji łączenia rodzin zajął się J. Korbel (1977). Zaawansowane są przygotowania do wydania drukiem dalszych pozycji: M. Lisa o odbudowie przemysłu Śląska Opolskiego w latach 1945—1949 i A. Ogrodowczyka o udziale Wojska Polskiego w zagospodarowaniu Śląska w latach 1945—1948.

Niniejszy przegląd nie byłby pełny, gdyby pominąć w nim periodyczne wydawnictwa Instytutu. Stanowią one integralną część działalności publikacyjnej tej placówki, jednakże wielotematyczna ich zawartość uniemożliwia dokonanie szczegółowej ich charakterystyki, wobec czego ograniczymy się w tym miejscu do zasygnalizowania ogólnego ich profilu.

Reprezentacyjnym periodykiem Instytutu są wydawane od 1958 r. „Studia Śląskie”, redagowane przez kolegia, którymi kierowali S. Wyśłouch (t. 1—14) i J. Kokot (t. 15—30), a obecnie — K. Jonca. Półrocznik ten, o stosunkowo dużej objętości, zawiera mnóstwo wartościowych rozpraw i studiów oraz przyczynków i materiałów. Ich tematyka obejmuje głównie nowszą historię Śląska (nie tylko Opolskiego) w XIX i XX w., w aspekcie ekonomicznym, społecznym, politycznym, demograficznym, kulturalnym i oświatowym. Na łamach „Studiów Śląskich” zaprezentowali swoje prace prawie wszyscy wybitniejsi znawcy historii Śląska. Czasopismo to zyskało sobie uznaną pozycję wśród badaczy dziejów regionu śląskiego.

Dziejom ruchu robotniczego na Śląsku Opolskim poświęcona została seria wydawnicza pn. „Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Opolszczyźnie” (od nr 4: 1976: „Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim”),

której edycję obok Instytutu Śląskiego sygnował Wydział Propagandy i Agitacji KW PZPR w Opolu. W dziesięciu zeszytach wydanych w latach 1966—1973, zaprezentowano kilkadziesiąt rozpraw i artykułów materiałowych, poświęconych głównie ruchowi robotniczemu na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym i w Polsce Ludowej. Ich kontynuację stanowi wydawany od 1975 r. rocznik pt. „Klasa Robotnicza na Śląsku”, który różni się od poprzednika szerszym zasięgiem terytorialnym (obejmuje cały Śląsk), chronologicznym (uwzględnia się również wiek XIX) i tematycznym (publikuje się tu wyniki badań nie tylko nad ruchem robotniczym, ale i nad dziejami śląskiego proletariatu, jego strukturą, warunkami życia i pracy, położeniem i rolą, walką i rozwojem świadomości); rocznik ten prowadzi systematyczną bibliografię bieżącą opracowań na temat dziejów klasy robotniczej na Śląsku.

W „Studiach Społeczno-Ekonomicznych” — serii wydawniczej zapoczątkowanej w 1968 r. (dotąd ukazało się 6 tomów) — prezentuje się wyniki badawcze nad współczesną nam problematyką demograficzną, strukturą przemysłu, handlu, transportu i osadnictwa oraz nad modelem rozwoju społeczno-ekonomicznego województwa opolskiego.

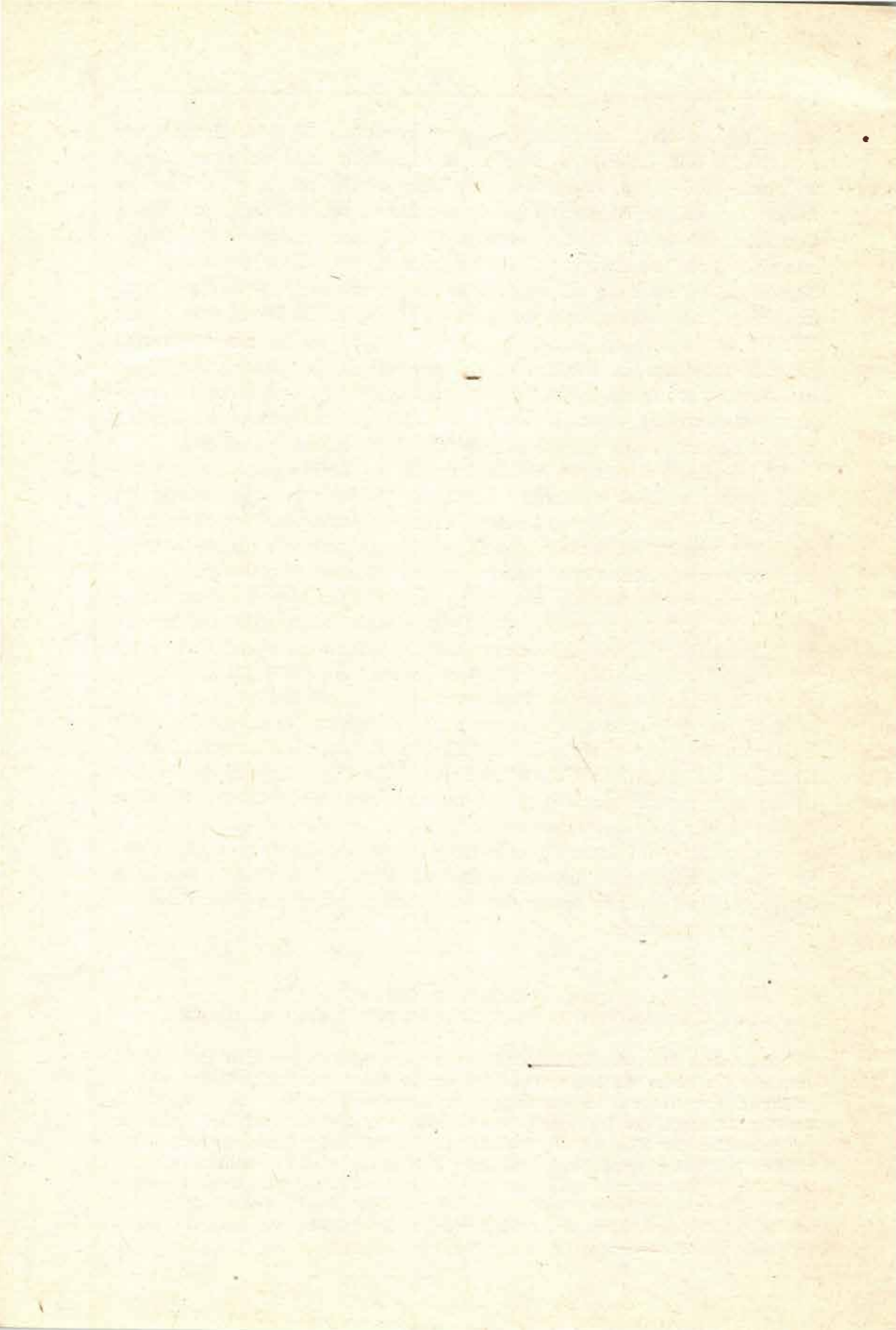
Historia współczesnych stosunków międzynarodowych ze szczególnym uwzględnieniem problematyki niemieckiej dominuje na łamach dwumiesięcznika „Przegląd Stosunków Międzynarodowych” (od 1974; poprzednie nazwy: „Biuletyn Niemcoznawczy” od 1967, „Biuletyn Naukowy Zakładu Stosunków Międzynarodowych” od 1972).

Spośród wydawnictw, ukazujących się nieregularnie, wymienić trzeba nadto studia i materiały „Ziemia Kozielska” (dotąd 3 tomy), „Szkice Kluczborskie” i „Szkice Nyskie”, które publikują przyczynki do dziejów poszczególnych subregionów, dzięki czemu w przyszłości stworzyć można będzie na ich bazie nowoczesne monografie.

W niniejszej informacji pominięto pozycje dotyczące rozwoju kultury, języka, literatury i historii sztuki na Śląsku. I w tych dziedzinach Instytut Śląski posiada spory dorobek, kwalifikujący się jednak już do odrębnego omówienia.

DIE GESCHICHTSFORSCHUNGEN DES SCHLESISCHEN INSTITUTS (INSTYTUT ŚLĄSKI) IN OPOLE

Aus Anlass des zwanzigjährigen Bestehens des Schlesischen Instituts in Opole bespricht der Autor die Hauptrichtungen der in dieser wissenschaftlichen Anstalt geführten Forschungen. In chronologischer Anordnung werden die wesentlichen Veröffentlichungen des Instituts präsentiert. Sie beziehen sich auf die Geschichte der polnischen Bevölkerung der schlesischen Region Opole, deren nationalen und sozialen Befreiungskampf. Verfasser dieser Publikationen sind sowohl am Institut beschäftigte Forscher, als auch ein weiter Mitarbeiterkreis von auswärts. Dank diesem Umstand sind die Forschungen über die Geschichte von Śląsk Opolski relativ gut fortgeschritten. Im Artikel werden ferner die vom Institut herausgegebenen geschichtswissenschaftlichen Periodika vorgestellt.



JAN KWAK

**ZARYS DZIEJÓW POLITYCZNYCH
KSIĘSTWA OPOLSKO-RACIBORSKIEGO
(OD ŚMIERCI KSIĘCIA JANA DOBREGO
DO ZABORU ŚLĄSKA PRZEZ PRUSY)**

W początkach XVI w. księstwo opolskie było jednym z największych księstw śląskich. Obszar jego stanowił 1/5 część całego Śląska. W ramach księstwa znajdowały się wówczas 24 miasta i miasteczka: Biała Prudnicka, Dobrodzień, Gliwice, Głogówek, Gorzów Śląski, Koźle, Korfantów, Krapkowice, Leśnica, Lubliniec, Niemodlin, Olesno, Opole, Prudnik, Pyskowice, Skorogoszcz, Sośnicowice, Strzelce Opolskie, Toszek, Woźniki, Prószków, Ścinawa, Sławiecice, Strzeleczyki.

W 1521 r. księciu Janowi II opolskiemu udało się objąć we władanie księstwo raciborskie, w spadku po zmarłym księciu Walentym z rodu Przemyślidów. Do księstwa raciborskiego należały miasta Racibórz, Rybnik i Żory¹. Książę Jan opolski był nieżonaty i dlatego już za jego życia zjawili się pretendenci do spadku po nim. Mianowicie w 1511 r. margrabia Jerzy Hohenzollern brandenburski zawarł układ o wzajemnym dziedziczeniu z żyjącym jeszcze księciem raciborskim Walentym i z Janem opolskim². Habsburgowie jako królowie czescy starali się nie dopuścić Jerzego Hohenzollerna do przejęcia dzielnicy opolsko-raciborskiej, powołując się na uchwałę stanów czeskich z 1510 r. zabraniającą oddawania komukolwiek księstw śląskich po wymarciu panujących w nich linii książęcych. Księstwa winny były przejść w bezpośrednie władanie króla czeskiego³. Na przeszkodzie w realizacji planów margrabiego Jerzego stanęli też trzej pretendenci do spadku po księciu opolskim, tj. Kazimierz cieszyński, Fryderyk II legnicki i magnat czeski

¹ J. Soffner, *Geschichte der Reformation in Schlesien*, Breslau 1887, s. 142; *Historia Śląska*, t. I, cz. 2, opr. zbior. pod red. K. Maleczyńskiego, Wrocław 1961, s. 262, 305.

² E. Maleczyńska, *Dokument dla kolegiaty opolskiej z roku 1531* (Studia i materiały z dziejów Śląska, pod red. K. Popiołka, t. IV, 1962, s. 403).

³ Tamże, s. 404.

Zdenko Lew z Rożmitalu. W 1522 r. udało się Jerzemu Hohenzollernowi spłacić konkurentów do spadku po księciu Janie opolskim⁴. Nie zamierzał ustąpić Ferdynand I Habsburg i w 1528 r. wezwał do Pragi Jana opolskiego, aby unieważnić układ z margrabią⁵. Jerzy Hohenzollern jednak nie zrezygnował i rozwinął ożywioną akcję dyplomatyczną, m. in. na dworze króla polskiego Zygmunta Starego, którego był siostrzeńcem. Wprawdzie król polski dostrzegał niebezpieczeństwo dla Rzeczypospolitej w usadowieniu się Hohenzollernów w księstwie opolsko-raciborskim, ale nie podjął zdecydowanych kroków przeciw temu, a nawet ostatecznie poparł starania Jerzego u Ferdynanda I⁶. Ferdynand zaś na skutek wojny z Turcją nie chciał sobie zrażać Hohenzollerna i w układzie zawartym 17 VI 1531 r. w Pradze zgodził się oddać margrabiemu Jerzemu w zastaw księstwo opolsko-raciborskie za sumę 183 333 guldenów węgierskich⁷. Uzgodniono jednak, że po śmierci księcia Jana opolskiego chwilowo dzielnicę opolsko-raciborską przejmą w zarząd urzędnicy królewscy. Habsburgowi chodziło bowiem o zabezpieczenie skarbu księcia opolskiego i dlatego jeszcze za życia Jana II stanęła w Opolu załoga królewska. Istotnie, z chwilą śmierci księcia opolskiego, 12 III 1532 r., urzędnicy Ferdynanda I zabrali bogaty skarb książęcy, w którym oprócz klejnotów, były sztaby złota wartości 300 000 grzywien⁸. W następnym roku księstwo przejął w zastaw margrabia Jerzy⁹.

Polityka gospodarcza Hohenzollerna w księstwie nastawiona była na osiągnięcie jak największych dochodów, m. in. wysoko opodatkował on Żydów opolskich¹⁰. Za jego rządów przestało wpływać do skarbu polskiego świętopietrze z terenu księstwa, papież bowiem pozwolił królowi polskiemu obrócić sumy zebrane z świętopietrza na budowę zamków. W związku z tym 12 V 1535 r. Zygmunt Stary wystosował pismo do Jerzego Hohenzollerna, w którym domagał się dalszego uiszczania świętopietrza przez mieszkańców księstwa opolsko-raciborskiego¹¹. Być może margrabia Jerzy chciał te pieniądze zatrzymać dla siebie.

Następcą Jerzego Hohenzollerna został w 1543 r. jego małoletni syn Jerzy Fryderyk. Młody wiek Hohenzollerna oraz osłabienie książąt protestanckich w Niemczech na skutek klęski w 1547 r. pod Mühlbergiem pozwoliły Ferdynandowi I zrealizować nowy plan, dotyczący dalszych

⁴ *Historia Śląska*, t. I, cz. 2, s. 306—307.

⁵ Tamże, s. 315.

⁶ *Acta Tomiciana*, t. XV, wyd. W. Pocięcha, Poznań 1957, s. 286; *Historia Śląska*, t. I, cz. 2, s. 307, 317.

⁷ *Historia Śląska*, t. I, cz. 2, s. 315.

⁸ F. Idzikowski, *Geschichte der Stadt Oppeln*, Oppeln 1863, s. 130—131; *Historia Śląska*, t. I, cz. 2, s. 315—316.

⁹ *Historia Śląska*, t. I, cz. 2, s. 316.

¹⁰ Idzikowski, *op. cit.*, s. 121; tenże, *Geschichte der Juden in Oppeln*, Oppeln 1922, s. 20.

¹¹ *Acta Tomiciana*, t. XV, s. 361, nr 220; *Historia Śląska*, t. I, cz. 2, s. 318.

losów księstwa opolsko-raciborskiego¹². Chciał on mianowicie zaspokoić tym księstwem pretensję do tronu węgierskiego ze strony małoletniego Jana Zygmunta Zapolyi, w imieniu którego rządziła na Węgrzech jego matka Izabella Jagiellonka. Po długoletnich walkach na Węgrzech 19 VII 1551 r. został zawarty układ w Alba Julia między Ferdynandem I a Zapolyami. Izabella i jej syn zrzekli się praw do tronu węgierskiego na rzecz Habsburgów w zamian za księstwo opolskie, którego dochody oszacowano na 25 000 florenów węgierskich. W wypadku, gdyby dochody z księstwa były mniejsze, Ferdynand I miał dodać Janowi Zygmunutowi Zapolyi inne włości. Ponadto Izabella otrzymała za posiadane dobra na Węgrzech Ziębice i 100 000 florenów węgierskich w gotówce¹³. W zamian za księstwo początkowo opolskie, później także raciborskie, otrzymał Jerzy Fryderyk Hohenzollern w zastaw księstwo żagańskie i dobra w Dolnych Łużycach¹⁴. 8 III 1552 r. królowa Izabella przybyła wraz z synem do Opolą, gdzie zastali zamek zniszczony i puste spichlerze zbożowe oraz brak żywego inwentarza. Wkrótce też Izabella przekonała się, że rzeczywisty dochód z księstwa opolskiego jest dużo mniejszy od przyrzeczonego przez cesarza. Na żądanie Izabelli król Ferdynand przekazał jej w 1553 r. również księstwo raciborskie¹⁵. Rządy Izabelli w księstwie opolsko-raciborskim były krótkie, we wrześniu 1556 r. wróciła ona bowiem z synem do Siedmiogrodu na skutek nalegań Węgrów¹⁶, tytuł zaś prawny do tych księstw przeniosła na swą matkę, królową Bonę, co zresztą nie miało większego znaczenia. Ferdynand przejął bezpośrednio we władanie księstwo opolsko-raciborskie.

W latach osiemdziesiątych XVI w. księstwo opolsko-raciborskie znalazło się na krótko w kręgu zainteresowań dworu polskiego. Mianowicie kiedy kontrkandydat Zygmunta III Wazy do tronu polskiego arcyksiążę Maksymilian Habsburg zagarnął 13 miast spiskich należących do Rzeczypospolitej, Polacy zagrozili opanowaniem Opolą i kilku innych miast śląskich. Zaniepokoiło to kamerę śląską, która donosiła cesarzowi, iż Opole podobnie jak Racibórz nie są przygotowane do obrony ze względu na słabe fortyfikacje i brak dział. Nie wiadomo, o ile te groźby ze strony polskiej były realne, gdyż do ich urzeczywistnienia nie doszło ze względu na to, że cesarz w myśl traktatu będzińskiego zwrócił Polsce w 1589 r. wspomniane miasta spiskie¹⁷. W 1598 r. księstwo opolsko-raciborskie

¹² L. Musioł, *Woźniki. Dzieje miasta* (do druku przygot. W. Dziewulski), Opole 1971, s. 30.

¹³ J. Pajewski, *Węgierska polityka Polski w połowie XVI wieku (1540–1571)*, Kraków 1932, s. 73–74.

¹⁴ C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, Bd. II, Gotha 1886, s. 83.

¹⁵ Pajewski, *op. cit.*, s. 84–85.

¹⁶ Tamże, s. 165.

¹⁷ *Wiadomości do dziejów polskich z archiwum Prowincji Śląskiej*, zebrał A. Mosbach, Breslau 1860, s. 214, 221–222.

dostało się we władanie księcia siedmiogrodzkiego Zygmunta Batorego, bratanka króla polskiego Stefana Batorego. Książę siedmiogrodzki bowiem po niepowodzeniach w walce z Turkami zawarł w 1597 r. układ z cesarzem Rudolfem II, na którego mocy odstąpił cesarzowi Siedmiogród w zamian za księstwo opolsko-raciborskie oraz rentę w wysokości 50 000 tal. rocznie. Rządy w księstwie opolsko-raciborskim sprawował Batory tylko od kwietnia do sierpnia 1598 r., po czym wrócił do Siedmiogrodu, cesarz zaś przejął znów w bezpośrednie władanie księstwo opolsko-raciborskie¹⁸. Trzeba nadmienić, że w związku z toczonymi wojnami z Turcją Habsburgowie, potrzebujący pieniędzy, sprzedali lub zastawili większość miast księstwa opolsko-raciborskiego, a mianowicie: Niemodlin i Olesno (1581), Krapkowice (1582), Lubliniec (1589), Toszek i Pyskowice (1593), Głogówek i Koźle (1595), Strzeleczy i Biała Prudnicka (1600), Rybnik (1607) oraz Strzelce i Leśnica (1615). Miasta te wraz z okolicznymi dobrami zamkowymi przeszły w ręce feudałów, tj. Rędernów, Oppersdorfów, Prószkowskich i Lobkowitzów. Tylko Opole, Gliwice, Prudnik, Żory i Racibórz pozostały pod bezpośrednim zarządem urzędników królewskich¹⁹.

Na początku XVII w. w Niemczech i w krajach habsburskich dojrzał konflikt religijny, który przerodził się następnie w krwawą wojnę trzydziestoletnią (1618—1648). Na terenie Rzeszy powstały w początkach XVII w. dwa obozy zbrojne, tj. protestancka Unia (1608) i katolicka Liga (1609). Również w księstwie opolsko-raciborskim władze cesarskie poczyniły pewne przygotowania obronne, m. in. około 1615 r. przeprowadzono w Opolu reperacje obwarowań miejskich, a zamek obsadziła załoga cesarska²⁰. W maju 1618 r. w Czechach wybuchło wywołane przez protestantów powstanie antyhabsburskie. Stany czeskie powołały prowizoryczny rząd oraz uchwaliły podatki na wojnę. Zwróciły się też o pomoc do stanów morawskich i śląskich. W lipcu 1618 r. stany śląskie zdecydowały o wystawieniu armii liczącej 4 000 piechoty i 2 000 jazdy. Kiedy w jesieni 1618 r. wojska cesarskie wkroczyły do Czech, margrabia Jan Jerzy Hohenzollern pospieszył Czechom z pomocą z 3 600 żołnierzami ze Śląska. W końcu sierpnia 1619 r. zebrane w Pradze stany krajów Korony Czeskiej zdetronizowały Ferdynanda II Habsburga i powołały na tron królewski Fryderyka V, elektora Palatynatu. Wzorem

¹⁸ Idzikowski, *Geschichte der Stadt Oppeln...*, s. 136; *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, opr. zbior. pod red. K. Maleczyńskiego, Wrocław 1963, s. 307—308.

¹⁹ WAP Opole, Dok. m. Raciborza, sygn. 13 (Przywilej cesarza Rudolfa dla Raciborza z 28 X 1609 r.); A. Weltzel, *Geschichte der Stadt Sohrau in Oberschlesien*, Sohrau 1888, s. 94—95; W. Dzielwski, *Dzieje ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Od czasów najdawniejszych do Wiosny Ludów*, Opole 1971, s. 45—46.

²⁰ A. Elsen, *Burgen und feste Plätze im Landkreise Oppeln* (Oppelner Heimatblatt, 1937, nr 3, s. 3).

Czech na Śląsku utworzono rząd krajowy na czele ze starostą generalnym księciem brzeskim Janem Chrystianem i księciem karniowskim Janem Jerzym Hohenzollernem, jako naczelnym wodzem. W lutym 1620 r. stany śląskie złożyły nowemu królowi Fryderykowi²¹ hołd we Wrocławiu. Powstanie czeskie i wydarzenia na Śląsku zaniepokoiły króla polskiego Zygmunta III, który gotów był pośpieszyć Habsburgom z pomocą. W tym celu w maju 1619 r. na dwór biskupa wrocławskiego arcyksięcia Karola Habsburga w Nysie przybył królewicz Władysław. Zaproponował on arcyksięciu Karolowi przyjęcie na żołd cesarski określonej liczby nieregularnych polskich wojsk zaciężnych, tzw. lisowczyków²². Zygmunt III liczył przy tym, że uda mu się w zamian za okazaną pomoc uzyskać od cesarza jakąś część Śląska²³. Stany śląskie bacznie obserwowały politykę dworu polskiego i dla zabezpieczenia granicy od strony polskiej uchwałyły obsadzenie jej wojskiem. Starano się też umocnić pograniczne miasta górnośląskie, m. in. w 1619 r. starosta generalny Jan Chrystian polecił przeprowadzić budowę obwarowań Gliwic²⁴.

Wprawdzie Rzeczypospolita na skutek oporu szlachty nie udzieliła oficjalnej pomocy Habsburgom, ale Zygmunt III pozwolił wysłannikom cesarskim zwerbować około 10 000 lisowczyków. W lecie 1619 r. książę siedmiogrodzki Bethlen Gabor wszczął wojnę przeciw Ferdynandowi Habsburgowi i opanował część Węgier, a następnie wspólnie z wojskiem czeskim skierował się pod Wiedeń. Wówczas lisowczycy uderzyli na Górne Węgry i pod Humiennem rozgromili część wojsk węgierskich, co zmusiło Bethlena do odwrotu spod Wiednia. W lutym 1620 r. kilka tysięcy lisowczyków ruszyło w kierunku Czech. Jeden z oddziałów przeszedł przez księstwo opolsko-raciborskie, które doznało pewnych zniszczeń²⁵. W kwietniu tego roku nowe zaciągi lisowczyków pojawiły się koło Opolą. W pobliżu miasta przepawili się oni na tratwach przez Odrę i ruszyli do Czech²⁶. Zaniepokojone stany śląskie wysłały poselstwo w 1620 r. na sejm do Rzeczypospolitej. Na jego czele stał starosta księstwa opolsko-raciborskiego Andrzej Kochcicki. Ślązacy zostali życzliwie przyjęci przez posłów polskich, gdyż opinia szlachecka w Polsce odnosiła się negatywnie do prób interwencji Zygmunta III na Śląsku²⁷.

²¹ *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 322—324.

²² W. Czaplinski, *Śląsk a Polska w pierwszych latach wojny trzydziestoletniej* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. 2, 1947, s. 151, 157—161).

²³ *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 325.

²⁴ O. Völkel, *Die Dänen vor Gleiwitz und die Gleiwitzer Gelöbniswallfahrt* (Gleiwitzer Jahrbuch, Jg. 1, 1927, s. 102); *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 325.

²⁵ Mosbach, *op. cit.*, s. 275; Weltzel, *Geschichte der Stadt Sohrau...*, s. 98; *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 327—330.

²⁶ *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 331. Co do zniszczeń spowodowanych na Górnym Śląsku zob. też A. Michler, *Lisowczycy na Śląsku*, Opole 1964, s. 42—58 (mps pracy magisterskiej w archiwum WSP w Opolu).

²⁷ *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 331—334.

W tym czasie cesarz Ferdynand II przygotował się do rozprawy z powstańcami czeskiimi. Udało mu się zorganizować dużą armię oraz pozyskać sobie protestanckiego elektora saskiego Jana Jerzego I, który niechętny był kalwińskiemu królowi czeskiemu Fryderykowi I. Ponadto cesarz obiecał elektorowi saskiemu w zastaw Łużyce. Cesarz próbował też zneutralizować Bethlena, obiecując mu na podstawie układu ze stycznia 1620 r. księstwo opolsko-raciborskie oraz pewne nabytki terytorialne na Węgrzech. Bethlen jednak zerwał układ i zawarł sojusz z Czechami. Czechom nie udało się natomiast nakłonić Holandii i Szwecji do wojny z Habsburgami, a Jan Jerzy Hohenzollern wycofał z Czech wojska śląskie, pokłóciwszy się z dowódcą wojsk protestanckich w Czechach, księciem Chrystianem z Anhaltu²⁸. 8 XI 1620 r. wojska czeskie zostały rozgromione pod Białą Górą. Cesarz zajął Czechy, a król Fryderyk I uszedł początkowo na Śląsk, następnie zaś do Palatynatu. Za pośrednictwem elektora saskiego udało się stanom śląskim zawrzeć 28 II 1621 r. ugodę w Dreźnie. Musiały się one jednak upokorzyć przed cesarzem i zapłacić mu 300 000 guldenów. Cesarz natomiast potwierdził przywileje stanów śląskich, a także „list majestatyczny” i udzielił amnestii Ślązakom²⁹.

W noc sylwestrową 1621/22 r. w Mikułowie Bethlen Gabor zawarł układ z cesarzem, na którego podstawie za porzucenie sprawy protestanckiej oraz zrzeczenie się tytułu króla Węgier otrzymał księstwo opolsko-raciborskie w dziedziczne posiadanie oraz siedem komitatów węgierskich w dożywocie, a ponadto miał mieć 50 000 dukatów renty rocznie i tytuł księcia Rzeszy³⁰. Wiadomość ta poruszyła stany górnośląskie, które z wielu względów nie życzyły sobie rządów Bethlena w księstwie opolsko-raciborskim. Znając bowiem niestałość Bethlena obawiały się, że w razie zerwania przez niego układu z cesarzem mogą narazić się na represje ze strony Ferdynanda II, a ponadto liczone się z możliwością najazdów lisowczyków na te tereny. Po dłuższym oporze dopiero 30 V 1622 r. stany księstwa wyraziły zgodę na nominację Bethlena, ale w zamian zażądały pozostawienia tu na stanowiskach dotychczasowych urzędników, a zwłaszcza starosty — protestanta Andrzeja Kochcickiego³¹. Istotnie, co do najazdów lisowczyków obawy stanów księstwa opolsko-raciborskiego nie były płonne. W maju 1622 r. wkroczyli oni bowiem w granice księstwa plądrując ziemię lubliniecką oraz

²⁸ Tamże, s. 335.

²⁹ Tamże, s. 336—338.

³⁰ J. Leszczyński, *Rządy Bethlena Gabora na Górnym Śląsku (1620—1624)* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. 14, 1959, nr 3, s. 319); tenże, *Zabiegi i przetargi wokół Śląska w czasie wojny trzydziestoletniej* (tamże, R. 26, 1971, nr 4, s. 524—525).

³¹ Leszczyński, *Rządy Bethlena Gabora...*, s. 321—328.

miasto Dobrodzień. Stąd ruszyli na Opole, którego nie udało im się jednak zdobyć, ale spustoszyli okoliczne wioski³². W maju 1623 r. znów 3000 lisowczyków wpadło w granice księstwa opolskiego. Dużych zniszczeń doznały zwłaszcza Pyskowice, gdyż należały do protestanta Jerzego Rederna. Mieszczan zmuszono do uiszczenia 5000 tal. kontrybucji³³.

Bethlen, obejmując rządy w księstwie opolsko-raciborskim, kierował się głównie względami finansowymi, starając się osiągnąć tu jak największe dochody. Udało mu się też w ciągu roku uzyskać z księstwa aż 300 000 fl. reńskich. Dlatego wznowił on m. in. działalność mennic w Opolu i Raciborzu, zalewając kraj kiepską monetą, co powodowało spadek jej wartości i zarazem wzrost cen. Posiadanie księstwa uważał też za wygodne ze względów politycznych, gdyż planował sojusz z północnymi protestanckimi księstwami niemieckimi oraz ze Szwecją i Danią. W 1623 r. Bethlen wszczął działania wojenne przeciw cesarzowi, który za karę odebrał mu księstwo opolsko-raciborskie. Początkowo otrzymał je burgrabia Karol Hannibal von Dohna, potem biskup wrocławski Karol Habsburg, a w końcu 1624 r. cesarz oddał je swemu synowi Ferdynandowi³⁴. Zagrożeni kontrreformacją protestanci niemieccy zwrócili się o pomoc do króla duńskiego Chrystiana IV, który w 1625 r. rozpoczął działania wojenne przeciw cesarzowi. Król duński miał tu także na względzie własne interesy w Niemczech. Na czele niemieckich wojsk protestanckich stanął hr. Ernest Mansfeld. Jednakże już w 1626 r. armie duńsko-protestanckie zostały rozbite przez wojska cesarskie i Ligii katolickiej. W tej sytuacji Mansfeld powziął plan marszu przez Śląsk do Czech celem połączenia się z wojskami Bethlena Gabora, który w tym samym czasie prowadził także walkę z cesarzem. Latem 1626 r. Mansfeld ruszył z 20 000 armią na Śląsk. W drodze na Morawy zajął on na terenie księstwa opolsko-raciborskiego Olesno i Koźle, które splądrował. Nie udało mu się natomiast zdobyć Gliwic³⁵. W ślad za Mansfeldem posuwał się z wojskami cesarskimi gen. Albrecht Wallenstein; również one dopuszczały się rabunków³⁶. Ponieważ Bethlen Gabor zawarł znów

³² W. Dembołęcki, *Pamiętniki o lisowczykach, czyli przewagi Elearów polskich (r. 1619—1623)*, Kraków 1859, s. 58—59; J. Leszczyński, *Epoka feudalna* (Lubliniec, opr. zbior. pod red. J. Jarosa, Katowice 1972, s. 69).

³³ J. Chrzęszcz, *Kirchengeschichte Schlesiens*, Breslau 1908, s. 133; B. Nietzsche, *Geschichte der Stadt Gleiwitz*, Gleiwitz 1886, s. 163—164.

³⁴ *Schlesiens neuere Münzgeschichte*, hrsg. F. Friedensburg, Breslau 1899, CdS, t. 19, s. 190; Leszczyński, *Rządy Bethlena Gabora...*, s. 337—340; tenże, *Zabiegi i przetargi wokół Śląska...*, s. 524—525; *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 339.

³⁵ F. A. Zimmermann, *Beiträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. II, Brieg 1783, s. 291; Völkel, *op. cit.*, s. 108; J. Wonschik, *Rosenberg in der Zeit der Religionskämpfe* (Heimat-Kalender des Kreises Rosenberg 1935, s. 83).

³⁶ J. Strecke, *Kampf um Heim und Herd* (Festschrift zur 700-Jahrfeier der Stadt Oberglogau, hrsg. J. Strecke, Oberglogau 1925, s. 15).

porozumienie z cesarzem, Mansfeld porzucił swoich żołnierzy, którzy wrócili na Śląsk. Pozbawieni dowództwa i całkowicie zdemoralizowani żołnierze dopuszczali się w 1627 r. na terenie księstwa opolsko-raciborskiego niesłychanych rabunków i gwałtów. W lutym tego roku zdobyli oni i splądrowali Żory, Rybnik (mieszkańców tego miasta zmusili do zapłacenia wysokiej kontrybucji) oraz Prudnik i Głogówek. W Głogówku spalili przy tym przedmieście kozielskie. W pierwszej połowie marca zajęli Koźle, Strzelce, Toszek i Pyskowice. W maju opanowali ponownie Olesno. Łupem ich padły również Niemodlin, i Sośnicowice. Obroniły się przed Mansfeldem jedynie Opole, Racibórz i powtórnie Gliwice, w których splonęły jednak przedmieścia³⁷. Za obronę przed mansfeldczykami cesarz wyróżnił szczególnie Gliwice, zatwierdzając w 1628 r. wszystkie poprzednie przywileje miasta³⁸. Z kolei po wypędzeniu mansfeldczyków księstwo wyniszczały przebywające tu wojska Wallensteina, nakładając wysokie kontrybucje na ludność, rabując i stosując różne represje pod pretekstem, że miejscowi protestanci pomagali Mansfeldowi³⁹.

Wydany przez cesarza 6 III 1629 r. tzw. edykt restytucyjny, na mocy którego zwracano Kościołowi katolickiemu dobra zabrane przez protestantów po 1552 r., stwarzał zarzewie nowych konfliktów na terenie Rzeszy. Sytuację wykorzystał król szwedzki Gustaw Adolf i w 1630 r. rozpoczął interwencję w Niemczech. Król szwedzki kierował się tu nie tylko motywami religijnymi, lecz miał na względzie także własne interesy polityczne w Rzeszy, m. in. chciał opanować południowe wybrzeża Bałtyku. Sojusz z królem szwedzkim zawarli elektorzy saski i brandenburski. Po zwycięstwie wojsk szwedzkich nad armią katolicką pod Breitenfeld (17 IX 1631), wojska saskie pod wodzą gen. Arnima ruszyły na Śląsk, który znów stał się terenem przewlekłych działań wojennych. W 1632 r. wojska saskie wyparły z Opola załogę cesarską i obwarowały się w mieście. Na mieszczan, pod groźbą splądrowania miasta, nałożono kontrybucje w wysokości 1500 tal. W październiku tego roku wojska saskie zajęły Głogówek, który również kontrybucją

³⁷ Zimmermann, *op. cit.*, t. II, s. 171; F. Idzikowski, *Geschichte der Stadt und ehemaligen Herrschaft Rybnik OS*, Rybnik 1861, s. 80; Grünhagen, *op. cit.*, s. 208; J. Chrząszcz, *Die Geschichte der Städte Peiskretscham und Tost sowie des Kreises Tost-Gleiwitz*, Peiskretscham 1927, s. 62—63; Strecke, *op. cit.*, s. 16; K. Prus, *Z przeszłości Mikołowa*, Katowice 1932, s. 87; Wonschik, *op. cit.*, s. 83; Völkel, *op. cit.*, s. 112—115; *Geschichte der Herrschaft Falkenberg in Oberschlesien*, hrsg. H. Praschma, Falkenberg 1929, s. 62; R. Kozubek, *700-Jahre Stadt Tost*, Toszek 1934, s. 18; W. Dzięwulski, *Dzieje Raciborza* (Szkice z dziejów Raciborza, Katowice 1967, s. 90); *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 344.

³⁸ PAP Gliwice, Dok. m. Gliwice, sygn. 28.

³⁹ *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 345.

w wysokości 1000 tal. opłacił się od rabunku. Jednakże wskutek nieostrożnego obchodzenia się przez żołnierzy z ogniem, miasto częściowo spłonęło. Ogólnie koszty utrzymania wojsk saskich i szkody przez nich wyrządzone w Głogówku oblicza się na 40 000 tal. 16 XI 1632 r. Sasi opuścili miasto, które z kolei zajęła załoga cesarska. W 1633 r. znów wpadły tu wojska protestanckie, dokonując nowych zniszczeń. W 1633 r. wojska szwedzko-saskie spaliły Sośnicowice. Zdobyły one i poważnie zniszczyły inne miasta księstwa opolsko-raciborskiego. W 1634 r. dużych zniszczeń doznało Opole, przez dłuższy czas było bowiem oblegane przez armię cesarską pod dowództwem gen. Götza⁴⁰.

Po klęsce wojsk szwedzko-protestanckich pod Nördlingen (5—6 IX 1634) elektor saski zawarł w Pradze 30 V 1635 r. pokój z cesarzem. Na Śląsku terytoria podległe bezpośrednio cesarzowi, a więc także księstwo opolsko-raciborskie, zostały zdane wyłącznie na łaskę Ferdynanda II. Bilans tego okresu wojny był smutny dla Śląska; zniszczono miasta i wsie, a ludność poniosła duże straty, do czego przyczyniła się jeszcze epidemia z lat 1632/33. Samo Opole w latach 1632—1635 poniosło szkody na sumę 131 000 tal. Natomiast okres wojny w latach 1621—1637 kosztował miasto na skutek kontrybucji i zniszczeń aż 187 875 tal.⁴¹ Tymczasem załogi cesarskie dokonywały dalszych rabunków, co spowodowało protest opolskiego burgrafa Daniela Scholza, który w 1637 r. w liście skierowanym do Kamery Śląskiej we Wrocławiu skarżył się na ekscesy ze strony żołnierzy cesarskich⁴². Jednocześnie dowódcy wojsk nakładali na mieszkańców poszczególnych miast wysokie kontrybucje jako karę za współdziałanie z wojskami szwedzkimi i saskimi. Przed surowszymi represjami powstrzymało częściowo cesarza wstawiennictwo za Ślązakami króla polskiego Władysława IV⁴³.

W 1639 r. wojna znów nawiedziła Śląsk, gdy zachodnie jego tereny zajęli Szwedzi, wyparci jednak w latach 1640—1641. Wówczas w kwietniu 1642 r. nowa armia szwedzka uderzyła na Śląsk pod dowództwem gen. Lennarta Torstensonsona. Po zajęciu Dolnego Śląska wkroczyła ona na teren księstwa opolsko-raciborskiego, zdobyła szturmem i częściowo spaliła, a także splądrowała Opole.

Podobny los i to dwukrotnie (1642 i 1643) spotkał Gliwice oraz Olesno, które zostało doszczętnie spalone. Spalili też Szwedzi Koźle. Z 235

⁴⁰ Idzikowski, *Geschichte der Stadt Oppeln...*, s. 167—168; Grünhagen, *op. cit.*, s. 253—257; J. Vavra, *Das Kollegiatstift St. Bartholomaei in Ober-glogau* (Oberschlesisches Jahrbuch, Bd. 2, 1925, s. 96); Strecke, *op. cit.*, s. 15—16; *Geschichte Falkenberg...*, s. 62—63; Dziejowski, *Dzieje Raciborza*, s. 90; *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, cz. 1, opr. zbior. pod red. M. Siuchnińskiego, Wrocław 1965, s. 471.

⁴¹ Idzikowski, *Geschichte der Stadt Oppeln...*, s. 168—169.

⁴² Tamże, s. 169.

⁴³ *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 355—357.

domów pozostało tylko 57. Od poważniejszych zniszczeń wysoką kontrybucją wykupiły się Głogówek (za 3 tys. tal.) i Prudnik⁴⁴.

W 1643 r. Szwedzi znów przeszli z Czech przez Śląsk. Gen. Torstenson został bowiem wraz z armią wezwany nad Bałtyk, na skutek wystąpienia przeciw Szwecji króla duńskiego. Wojska szwedzkie zajęły wówczas i doszczętnie spłądowały Głogówek, podobnie postąpiły z zamkiem, którego właściciel Jerzy III Oppersdorf był gorliwym katolikiem i stronnikiem cesarza. Magistrat oszacował wówczas szkody poczynione przez Szwedów w Głogówku na 49 339 tal. Natomiast wszystkie straty w mieście i dobrach zamkowych Głogówka wyniosły 126 089 tal.⁴⁵ Szwedzi spustoszyli też w tym roku inne tereny księstwa opolsko-raciborskiego, m. in. częściowo został spalony Niemodlin⁴⁶. Ponadto obsadzili Opole, przez co narazili miasto na trzykrotne ataki wojsk cesarskich. Kwaterującą załogę szwedzką opolanie musieli żywić, wydając na ten cel w latach 1643—1644 — 9733 fl.⁴⁷

Przed dalszymi zniszczeniami wojennymi uchroniło księstwo opolsko-raciborskie przejście go w zastaw przez króla polskiego Władysława IV. Monarcha polski dużo wcześniej zainteresował się Śląskiem. W 1635 r. próbowała to nawet wykorzystać Francja, proponując Władysławowi Śląsk za wystąpienie przeciw Habsburgom. Plan ten jednak był mało realny, gdyż król i szlachta nie życzyli sobie wojny z cesarzem, Szwecja zaś nie chciała słyszeć o możliwościach oddania Śląska Polsce. W 1637 r. król zawarł ściślejszy sojusz z cesarzem i pojął za żonę arcyksiężniczkę Cecylię Renatę Habsburżankę. Wkrótce Władysław zażądał od cesarza zapłaty zaległych sum posagowych swej matki i macochy, a zarazem żon Zygmunta III, Anny i Konstancji Habsburżanek. Ponieważ cesarz nie dysponował gotówką, król polski proponował, by cesarz przekazał mu w zastaw księstwo opolsko-raciborskie. Długie i uciążliwe pertraktacje zakończyły się traktatem, podpisanym w Warszawie 30 V 1645 r., na mocy którego cesarz Ferdynand III zgadzał się przekazać Władysławowi księstwo opolsko-raciborskie w zastaw na lat 50, a ponadto kozielski klucz majątków cesarskich. Władysław natomiast zobowiązywał się pożyczyc dodatkowo cesarzowi 200 000 dukatów. Jednocześnie cesarz wprowadził do układu wiele zastrzeżeń ograniczających władzę króla pol-

⁴⁴ Zimmermann, *op. cit.*, t. II, s. 291; Idzikowski, *Geschichte der Stadt Oppeln...*, s. 170; Nietzsche, *op. cit.*, s. 185; J. Chrząszcz, *Geschichte der Stadt Neustadt in Oberschlesien*, Neustadt 1912, s. 184; Strecke, *op. cit.*, s. 17; K. Jonca, *Zarys dziejów społecznych i gospodarczych Koźla i okolicy do 1939 roku* (Ziemia Kozielska, opr. zbior. pod red. S. Popiołka, Koźle 1963, s. 50).

⁴⁵ Vavra, *op. cit.*, (Oberschlesisches Jahrbuch, Bd. 2, 1925, s. 98—99); Natomiast J. Strecke łączną wysokość strat w mieście i dobrach głogowieckich ocenił niżej, bo na 115 340 tal., z tego 48 908 tal. wyniosły one w samym Głogówku (J. Strecke, *Oberglogau im Kriegsjahre 1643*, Oberschlesier, R. 7, 1925, s. 179).

⁴⁶ *Geschichte Falkenberg...*, s. 63.

⁴⁷ Idzikowski, *Geschichte der Stadt Oppeln...*, s. 171.

skiego na tych terenach, z których najważniejsze opiewało, że księstwo przechodzi w posiadanie polskich Wazów, a nie zaś Rzeczypospolitej⁴⁸. 24 X 1645 r. zebrały się w Opolu stany księstwa i po kilkudniowych obradach złożyły 30 października przysięgę królowi polskiemu. Obrady stanów były dość burzliwe, gdyż Władysław powiadomił je o zwolnieniu dotychczasowych wyższych urzędników księstwa i powołaniu nowych. Ponadto główny stronnik króla, Frankenberg, skrytykował postępowanie byłych urzędników księstwa oraz zaatakował burmistrza Opola Krzysztofa Ferdynanda Ardensbacha, który bez upoważnienia ze strony miast księstwa dziękował w ich imieniu ustępującemu staroście Gaschinowi⁴⁹.

W drugiej połowie czerwca 1647 r. wojska cesarskie opuściły tereny księstwa na skutek nalegań Władysława, który na ich miejsce wprowadził tu załogi polskie. Obsadziły one Opole, Racibórz i Koźle⁵⁰. Poleciał także Władysław bić w Opolu monety z wizerunkiem orła polskiego i własnego popiersia⁵¹. Dominium kozielskie król przekazał początkowo bratu, biskupowi wrocławskiemu Karolowi Ferdynandowi, a po jego śmierci wzięła je królowa Maria Ludwika Gonzaga. Wazowie nie gospodarowali sami w kamercze, ale oddali ją w dzierżawę⁵². Po śmierci Władysława IV księstwo opolsko-raciborskie wzięł w zastaw jego brat Jan Kazimierz, a w rok później trzeci brat, biskup wrocławski Karol Ferdynand Waza. W 1655 r. biskup wrocławski zmarł, a wówczas księstwo wróciło w posiadanie króla Jana Kazimierza, który rzekł się praw do niego na rzecz swej żony Marii Ludwiki⁵³. W tym właśnie roku na terenie księstwa opolsko-raciborskiego na skutek najazdu Szwedów na Polskę znalazł schronienie dwór polski i znaczna liczba szlachty oraz duchowieństwa. Królowa przyjechała tu 7 października i zamieszkała w Głogówku na dworze hr. Franciszka Euzebiusza Oppersdorfa. 17 października przybył tu także król⁵⁴. Ponadto w samym mieście i okolicznych wsiach mieszkało około 2000 emigrantów z Polski. W Opolu zнала-

⁴⁸ *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 357—358, 370—372; J. Leszczyński, *Władysław IV a Śląsk w latach 1644—1648*, Wrocław 1969, s. 13, 14—26, 29—41.

⁴⁹ Leszczyński, *Władysław IV a Śląsk...*, s. 171.

⁵⁰ Tamże, s. 125.

⁵¹ CdS, t. 19, s. 191; W. Dziegiel, *Utrata księstwa Opolskiego i Raciborskiego przez Ludwikę Marię w 1666 r.*, Kraków 1936, s. 47.

⁵² M. Śmerda, *Opolskie i kozielskie majątki kameralne w latach 1666—1672* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. 8, 1958, s. 536).

⁵³ J. Leszczyński, *Nieudana próba odzyskania księstwa opolsko-raciborskiego przez Habsburgów w 1652 r.* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. 20, 1965, nr 1, s. 36—37).

⁵⁴ E. Woikowsky-Biedau, *König Johann Kasimir von Polen und Reichsgraf Franz Eusebius von Oppersdorf* (Oberschleische Heimat, t. 7, 1911, s. 126); *Strecke, Kampf um Heim...*, s. 18; W. Czapliński, *Emigracja polska na Śląsku w latach 1655—1660* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. 6, 1955, s. 576).

złó schronienie około 170 Polaków, przeważnie senatorów i szlachty oraz duchowieństwa. W Koźlu we wrześniu 1655 r. znajdowały się 102 osoby z Polski i 500 dragonów. W Strzelcach Opolskich zamieszkał arcybiskup gnieźnieński. W sumie od końca lipca do początków grudnia przewinęło się przez Śląsk około 600 emigrantów z Polski. Tak liczna emigracja polska na Śląsku zaniepokoiła cesarza, który pod koniec tego roku nakazał nie wpuszczać więcej Polaków do miast śląskich⁵⁵. W Opolu 20 listopada Jan Kazimierz zwołał konwokację senatorów, gdzie podjęto decyzję walki ze Szwedami oraz wydano uniwersał do narodu. 18 grudnia król opuścił księstwo, udając się do kraju. W czerwcu 1656 r. wyjechała też z Głogówka królowa z dworem⁵⁶.

Ponieważ Jan Kazimierz nie miał potomka, Maria Ludwika postanowiła księstwo opolsko-raciborskie przekazać swej siostrzenicy Annie Marii, z którą ożenił się książę francuski d'Enghien. W planach królowej miał być on królem polskim po Janie Kazimierzu. Ponieważ dwór francuski był w XVII w. głównym przeciwnikiem Habsburgów w Europie, więc nie chcieli oni widzieć na tronie, a tym bardziej w księstwie opolsko-raciborskim, księcia posłusznego dyrektywom Wersalu. Rozpoczął więc cesarz Leopold I starania o odebranie zastawu opolsko-raciborskiego. Opierając się na pierwszym testamencie biskupa Karola Ferdynanda Wazy próbował on zakwestionować prawa Marii Ludwiki do zastawu opolsko-raciborskiego. Kiedy się to nie powiodło, gdyż dworowi polskiemu udało się odnaleźć kopię drugiego testamentu Karola Ferdynanda, w którym ustanawiał on swoim spadkobiercą w księstwie Jana Kazimierza, dyplomacja cesarska pod groźbą interwencji francuskiej przystąpiła do rokowań o wykup zastawu. Po dłuższych pertraktacjach zawarto 21 V 1666 r. układ, na mocy którego cesarz zobowiązał się wypłacić księciu d' Enghien sumę 1 200 000 fl. i przejąć księstwo. Nastąpiło to oficjalnie w Opolu 31 V 1666 r.⁵⁷

Wypada tu zastanowić się nad dwudziestoletnim bilansem rządów Wazów w księstwie opolsko-raciborskim. Przede wszystkim w okresie zastawu księstwo uchronione zostało od dalszych zniszczeń wojennych i kontrybucji. W okresie rządów Władysława stany księstwa nie wysyłały podatków do Kamery Śląskiej we Wrocławiu, co pozwalało obrócić te pieniądze na odbudowę kraju. Dopiero po śmierci Władysława władze cesarskie zmusiły stany księstwa do dalszego uiszczania podatków. Duże znaczenie dla tutejszych protestantów miała tolerancyjna polityka Wazów. Bicie własnej monety przez Wazów na terenie księstwa przyczyniło się do stabilizacji stosunków monetarnych. Dzięki pokojowi w księstwie mogło rozwijać się rzemiosło i handel, zwłaszcza z Rzeczpospolitą.

⁵⁵ Mosbach, *op. cit.*, s. 337—338, 340; A. Nowak, *Geschichte der Pfarrei Gross Strehlitz in Oberschlesien*, Gross Strehlitz 1924, s. 57; Czaplinski, *Emigracja polska...*, s. 566—567, 599—600.

⁵⁶ *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 383.

⁵⁷ Dziegiel, *op. cit.*, s. 88—113; *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 384—387.

Pobyty załóg polskich na tym terenie stanowił wprawdzie znaczne obciążenie dla księstwa, ale mógł w pewnym stopniu przyczynić się do zainteresowania Rzeczpospolitą wśród miejscowej ludności polskiej. Prawdopodobne kontakty ludności z żołnierzami polskimi mogły podnosić w jej oczach powagę języka polskiego. Ponadto w 1655 r. przybyło tu dużo emigrantów z Polski, którzy przez używanie języka polskiego przyczynili się do utrwalenia polskości na tych terenach. W ramach akcji rekatołizacyjnej ułatwiony dostęp mieli tu księża polscy, zwłaszcza w okresie rządów w księstwie biskupa wrocławskiego Karola Wazy⁵⁸.

Sprawa Śląska znalazła się znów na krótko w kręgu zainteresowań króla Jana III Sobieskiego. Pomysł rewindykacji Śląska przez Polskę wysunęła w 1674 r. dyplomacja francuska jako dywersję przeciw Habsburgom, z którymi Francja była w stanie wojny od 1673 r. W 1675 r. został nawet zawarty tajny układ w Jaworowie między królem Janem III a przedstawicielami króla francuskiego, w którym Ludwik XIV obiecał wesprzeć subsydiami pieniężnymi Jana III, o ile ten podejmie działania wojenne na Śląsku. Ze względu jednak na silną opozycję antyfrancuską wśród szlachty polskiej oraz wskutek niebezpieczeństwa tureckiego, umowa nie mogła dojść do skutku. Król polski zaczął od 1679 r. przygotowywać się do wojny z Turcją, a w związku z tym zbliżył się do dworu wiedeńskiego. Kiedy w 1683 r. wojska tureckie obległy Wiedeń, król polski w sierpniu tego roku ruszył z armią przez Górny Śląsk na pomoc Habsburgowi. Przechodząca przez tereny księstwa opolsko-raciborskiego armia polska była owacyjnie witana. Zostawiła też po sobie korzystne wrażenie, o czym świadczą wzmianki w kronikach tutejszych miast oraz późniejsza literatura⁵⁹. Król Sobieski utrzymywał bowiem w wojsku żelazną dyscyplinę i surowo karał żołnierzy za rabowanie mieszkańców.

W związku z licznymi wojnami prowadzonymi przez Habsburgów, księstwo opolsko-raciborskie, podobnie jak cały Śląsk, ponosić musiało znaczne koszty w postaci podatków⁶⁰. Dokuczliwe były też przemarsze i kwaterunki wojsk. I tak w 1706 r. przeszedł z armią przez Śląsk do Saksonii król szwedzki Karol XII. W 1733 r. w związku z walką o tron polski przybyły do Opola i rozłożyły się pod miastem wojska cesarskie, które miasto musiało prawdopodobnie prowiantować⁶¹. W 1735 r. przemaszerowała przez Górny Śląsk armia rosyjska idąca na pomoc cesarzowi.

⁵⁸ *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 377—382, 400—401; Leszczyński, *Władysław IV a Śląsk...*, s. 144, 190—193, 199.

⁵⁹ *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 427—433.

⁶⁰ Nietzsche, *op. cit.*, s. 195.

⁶¹ WAP Opole, Mat. m. Opola, sygn. 21 (Różne przypadki stają się we świecie osobliwie w Opolu, s. 3); E. Talar, *Das grosse Heerlager im Jahre 1733* (Ober-schlesischer Heimat-Kalender 1933, s. 56—58). O pobycie wojsk w Opolu świadczą też wykazane w księgach rachunkowych wydatki Opola z lat 1721—1736 na utrzymanie i zakwaterowanie żołnierzy (WAP Opole, A. m. Opola, sygn. 40—47).

Stacjonowała ona też w Opolu, o czym wspomina nieznany miejscowy pamiętnikarz: „na całym Rynku i ulicach na ziemi leżeli, za swój grosz żyli, gdzie mogli to kradli”⁶².

20 X 1740 r. zmarł cesarz Karol VI pozostawiając tron córce Marii Teresie. Wykorzystał sytuację król pruski Fryderyk II i 16 grudnia wydał swym wojskom rozkaz przekroczenia granicy Śląska. Ludność Górnego Śląska, przeważnie katolicka, odniosła się niechętnie do najeźdźcy, obawiała się bowiem prześladowań ze strony protestanckiego rządu pruskiego. 9 I 1741 r. sejmik opolsko-raciborski ofiarował Marii Teresie 50 000 fl. oraz zaproponował zorganizowanie pospolitego ruszenia. W samym Opolu przeciw Prusakom wystąpiła milicja miejska, którą musieli oni w związku z tym rozbroić⁶³. Po dłuższych walkach Fryderyk, wspólnie z koalicją zmusił Marię Teresę do podpisania 11 VI 1742 r. układu pokojowego we Wrocławiu. Na jego podstawie otrzymał on cały Śląsk Dolny i większą część Śląska Górnego, w tym księstwo opolsko-raciborskie w całości.

W świetle powyższego wyraźnie rysuje się duża zmienność losów politycznych księstwa opolsko-raciborskiego w latach 1532—1742. Habsburgowie bowiem traktowali księstwo jako obiekt przetargów politycznych oraz finansowych i często oddawali je w zastaw lub lenno. Było to zjawisko zasadniczo niekorzystne dla ludności, gdyż kolejni posiadacze księstwa mieli często na względzie jedynie własne interesy.

ABRISS DER POLITISCHEN GESCHICHTE DES FÜRSTENTUMS OPOLE-RACIBÓRZ

Im 16 Jh. war das Fürstentum Opole eines der grössten in Schlesien und umfasste $\frac{1}{6}$ des gesamten Territoriums von Schlesien. 1521 übernahm der Fürst von Opole, Jan Dobry, unter seine Herrschaft auch des Fürstentum Racibórz. Nachdem er 1532 ohne Nachkommenschaft gestorben war, fielen beide Fürstentümer als Versatz Georg Hohenzollern zu. Auf Grund eines Vertrags mit Ferdinand I. von Habsburg übernahm J. Sigismund Zapolya 1551 das Fürstentum Opole, und später auch das Fürstentum Racibórz. Seine Herrschaft dauerte hier lediglich bis 1556. Auf Grund eines Abkommens mit Kaiser Rudolf II. fiel das Fürstentum Opole-Racibórz 1598 dem siebenbürgischen Fürsten Sigismund Batory zu. Dieser herrschte hier aber nur fünf Monate, wonach das Fürstentum wieder unter die unmittelbare Herrschaft des Kaisers gelangte. Der Dreissigjährige Krieg verursachte im Fürstentum grosse Verluste unter der Bevölkerung und schwere materielle Schäden. In dieser Zeit wurde das Fürstentum wieder von den Habsburgern abgetreten, zuerst von 1622 bis 1623 als Erbherrschaft an den siebenbürgischen Fürsten Bethlen Gabor, und dann 1645 als Versatz für 50 Jahre an den polnischen König Władysław IV. Wasas herrschten im Fürstentum bis 1666, danach kam es wieder unter die direkte Herrschaft der Habsburger, die bis zur Besetzung Schlesiens durch Preussen im Jahre 1742 dauerte.

⁶² WAP Opole, Mat. m. Opola, sygn. 21, s. 4.

⁶³ *Historia Śląska*, t. I, cz. 3, s. 485.

JAN MEISSNER

KWESTIA CIESZYŃSKA W PROJEKTACH POLSKO-CZECHOSŁOWACKIEJ WSPÓLPRACY POWOJENNEJ Z OSTATNICH LAT I WOJNY ŚWIATOWEJ

Wydarzenia lat 1914—1918, stanowiące finałny etap w procesie emancypacji narodów Europy środkowej i południowo-wschodniej, zrodziły plany koordynacji wysiłków, które miały przyspieszyć perspektywę osiągnięcia ich niepodległości¹. Wśród tych planów miejsce szczególne zajmowały projekty polsko-czeskiego (bądź czechosłowackiego) zbliżenia i współpracy powojennej.

Specyficzne warunki historyczne narodów polskiego i czeskiego połączyły za sobą występowanie istotnych odmienności zarówno w kształtowaniu się myśli politycznej obydwu ruchów narodowych, jak i w dynamice rozwoju tych prądów jeszcze w XIX w.² Utrudniało to

¹ Dla interesującego nas obszaru cenny wykład tych dążeń i ich wpływ na upadek monarchii habsburskiej dał H. B a t o w s k i, *Rozpad Austro-Węgier 1914—1918. (Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne)*, Wrocław 1965. Natomiast monograficzne ujęcie problemu w ostatnim roku wojny przedstawił M. P u ł a s k i, *Z dziejów genezy „Europy Wersalskiej”. Współpraca Słowian zachodnich i południowych w ostatnim etapie I wojny światowej*, Wrocław 1974. Wykraczają zaś poza rok 1918, wnosząc wiele interesujących przemyśleń: zbiór referatów wygłoszonych na warszawskiej konferencji naukowej IH PAN w 1969 r., opublikowany pod tytułem *Ład wersalski w Europie Środkowej*, Wrocław 1971, oraz monograficzne przedstawienie W. B a l c e r a k a, *Powstanie państw narodowych w Europie środkowo-wschodniej*, Warszawa 1974.

² T. L e h r - S p ł a w i ń s k i, K. P i w a r s k i, Z. W o j c i e c h o w s k i, *Polska—Czechy. Dziesięć wieków sąsiedztwa*. Pod red. Z. Wojciechowskiego. Katowice—Wrocław 1947 (zwłaszcza rozdz. XVII, s. 234—276). Stanowisko w tej sprawie nowszej historiografii czechosłowackiej odzwierciedlają referaty: K. K r e j č i, *Slovanska, revolčni a humanitni základna československo-polských styků v letech 1795—1863* oraz A. G r o b e l n y, *Vztahy Čechu a Poláku v národné politickém úsilí 60.—90. let 19. století*, opublikowane w: *Tisíc let česko-polské vzájemnosti. Materiály z vědecké konference, pořádané na Hradci u Opavy ve dnech 8.—10. září 1965*. Svazek 2, Opava 1967, s. 4—23 oraz 24—65. Pełniejsze rozwinięcie tych tez znajdujemy w reprezentatywnej pracy Č e š i a P o l á c i v m i n u l o s t i, sv. 2: Období

w decydującym stopniu zbliżenie zróżnicowanych kierunków politycznych ruchów narodowowyzwoleńczych polskiego i czeskiego, a dominująca w tym ostatnim prorosyjska platforma współdziałania Słowian nie mogła stanowić dla podzielonego między trzech zaborców narodu polskiego atrakcyjnej propozycji wspólnego politycznego działania³. Do tego celu nie zbliżyła też rosnąca liczba kontaktów pomiędzy przedstawicielami polskiego i czeskiego życia umysłowego i artystycznego. Na skutek zaś odmiennej interpretacji celów taktycznych i strategicznych ograniczona współpraca przywódców i całych orientacji z kręgu legalistycznych koncepcji częściowego rozwiązania austrofilskiego okazała się — w decydującym dla obydwu narodów momencie — drogą bez żadnych perspektyw.

Wybuch I wojny światowej i łańcuch jej następstw pozwoliły przełamać dominującą dotąd w myśli politycznej czeskiego ruchu narodowego powszechną niewiarę w niemożliwość samoistnego i niepodległego bytu państwa czeskiego⁴. Wydarzenia na frontach i wypadki polityczne, które także do perspektyw polskich orientacji niepodległościowych wniosły zasadnicze korekty, otworzyły przed czeskimi kierunkami politycznymi zupełnie nowe możliwości i prognozy. W miarę upływu czasu najpierw przewagę uzyskały kręgi wiążące rozstrzygnięcie przyszłości narodów słowiańskich z oparciem się na Rosji, a w ostatnim roku wojny światowej na zachodnich mocarstwach ententy. Głównym promotorem tego nurtu był Tomáš Garrigue Masaryk. Utworzył on w 1915 r. Czeski Komitet Zagraniczny, przekształcony w lutym 1916 r. w Radę Narodową Krajów Czeskich, która z czasem przyjęła nazwę Czechosłowackiej Rady Narodowej. Jej siedzibą był Paryż. Do najbliższych współpracowników T. Masaryka należeli m. in. Edward Beneš, Milan Štefánik, Josef Dürich i Štefan Osuský. Ścisłe kontakty ze swoimi zwolennikami w kraju utrzymywano za pośrednictwem tajnej organizacji, tzw. mafii⁵. Ta prokoalicyjna orientacja zdołała w ostatnim roku wojny uzyskać niekwestio-

kapitalismu a imperialismu, Praha 1967, por. zwłaszcza opracowania V. Žačka, A. Grobelnego i Vl. Štátného, s. 31—375.

³ Batowski, *op. cit.*, s. 70—72; Z. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 274—276. Z nowszej literatury czechosłowackiej na uwagę zasługuje zbiorowa praca *Slovanství v národním životě Čechů a Slováků*, Melantrich 1968, por. zwłaszcza s. 227—247, 301—323.

⁴ Szerzej referuje tę tezę w nowej polskiej literaturze historycznej K. Lewandowski, *Sprawa ukraińska w polityce zagranicznej Czechosłowacji w latach 1918—1932*, Wrocław 1974, s. 16 i n.

⁵ Bliższe informacje na temat działalności i programów antyaustriackich orientacji w Czechach K. Pichlik, *Zahraniční odboj 1914—1918 bez legend*, Praha 1968, zwłaszcza s. 86—100, oraz M. Paulová, *Tajný výbor (Maffie) a spolupráce s Jihoslovany v letech 1916—1918*, Praha 1968. W literaturze polskiej obszernie: Balcerak, *op. cit.*, s. 43—52.

nowaną pozycję reprezentanta dążeń całego narodu czeskiego zarówno w samych Czechach, jak i w opinii zwycięskich mocarstw⁶.

W dziejach narodu polskiego w latach I wojny światowej, mimo wcześniej i odważniej sprecyzowanej myśli niepodległościowej, w wyniku skomplikowania jej czynnym wystąpieniem orientacji aktywistycznej, zbliżone do czeskiego stanowiska w sprawie perspektyw odbudowy niepodległego państwa polskiego zajmowały kręgi działaczy endeckich skupione wokół Romana Dmowskiego i rozwijające swoją działalność na tych samych obszarach politycznych, co T. Masaryk i E. Beneš.

Nawiązane w 1914 r. obustronne kontakty pomiędzy ośrodkami polskiej i czeskiej emigracji nie wykraczały pierwotnie poza sferę solidarnościowych gestów i konstruowania dość mglistych planów zbliżenia. Ten stan rzeczy uległ zmianie w wyniku pojawienia się wyraźnych oznak klęski państw centralnych, zapoczątkowanych upadkiem caratu w Rosji i pogłębionych konsekwencjami Rewolucji Październikowej. Wnosząc do dotychczasowej wojny imperialistycznej elementy narastających rewolucji narodowowyzwoleńczych i burżuazyjno-demokratycznych, zawierały one imperatyw konkretyzacji i pogłębiania polsko-czeskiego współdziałania. Równoległe jednak z akcją prowadzoną w kręgach rządowych i politycznych oraz w ośrodkach opiniotwórczych państw ententy, mimo istnienia wielu wspólnych bądź podobnych wyznaczników kwestii polskiej i czeskiej, ujawniły się zasadnicze rozbieżności mocarstwowych interesów polskiej i czeskiej burżuazji, kierującej poczynaniami obydwu ruchów niepodległościowych.

O efektach tej rywalizacji w niczym nie przesądzał fakt, że do końca 1917 r. kwestia czeska nie wyszła poza status wewnętrznego problemu monarchii habsburskiej, podczas kiedy sprawa polska już wcześniej traktowana była jako problem międzynarodowy. W ostatnim bowiem roku wojny Czechosłowacka Rada Narodowa zdołała pozyskać dla swych dążeń uchycenia czołowej pozycji wśród państw sukcesyjnych monarchii habsburskiej zdecydowanie pełniejsze zrozumienie i poparcie przede wszystkim Francji, a za nią pozostałych aliantów, niż Komitet Narodowy Polski dla polskich aspiracji uzyskania na obszarze środkowoeuropejskim miejsca zajmowanego przed wojną przez Rosję. Deklaracja francuskiego ministra spraw zagranicznych Stephena Pichona z 29 VI 1918 r. (nie bez zabiegów o nią także R. Dmowskiego), zawierająca oficjalne poparcie Francji dla budowy własnego państwa przez Czechów i Słowaków „w granicach historycznych” i uznająca Czechosłowacką Radę Narodową za oficjalny organ przyszłej republiki czechosłowackiej, oznaczała wstępne uznanie jednego z głównych mocarstw dla czechosłowackiego pro-

⁶ Balcerak, *op. cit.*, s. 98, 108—110; J. Żarnowski, *Powstanie systemu państw narodowych w Europie Środkowej (1918)* (Ład wersalski..., s. 31).

gramu terytorialnego. Za przeszkodę podobnego awansu sprawy polskiej uznano w tym czasie w kołach ententy fakt dwuznacznego stanowiska nurtu aktywistycznego oraz plany restauracji burżuazyjnej Rosji, z którymi kolidowały aspiracje terytorialne KNP w części dotyczącej wschodnich granic Polski⁷.

Maksymalistyczne koncepcje przyszłych państw polskiego i czechosłowackiego⁸ ujawniły z całą siłą ich antagonistyczny charakter i w decydującym stopniu zaciążyły na wszelkich obustronnie podejmowanych krokach w kierunku ścisłego współdziałania⁹. Odmienne założenia czeskich i polskich polityków wyszły na światło dzienne wyraźnie w pierwszych miesiącach 1918 r., w okresie dyskusji nad zjednoczeniem ruchów narodowych dążących do wyzwolenia się spod panowania monarchii habsburskiej i następnie podczas oraz po zakończeniu obrad rzymskiego kongresu narodów uciskanych w kwietniu 1918 r.¹⁰ Brak zrozumienia u polityków czechosłowackich konieczności traktowania przez polskich działaczy niepodległościowych niebezpieczeństwa niemieckiego jako ważniejszego od austro-węgierskiego, a także wielokrotne podkreślanie przez KNP odrębności i nadrzędności sprawy polskiej nad kwestią czeską oraz zachowanie dystansu w stosunku do ruchu antyaustriackiego, sygnalizowały już wyraźnie rywalizację w odegraniu pierwszoplanowej roli w Europie środkowo-wschodniej. Polityka czeska, usiłująca ograniczyć aktywność polską wyłącznie do kierunku antyaustriackiego, a ponadto nakłonić ruch polski do przyjęcia pasywnej postawy wobec przyszłej

⁷ E. Beneš, *Světová válka a naše revoluce. Wzpomínky a úvahy z bojů za svobodu národa*, Sv. II, Praha 1928, s. 229—231. Por. też Pułaski, *op. cit.*, s. 97—108.

⁸ Wobec spotykanych w literaturze, także nowszej, poglądów, które maksymalistycznym aspiracjom terytorialnym K. Kramařa przeciwstawiają liberalno-demokratyczne przekonania Masaryka, należy wskazać na fakt, że programy terytorialne obydwu burżuazyjnych nurtów czeskiego ruchu narodowego były do siebie zbliżone. W przedstawionym 15 V 1915 r. brytyjskiemu Foreign Office memoriale pt. *Independent Bohemia* Masaryk żądał dla przyszłego niepodległego królestwa czeskiego także korytarza biegnącego przez obszar zachodnich Węgier i łączącego królestwo czeskie z przyszlą Jugosławią, oraz Łużyc, Raciborza i Kotliny Kłodzkiej. T. G. Masaryk, *Světová revoluce. Za válku a ve válce 1914—1918. Vzpomíná a uvažuje...*, Praha 1925, s. 70.

⁹ W nowej literaturze historycznej, zarówno czechosłowackiej jak i polskiej, wypowiedziano pogląd o niemożliwości rzeczywistego zbliżenia i bliskiego współdziałania obu ruchów niepodległościowych w obozie prokoalicyjnym właśnie ze względu na konkurencyjne aspiracje w Europie środkowo-wschodniej. J. Valenta, *Czechosłowacja i Polska w 1918 roku. Rzeczywistość i perspektywy stosunków czechosłowacko-polskich w okresie rozpadu Austro-Węgier i formowania niepodległych państw* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1965, nr 4, s. 531—532); Pułaski, *op. cit.*, s. 117.

¹⁰ Szerzej: Pułaski, *op. cit.*, s. 44—67.

odrestaurowanej potężnej Rosji burżuazyjnej¹¹, stała w otwartej sprzeczności z politycznymi założeniami i terytorialnymi koncepcjami nie tylko KNP, lecz także pozostałych liczących się w społeczeństwie polskim burżuazyjnych nurtów niepodległościowych.

Pierwszą kwestią terytorialną, która doprowadziła do ostrych kontrowersji pomiędzy politykami polskimi a czeskimi, była przynależność państwowa Galicji Wschodniej. Stanowisko E. Beneša, bardzo ofensywnie propagującego etniczną podstawę wschodnich granic przyszłej Polski, przypominało do niedawna lansowaną przez polityków czeskich koncepcję rozwiązania kwestii polskiej jedynie na zasadzie autonomii w ramach sprzymierzonej z Czechosłowacją burżuazyjnej Rosji, a nadto w sposób jednoznaczny ujawniło ambicje zajęcia przez Czechosłowację czołowego miejsca w stosunkach środkoeuropejskich i dążenie do zepchnięcia Polski na plan drugi. Wyraził je bezpośrednio E. Beneš w głośnym artykule zamieszczonym po kongresie rzymskim we włoskim czasopiśmie „Voce di Popolo”, w którym mówił o czechosłowacko-polskim bloku politycznym pod kierownictwem czeskim¹².

Takie sformułowanie napotykało zdecydowany opór polityków endeckich, przeciwnych dopuszczeniu Rosji do odzyskania swojej silnej pozycji w tej części kontynentu europejskiego. Wskazywano, że wejście Galicji w skład przyszłego państwa polskiego warunkuje uzyskanie bezpośredniego kontaktu granicznego Polski z Czechosłowacją i Rumunią, jako niezbędnego elementu przyszłego bloku antyniemieckiego. W obliczu bowiem otwarcia w 1917 r. nowych perspektyw dla państw centralnych na wschodzie (pokój brzeski i wycofanie się w marcu 1918 r. Rosji z wojny) forsowana dotąd przez T. Masaryka wobec Polaków w Kijowie i Moskwie antyaustriacka koncepcja budowania „bariery państw narodowych” w ścisłym związku z silną Rosją i zamiarem stworzenia po wojnie tamy dla niemieckiego „Drang nach Osten”, nie była dla polityków polskich do przyjęcia¹³. Ponadto było oczywiste, że rezygnacja z Galicji na rzecz Rosji czy autonomicznej Ukrainy, sprzymierzonej z Czechosłowacją, oznaczałaby ustąpienie pierwszoplanowej pozycji w Europie środkowej na korzyść Czechosłowacji.

W kontekście tych kontrowersji pojawiła się też późną wiosną 1918 r. po raz pierwszy zdecydowana stawiana w rozmowach polsko-czeskich

¹¹ Tamże, s. 70—71. Przy tej okazji warto podkreślić, że urabianie takich postaw Polaków było jednym z głównych zadań misji T. Masaryka w Rosji, trwającej od maja 1917 do kwietnia 1918. Valenta, *Czechosłowacja i Polska...*, s. 533 i 536. Por. też K. Kierski, *Masaryk a Polska*, wyd. II, Poznań 1935, s. 51—52.

¹² Valenta, *Czechosłowacja i Polska...*, s. 540.

¹³ Żarnowski, *op. cit.*, s. 19—20. Szeroko na temat niemieckich planów wojskowo-politycznych w Europie środkowo-wschodniej w okresie I wojny światowej. J. Pajewski, *Mitteleuropa, Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie I wojny światowej*, Poznań 1959.

kwestia cieszyńska. Problem ten w dotychczasowych kontaktach ugrupowań prokoalicyjnych traktowano jako możliwy do łatwego polubownego załatwienia¹⁴, przede wszystkim ze względu na znaną ustępliwość polityków czeskich w tej sprawie¹⁵, deklarowaną aż do ostatniego roku wojny¹⁶. Dopiero wraz ze skryształizowaniem się aspiracji państwowych i czechosłowackiej koncepcji przebudowy Europy środkowej w nowych warunkach nastąpiła istotna ewolucja dotychczasowego stanowiska. Przynależność tego obszaru do przyszłej republiki czechosłowackiej uznano za niezbędną z powodu jego wartości ekonomicznych i strategicznych; przede wszystkim jednak problem ten, traktowany łącznie ze sprawą Galicji, a także górnośląską¹⁷, stał się funkcją pozycji międzynarodowej obydwu państw¹⁸. Na tej płaszczyźnie mógł odegrać rolę ważnego czynnika przetargowego w trakcie prób pozyskania zgody polskich kierowniczych ośrodków politycznych na czeskie aspiracje zajęcia czołowej roli wśród małych i średnich państw w samym centrum powojennej Europy.

Tę rangę problemu dostrzegli politycy czescy niewątpliwie już na długo przed jego oficjalnym poruszeniem w dwustronnych stosunkach z politykami polskimi. Na etapie jednak podejmowanych zabiegów o uznanie aspiracji narodowych Czechów i Słowaków, a od schyłku 1917 r. już również ich dążeń niepodległościowych, w kołach Beneša—Masaryka sprawą niewątpliwie pierwszoplanową było włączenie Polaków do antyaustriackiego ruchu narodów słowiańskich ze względu na większe jeszcze w pierwszej połowie 1918 r. znaczenie kwestii polskiej na arenie międzynarodowej, niż czeskiej¹⁹. Było to związane z nie do

¹⁴ Te enuncjacje Masaryka szczegółowo dokumentuje Valenta, *Czechosłowacja i Polska...*, s. 533.

¹⁵ Gotowość do ustępstw w sprawie cieszyńskiej wyraził wielokrotnie zwłaszcza Masaryk poczynając od jego memorandum do W. Steeda z września 1914 r. Valenta, *Czechosłowacja i Polska...*, s. 532—533; V. Štastný, *První světová válka a vznik samostatných států (Češi a Polaci...*, s. 382). Obydwie te prace przynoszą też pełny przegląd znanych kontaktów polsko-czeskich w okresie I wojny światowej. W literaturze polskiej częściowo wypełnia istniejącą lukę cytowana praca M. Pułaskiego, s. 22 i n.

¹⁶ Historycy czechosłowaccy za wyłączną przyczynę tego kompromisowego stanowiska polityków czeskich uważają podtrzymywanie przez nich do rewolucji lutowej koncepcji prorosyjskiego rozwiązania spraw polskich. Por. Valenta, *Czechosłowacja i Polska...*, s. 532.

¹⁷ A. Brożek, *Miejsce ziem śląskich w polityce środkowo-europejskiej po I wojnie światowej (1918—1921)* (Dzieje Najnowsze, 1970, nr 1, s. 97—98).

¹⁸ Lewandowski, *op. cit.*, 29—30.

¹⁹ Niewątpliwie istotny wpływ na wzrost prestiżu kwestii czeskiej w kołach ententy miały uwieńczone sukcesem starania o utworzenie czechosłowackich sił zbrojnych, rozpoczęte zaraz po rewolucji lutowej na terenie Rosji. Szerzej Pichlik, *op. cit.*, s. 202 i n. Dopiero jednak ich włączenie w maju 1918 r. do interwencji antyradzieckiej pozwoliło Czechosłowackiej Radzie Narodowej sku-

końca sprecyzowanymi i zmieniającymi się planami mocarstw wobec monarchii habsburskiej. Dalszą pożądaną ewolucję celów wojennych państw ententy w tej części Europy środkowej, w kierunku demontażu dotychczas istniejących tu struktur polityczno-gospodarczych i ostatecznego poniesienia wszelkich rozwiązań częściowych²⁰, mogły przyspieszyć zgodne wystąpienia sukcesorów monarchii. Ewentualne zaś mnożenie kwestii spornych między nimi musiałoby ten proces zahamować²¹. Dlatego godzimy się z opinią historyka czeskiego Jaroslava Valenty, że wcześniejsza ustępliwość w sprawie Śląska Cieszyńskiego T. G. Masaryka i pozostałych polityków czeskich swoje źródła brała z czeskiej koncepcji wcielenia przyszłego państwa polskiego do imperium rosyjskiego. Tezę tę należałoby jednak uzupełnić stwierdzeniem o podtrzymywaniu tej linii kompromisowego ujmowania sprawy cieszyńskiej w stosunkach dwustronnych (a przynajmniej podtrzymywania sugestii o takim możliwym rozwiązaniu tego zagadnienia) aż do chwili zrealizowania przez ośrodki polityczne czeskie swych aspiracji państwowych.

U podstaw tej taktyki kierownictwa akcji czeskiej leżało nadto zapewne słuszne przekonanie, że awansowanie w ostatnich miesiącach wojny zasady narodowościowej do nadrzędnego kryterium, mającego regulować powojenny porządek w Europie (z której notabene sami Czesi wyprowadzali swoje dążenia państwowe i na podstawie których wnosili żądania rezygnacji przyszłej Polski z Galicji na rzecz Ukrainy bądź Rosji), mogłoby doprowadzić do nieodwracalnych faktów. Stąd pozostawienie kwestii cieszyńskiej jako otwartej, przy równoczesnych zabiegach o uznanie „granic historycznych” przyszłej Czechosłowacji u nieznających problemu polityków zachodnich, przesuwało moment rozstrzygnięcia na późniejszy termin i rokowało korzystniejsze dla Czechosłowacji rozwiązanie zagadnienia. W szybkim zaś osiągnięciu tego ostatniego celu, tzn. uzyskania poparcia dla budowy przyszłego państwa w granicach historycznych korony Św. Wacława, niezwykle pomocną okazała się argumentacja skierowana przeciw dążeniom — licznych zwłaszcza w północnych i zachodnich częściach Moraw i Czech — Niemców czeskich

tecznie ubiegać się o uzyskanie od mocarstw uznania aspiracji państwowych Czechów i Słowaków. Balcerak, *op. cit.*, s. 108—109.

²⁰ Za szczególnie niebezpieczne musiano uznać w kierownictwie czechosłowackiej akcji zagranicznej wszelkie próby wiązania unią celną i wojskową Rzeszy Niemieckiej z Austrią, ze względu na pewne zrozumienie dla tych planów wśród niektórych polityków amerykańskich. H. Bałowski, *Wersal i Saint Germain. Zagadnienia środkowoeuropejskie w związku z traktatem wersalskim* (Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim. Pod red. J. Pajewskiego przy współudziale J. Krasuskiego, G. Labudy, K. Piwarskiego, Poznań 1963, s. 418).

²¹ Poza problemem Galicji w stosunkach czesko-polskich, ważną kwestią stojącą na drodze jedności antyaustriackiego ruchu narodów słowiańskich była sporna kwestia jugosłowiańsko-włoska. Por. Pułaski, *op. cit.*, s. 26—45 i n.

(„Deutschböhmen”, „Deutschmährer”, „Sudetendeutsche”) ²², stojących na drodze realizacji planów czeskich, i sprzecznych z celami wojennymi mocarstw wobec pokonanych Niemiec i Austrii.

Zrozumienie mocarstw dla tej argumentacji przyniosło akt o kardynalnym dla dyplomacji czechosłowackiej znaczeniu — znaną deklarację francuskiego ministra spraw zagranicznych S. Pichona z 28 IX 1918 r. ²³, w której Francja, a za nią pozostałe zwycięskie mocarstwa, potwierdziły swoje pozytywne stanowisko w sprawie budowy przyszłego państwa czechosłowackiego w granicach historycznych, tj. Czech, Moraw, Słowacji i tzw. Śląska austriackiego ²⁴.

Tej taktyce E. Beneša przywódcy KNP przeciwstawiali stale i otwarcie zdecydowane trwanie na stanowisku podziału Śląska Cieszyńskiego według zasady narodowościowej ²⁵. Zaznaczono ją mocno w maju 1918 r. podczas rozmów E. Beneša z R. Dmowskim. W niedalekiej przyszłości jednak uwagę polityków polskich zaprzętnęły starania o zneutralizowanie stanowiska czeskiego w sprawie Galicji wschodniej. Na tle krótkotrwałego ocieplenia w stosunkach polsko-czeskich w lipcu 1918 r. (będącego wynikiem w pierwszym rządzie taktycznej kapitulacji E. Beneša wobec polskiego programu terytorialnego na Wschodzie) i w sytuacji wymagającej skierowania całej uwagi polityków polskich na problemy wynikające z braku formalnego uznania KNP przez mocarstwa oraz skupienia wysiłków na sprawach przyszłych stosunków i granic polsko-niemieckich, sprawa Śląska Cieszyńskiego w działalności KNP zeszła na plan dalszy. Z obustronnych zaś deklaracji przewidywanej bliskiej współpracy polsko-czechosłowackiej i wielokrotnie zgłaszanej przez polityków czeskich woli kompromisowego załatwienia sporu cieszyńskiego ²⁶

²² Z. Jindra, *Plán „Mitteleuropy” a politika české buržoazie za prvni světové války* (Vělná Řijnová socialistická revoluce v dějinách a kultuře Československa, Praha 1958, s. 72—78); Batowski, *Wersal i Saint Germain...*, s. 426.

²³ Beneš przyznał: „Podpisując umowę z Czechami ..., Francja nie przypuszczała, że będzie spór o Cieszyńskie, chodziło jej przede wszystkim o granice z Niemcami ... Gdybym wówczas wystąpił z kwestią granic z Polską, umowa nie doszłaby nigdy do skutku”. E. Beneš, *Problémy nove Evropy a zahranični politika československa*, Praha 1924, s. 62.

²⁴ W najnowszej literaturze historycznej wypowiedziano słuszny pogląd, że już na początku lata 1918 r., w chwili ogłoszenia pierwszej, czerwcowej deklaracji Pichona z 29 VI 1918 r., Czechosłowacka Rada Narodowa wyprzedziła wszystkie pozostałe komitety narodowe w Paryżu, łącznie z KNP, w procesie konstituowania własnych władz państwowych. Nieuzasadnione wydaje się jednak twierdzenie, że użyte w deklaracji sformułowanie „o historycznych granicach waszych krajów” oznaczało francuską aprobatę dla racji czeskich na Śląsku Cieszyńskim. Pułaski, *op. cit.*, s. 97 i 99.

²⁵ A. Szklarska-Lohmannowa, *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne w latach 1918—1925*, Wrocław 1967, s. 15.

²⁶ Masaryk jeszcze w grudniu 1917 r. w artykule *Les Tcheques et la Pologne* zamieszczonym w czasopiśmie „La Nation Tcheque”, nr 12 z 1 XII 1917 r. pisał:

wyprowadzano w kołach polskich nieuzasadnione przekonanie o możliwości polubownego załatwienia sporu przez oba narody.

Jeszcze na sześć tygodni przed proklamowaniem w Pradze niepodległej Republiki Czechosłowackiej w granicach historycznych, w trakcie prowadzonych w Waszyngtonie 14 IX 1918 r. rozmów między Dmowskim a Masarykiem, na ponawiane polskie żądania podziału Śląska Cieszyńskiego według zasad narodowościowych, późniejszy prezydent Czechosłowacji, mimo podniesienia gospodarczych i komunikacyjnych interesów swojego kraju na Śląsku Cieszyńskim, uznał z R. Dmowskim kwestię cieszyńską za „przedmiot sporu stosunkowo niewielki, który załatwić się powinien bez wrogości”²⁷.

To stanowisko, podobnie jak wcześniejsze zapewnienia o gotowości do porozumienia, zrodziło w kołach KNP złudzenie, że interesy i racje polskie na Śląsku Cieszyńskim nie zostaną przez nikogo zaprzeczone. Złudzenie ugruntowywało narastające zaabsorbowanie polityków polskich komplikującymi się układami wewnątrzpolitycznymi i pogłębiającymi się trudnościami na innych odcinkach programu terytorialnego. Snute jednocześnie wspólne rozważania o możliwości zawarcia unii celnej czy nawet ścisłego sojuszu politycznego²⁸, mimo kontynuowanych sporów wokół współpracy z antyaustriackim ruchem środkowoeuropejskim (zwłaszcza udziału w nim Ukraińców), wydawały się dostateczną gwarancją przyszłego obopólnego porozumienia co do losów spornego obszaru.

Podobna atmosfera towarzyszyła odnowionym już w 1917 r. kontaktom polsko-czeskim na gruncie krajowym. Dotyczy to przede wszystkim naturalnych kontaktów na forum parlamentu wiedeńskiego oraz na płaszczyźnie antyniemieckiej, co dotyczyło także lokalnych działaczy narodowych śląskich — czeskich i polskich, stykających się w Sejmie Kra-

„Sprawy drugorzędne, np. kwestia Śląska, nie mogą być przeszkodą do zgody z Polską. Nie jestem przeciwny temu, by w tym wypadku była zastosowana najściślej polityka prawa samookreślenia narodów”. Przekład polski: Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Zespół: Delegacja polska na konferencję pokojową w Paryżu (dalej: Delegacja), sygn. 17, k. 128. Liczne inne porozumiewawcze enuncjacje Masaryka wobec polityków polskich dokumentuje też obszernie Szklarska-Lohmannowa, *op. cit.*, s. 15. Maksimum wysuwanych wówczas życzeń ograniczano do postulatu, „by chociaż część zagłębia węglowego pozostała w państwie czeskim”. J. Valenta, *Česko-polské vztahy v letech 1918—1920 a Těšínské Slezsko*, Ostrava 1961, s. 291, przyp. 24.

²⁷ Masaryk, *Švětová revoluce...*, s. 295—297. Por. też Valenta, *Czechosłowacja i Polska...*, s. 544.

²⁸ Jeszcze w ostatnim liście datowanym 20 XI 1918 r. przed wyjazdem do Pragi Masaryk pisał do Paderewskiego: „I wish your nation all success and I shall do my best, to promote the closest union between you and us”. *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego* (dalej: APP), t. I: 1890—1918. Oprac. W. Staniewicz, A. Piber, Wrocław 1973, s. 548.

jowym w Opawie. Ci ostatni, w obliczu restauracji starych planów niemieckiej burżuazji w sprawie utrzymania niemieckiego charakteru całego Śląska, odbyli w Polskiej Ostrawie w sierpniu 1917 r. wspólną konferencję, której głównym celem było poszukiwanie wspólnej taktyki obronnej przed rosnącą aktywnością kół niemieckich na tym terenie²⁹. Przeszkodą dla dalszej współpracy i ewentualnych porozumień na tej lokalnej płaszczyźnie stały się jednakże odżywające przedwojenne spory i rywalizacja narodowościowa polsko-czeska, przybierająca w miarę krystalizowania się perspektyw państwowych obu zamieszkujących tam narodowości charakter antagonistycznych przetargów o państwową przynależność Śląska Cieszyńskiego³⁰.

Bardziej jednak znaczące do uchwycenia i odczytania zróżnicowanego podejścia polityków czeskich do sprawy cieszyńskiej (na użytek wewnętrzny, dla opinii międzynarodowej i mocarstw decydujących o przyszłym kształcie porządku europejskiego oraz na użytek dwustronnych stosunków z Polakami) może być dopiero — naszym zdaniem — porównanie tego problemu w ujęciu i działalności na forum zagranicznym i na obydwu płaszczyznach współpracy między politykami krajowymi.

W celu dostrzeżenia pewnych prawidłowości niezbędne wydaje się tu przypomnienie, że rozpad Rosji i przekreślenie w Brześciu Litewskim czeskich rachub na jej pomoc i związek z nią efektywnie zbliżył do siebie w kraju dwa główne nurty czeskiego ruchu narodowego: austro-filskiego i antyaustriackiego, a deklaracja tego pierwszego z 6 I 1918 r. o nieuznawaniu Reichsratu jako reprezentanta narodu czeskiego prowadziła do coraz bliższego między nimi współdziałania³¹. Istniejące zaś kanały porozumienia³² między krajowym i zagranicznym odłamek tzw. mafii umożliwiały podejmowanie skoordynowanych wysiłków w celu pozyskiwania Polaków dla antyhabsburskich koncepcji również na gruncie krajowym.

Ich duże nasilenie od początków 1918 r., począwszy od narady lwowskiej, poprzez liczne kontakty polsko-czeskie na wiosnę 1918 r., ukoronowane uczestnictwem kilkudziesięciuosobowej delegacji Polaków w majowych uroczystościach praskich z okazji jubileuszu Teatru Narodowego, dalej wspólne narady czesko-polsko-jugosłowiańskich parlamentarzystów w lipcu i antyaustriacka manifestacja w Lublanie w sierpniu 1918 r. oraz następne, sierpniowo-wrzesniowe rozmowy na temat koordynacji

²⁹ F. Szymiczek, *Walka o Śląsk Cieszyński w latach 1914—1920*, Katowice 1938, s. 31—32; Valenta, *Česko-polské vztahy...*, s. 14.

³⁰ Bardzo liczne przykłady polemik prasowych, wskazujące na ich ważną rolę w zaostreniu się rywalizacji czesko-polskiej, przytacza J. Valenta w swojej nieopublikowanej pracy: *Česko-polský poměr w letech 1918—1920 a Těšínská otázka*, Praha 1959, Sv. I—II, mszps, s. 53—73 oraz 76—84.

³¹ Zarnowski, *Powstanie...*, s. 31.

³² Valenta, *Czechosłowacja i Polska...*, s. 346.

polsko-czeskich prac niepodległościowych w Zakopanem, Lwowie i Krakowie, stwarzało okazję do traktowania obok zasadniczych, pozytywnie sformułowanych zadań³³, również kwestii spornych. Wśród nich kwestia cieszyńska zajmowała nie ostatnie miejsce i w świetle znanych źródeł³⁴ nie stanowiła przeszkody na drodze intensyfikacji kontaktów oraz podejmowania wspólnych akcji.

Ten sporny problem omawiany był na co najmniej dwóch z tych narad. W początkach 1918 r., na naradzie we Lwowie, uzgodniono przekazanie do rozstrzygnięcia spornych kwestii granicznych przyszłym centralnym rządowi w Warszawie i w Pradze, a dopiero w wypadku braku pozytywnych wyników prac powołanej przez nie komisji międzynarodowej ustalono oddanie decyzji w ręce konferencji pokojowej. Ponadto w porozumieniu zastrzeżono wyłączenie przedstawicieli miejscowych społeczeństw w podejmowaniu decyzji. Przyjęto też, że aż do momentu rozstrzygnięcia kwestii „nie należy niczego zmieniać jakimkolwiek *fait accompli* w dotychczasowym stanie rzeczy na Śląsku”³⁵.

O wiele większą wagę przywiązywały obie strony do porozumień zawartych 16 i 17 V 1918 r. w trakcie manifestacji słowiańskiej w Pradze, zorganizowanej z okazji uroczystości 50-lecia czeskiego Teatru Narodowego. W odbytych wówczas politycznych rozmowach polsko-czeskich, prowadzonych w willi K. Kramařa, kwestia cieszyńska — choć zapewne jeszcze nie pierwszoplanowa — nie mogła zostać pominięta. Istniejące wokół tego problemu kontrowersje w literaturze czechosłowackiej i polskiej dotyczą w pierwszym rzędzie rezultatów tego spotkania; również co do uczestników tych rozmów brak w dalszym ciągu jasności.

Najlepszy czechosłowacki znawca tego problemu J. Valenta twierdzi, że ze strony polskiej uczestniczyli w nim, oprócz kierownika delegacji Stanisława Głabińskiego, także hr. Adam Skarbek, Wincenty Witos i Jędrzej Moraczewski. Obecność dwóch ostatnich, chociażby ze względów partyjnych, musimy uznać za mało prawdopodobną³⁶. Nie pozbawione

³³ Szerzej: Batowski, *Rozpad...*, s. 173—174, 180; Paulová, *op. cit.*, s. 419—423, 454—465, 500—508 i 509—517.

³⁴ Zasadnicza trudność w weryfikacji polskich przekazów źródłowych polega na braku informacji w tej sprawie w spuściźnie K. Kramařa, nie wykluczone, że niektóre dokumenty mogły zostać zagubione bądź usunięte po II wojnie światowej w trakcie jej porządkowania w archiwum praskim. Także prywatne archiwum kierownika „mafii” dra P. Šámala, aktualnie przechowywane w spuściźnie M. Paulovej w Archiwum ČSAV, nie zawiera — wg informacji udzielonej przez J. Valentę — konkretnych informacji w tej sprawie.

³⁵ Pelc, F., *O Těšinsku. Vzpomínky a úvahy*, Slezska Ostrava 1928, s. 34; Kapras J., *Těšinsko součásti českého státu*, Mor. Ostrava, s. 18. Polskie źródła nie mówią o tym porozumieniu. Por. jednakże przypis nr 40.

³⁶ Valenta, *Česko-polský poměr...*, sv. I, s. 92; Naszą wątpliwość w odniesieniu do J. Moraczewskiego potwierdza relacja L. Wasilewskiego, również uczestnika uroczystości majowej. Por. A. Kastory, *Polska inicjatywa dyplomatyczna*

jednak całkowicie racji wydaje się polemiczne stanowisko historyka czechosłowackiego wobec przekazu S. Głębińskiego³⁷ (na którym opiera się polska literatura przedmiotu), zawierającego twierdzenie, jakoby w maju 1918 r. uzgodniono i podpisano w Pradze podział spornego obszaru na zasadzie etnicznej. Z całą pewnością bowiem w trakcie omawiania tego zagadnienia doszło do przeciwstawienia historycznych tytułów czeskich wyraźnie sformułowanej przez polityków polskich argumentacji etnicznej. Kontrowersja ta jednakże została wyeliminowana z dalszej dyskusji przez stwierdzenie K. Kramařa, że „dla kilku wiosek nie będziemy psuć swojego przyjacielskiego stosunku”³⁸. Wobec zapewnień czeskich uczestników obrad, że kwestia cieszyńska nie będzie stanowiła w przyszłości przeszkody w dobrych wzajemnych stosunkach, przyjęto porozumienie w sprawie podziału Śląska Cieszyńskiego³⁹. Konkretną zaś

z grudnia 1918 r. dotycząca stosunków z Czechosłowacją. Kilka nieznanymi dokumentów (Zaranie Śląskie, 1971, z. 2, s. 332—334). Natomiast Batowski stwierdza, że nie uczestniczył w nich również W. Witos, natomiast brał udział J. Kasproicz. Zob. *Rozpad Austro-Węgier ...*, s. 174. Opinia więc Witosy (*Wspomnienia*, t. II, Paryż 1969, s. 176—177), że o kwestii cieszyńskiej nie rokowano w Pradze, niczego nie dowodzi. Por. recenzje pracy Szklarskiej-Lohmannowej pióra J. Valenty: *Mezi Prohou a Varšavou od světové války do Locarna* (Slezský sborník, 1968, č. 3, s. 418).

³⁷ S. Głębiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelplin 1939, s. 337—338. Wielostronna, ale zbyt daleko posunięta, jeśli chodzi o wnioski, krytykę tego źródła, przedstawił Valenta, *Česko-polský poměr...*, sv. I, s. 95—99; tenże, *Česko-polské vztahy...*, s. 302—304.

³⁸ K. Kramař, *Má odpověď na dopis prezidentovi republiky ze dne 6 května 1921*, cyt. według J. Stříbný, *Kramařův soud nad Benešem*, Praha 1938, s. 73. Niewątpliwie dużą wartość ma też świadectwo innego polskiego uczestnika uroczystości majowych, pośła Ernesta Adama z Krakowa, który w lipcu 1919 r. w trakcie ostrej polemiki na konferencji krakowskiej, wobec czeskich uczestników obchodów praskich stwierdził, że Kramař rzeczwiście mówił o historycznych prawach Czechów do Śląska Cieszyńskiego. Spotkało się to jednakże z repliką Głębińskiego, na którą Kramař odpowiedział, żeby „nie zaciemniać drobnymi ... sporami granicznymi obrazu przyszłej naszej wielkiej przyjaźni politycznej, lecz by sprawę cieszyńską oddać wyłącznie do rozpatrzenia mieszanej komisji ...” W dalszym ciągu dyskusji, wówczas w Krakowie, także Stanisław Grabski przyprzecież o tych kilka gmin spornych nie będzie wojny między Polską a Czechami”. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, Ekspozytura w Cieszynie (dalej: WAP Katowice, Ekspoz. Cieszyn), Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego (dalej: RNKC), sygn. 43, k. 237, Protokół z 5 posiedzenia mieszanej polsko-czeskiej komisji w Krakowie, 24 VII 1919 r.

³⁹ Historyk czeski przyznaje również, że polscy uczestnicy jubileuszu zgodzili się nie kwestionować czechosłowackiej zasady granic historycznych wyłącznie w odniesieniu do granicy czechosłowacko-niemieckiej, nie zaś w czechosłowacko-polskim rozgraniczeniu na Śląsku Cieszyńskim (Valenta, *Česko-polský poměr...*, sv. I, s. 92—93). Naszym zdaniem czescy uczestnicy tych rozmów, zainteresowani pozyskaniem Polaków dla akcji antyaustriackiej i w sytu-

decyzję podziałową miała podjąć międzyrządowa komisja mieszana, złożona z 5 Polaków i 5 Czechów, z wyłączeniem miejscowych działaczy śląskich. Dopiero gdyby tą drogą nie zdołano osiągnąć porozumienia, wówczas obydwie strony miały odwołać się do decyzji konferencji pokojowej⁴⁰.

Chociaż uzgodnienie to najprawdopodobniej nie zostało potwierdzone żadnym dokumentem⁴¹, funkcjonowało jednakże w świadomości obu stron aż do stycznia 1919 r.⁴² Dowodzą tego m. in. sformułowania znanego memoriału Dmowskiego do prezydenta Wilsona z 8 X 1918 r., następnie pismo Głębińskiego do Kramařa z 28 X 1918 r. z propozycją utworzenia komisji mieszanej czy wreszcie odpowiednie sformułowanie preambuły lokalnej umowy z 5 XI 1918 r. Także w Pradze w listopadzie i grudniu 1918 r. istniała jeszcze świadomość przyjętych zobowiązań sprzed pół roku. Świadczy o tym m. in. propozycja K. Kramařa,

acji zaznaczenia przez Głębińskiego polskich argumentów etnograficznych, nie tylko nie wysuwali postulatu uznania ich tytułów historycznych do księstwa cieszyńskiego, lecz przez zgodne deklarowanie łatwego porozumienia, stworzyli, po pierwsze, pozory gotowości uwzględnienia tu argumentacji polskiej, po drugie zaś, nie dopuścili do bardziej szczegółowej i konkretnej dyskusji. Mogła więc deklaracja Kramařa zrodzić u Głębińskiego przekonanie o akceptacji stanowiska polskiego. Poprzedziły ją przecież tak samo lub podobnie brzmiące zapewnienia Masaryka składane endeckim politykom polskim w Rosji, a w okresie zjazdu praskiego równocześnie podobnie brzmiące deklaracje wypowiadali przedstawiciele innych ugrupowań politycznych czeskich — V. Klofač i F. Staněk wobec W. Tetmajera oraz A. Hain do L. Wasilewskiego i J. Moraczewskiego. Zob. Z. Lasocki, *Wspomnienia szefa administracji Polskiej Komisji Likwidacyjnej i Komisji Rządzącej (X 1918—III 1919)*, Kraków 1931, s. 32; W. Łypacewicz, *Stosunki polsko-czechosłowackie*, Warszawa 1936, s. 17; Kasty, *Polska inicjatywa...*, s. 733; Valenta, *Česko-polský poměr...*, sv. I, s. 92—93. Dodajmy nadto, że w przekonaniu tym utwierdzała stronę polską także, opublikowana w prasie czeskiej mapka dra Antonína Bohacza, zgodnie z którą stronie czeskiej miał przypaść tylko powiat frydecki. Mapka ta znajduje się w AAN, Archiwum I. J. Paderewskiego (dalej: Arch. Pader.), sygn. 921, s. 11.

⁴⁰ AAN, Prezydium Rady Ministrów (dalej: PRM), Rkt 39, t. 1, niepag. Komunikat prasowy Biura Prezydzialnego nr 2126 z 26 II 1919 r. Z treści komunikatu wynika, że w informacji przedstawionej komisji sejmowej Głębiński przyznał, iż w Pradze jedynie przyjęto wcześniejsze ustalenia (Lwów?) w sprawie polubownego rozgraniczenia w ramach bilateralnych stosunków. Por. też Paulová, *op. cit.*, s. 462.

⁴¹ Wskazuje na to m. in. fakt, że później, w okresie zaognienia stosunków, strona polska nie sięgała po ten argument. Natomiast inna wiadomość, jakoby materiały tej konferencji zostały nagrane na płycie gramofonowej, nie wydaje się być prawdopodobna. Zob. *The Problem of Cieszyn Silesia*, by Dr. B. Kożusznik, *Member of the Polish National Council*, London 1943, s. 8—9.

⁴² WAP Katowice, Ekspoz. Cieszyn, RNKC, sygn. 30, k. 69—70. Sprawozdanie pastora K. Kulisza o rozmowie z Masarykiem i Kramařem (bez daty). Istotne fragmenty opublikował F. Latinik, *Walka o Śląsk Cieszyński w r. 1919*, Cieszyn 1934, s. 37—38. Zob. też Szklarska-Lohmannowa, *op. cit.*, s. 24.

przedłożona w początkach grudnia 1918 r. S. Głębińskiemu przez Karela Lochera, w sprawie anulowania układu z maja 1918 r. w zamian za poparcie żądań polskich na Śląsku pruskim. Również w czasie rozmów delegacji* polskich protestantów śląskich w Pradze, prowadzonych w pierwszych dniach stycznia 1919 r., po oskarżeniach pod adresem Polaków, K. Kramař, żądając uznania przez Cieszyn zwierzchności Pragi w Cieszyńskim, powoływał się na ustalenia porozumienia praskiego z maja 1918 r., według którego o przynależności spornego obszaru decydować miały rząd praski i warszawski.

Właśnie w pierwszych miesiącach istnienia niepodległych państw porozumienie to, mimo jego — w sensie prawnomiędzynarodowym — ograniczonego charakteru, odegrało istotną rolę w wyborze i kształtowaniu zasad postępowania Warszawy na odcinku granicy polsko-czechosłowackiej. Wiązane bowiem z licznymi innymi deklaracjami ustępliwości i woli kompromisowego podziału Śląska Cieszyńskiego, zgłaszanych także przez przedstawicieli nurtu zagranicznego polityki czechosłowackiej (bez względu na intencje ich autorów)⁴³, stanowiło ważną przesłankę bardzo pasywnej i ograniczającej się do prób regulacji w ramach stosunków bilateralnych taktyki kół rządowych polskich w kwestii cieszyńskiej. Nie mniej ważną przyczyną braku aktywności polskiej na tym odcinku granicznym w pierwszych miesiącach istnienia II Rzeczypospolitej była jej słaba pozycja międzynarodowa, ogromne zaangażowanie w obronie innych żywotnych fragmentów programu terytorialnego i absorbujące wielce problemy wewnątrzpolityczne. Również w świadomości czołowych działaczy KNP, jeszcze w połowie listopada 1918 r., Cieszyńskie nie było problemem, który trafi na konferencję pokojową. Wskazuje na to m. in. pominięcie tego obszaru w przyjętym na 152 posiedzeniu KNP programie opracowania dla potrzeb konferencji pokojowej rzeczowych referatów politycznych dotyczących Gdańska, Poznańskiego i Prus Zachodnich oraz Rejencji Opolskiej i Rejencji Olsztyńskiej⁴⁴.

Tymczasem politycy czechosłowaccy, wykorzystując głównie gwarancje Francji z 28 IX 1918 r. dla „historycznych granic” Czechosłowacji,

⁴³ J. Valenta wyraził przekonanie, że gdyby nawet w pierwszych dniach po utworzeniu niepodległych państw doszło do zawarcia umowy w sprawie podziału spornego obszaru przez rządy centralne w Warszawie i Pradze, to ze względu na „powojenne niepokoje” mogłaby ona stać się takim samym źródłem sporów, jak umowa listopadowa zawarta pomiędzy miejscowymi czynnikami. *Česko-polský poměr...*, sv. I, s. 102.

⁴⁴ AAN, zespół KNP w Paryżu, sygn. 8, k. 2. Protokół posiedzenia KNP, nr 152 z 12 XI 1918. Również zaangażowanie do wymienionych wyżej opracowań Zofii Kirkor-Kiedroniowej, która w grudniu 1918 i w styczniu 1919 r. przygotowała dla potrzeb delegacji polskiej na konferencję pokojową statystykę ludnościową Śląska praskiego, potwierdza wymienioną tezę. Zob. Z. Kirkor-Kiedroniowa z Grabskich, *Wspomnienia*, cz. II: *Ziemia mojego męża*, k. 267 (maszynopis, mikrofilm w bibliotece IS).

posłużyli się przyjętymi w 1918 r. dwustronnymi zobowiązaniami w ograniczonym zakresie. Ostatecznie potwierdzona w czasie rozmów genewskich w ostatnich dniach października 1918 r.⁴⁵ pełna zgodność wszystkich kierunków i ugrupowań politycznych czeskich dotycząca uznania dyplomatycznych zabiegów E. Beneša na zachodzie Europy, jako czynnika decydującego w kwestii cieszyńskiej, oznaczała faktyczne odejście od porozumień dwustronnych czasu wojny. Jeszcze w Genewie E. Beneš miał wyrazić przekonanie, że mimo kontrowersji i rywalizacji z Polakami na terenie cieszyńskim porozumienie obustronne w tej sprawie będzie możliwe. Natomiast K. Kramař zgłosił nawet gotowość rezygnacji z nieustępliwego stanowiska w sprawie Galicji Wschodniej — która powinna być poza sferą zainteresowania Czechosłowacji — za cenę zrzeczenia się przez Polskę pretensji do Śląska Cieszyńskiego⁴⁶. O rzeczywistych dążeniach strony czeskiej o wiele wymowniej przekonuje jednak sprawozdanie K. Kramařa po jego powrocie do Pragi z Genewy, złożone 9 XI 1918 r. na posiedzeniu Komitetu Narodowego (Narodniho Výboru) w Pradze. Przyznał on, że w Genewie rozmawiał także z upełnomocnionymi delegatami KNP, którzy wobec niego deklarowali dobrą wolę przyjacielskiego załatwienia sporu. Dalej jednakże stwierdził, że ze względu na aktualne stosunki w Polsce i jej położenie międzynarodowe, wykluczające użycie przez Polskę siły w kwestii cieszyńskiej, należy wystąpić energicznie z czeskimi żądaniami. Uznał też za celowe przekazanie tej sprawy wydziałowi wojskowemu Komitetu Narodowego, któremu rząd będzie mógł przedstawić swoje postulaty⁴⁷.

Jednak ani E. Beneš, ani politycy krajowi nie mogli zdecydować się na całkowite odcięcie się od dwustronnych porozumień polsko-czeskich jeszcze przed uzyskaniem zobowiązań mocarstw dla czechosłowackich aspiracji na spornym obszarze. Przekreślenie bowiem tych projektów musiałoby spowodować równoległą intensywną akcję dyplomatyczną polską w tych samych kręgach polityków zachodnich, co przy posługiwaniu się przez nią argumentacją etniczną, w poważnym stopniu mogło zmniejszyć skuteczność akcji czechosłowackiej nie tylko na odcinku jej granic z Polską.

⁴⁵ W czasie rozmów pomiędzy przedstawicielami odłamu krajowego i ruchu zagranicznego z Benešem i Kramařem na czele, odbytych od 28 do 31 X 1918 r. w Genewie, politykom obu tych nurtów udało się stosunkowo łatwo uzgodnić wspólne stanowisko we wszystkich ważniejszych kwestiach wiążących się z powstaniem państwa czechosłowackiego. Szerzej zob. Pichlik, *op. cit.*, s. 496; Paulová, *op. cit.*, s. 535; Balcerak, *op. cit.*, s. 126—127; Lewandowski, *op. cit.*, s. 28—29.

⁴⁶ Szklarska-Lohmannowa, *op. cit.*, s. 17—18.

⁴⁷ Archiv Národního Shromáždění v Praze, fond: Národní výbor československý v Praze 1918, Stenografický protokol plenární schůze Národního výboru ze dne 9 XI 1918, s. 39—46. Odb. ksero, Archiwum Prac Naukowych IŚ Opole, sygn. 2347/76-590-5/B.

W tej taktyce tkwiły też zapewne zasadnicze przyczyny braku odpowiedzi na telegram ministra S. Głębińskiego z 28 października, w którym strona polska, dosłownie w pierwszych godzinach istnienia republiki czechosłowackiej, proponowała wykonanie ustaleń sprzed pół roku⁴⁸. Koresponduje z tym wyraźnie brak sprzeciwu Pragi wobec inicjatyw lokalnych czynników czeskich i polskich na spornym obszarze, które ponad trudnościami pierwszych dni wolności, powołując się na istniejące wcześniejsze porozumienia, zawarły tymczasową ugodę z 5 XI 1918 r. Konsekwencją takiej taktyki były też niewątpliwie kolejne reakcje Pragi na wydarzenia rozgrywające się na Śląsku Cieszyńskim po zawarciu wspomnianej ugody.

**CIESZYN IN DEN POLNISCH-TSCHECHOSLOWAKISCHEN PROJEKTEN
AUS DEN LETZTEN JAHREN DES 1. WELTKRIEGS
ÜBER DIE ZUSAMMENARBEIT IN DER NACHKRIEGSZEIT**

Die Schwierigkeiten bei der polnisch-tschechoslowakischen Annäherung und Zusammenarbeit in den Jahren 1916—1918, die sich aus den geschichtlich bedingten unterschiedlichen politischen Auffassungen ergaben, wurden durch des strittige Territorium von Śląsk Cieszyński beträchtlich vergrößert. Diese Frage, von beiden Seiten als eine auf dem Wege bilateraler Verständigung leicht lösbare Angelegenheit deklariert, wurde zur Funktion der Rivalität zwischen der polnischen und der tschechoslowakischen Unabhängigkeitsbewegung am Vortag des Aufbaus der eigenen Staatlichkeit. Bessere Perspektiven und eine günstigere Position der letzteren auf internationaler Ebene in der zweiten Hälfte des Jahres 1918 verursachten, dass die führenden tschechoslowakischen Politiker eine auf dem Nationalitätenprinzip fussende Politik des Kompromisses verwarfen und sich für eine Politik der Konfrontation entschieden haben, die die Möglichkeit eines Engagements beider Seiten in Cieszyn-Frage nicht ausschloss. Die polnische Seite hatte diese Evolution der tschechischen Haltung weder rechtzeitig erkannt noch richtig eingeschätzt.

⁴⁸ Już 2 XI 1918 r. najwyższy organ władzy w odrodzonej Czechosłowacji, Komitet Narodowy w Pradze, został poinformowany przez Josefa Šramka o prośbie ministra Głębińskiego, skierowanej do Kramařa, w sprawie wydelegowania przedstawicieli czechosłowackich do komisji mającej dokonać podziału Śląska Cieszyńskiego, Šramek uznał rokowania takie za błąd i stwierdził, że „została powołana specjalna komisja [w ZNV, w Pradze? — J.M.], która ma tę kwestię całkowicie opracować, ponieważ moglibyśmy tam wiele stracić”. Tamże, Schůze ze dne 2 XI 1918 r., s. 92.

ALEKSANDER KWIATEK

ZE STUDIÓW NAD PRZYWÓDZTWE M POWSTAŃ ŚLĄSKICH

1. WSTĘP

Wystarczy przejrzeć kilka dowolnie wybranych encyklopedii czy słowników, by przekonać się, że pod hasłem „przywódca” występuje bogactwo treści. Wg *Słownika Języka Polskiego* W. Doroszewskiego przywódcą jest ten, „kto przewodzi (dawniej: przywodzi); dowódca, wódz, naczelnik”¹. *Wielka Encyklopedia Powszechna* za przywódcę uznaje jednostkę, która „dzięki specyficznym cechom osobowości narzuca innym członkom ... grupy swe poglądy, przekonania, inicjuje, kieruje i zespala działalność grupy”. Może oddziaływać w sposób niezamierzony (gdy jej autorytet jest podświadomie odczuwalny w otoczeniu) lub „wskutek wyraźnej tendencji do dominowania, autorytatywności”². Precyzyjniej pojęcie to traktuje *Grand Larousse Encyclopedique*, czy nawet *Nouveau Petit Larousse*, m. in. dzięki doskonałości języka francuskiego, w którym występuje ono w czterech znaczeniach („chef”, „dirigeant”, „leader”, „meneur”). „Chef” — to osoba, która najogólniej mówiąc „rządzi”, a z racji posiadanego stanowiska wywiera wpływ na innych. Jego najważniejszym atrybutem jest pełniona funkcja, posiadany urząd³. Podobne prerogatywy posiada „dirigeant”, kierujący przeważnie organizmem gospodarczym⁴. „Leader” — to ten, który „est a'la tête d'un parti politique”, a ponadto pierwszy w spiskowaniu⁵. Z kolei „meneur” kojarzy się z przewodniczącym związku, towarzystwa. Zachowaniem swym ożywia zbiorowość, kolektyw⁶. Z *The Oxford English Dictionary*⁷ można np. dowiedzieć się o wielokontekstowym rozumieniu pojęcia. W pierwszym rzędzie chodzi o osobę sprawującą władzę nad kimś bądź nad

¹ *Słownik Języka Polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. 9. Warszawa 1965, s. 673.

² *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 9. Warszawa 1967, s. 577.

³ *Grand Larousse Encyclopedique*, t. 2, s. 937.

⁴ Tamże, t. 4, s. 115.

⁵ Tamże, t. 6, s. 646; *Nouveau Petit Larousse*, Paris 1969, s. 586.

⁶ *Grand Larousse...*, t. 7, s. 253; *Nouveau Petit Larousse*, s. 640.

⁷ *The Oxford English Dictionary*, t. 6, Oxford 1961, s. 143 n.

czymś, przewodzącą grupie uzbrojonych ludzi, kierującą jakąś akcją. Tu rozróżnia się przywódcę „uprawomocnionego” oraz przewodzącego w sposób niezorganizowany, prędzej jednak przypadkowy, jakimś przedsięwzięciem. Ale także pojęcie to służy do określenia zjawisk bezosobowych, np. przewodnia myśl, główna rzecz itp. Największą ostrość zyskało w języku niemieckim. Kształt wyrazu „Führer” wywodzi się z okresu wojny trzydziestoletniej⁸. Pierwotnie oznaczał żołnierza — sapera, a później żołnierza opiekującego się sztandarem oddziału. W XIX w. a nawet na początku naszego stulecia za pomocą tego wyrazu określano dowódcę pododdziału specjalnego (np. patrol rozpoznawczy). Coraz wyraźniej pojęcie nabierało zabarwienia politycznego („Anführer”, „Parteiführer”, „Führer der Arbeiterbewegung”).

Powyższy przegląd, choć bardzo niepełny, skłania raczej do przekonania o sytuacyjnym znaczeniu pojęcia, które będąc wytworem historycznym podlega ewolucji stosownie do warunków, w jakich się kształtowało i nadal kształtuje. Jeśli dzisiaj w potocznym rozumieniu słowa przywódca jest utożsamiany przeważnie z wodzem, naczelnikiem, mężem stanu itp., to jeszcze kilkadziesiąt lat temu np. na Górnym Śląsku pojęciem tym posługiwano się w odniesieniu do tych, którzy dzięki swym właściwościom oddziaływali w sensie narodowym i społecznym na otoczenie.

Z jednej strony byli to przede wszystkim działacze związków zawodowych, liderzy partii, dowódcy powstańcy działający na różnych szczeblach dowodzenia, organizatorzy akcji plebiscytowej itp. Wszyscy tworzyli zbiorowość nader aktywną, dynamiczną w działaniu, reprezentującą różne kierunki i orientacje polityczne, podatną na nowe idee, twórczą koncepcyjnie, ambitną ze względu na zajmowaną pozycję w hierarchii społecznej, ale jednocześnie agresywną w obronie owej pozycji, również na swój sposób doświadczoną z uwagi na przebytą „drogę polityczną”.

Z drugiej strony charakterystyczną cechą przywództwa powstań śląskich była stosunkowo duża zbieżność dążeń. Walka o wyzwolenie narodowe i zjednoczenie regionu z państwem polskim uchodziła za cel pierwszoplanowy, przysyłając właśnie międzypartyjne, osobiste animozje itp. Tym trudniej wyodrębnić grupy przywódcze, których istota sprowadzała się do kierowania ruchem społecznym w pożądanym dla siebie kierunku. Nie posiadały one ugruntowanej skali wartości. Powstawały raczej spontanicznie, gdzie funkcja ideologiczna ustępowała nierzadko miejsca więzi rówieśniczej i środowiskowej.

„Tworzywem” grupy przywódczej był naturalnie sam przywódca, ze swoimi predyspozycjami, światopoglądem, sposobem działania. Każda jednostka posiadała specyficzny stosunek do rzeczywistości. Określenie

⁸ *Meyers Grosses Konversations Lexikon*, 6. Aufl. t. 7, Leipzig u. Wien 1904, s. 196.

zatem owego stosunku wymaga nie tylko dogłębnej znajomości jednostki, lecz także realiów społeczno-politycznych, w których się obracała. Z kolei analizując pozycję jednostki w grupie przywódczej, konieczne wydaje się uchwycenie procesu jej zachowania się w typowych sytuacjach. Np. udział jednostki w polskim ruchu narodowym na Górnym Śląsku w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej, a także jej uczestnictwo w organizowaniu jawnego i tajnego życia politycznego w latach 1919—1921.

Stąd tylko krok do postawienia frapującego pytania, dlaczego z podobnego „materiału ludzkiego” wyrosły w okresie powstań różnorodne grupy przywódcze. Stanisław Ossowski tłumaczy taką sytuację m. in. różnicą postaw psychicznych, poczuciem solidarności z pewną zbiorowością, która może zafascynować jednostkę dzięki reprezentowanym walorom. Znane są przykłady ludzi posiadających wspólne pochodzenie klasowe, obracających się w podobnych środowiskach rówieśniczych, szukających jednak później oparcia „w różnych albo nawet przeciwstawnych sobie ideologiach”⁹.

Sądzić można, iż z metodologicznego punktu widzenia proponowany temat nie powinien stwarzać większych trudności, wszak nie należy do oryginalnych¹⁰. W gruncie rzeczy istnieje jednak w tej materii dosyć duża dowolność interpretacji faktów. Jak słusznie pisze Emanuel Rostworowski, „rygor metody badawczej narzuca uwzględnienie wszystkich okoliczności życiowych; zarówno tych, które pasują do przeważającej typologii i więzi integracyjnych, jak i tych, które »odstają«”¹¹. Postępowanie badawcze powinno zatem zmierzać do wykazania punktów wspólnych przy jednoczesnym wyeksponowaniu cech odmiennych, jedynych w swoim rodzaju, różniących poszczególne jednostki. Albowiem od uchwycenia częstotliwości występujących cech będzie zależeć stopień uogólnienia oceny analizowanego zjawiska.

Czy wobec powyższego 100-osobowa grupa wybranych jednostek nie

⁹ S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej* (Dzieła t. 3, Warszawa 1967, s. 138).

¹⁰ Zob. dla przykładu prace: F. Tycha, *Związek Robotników Polskich 1889—1892. Anatomia wczesnej organizacji robotniczej*, Warszawa 1974; S. Kalabińskiego, *Pierwsze pokolenie socjalistów polskich. Fragment biografii zbiorowej* (Życie Warszawy z 3 XII 1975, nr 279); E. Rostworowskiego, *Czasy saskie (1702—1764)* (Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364—1764, t. 1. pod red. K. Lepszego. Kraków 1964, s. 353—424); W. Dziewulskiego, *Marszałkowie napoleońscy w świetle demografii* (Sprawozdania OTPN, Seria A, nr 10, s. 51—63). Założenia metodologiczne tego rodzaju prac sformułowali m. in. S. Kieniewicz, *Biografistyka dziejów najnowszych* (Dzieje Najnowsze, 1973, nr 3, s. 165—166); E. Rostworowski, *Biografia, biogram, historia grup i pokoleń* (Kwartalnik Historyczny, 1973, nr 2, s. 352—355); J. Szczepański, *Pamiętnik a wiedza o polskim społeczeństwie. Pół wieku polskiego fenomenu pamiętnikarskiego* (Tygodnik Kulturalny, 1968, nr 49, s. 3).

¹¹ Rostworowski, *Biografia...*, s. 356.

okaże się zbyt skromna? Sytuacją doskonałą byłoby wyprowadzanie sądów na podstawie analizy wszystkich przypadków, a wówczas ryzyko popełnienia błędu nie stanowiłoby przeszkody badawczej. Celu tego nie udało się jednak osiągnąć. Istniejącą lukę może przysłonić fakt, że dobór jednostek został przeprowadzony w sposób świadomy, tzn. starano się uchwycić w miarę możliwości większość przypadków mogących mieć wpływ na ostateczną definicję zjawiska. W rozważaniach celowo zrezygnowano z biografii Wojciecha Korfantego, Adama Napieralskiego i wielu innych przywódców narodowych na rzecz jednostek mniej sztan-darowych, reprezentujących tzw. drugi garnitur. Pomimo to uwzględniono np. Józefa Biniszkiwicza, Konstantego Wolnego, Józefa Dreyzę, Macieja Mielżyńskiego, Alfonsa Zgrzebnioka, Michała Grażyńskiego i in.

W polu zainteresowań znalazły się następujące osoby: Józef Adamek, Augustyn Bańczyk, Józef Barwicki, Maksymilian Basista, Benda, Adam Benisz, Szymon Białecki, Feliks Biały, Teofil Biela, Józef Biniszkiwicz, Klemens Borys, Jan Brandys, Karol Brandys, Mieczysław Chmielewski, Paweł Chrobok, Kazimierz Czapla, Franciszek Deja, Paweł Depcik, Józef Dreyza, Jan Faska, Walenty Fojkis, Michał Grażyński, Józef Grzegorzek, Karol Grzesik, Roman Horoszkiewicz, Ludwik Hupka, Paweł Jacek, Seweryn Jędrzyk, Jan Kędzior, Emanuel Kleinert, Tadeusz Klimczok, Adam Kocur, Feliks Konopka, Szymon Koszyk, Rudolf Kornke, Alojzy Kot, Teodor Kulik, Feliks Kupilas, Franciszek Kurpierz, Józef Kwasi-groch, Adolf Lampner, Walter Larysz, Teodor Lelek, Jan Lortz, Karol Lubos, Jan Ludyga-Laskowski, Teodor Mańczyk, Stanisław Mastalierz, Maciej Mielżyński, Wincenty Mięso, Józef Michalski, Paweł Musioł, Rudolf Niemczyk, Ignacy Nowak, Jan Nyga, Antoni Olszowski, Jan Olszowski, Robert Oszek, Teofil Paczyński, Mieczysław Paluch, Karol Piecha, Ludwik Piechoczek, Adam Postrach, Paweł Pośpiech, Józef Potyka, Wiktor Przedpełski, Jan Przybyła, Jan Pyka, Walenty Rakoniewski, Ludwik Regorowicz, Antoni Rogaliński, Franciszek Roguszcza, Antoni Rostek, Wiktor Rumpfelt, Edward Rybarz, Alojzy Seget, Nikodem Sobik, Joachim Sołtys, Bogdan Sołtys, Miłosz Sołtys, Wojciech Sosiński, Jan Suła, Józef Trojok, Artur Trunkhardt, Paweł Urban, Edmund Wąsik, Bernard Wikarek, Józef Witczak, Mikołaj Witczak, Konstanty Wolny, Michał Wolski, Henryk Wójcik, Brunon Wycisło, Jan Wyglenda, Alfons Zgrzebniok i Jan Zgrzebniok.

2. NIEKTÓRE ELEMENTY ŚRODOWISKA SPOŁECZNEGO I REGIONALNEGO PRZYWÓDCÓW

Przywódcą powstańczy wywodził się z najniższych klas społecznych. I chociaż w trakcie prowadzonej działalności zdołał zmienić swoją przy-należność społeczną, nie oznaczało to bynajmniej zerwania z przeszłością

kulturową, gdyż źródło powodzeń i sukcesów leżało w bliskim współdziałaniu z rodzimym środowiskiem społecznym¹².

Wielowiekowa izolacja regionu od podstawowego rdzenia narodowego, brak czynnego kontaktu z kulturą niemiecką i czeską (głównie z przyczyn językowych) wytworzyły, jak pisze znawca zagadnienia, „psychiczne podłoże pod regionalizm śląski: po prostu Śląsk, zdany sam na siebie, poczyna żyć własnymi wyłącznie problemami, oskorupiając się w śląszczyźnie”¹³. Proces ten tak wyraźnie występujący w XIX w. zacieśniał „horyzont umysłowy do dzielnicowego podwórka”, co znalazło odzwierciedlenia w świadomości ludzi „nie umiejących się zdobyć na myślenie w kategoriach ogólnonarodowych”. Poczucie narodowe łączyło się raczej z „tradycją ludową i równocześnie z tradycją oporu przeciwko warstwom wyższym, które odstąpiły od mowy i obyczaju polskiego”¹⁴. Miało to istotny wpływ na rozmieszczenie akcentów treściowych patriotyzmu Górnoślązaków. Do najważniejszych jego elementów należy zaliczyć poczucie wspólnoty pochodzenia, przejawiające się w obronie języka, kultury itp., dalej — poczucie „zasiedziałości” stymulujące stosunek wobec Niemca jako obcego przybysza¹⁵. Obce było Górnoślązakom poczucie misji. Zjawisko to Krzysztof Kwaśniewski tłumaczy brakiem wychowania „na mesjanistycznych tradycjach romantyzmu polskiego”¹⁶. I nic nie stoi na przeszkodzie, aby temu przeczyć, albowiem romantyzm zbiorowości polskiej na Górnym Śląsku przybierał swoistą formę kultuwowania rodzimej, autentycznej tradycji, znajdując odbicie w mentalności ludzi, ich postawach życiowych.

Proces przełamywania stereotypowych barier regionalnych wystąpił już w drugiej połowie XIX w. i systematycznie przybierał na sile. Odbywało się to w połączeniu z integracją ideologiczno-polityczną regionu z resztą ziem polskich. Przywódca górnośląski najszybciej zdołał nawiązać kontakt z Wielkopolaninem. Było to podyktowane po części wspólną egzystencją w jednym organizmie państwowym. Ponadto rolę swoistego pomostu odgrywały ośrodki wychodźstwa polskiego w Niemczech. W Nadrenii, Westfalii i innych rejonach Rzeszy wystąpiło bezprecedensowe zjawisko wzajemnego poznania się obydwu grup etnicznych. Wspólnota losów, konieczność przeciwstawienia się presji politycznej i ekonomicznej, wzmacniały recepcję ideałów narodowych, likwidując do pew-

¹² R. Lutman, *Z problematyki rozwoju narodowego Śląska* (Konferencja Śląska Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, t. 1, Wrocław 1954, s. 490).

¹³ P. Musioł, *Zagadnienie regionalizmu na Śląsku* (Zaranie Śląskie, 1935, z. 2, s. 88).

¹⁴ P. Rybicki, *O badaniu socjologicznym Śląska*, Katowice 1938, s. 34.

¹⁵ E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny*. (Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, t. 4, Katowice 1934, s. 44—45).

¹⁶ K. Kwaśniewski, *Polski patriotyzm Ślązaków* (Studia Śląskie, t. 15, s. 264).

nego stopnia przedziały etniczne. Przywódca, potrafiący wykazać w swoim życiorysie pobyt na wychodźstwie, reprezentował spore doświadczenie w prowadzeniu działalności politycznej. W okresie powstań należał do nader aktywnych, a co ważniejsze rozumiejących sens ruchu wyzwolenieczego.

3. TYPOLOGIA GRUPY PRZYWÓDCÓW

a) Pochodzenie regionalne

73 osoby pochodziły z Górnego Śląska, z czego 64 przywódców wywodziło się ze środowiska wiejskiego, a tylko 9 z miejskiego. Jeśli dokonać podziału wg istniejącej sieci administracyjnej, to okaże się, że najwięcej osób pochodziło z powiatu rybnickiego (12), gliwickiego (9), opolskiego (9) i raciborskiego (8). Pewną anomalią był fakt, że mniej pochodziło z powiatu pszczyńskiego (5), słynącego z życia polskiego. 46 przywódców swój rodowód wywodziło z powiatów wschodnich, co stanowiło 63,0% ogółu urodzonych na Górnym Śląsku. 43 osoby pochodziły z terenów, które po podziale regionu pozostały w granicach państwa niemieckiego. Był to dość wysoki odsetek wynoszący aż 58,9%.

27 osób urodziło się poza Górnym Śląskiem. Najwięcej, bo aż 17 pochodziło z zaboru pruskiego, po 4 osoby z zaboru austriackiego i rosyjskiego, 2 osoby urodziły się w polskich ośrodkach emigracyjnych w Niemczech. 16 osób przybyło na Górny Śląsk jeszcze przed wybuchem I wojny światowej. W grupie tej znalazło się 12 osób rodem z Wielkopolski i Pomorza. Jeśli chodzi o pozostałych (11), to moment ich przyjazdu nastąpił po 1918 r.

b) Pochodzenie i przynależność społeczna

W grupie rodowitych Górnoszlązaków wyróżniono cztery kategorie pochodzenia społecznego: robotniczą, chłopską, inteligencką, drobnomieszczańską. W ramach tych kategorii wyszczególniono grupy zawodowe, a następnie określono przynależność społeczną osób. Ponieważ po powstaniach śląskich większość przywódców znalazła się w warstwie inteligenckiej, a niektórzy tworzyli młodą burżuazję śląską, wobec tego za podstawę obliczeń przyjęto stan faktyczny z 1918 r. W odniesieniu do przywódców urodzonych poza Górnym Śląskiem problem przedstawiał się nieco inaczej, choćby z uwagi na pojawienie się nowej kategorii — własności ziemskiej. Proces awansu społecznego obrazuje tab. 1.

c) Stopień wykształcenia

W okresie poprzedzającym wybuch III powstania 28 osób posiadało wykształcenie podstawowe. Podobna liczba odnosi się do tych osób, które ukończyły szkołę średnią. Godnym odnotowania pozostaje fakt, że 23

osoby posiadały wykształcenie wyższe, a 9 osób znajdowało się w trakcie kontynuowania nauki na szczeblu akademickim, którą to naukę często przerywali na okres trwania walki zbrojnej. Około 60% przywódców mogło się poszczycić wykształceniem co najmniej średnim. Porównując pod tym względem rodowitych Górnślązaków z przybyszami, wystąpiły pewne dysproporcje. W grupie pierwszej studia wyższe ukończyło 15,1%, natomiast w drugiej aż 44,5%. Na korzyść Górnślązaków przemawiał fakt, że 11,0% posiadało rozpoczęte studia wyższe. Wśród przybyszów odsetek ten wynosił 3,7%. A ponadto 32,8% posiadało wykształcenie średnie wobec 14,8% w grupie drugiej. Ujmując powyższą kwestię w sztywne ramy statystyki otrzymamy następujący obraz zjawiska:

| Wykształcenie | | | | | |
|---------------|----------|---------------------|---------|--------------------|--------|
| podstawowe | zawodowe | niepełne średnie | średnie | niepełne wyższe | wyższe |
| 28 | 7 | 5 | 28 | 9 | 23 |

Ośrodki akademickie, w których studiowali przywódcy

| Miejscowość | Urodzeni na Górnym Śląsku | | Urodzeni poza Górnym Śląskiem | | ogółem | |
|------------------------------------|------------------------------|-------|----------------------------------|-------|--------|-------|
| | liczba | % | liczba | % | liczba | % |
| Wrocław | 13 | 68,4 | 3 | 23,1 | 16 | 50,0 |
| Kraków | 1 | 5,3 | 4 | 30,8 | 5 | 15,6 |
| Lwów | 2 | 10,5 | 1 | 7,7 | 3 | 9,4 |
| Ośrodki akademickie w Niemczech | 3 | 15,8 | 5 | 38,4 | 8 | 25,0 |
| | 19 | 100,0 | 13 | 100,0 | 32 | 100,0 |

d) Wiek przywódców

Wybrano kilka stałych punktów odniesienia: wiek przywódców w momencie zakończenia I wojny światowej, a następnie w okresie I, II i III powstania śląskiego. Ponadto wprowadzono przedziały wieku (dwuletni, pięcioletni, dziesięcioletni). W 1918 r. przeciętna wieku wynosiła 33 lata (32,67). Strukturę wieku przedstawia tab. 2.

W początkowej fazie (1918 r.) rozwoju organizacyjnego 4 osoby nie przekroczyły jeszcze dwudziestego roku życia, natomiast 22 osoby mieściły się w przedziale wieku od 21 do 25 lat. Dalszych 26 osób znajdowało się w przedziale wieku od 26 do 30 lat, czyli 52 osoby nie osiągnęły granicy trzydziestego roku życia. W 1921 r. aż 71 osób liczyło mniej niż 40 lat. Przeważał jednak element młody, rozpoczynający dopiero karierę polityczną.

Tab. 2. Wiek przywódców w latach 1918–1921

| Przedział dwuletni | | | | | Przedział pięcioletni | | | | | Przedział dziesięcioletni | | | | |
|--------------------|--------|------|------|------|-----------------------|--------|------|------|------|---------------------------|--------|------|------|------|
| wiek | liczba | | | | wiek | liczba | | | | wiek | liczba | | | |
| | 1918 | 1919 | 1920 | 1921 | | 1918 | 1919 | 1920 | 1921 | | 1918 | 1919 | 1920 | 1921 |
| do 20 lat | 4 | 1 | 1 | — | do 20 lat | 4 | 1 | 1 | — | do 20 lat | 4 | 1 | 1 | — |
| 21–22 | 5 | 4 | 3 | 1 | 21–25 | 22 | 22 | 14 | 9 | 21–30 | 48 | 45 | 41 | 32 |
| 23–24 | 14 | 10 | 5 | 4 | | | | | | | | | | |
| 25–26 | 6 | 11 | 14 | 10 | | | | | | | | | | |
| 27–28 | 13 | 6 | 6 | 11 | 26–30 | 26 | 23 | 27 | 23 | | | | | |
| 29–30 | 10 | 14 | 13 | 6 | | | | | | | | | | |
| 31–32 | 5 | 10 | 10 | 14 | 31–35 | 17 | 19 | 18 | 25 | | | | | |
| 33–34 | 8 | 4 | 5 | 10 | | | | | | | | | | |
| 35–36 | 4 | 9 | 8 | 4 | | | | | | | | | | |
| 37–38 | 5 | 2 | 4 | 9 | 36–40 | 10 | 12 | 14 | 14 | | | | | |
| 39–40 | 5 | 3 | 5 | 2 | | | | | | | | | | |
| 41–42 | 4 | 3 | 5 | 6 | 41–45 | 12 | 13 | 13 | 12 | 41–50 | 16 | 18 | 19 | 22 |
| 43–44 | 7 | 7 | 4 | 3 | | | | | | | | | | |
| 45–46 | 3 | 4 | 7 | 7 | | | | | | | | | | |
| 47–48 | — | 2 | 3 | 4 | 46–50 | 4 | 5 | 6 | 10 | | | | | |
| 49–50 | 2 | 2 | — | 2 | | | | | | | | | | |
| powyżej 50 | 5 | 5 | 7 | 7 | powyżej 50 | 5 | 5 | 7 | 7 | | | | | |

4. DYFERENCJACJA GRUPY PRZYWÓDCÓW ZE WZGLĘDU NA CZAS, MIEJSCE I KIERUNEK DZIAŁANIA

a) Okres poprzedzający wybuch I wojny światowej

Do roku 1914 aktywnością polityczną mogło się wykazać 74 przywódców, z czego 55 działało na Górnym Śląsku. Ci ostatni związani byli z blisko trzydziestoma organizacjami. Najwięcej, bo 16 osób należało do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, 14 osób uczestniczyło w pracy kulturalno-oświatowej (TCL, związki śpiewacze itp.), 8 osób działało w organizacjach robotniczych (ZZP, PPS, CZPP), 5 osób w tajnej organizacji „Eleusis”, a 2 osoby w kółkach gimnazjalnych. Pozostałych 10 osób prowadziło działalność wybitnie polityczną i raczej ponadorganizacyjną. Dokonane rozgraniczenie wymaga krótkiego wyjaśnienia. Otóż badane jednostki z reguły współdziałały nie z jedną, ale z kilkoma organizacjami. Kryterium podziału uwzględnia więc tylko główny kierunek działalności. Analizowana grupa charakteryzowała się w miarę jednolitym pochodzeniem społecznym. W większości tworzyli ją synowie robotników (23) i chłopów (19).

W tym czasie 19 przywódców prowadziło działalność narodową i społeczną poza granicami regionu. W liczbie tej 9 osób pochodziło z Górnego Śląska, 5 z Wielkopolski, 4 z zaboru austriackiego i 1 osoba z zaboru rosyjskiego. Średnia wieku owej grupy wynosiła w 1914 r. 24 lata, a w przypadku rodowitych Górnoszlązaków tylko 21 lat. Ze względu na pochodzenie społeczne podział grupy przedstawiał się w sposób następujący: 11 osób wywodziło się z rodzin chłopskich, 5 z inteligenckich, 2 z robotniczych oraz 1 osoba pochodzenia drobnomieszczańskiego. Działalność polityczna członków grupy skupiała się głównie w organizacjach młodzieżowych: 7 osób należało do wrocławskiego „Zet”, 5 osób działało na terenie Krakowa i Nowego Sącza, 2 osoby we Lwowie, 1 osoba w Królestwie Polskim, 4 osoby na wychodźstwie w Niemczech.

26 osób nie przejawiało wówczas większej aktywności politycznej. Ten fakt można po części wytłumaczyć młodym wiekiem jednostek. Otóż 96,2% nie przekroczyło 30 lat, a 30,9% mieściło się poniżej granicy dwudziestego roku życia.

b) Lata I wojny światowej

24 przywódców prowadziło działalność polityczną na Górnym Śląsku. Był to element, który nie został objęty powszechnym stosunkiem do służby wojskowej. Warto podkreślić, że w grupie tej 16 osób pochodziło z Górnego Śląska, pozostali natomiast to przede wszystkim Wielkopolanie. Przeciętna wieku grupy wynosiła w 1914 r. 40 lat, a w 1918 r. 44 lata.

Do armii niemieckiej wcielono 62 osoby. 6 osób przedostało się na stronę francuską, dalszych 6 osób zdezerterowało na froncie wschodnim. Ponadto 1 osoba utrzymywała ścisły kontakt z Legionami Polskimi.

W pierwszym roku trwania wojny światowej 7 osób ochotniczo wstąpiło do Legionów Polskich. Byli to głównie studenci krakowskich i lwowskich uczelni. Wśród nich spotkać można 4 osoby pochodzące rodem z Górnego Śląska.

W latach 1914—1918 32 osoby uzyskały stopnie oficerskie. W grupie tej znalazło się aż 25 rodowitych Górnoszlązaków, w tym 18 pochodziło z powiatów zachodnich. Fakt ten rzuca pewne światło na problem kształtowania się przywódcy politycznego na tych terenach, charakteryzujących się niższym w stosunku do obszaru plebiscytowego uświadomieniem narodowym. Po 1918 r. jednostki te obejmą tam ster życia narodowego.

c) Okres powstań śląskich

Na początku 1919 r. 49 osób postanowiło działać w Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska (dalej: POW GŚl.). W większości byli to rodowici Górnoszlązacy (89,8%). W tym samym czasie 21 osób skupiło się wokół Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej, o nieco niższym odsetku urodzonych na Górnym Śląsku (61,9%). Między obiema grupami różnica wieku wynosiła około 10 lat. Do grona współpracujących w ramach Podkomisariatu należy dokooptować 8 osób, które działały głównie w ruchu robotniczym, a kontakty z „centralą bytomską” utrzymywały w myśl hasła jedności narodowej. Przeciętny wiek tych ludzi wynosił 39 lat. Reszta przywódców włączyła się do pracy niepodległościowej dopiero w 1920 r. Nastąpiło to wskutek oddelegowania ich przez Ministerstwo Spraw Wojskowych (dalej: MSWojsk.). W grupie liczącej 22 osoby, ponad połowę (59,1%) stanowili Górnoszlązacy. W 1920 r. przeciętna wieku wynosiła 33 lata.

Przeprowadzone podziały posiadają charakter wybitnie orientacyjny. We wszystkich grupach dokonywały się przeciw znaczne przemieszczenia. Aby ukazać stopień ich nasilenia, warto przeanalizować każdą z owych grup, biorąc za podstawę końcowy etap zjawiska.

W momencie wybuchu III powstania aż 51 osób związanych było z ruchem peowiackim. Jak kształtowała się ta grupa na przestrzeni trzech ostatnich lat? Powstała — jak już wcześniej zaznaczono — w 1919 r. Okrzeła w czasie trwania I powstania. Po jego upadku zmniejszyła się do 33 osób. W okresie między I a II powstaniem doszło 5 osób, a po likwidacji II powstania dalszych 12 osób. Wraz z rozpoczęciem III powstania liczba grupy wzrosła o 1 osobę. Przywódcy ci pełnili różnorodne funkcje. Najważniejsze przedstawiono w tab. 3.

Tab. 3. Stanowiska dowódców powstańczych do 2/3 V 1921

| Rodzaj funkcji dowódczych | Okres do I powstania | | Okres między I a II powstaniem | | Okres między II a III powstaniem | |
|-------------------------------------|----------------------|-------|--------------------------------|-------|----------------------------------|-------|
| | | | | | | |
| Organizator POW na szczeblu obwodu | 14 | 42,4 | 8 | 21,0 | 4 | 8,0 |
| Dowódca obwodu | 3 | 9,1 | 5 | 13,2 | 9 | 18,0 |
| Organizator POW na szczeblu powiatu | 6 | 18,2 | 5 | 13,2 | 5 | 10,0 |
| Komendant powiatowy POW | 3 | 9,1 | 7 | 18,3 | 10 | 20,0 |
| Oficer 1 Pułku Strzelców Bytomskich | 2 | 6,1 | 5 | 13,2 | — | — |
| Oficer w Apo | — | — | — | — | 8 | 16,0 |
| Członek władz naczelných POW | 5 | 15,1 | 6 | 15,8 | 14 | 28,0 |
| Dowódca okręgu POW | — | — | 2 | 5,3 | — | — |
| Razem | 33 | 100,0 | 38 | 100,0 | 50 | 100,0 |

Ponieważ wraz z wybuchem III powstania nastąpiły zmiany na stanowiskach kierowniczych, badany problem przedstawia tab. 4. Dla 26 osób POW GŚl. stanowiła główną płaszczyznę działania, od której jednak odstąpili, przechodząc do obozu plebiscytowego lub wycofując się z życia politycznego. Na podstawie materiału biograficznego można również zaobserwować zjawisko odwrotne, charakteryzujące się przechodzeniem jednostek z obozu plebiscytowego do grupy powoiackiej.

Spośród badanej grupy przywódców tylko 17 działało w latach 1919—1921 wyłącznie na odcinku politycznym. 9 osób (52,9%) pochodziło z Górnego Śląska, pozostali (8 osób — 47,1%) to przede wszystkim Wielkopolanie przybyli na Górny Śląsk w schyłkowym okresie XIX w.

Tab. 4. Stanowiska dowódców w okresie III powstania

| Funkcja | Liczba | Procent |
|--|--------|---------|
| Naczelný wódcz | 1 | 2,0 |
| Członek NKWP | 5 | 9,8 |
| Dowódcz grupy | 2 | 3,9 |
| Zastępcz dowódcy grupy | 2 | 3,9 |
| Szef sztabu grupy | 3 | 5,9 |
| Członek sztabu grupy | 6 | 11,8 |
| Dowódcz pułku | 8 | 15,7 |
| Szef sztabu pułku | 1 | 2,0 |
| Członek sztabu pułku | 4 | 7,8 |
| Dowódcz batalionu | 14 | 27,4 |
| Dowódcz wydzielonego oddziału powstańczego | 2 | 3,9 |
| Dowódcz kompanii | 2 | 3,9 |
| Oficer powstańczy | 1 | 2,0 |
| | 51 | 100,0 |

i na początku XX w. Górnoślązacy wywodzili się z następujących powiatów: bytomski (1), gliwicki (1), opolski (1), pszczyński (1), raciborski (1), rybnicki (2), zabrzański (2). W 1919 r. przeciętna wieku 17-osobowej grupy wynosiła 44 lata. Poziom wykształcenia członków grupy był nader zróżnicowany. 8 osób (47,1⁰/o) posiadało wykształcenie wyższe, pozostali natomiast (9 osób — 52,9⁰/o) jedynie podstawowe. Grupa składała się z wybitnych przywódców politycznych, partyjnych i związkowych. W większości byli to bezpośredni współpracownicy Wojciecha Korfanteo.

5. WOBEC STARYCH I NOWYCH WARTOŚCI

Analizując materiały biograficzne przywódców powstańczych nie sposób oprzeć się wrażeniu różnorodności postaw, odmienności motywacji działania. Każdy kierował się subiektywną oceną sytuacji, wybierając najbardziej dla siebie odpowiedni wzorzec postępowania. Różnili się pod względem pochodzenia regionalnego i społecznego, wiekiem, wykształceniem, a w końcu bagażem zdobytych doświadczeń.

Jeszcze w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej przywództwo górnośląskie nie stanowiło jakiejś wyróżniającej się kategorii społeczno-politycznej. Niedorozwój życia organizacyjnego i brak zdecydowanego kierunku politycznego w obozie polskim nie sprzyjały wzrostowi autorytetu przywódcy, przeciwnie, częste właśnie międzypartyjne deprecjonowały jego rolę w otoczeniu. Poza nielicznymi wypadkami, jak np. Wojciech Korfanty czy Adam Napieralski, trudno było spotkać indywidualność o cechach, jakimi zwykle się potocznie wyróżniać przywódcę. Niemniej jednak już wówczas wystąpiły pewne symptomy znamionujące poprawę sytuacji.

Na przełomie XIX i XX w. oraz w pierwszych latach naszego stulecia zaakcentowała swą obecność na Górnym Śląsku liczna grupa Wielkopolan, którzy potrafili wnieść nieco ożywienia i nadać ruchowi narodowemu konkretnych treści ideologicznych. W owej grupie znaleźli się m. in. Józef Adamek, Józef Biniszkievicz, Józef Dreyza, Michał Grajek, Franciszek Roguszczaek, Wiktor Rumpfelt, Wojciech Sosiński, dla których droga na Śląsk wiodła poprzez ośrodki polskiego wychodźstwa w Niemczech. Tam po raz pierwszy sprawdzili się ich talenty organizatorskie.

Z reguły wszyscy wcześniej rozpoczęli działalność narodową. Np. najstarszy wiekiem Józef Dreyza, urodzony w rok po wybuchu powstania styczniowego¹⁷, próbował zakładać spółdzielnie „wedle porady ks. Wawrzyniaka ówczesnego patrona Związku Spółdzielni Zawodowo-

¹⁷ Wspomnienia Józefa Dreyzy, Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), KN z 21 IV 1937 r., paczka 284; Personalalia Józefa Dreyzy. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAPK), Polski Komisariat Plebiscytowy (dalej: PKPl.), 228, k. 15.

-Gospodarczych w Poznaniu”¹⁸. Młodszy o lat 12 Józef Biniszkiwicz¹⁹ szybko związał się z ruchem socjalistycznym. Znalazłszy się, jak wspomina, raczej przypadkowo na wiecu socjalistów polskich, zabrał „głos w dyskusji i ... [został — A.K.] wciągnięty do partii”²⁰. Dał się poznać jako urodzony agitator. Nie sądził, że w niedługim czasie przyjdzie mu piastować funkcję lidera PPS na Górnym Śląsku. Jego rówieśnik Józef Adamek utrzymywał kontakty z niemieckim ruchem związkowym, reprezentując m.in. interesy polskie w Bergarbeiter Verband²¹. Franciszek Roguszczyk²², Michał Grajek²³, Wojciech Sosiński²⁴, pracowali w ZZP, nie stroniąc od innych organizacji polskich: „Sokoła”, Towarzystwa Polsko-Katolickiego, związków śpiewaczych itp. Najmłodszy w tej grupie Wiktor Rumpfelt udzielał się w hamburskiej komórce PPS zp²⁵.

Znamienne, że we wszystkich wypadkach decyzja przyjazdu na Górny Śląsk podyktowana była względami polityczno-organizacyjnymi. Np. dla Biniszkiwicza wiązała się ściśle z aktualnymi zadaniami partii. Pod koniec 1905 r. został rozbity przez Niemców w Katowicach zespół redakcyjny „Gazety Robotniczej”. Aresztowano m. in. Franciszka Morawskiego, Esterę Golde-Stróżecką i Józefa Hassego. W tej sytuacji zjawił się u Biniszkiwicza w jego berlińskim mieszkaniu Wojciech Szulkiewicz (Czarny Michał) z poleceniem „wyjechania na Śląsk celem objęcia kierownictwa partii”²⁶. Nieco wcześniej, bo w 1903 r., przyjeżdża Józef Adamek, oddelegowany przez Związek Górników w Bochum z zadaniem utworzenia podobnej organizacji. Choć zdołał założyć sekretariat Związku i nawiązać kontakt ze środowiskiem robotniczym w Zagłębiu Dąbrowskim, to jednak nie osiągnął zamierzonego celu. Jego misja zakończyła się w zasadzie fiaskiem. Organizacja nie rozwijała się po myśli jej twórcy. Opuścił więc Górny Śląsk, by po niedługim czasie powrócić po raz drugi, działając już z większym powodzeniem²⁷. Z wyraźnymi wskazówkami otrzymanymi z ZZP przybył Wojciech Sosiński. Trafił na sprzyjający grunt i niebawem znalazł się w grupie najbardziej znanych działaczy narodowych. Dobry klimat pracy napotkał Józef Dreyza, re-

¹⁸ Wspomnienia Józefa Dreyzy...

¹⁹ Wspomnienia Józefa Biniszkiwicza, CAW, KN z 21 IV 1937, paczka 282; Personalalia Józefa Biniszkiwicza, WAPK, PKPL., 304, k. 227.

²⁰ Wspomnienia Józefa Dreyzy...

²¹ A. Targ, *Józef Adamek*, Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego (dalej: APN IŚI.), 1651/75.

²² J. Przewłocki, *Franciszek Roguszczyk*, APN IŚI., 1944/75.

²³ Akta personalne Michała Grajka, CAW, KN z 19 XII 1933, paczka 195.

²⁴ Akta personalne Wojciecha Sosińskiego, CAW, KN, paczka 385; Personalalia Wojciecha Sosińskiego, WAPK, PKPL., k. 81.

²⁵ Akta personalne Wiktora Rumpfelta, CAW, KN, paczka 261; Personalalia Wiktora Rumpfelta, WAPK, PKPL., 228, k. 73.

²⁶ Wspomnienia Józefa Biniszkiwicza...

²⁷ Targ, *Józef Adamek...*; F. Trąbalski, *Wspomnienia o Józefie Biniszkiwiczu*, Centralne Archiwum KC PZPR. Akta personalne, 10932 (tam informacje o działalności Józefa Adamka).

prezentujący spółdzielczość wielkopolską. Roguszcza, Grajek i Rumpfelt przybyli dopiero po zakończeniu wojny, ale również z konkretnymi poleceniami swoich organizacji.

Nie ulega wątpliwości, że dla wielu Wielkopolan, zresztą nie tylko Wielkopolan, Górny Śląsk stanowił atrakcyjny teren zaspokajający ich ambicje zawodowe. Stwierdzenie to można odnieść do Józefa Barwickiego, Feliksa Białego, Kazimierza Czapli, Teofila Paczyńskiego, Antoniego Rogalińskiego, Joachima Sołtysa i in. Ten ostatni przybył na Górny Śląsk jeszcze w latach 80-tych XIX w. Człowiek ruchliwy, często zmieniający miejsce zamieszkania, ojciec Bożeny, Miłosza i Bogdana Sołtysów, aktywnych organizatorów POW GŚl. i komitetów plebiscytowych²⁸.

Z grupy tej na szczególną uwagę zasługuje osoba Kazimierza Czapli, rodem z Chełmna, pochodzącego z rodziny inteligentnej, kulturywującej polską tradycję narodową. Z wykształcenia adwokat, osiedlił się w 1896 r. w Bytomiu, gdzie założył własną kancelarię²⁹. Podobny krok uczynił lekarz Feliks Biały, wybierając jako miejsce swego pobytu Rybnik³⁰. Inny lekarz Antoni Rogaliński osiedlił się w Pszczynie prowadząc tam prywatną praktykę³¹. Dla Paczyńskiego i Barwickiego Górny Śląsk był „krajem nadziei”. Obaj przybyli w celu podratowania swoich finansów. Pierwszy osiedlił się w Chorzowie trudniąc się handlem, drugi zamieszkał w Koźlu otwierając drogerię³².

Tylko nieliczni, dla których „sprawy przyziemne” nie miały istotnego znaczenia, przybyli z myślą o zrobieniu kariery politycznej. Jednym z nich był hr. Maciej Mielżyński. Przyjechał, aby zdobyć mandat poselski do parlamentu Rzeszy z okręgu pszczyńsko-rybnickiego. Niejako przy okazji wykupił akcje drukarni K. Miarki w Mikołowie, robiąc na tym niezły interes. Chcąc wyraźniej zaznaczyć swą obecność wmieszał się w konflikt Korfanty — Napieralski, z dobrym dla siebie i dla owych przywódców skutkiem³³.

Znaczna grupa Wielkopolan zjawiła się na Śląsku już w okresie powstań. Spotykamy w niej nazwiska Ignacego Nowaka³⁴, Mieczysława Pa-

²⁸ Materiały biograficzne Joachima Sołtysa, APN IŚl., 1949/75; Akta personalne Miłosza Sołtysa. CAW, 9777 (tam informacje o ojcu).

²⁹ B. Parczewski, S. Kobyliński, *Kazimierz Czapla* (Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, t. 3, s. 369); H. Zieliński, *Kazimierz Czapla*, APN IŚl., 1964/75.

³⁰ K. Brożek, *Feliks Biały*, APN IŚl., 1660; K. Knapik, *Ludzie przeszłości. Materiały z kwerendy prasowej*, tamże.

³¹ S. Wallis, *Antoni Rogaliński*, APN IŚl., 1950/75.

³² Akta personalne Józefa Barwickiego, CAW, KN z 4 V 1936 r.; K. Jerzykiewicz, *Drogiści w walce o wolność Śląska*, Katowice 1939, s. 76; Materiały Śląskiej Kartoteki Biograficznej. Akta personalne Teofila Paczyńskiego, CAW, MN, paczka 29; Personalalia Teofila Paczyńskiego, WAPK, PKPl., 228, t. 57.

³³ F. Szymiczek, *Maciej Mielżyński* (Polski Słownik Biograficzny, t. 20, Warszawa 1975, s. 790—791); tenże, *Maciej Mielżyński*, APN IŚl., 1894/75.

³⁴ M. Hasiński, *Ignacy Nowak*, APN IŚl., 1902/75.

lucha³⁵, Mieczysława Chmielewskiego³⁶, Wincentego Mendoszewskiego³⁷ i wielu innych. Byli to ludzie skierowani do akcji plebiscytowej. W większości przybywali na polecenie Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego. Zazwyczaj odbywało się to w ten sposób, że komisarz Wojciech Korfanty występował imiennie do określonej instytucji z prośbą o urlopowanie wskazanej osoby. Stosowaną procedurę można prześledzić choćby na przykładzie Mieczysława Chmielewskiego. W dniu 7 II 1920 r. Korfanty przesłał do MSWojsk. telegram następującej treści: „Proszę o natychmiastowe zwolnienie do pracy plebiscytowej ppor. M. Chmielewskiego 3 baon, 30 pp, 10 dyw.” W odpowiedzi już na początku marca „Chmielewski otrzymał 3-miesięczny, bezpłatny urlop do celów plebiscytowych”³⁸. Okres trwania takiego „urlopu” przeważnie się wydłużał. W tym wypadku przeciągnął się aż do 30 VII 1921 r., a więc termin powrotu został przekroczony o kilkanaście miesięcy. Precedens stał się regułą. Niebawem funkcję strony inspirującej „urlopowanie” osób na Górny Śląsk przejęło MSWojsk.

W gronie „przybyszów” znikomą grupę tworzyły osoby pochodzące z Królestwa Polskiego i Galicji. W dodatku część z nich powracała na „ziemie swych przodków”, np. Franciszek Deja³⁹ czy Rudolf Niemczyk⁴⁰. Niektórzy, np. Michał Wolski⁴¹, zjawiali się już w dość zaawansowanym wieku (liczył wówczas 43 lata), co wywierało niemały wpływ na charakter ich działalności. Pragnęli raczej stabilizacji niż aktywnego życia politycznego. Znacznie więcej energii wnieśli natomiast młodzi przywódcy oddelegowani przez MSWojsk. w osobach Michała Grażyńskiego⁴², Wiktora Przedpeńskiego⁴³, Romana Horoszkiewicza⁴⁴, Ludwika Ręgorowicza⁴⁵ i in. Choć niewielu przekroczyło granicę 30 roku życia,

³⁵ Akta personalne Mieczysława Palucha, CAW, 206; T. A. Jakubiak, *Poznańska działalność Mieczysława Palucha od listopada 1918 roku do stycznia 1919 roku* (Powstanie Wielkopolskie, pod red. B. Polaka, Kościan 1975, s. 137–152).

³⁶ Akta personalne Mieczysława Chmielewskiego, CAW, 1277.

³⁷ Akta personalne Wincentego Mendoszewskiego, CAW, KW, paczka 78, M. 10759.

³⁸ Telegram Wojciecha Korfantego i oświadczenie MSWojsk. Akta personalne Mieczysława Chmielewskiego...

³⁹ Akta personalne Franciszka Deji, CAW, KN z 16 III 1937, paczka 225; Personalna Franciszka Deji, WAPK, PKPl., 228. k. 11.

⁴⁰ W. Zieliński, *Rudolf Niemczyk*, APN IŚL., 1904/75.

⁴¹ J. Antonów-Nitsche, *Michał Wolski*, APN IŚL., 2005/75.

⁴² Szerzej na temat działalności M. Grażyńskiego piszę w osobnym artykule: „Studia Śląskie”, 1977, t. 31, s. 121–143.

⁴³ Akta personalne Wiktora Przedpeńskiego, CAW, VM, 787532; M. Chmielewski, *Powstańcy śląscy zmarli poza granicami kraju* (Przegląd Zachodni. Miesięcznik Związku Polskich Ziem Zachodnich [Londyn] 1971, nr 3–4, s. 48).

⁴⁴ Roman Horoszkiewicz, *Materiały Śląskiej Kartoteki Biograficznej*.

⁴⁵ L. Ręgorowicz, *Wspomnienia śląskie i poznańskie z lat 1919–1934*, Opole 1976 (biogram oprac. przez P. Świerca), s. 5–11.

reprezentowali spore już umiejętności w pracy politycznej. Np. Przedpeński jako zesłaniec carski uczestniczył w Rewolucji Październikowej. Jak informują niektóre przekazy, miał być nawet współpracownikiem Lenina. Po powrocie do odrodzonego państwa został członkiem PPS⁴⁶. Z kolei Grażyński i Ręgorowicz przez jakiś czas przebywali na Spiszu i Orawie, należąc tam do głównych organizatorów akcji plebiscytowej. Nie mniejszą aktywność, ale na kresach wschodnich, przejawiał Ręgorowicz.

Godzi się zaznaczyć, iż w grupie przywódców powstańczych znalazły się także osoby urodzone w Niemczech (np. Artur Trunkhardt⁴⁷, syn holenderskiego górnika, spolonizowany przez emigrantów polskich), a przede wszystkim w ośrodkach wychodźstwa, jak choćby Józef Michalski z Gelsenkirchen, nie będący przecież odosobnionym przykładem⁴⁸.

Okres adaptacji w nowym środowisku, specyficznym politycznie i kulturowo, nie należał bynajmniej do łatwych. Musieli czynić wiele wysiłku, by wejść w zamknięte dla „obcych” miejscowe kręgi polityczne, przełamując przy tym narosłe uprzedzenia. Wymagało to nie tylko taktu, lecz również dokładnej znajomości historii i realiów współczesnych regionu, w którym przyszło im działać. Większość stosunkowo szybko przejęła miejscowe wzorce postępowania, wartości lokalnej kultury. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że region nabierał dla nich właściwości nowej „ojczyzny prywatnej”.

Nie sposób określić wpływu osób pochodzących spoza Górnego Śląska na zdynamizowanie życia polskiego w regionie. Musiał on być znaczny, skoro już w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej wielu przyjezdnych objęło kluczowe funkcje w głównych organizacjach.

W pierwszych latach XX w. coraz wyraźniej krystalizował się typ działaczy robotniczych interesujących się w równym stopniu sprawami społecznymi i narodowymi. Na pewno za takich uchodzili wspomniani już Biniszkiwicz i Adamek, a także Sosiński oraz pochodzący z Górnego Śląska Klemens Borys⁴⁹, Paweł Golaś⁵⁰, Alojzy Kot⁵¹, Józef Olszowski⁵² i in.

Rozwijał się chyba najbardziej powszechny na Górnym Śląsku wzorzec tzw. przywódcy ponadpartyjnego, choć ideologicznie związanego

⁴⁶ Wspomnienia Mikołaja Witczaka, APN IŚL., 439/B, s. 18—19.

⁴⁷ A. Trunkhardt, Wspomnienia, APN IŚL., 1998/75.

⁴⁸ Akta personalne Józef Michalskiego, CAW, 7174; tamże, VM, 787513.

⁴⁹ H. Rechowicz, *Sejm Śląski 1922—1939*, Katowice 1971, s. 332.

⁵⁰ Akta personalne Pawła Golasia, CAW, 5352; Materiały Śląskiej Kartoteki Biograficznej.

⁵¹ Akta personalne Alojzego Kota, CAW. Odzn. z 4 VI 1931, paczka 84 (276).

⁵² Józef Olszowski, Wspomnienia, APN IŚL., 1908/75.

z endecją i chadecją. Reprezentowali go np. Feliks Biały, Kazimierz Czapla, Maciej Mielżyński, Joachim Sołtys, a także Franciszek Kurpierz⁵³, Adolf Lampner⁵⁴, Paweł Musioł⁵⁵, Karol Piecha⁵⁶, Paweł Pośpiech⁵⁷, by nie wspomnieć o całej plejadzie współpracowników Korfatego czy Napieralskiego. Okazało się, że ten konserwatywny i właściwie przestarzały sposób działania święcił triumf w okresie powstań, pozwalając stronie polskiej odnieść wiele sukcesów. Większość tego rodzaju przywódców została już na początku 1919 r. faktycznymi liderami polskiego obozu narodowego. Dotyczy to Kazimierza Czapli, kierownika Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej, Pawła Pośpiecha, redaktora „Gazety Ludowej”, pisma, które w poważnym stopniu kształtowało poglądy w społeczeństwie, Konstantego Wolnego⁵⁸ i in. Posiadali duży autorytet, będący nierzadko funkcją ich osobistych predyspozycji. Np. „K. Wolny — pisze publicysta — jest człowiekiem na ogół małomównym i na pierwsze wejście ponurym i twardym. Serce jednak ma miękkie i złote ... jest najlepszym uosobieniem i niejako syntezą duszy ludu górnośląskiego”⁵⁹.

Przywódca ponadpartyjny posiadał wiele wspólnego z trybunem ludowym (np. Paweł Musioł, Karol Piecha). Pierwszy był centralną postacią w życiu politycznym wsi (Marklowice) i najbliższej okolicy. Zaufanie ludności zyskiwał poprzez organizowanie towarzystw kulturalno-oświatowych, kierowanie akcjami propagandowymi na rzecz wyborów do ciał samorządowych. Drugi należał do działaczy nader wszechstronnych. Pochodzący z rodziny górniczej, był aktywny na polu związkowym (ZZP), młodzieżowym („Sokół”), kulturalno-oświatowym (TCL, związki śpiewacze), spółdzielczym (banki ludowe), świetny orator, piewca kultury polskiej na Śląsku. Obaj, choć należeli do przywódców starszej generacji, potrafili nadążyć za duchem czasu. W okresie powstań śląskich liczyli już ponad pięćdziesiąt lat, co nie przeszkodziło im aktywnie uczestniczyć w budowie nowej struktury politycznej.

Do 1914 r. w przywództwie górnośląskim daje się zauważyć istnienie pewnego układu hierarchicznego, wyrażającego się w podziale na inspiраторów życia politycznego i wykonawców, urzeczywistniających tworzone przy „biurku” programy i ideologie. Było to zjawisko prawidłowe,

⁵³ A. Gładysz, *Franciszek Kurpierz*, APN IŚL., 1768/75.

⁵⁴ Adolf Lampner, *Materiały Śląskiej Kartoteki Biograficznej*.

⁵⁵ J. Musioł, *Ludzie tej ziemi*, Warszawa 1974, s. 43 n.

⁵⁶ *Materiały biograficzne Karola Piechy*, APN IŚL., 1922/75.

⁵⁷ A. Targ, *Paweł Pośpiech*, APN IŚL., 1927/75.

⁵⁸ Akta personalne Konstantego Wolnego. CAW, KN, paczka 277; 25/3754; Personalalia Konstantego Wolnego. WAPK, PKPl., 228 ,k. 99.

⁵⁹ St. J., *Konstanty Wolny. Marszałek Sejmu Śląskiego* (Księga pamiątkowa X-lecia Związku Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych na województwo śląskie. Katowice 1934, s. 35).

świadczące o kształtowaniu się określonych ról. Ponadto wyrastały nieformalne jeszcze związki osobowe, przeradzające się w latach walki narodowowyzwoleńczej w jednolite grupy przywódcze.

Porównując materiał biograficzny Pawła Musioła, Joachima Sołtysa, Józefa Dreyzy, czy nie wymienianych dotąd Adama Kocura⁶⁰, Karola Brandysa⁶¹ i in., wyraźnie rzucają się w oczy istniejące między tymi osobami przedziały, spowodowane pochodzeniem regionalnym i społecznym, wiekiem, wykształceniem, różnicami ideologicznymi i politycznymi. Adamowi Kocurowi bliższy był Karol Brandys niż np. Józef Dreyza czy Joachim Sołtys. Czy tylko dlatego, że byli rówieśnikami (różnica 1 roku)? Na pewno jest to argument, którego nie można lekceważyć, ale też nie należy go zbyt przeceniać. Obaj pochodzili z rodzin chłopskich, razem uczęszczali do raciborskiego gimnazjum, należeli do tej samej organizacji młodzieżowej. Zdziwiające jest podobieństwo ich dalszych losów. W okresie I wojny światowej służyli w armii niemieckiej, a po zakończeniu wojny uczestniczyli w powstaniu wielkopolskim, następnie wspólnie przebywali w 1 Pułku Strzelców Bytomskich, należeli do organizatorów Apo — pełniąc w niej funkcje dowódcze, aktywnie działali w III powstaniu śląskim. Podobnych przykładów świadczących raczej o roli kręgów rówieśniczych w kształtowaniu osobowości politycznej przywódcy było znacznie więcej. Jana Wyglendę z Brunonem Wycisło łączyła przyjaźń jeszcze z czasów gimnazjalnych, wycieczka do Krakowa z okazji odsłonięcia Pomnika Grunwaldu, planowana podróż nurtem Wisły⁶².

Niemale znaczenie posiadała wspólna przeszłość w organizacjach. Np. w Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska znalazła się liczna grupa byłych działaczy „Sokoła”. Wielu peowiaków wywodziło się z bardziej elitarnego, skupiającego studentów polskich we Wrocławiu Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, a także z „Eleusis” Lutosławskiego, organizacji raczej zamkniętej, na poły konspiracyjnej⁶³.

Do najwybitniejszych przywódców „Sokoła” zaliczali się m. in. Józef Dreyza, Michał Wolski, a także Adam Postrach, rodem z Górnego Śląska⁶⁴. Na niższym szczeblu organizacyjnym (powiaty) spotkać można Pawła Depcika⁶⁵, Emila Gajdasa⁶⁶, Karola Gajdzika⁶⁷, Tadeusza Klim-

⁶⁰ Akta personalne Adama Kocura, CAW, 11977.

⁶¹ Materiały biograficzne Karola Brandysa, APN IŚI., 2363/74.

⁶² Relacja Jana Wyglendy udzielona autorowi w marcu 1973 r.

⁶³ J. Wyględa, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966, s. 44.

⁶⁴ Adam Postrach, Materiały Śląskiej Kartoteki Biograficznej.

⁶⁵ Życiorys Pawła Depcika, ZO ZBoWiD w Katowicach. Dokumentacja Historyczna, 437; J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie 1919 r. w zarysie*, Katowice 1935, s. 67; S. Mastalerz, *Powiat gliwicko-toszecki w III powstaniu śląskim* (O wolność Śląska. Katowice 1931, s. 42).

⁶⁶ Akta personalne Emila Gajdasa, CAW, KN z 6 VI 1931, paczka 23.

⁶⁷ Akta personalne Karola Gajdzika, CAW, 1239.

czoka⁶⁸, Rudolfa Kornke⁶⁹, Teodora Lelka⁷⁰, Jana Ludygę-Laskowskiego⁷¹, Teodora Mańczyka⁷², Stanisława Mastalerza⁷³, Wincentego Mięsoka⁷⁴, Jana Nygę⁷⁵ — w większości przyszłych przywódców powstania.

Z wrocławskiego „Zetu” wyrastał wysoce ideowy element dowódczy w osobach m. in. Augustyna Bańczyka⁷⁶, Karola Grzesika⁷⁷, Adama Kocura, Teodora Kulika⁷⁸, Brunona Wycisła⁷⁹, Jana Wyglendy⁸⁰, Alfonsa Zgrzebnioka⁸¹. Grupa ta charakteryzowała się w miarę jednolitym pochodzeniem społecznym, podobieństwem wyboru kierunku kształcenia. Odegrała olbrzymią rolę w powstaniach śląskich. Była zintegrowaną (poza wyjątkami) w sensie posiadania wspólnych celów politycznych i sposobu ich realizacji. Niektórzy przywódcy (Wyglenda, Kocur, Grzesik) byli ze sobą spokrewnieni.

Również w „Eleusis” zdobywało wiedzę i doświadczenie wielu przywódców powstańczych, np.: Maksymilian Basista⁸², Jan Przybyła⁸³, Jan Pyka⁸⁴, Edward Rybarz⁸⁵, Jan Szuła⁸⁶.

⁶⁸ A. Targ, *Tadeusz Klimczok*, APN IŚL., 1839/75.

⁶⁹ T. Fałęcki, *Rudolf Kornke*, APN IŚL., 1872.

⁷⁰ Akta personalne Teodora Lelka, CAW, 1005; Wspomnienia Teodora Lelka, ZO ZBoWiD w Katowicach. Dokumentacja Historyczna, 25.

⁷¹ Archiwum Jana Ludygi-Laskowskiego, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu.

⁷² Akta personalne Teodora Mańczyka, CAW, 5350.

⁷³ Akta personalne Stanisława Mastalerza, CAW, 2559.

⁷⁴ Wspomnienia Wincentego Mięsoka, ZO ZBoWiD w Katowicach. Dokumentacja Historyczna, 1195; Grzegorzek, *op. cit.*, s. 83; Mastalerz, *op. cit.*, s. 42.

⁷⁵ Akta personalne Jana Nygi CAW, 141; Personalna Jana Nygi, WAPK, PKPl., 228, k. 55.

⁷⁶ Akta personalne Augustyna Bańczyka, CAW, 5866; KN, paczka 332; E. Hance, *Historia 1 Pułku Strzelców Bytomskich*, ZO ZBoWiD w Katowicach. Dokumentacja Historyczna, 31, s. 219—221.

⁷⁷ Akta personalne Karola Grzesika, CAW, 4507; Materiały Śląskiej Kartoteki Biograficznej.

⁷⁸ Akta personalne Teodora Kulika, CAW, 7544; Deklaracja członkowska ZBoWiD w Katowicach, nr akt 6830; T. Kijonka, *W służbie do końca*. (Poglądy, 1971, nr 9, s. 4—5).

⁷⁹ Relacja Jana Wyglendy...

⁸⁰ Akta personalne Jana Wyglendy, CAW, 1124.

⁸¹ J. Ludyga-Laskowski, *Alfons Zgrzebniok, Przyczynek do dziejów walk powstańczych o wolność ludu śląskiego*, Katowice 1939.

⁸² A. Targ, *Maksymilian Basista*, APN IŚL., 1677/75.

⁸³ Akta personalne Jana Przybyły, CAW, MN, paczka 9; Personalna Jana Przybyły, WAPK, PKPl., 228, k. 67.

⁸⁴ Akta personalne Jana Pyki, CAW, 9565; Materiały Śląskiej Kartoteki Biograficznej.

⁸⁵ Wspomnienia Edwarda Rybarza, CAW, MN, paczka 430.

⁸⁶ J. Libura, *Jan Szuła*, APN IŚL., 1952/75.

Wybuch I wojny światowej spowodował zmianę taktyki działania polskiego obozu narodowego. Była to konieczność wymuszona. Aresztowania, szczególnie w pierwszych miesiącach wojny, wyrwały z szeregów narodowych najwybitniejsze jednostki. Dziesiątki tysięcy Polaków zostało objętych poborem do wojska. Ucierpiały na tym organizacje polityczne, tracąc swoich członków. Wielu przywódców osadzono w więzieniach. Odizolowani zostali od społeczeństwa m. in. Józef Biniszkiewicz, Józef Dreyza, Konstanty Wolny i Edward Rybarz. Cel, jakim kierowały się władze niemieckie, polegał na maksymalnym obezwładnieniu ruchu polskiego. Starano się przede wszystkim złamać opór grupy przywódców, ze strony której groziło Niemczyźnie największe niebezpieczeństwo.

Na podstawie analizy pojedynczych przypadków można sądzić, że fala pierwszych aresztowań była sygnałem ostrzegawczym. Podczas zwalniania każdemu z przywódców zagrożono powtórny aresztem w wypadku dalszego działania przeciwko Niemcom. Podejrzani przez okres wojny znajdowali się pod ścisłym nadzorem policji. Nierozważny krok ze strony przywódcy oznaczał dlań kolejny wyrok ciężkiego więzienia bądź w najlepszym wypadku służył jako motyw wcielenia do armii.

Wojna wniosła do działalności przywódców górnośląskich kilka istotnych, jak się wydaje, elementów. Zauważyć można kształtowanie się konspiracyjnych metod pracy. Warunki wojenne nie pozwalały na prowadzenie jawnej działalności. Tajne zebrania, narady itp. będą od tej pory zjawiskiem coraz powszechniejszym. Początkowo posiadały charakter niezorganizowany, przeważała raczej forma incydentalnych kontaktów. Dyscyplina i określone normy postępowania, tak znamienne w życiu konspiracyjnym, ustępowały jeszcze na rzecz emocji. Niemniej jednak połączenie doświadczeń zdobytych na Górnym Śląsku, w końcu na terenie pośrednio objętym stanem wojny, z doświadczeniami wyniesionymi z frontu, wyzwalało w świadomości górnośląskiego przywódcy potrzebę nowego sposobu działania.

W latach 1914—1918 rola działaczy narodowych wzrosła niepomieranie. Szykanowani przez władze niemieckie nie zaniechali rozpoczętej pracy. Zwiększył się zakres ich obowiązków. Wszak organizacje znajdowały się w stadium kryzysu. Trzeba było dużego wysiłku, aby je uratować przed groźbą całkowitego rozpadu. Odniesiono nawet pewne sukcesy.

Istotnym komponentem przywództwa górnośląskiego było wiązanie się z konkretnym środowiskiem społecznym. Np. Karol Piecha, reprezentujący przed wojną typ działacza ponadpartyjnego, przystępuje obecnie do organizacji robotniczych. Nieco później znaleźć go można wśród czołowych założycieli NPR, w którym to stronnictwie będzie z kolei chylił się ku lewicy. Również w podobnym kierunku szedł Adolf Lamper, szczególnie aktywny tuż po zakończeniu wojny w radach robot-

niczo-żołnierskich. W środowisku robotniczym dojrzewała osobowość Klemensa Borysa i Alojzego Kota. Działający w Opolu redaktor gazet polskich Franciszek Kurpierz zbliżał się do środowiska chłopskiego.

Jednocześnie zaobserwować można zjawisko przemieszczeń międzypartyjnych, jak również porzucanie dawnych programów działania. Przyczyny tego stanu były złożone i niekoniecznie wiązały się z chęcią zmiany orientacji politycznej. Jeśli np. Edward Rybarz zrezygnował z pracy w „Gazecie Ludowej” na rzecz „Górnoślązaka”, wykupionego wcześniej przez Adama Napieralskiego, to nie można w tym fakcie upatrywać zerwania z obozem endeckim, tym bardziej że Rybarz w późniejszym okresie znowu należał do jego gorących zwolenników. Zdarzało się, że przywódca rozluźniał więź z organizacją z uwagi na przyjęcie ważniejszych zadań, dyktowanych potrzebą chwili. Np. sędziwy już prezes górnośląskiego „Sokoła”, Józef Dreyza, nie szczędził wysiłków na rzecz rozsypujących się organizacji narodowych, a więc nie tylko gniazd sokolich, lecz także innych towarzystw i związków kulturalno-oświatowych.

Wyraźne przewartościowania w obrazie przywództwa górnośląskiego nastąpiły z końcem wojny. Jedną z przyczyn owego zjawiska należy wiązać ze sprawą powrotu z wojennych frontów sporej grupy osób zdecydowanych i zdolnych do podjęcia walki narodowowyzwoleńczej. Część z nich jeszcze wcześniej znana była z działalności narodowej. Przytłaczającą większość tworzyli ludzie młodzi, pełni inwencji twórczej, których osobowość przywódcza kształtowała się w wojskowych okopach. W armii niemieckiej zdobywali stopnie podoficerskie, a nierzadko i oficerskie, opanowując do perfekcji rzemiosło wojenne. Posiadaną wiedzę wojskową mieli niebawem wykorzystać do innych celów.

Nominacje oficerskie w wojsku niemieckim wręczano głównie osobom wyróżniającym się talentem dowódczym, posiadającym „cenzus naukowy” (co najmniej matura). Naturalnie osoby te musiały uprzednio przejść odpowiednie kursy. W zasadzie większość oficerów z byłej armii niemieckiej, którzy po 1918 r. podjęli działalność w polskim ruchu niepodległościowym, piastowała odpowiedzialne stanowiska w POW GŚl. W grupie tej znaleźli się m. in. Józef Potyka⁸⁷, Robert Oszek⁸⁸, Ludwik Hupka⁸⁹, Paweł Chrobok⁹⁰ i prawie wszyscy członkowie przedwojennej organizacji „Zet”, wcieleni do wojska. Ale ruch peowiacki opierał się głównie na kadrze podoficerskiej z byłej armii niemieckiej. Niektórzy podoficerowie piastowali stanowiska nawet dowódców pułków powstańczych (np. Karol Gajdzik, Paweł Golaś, Stanisław Mastalerz, Alojzy

⁸⁷ Akta personalne Józefa Potyki, CAW, 1451.

⁸⁸ Akta personalne Roberta Oszka, CAW, KN, paczka 338.

⁸⁹ Akta personalne Ludwika Hupki, CAW, 392; 4343.

⁹⁰ Akta personalne Pawła Chroboka, CAW, 5313.

Seget⁹¹), a pozostali — dowódców batalionów, kompanii, plutonów. Ponieważ z reguły nie posiadali wykształcenia ponadpodstawowego, trudno im było przebić się w latach 1914—1918 do grona oficerów.

Tylko nieliczni uzyskali szlify oficerskie w szeregach armii polskiej gen. J. Hallera we Francji oraz w Legionach Polskich. Wśród hallerczyków znaleźć można przyszłych peowiaków, np. Jana Faskę⁹², Teodora Lelka, Karola Lubosa, Jana Ludygę-Laskowskiego. Oprócz ostatniego, rekrutowali się oni z grupy jeńców wziętych do niewoli. Laskowski natomiast samowolnie przekroczył linię frontu. Obecność Górnoślązaków w Legionach była wynikiem ich świadomego wyboru. Styczeńność z ideą legionową wpływała na ich osobowość polityczną, powodując przejmowanie określonych wzorców postępowania. Odnosi się to m. in. do Szymona Białeckiego⁹³, Seweryna Jędrysika⁹⁴, Joachima, Miłosza⁹⁵ i Bogdana⁹⁶ Sołtysów. Część z nich utrzymywała podczas wojny kontakt z Polską Organizacją Wojskową. Z organizacją tą związali się również niektórzy dezertrzy z armii niemieckiej (np. Walenty Fojkis⁹⁷, Szymon Koszyk⁹⁸).

Wojna w sposób wielokierunkowy formowała poczucie narodowe Górnoślązaków. Pobyt w wojsku niemieckim, w którym obok Polaków z Górnego Śląska przebywali Wielkopolanie oraz Polacy z Warmii i Mazur, obalał tradycyjną zaściankowość, a ponadto nawiązywane kontakty z ośrodkami politycznymi w Królestwie i Galicji wzbogacały treść ich ojczyzny ideologicznej.

6. WZORCE PRZYWÓDCÓW I GRUP PRZYWÓDCZYCH

Powstania śląskie zajmują w życiorysach analizowanych osób miejsce szczególne. Okres ten stanowił swoistą dźwignię ich awansu społecznego i politycznego. Kojarzył się również z poniesioną klęską polityczną, a nierzadko osobistą. Nie ulega jednak wątpliwości, iż fakt udziału w powstaniach nabierał później, w latach międzywojennych, znaczenia pewnej symbolicznej „legitymacji politycznej”, a nade wszystko moralnej. Dla tych, którzy wybrali karierę polityczną, owa „legitymacja” służyła jako nieodłączny atrybut w działaniu.

Powstania śląskie wniosły nowe wartości, albowiem do dawnego stylu pracy wtopione zostały metody zaczerpnięte z ruchu konspiracyjnego.

⁹¹ A. Nowara, *Alojzy Seget* (Biblioteka Raciborskiej Strzechy, nr 2, s. 19).

⁹² Akta personalne Jana Faski, CAW, 2122.

⁹³ J. Musioł, *op. cit.*, s. 51—66.

⁹⁴ Akta personalne Seweryna Jędrysika, CAW, 2336.

⁹⁵ Akta personalne Miłosza Sołtysa, CAW, 9777.

⁹⁶ Materiały biograficzne Bogdana Sołtysa, APN IŚL., 1991/75.

⁹⁷ Akta personalne Walentego Fojkisa, CAW, VM, paczka 83.

⁹⁸ Relacja uzyskana od Szymona Koszyka 23 IV 1972 r.

Połączenie doświadczeń zdobytych przed 1914 r. z doświadczeniami wyniesionymi z wojny nadawało przywództwu specyficzną barwę, nieustannie urozmaicaną aktywnością różnych autorytetów (instytucjonalnych, ideologicznych, personalnych). Tworzyły się określone grupy przywódcze, zróżnicowane odmiennością stosowanych metod działania.

Dominowały dwa główne kierunki polityczne: peowiacki i plebiscytowy. W obozie peowiackim w początkowym etapie prac konspiracyjnych ukształtowały się dwie grupy:

1. młodych dowódców działających w terenie, niejednokrotnie zachowująca samodzielność w podejmowaniu decyzji,

2. cywilno-wojskowa skupiona wokół Komitetu Wykonawczego POW GŚl., podporządkowana NRL w Poznaniu oraz Podkomisariatowi tejże Rady w Bytomiu. W okresie między pierwszym a drugim powstaniem rysuje się z jednej strony grupa piłsudczyków, podatna na wpływy MSWojsk., z drugiej — inna grupa (nazwijmy ją wielkopolską), inspirowana początkowo przez Wojciecha Korfanteo, ujawniająca w pełni swe cele w czasie walk sierpniowych 1920 r. i w miesiącach następnych. Po drugim powstaniu w dalszym ciągu wzrastała grupa piłsudczyków w przeciwieństwie do grupy wielkopolskiej (endeckiej), której znaczenie raczej malało.

Z kolei w ramach obozu plebiscytowego można wyodrębnić grupy związane z Podkomisariatem NRL, Komisariatem Rad Ludowych Śląskich, Polskim Komisariatem Plebiscytowym. Za przewodni motyw wydzielenia owych grup uznano poszczególne autorytety instytucjonalne, które choć charakteryzowały się pewną ciągłością ideologiczną, reprezentowały jednak w różnych okresach specyficzny stosunek do POW GŚl.

Granice powyższego podziału posiadają duży stopień względności, gdyż w wielu wypadkach ulegały zatarciu. Fakt ten nie przysłania istoty problemu, czyni go jedynie bardziej skomplikowanym.

Proces formowania grupy młodych dowódców rozpoczął się już na przełomie 1918/19 r. i postępował wraz ze wzrostem poziomu organizacyjnego POW GŚl. Przeważały najpierw kontakty nieformalne, odbywały na nowo dawne znajomości i przyjaźnie. Trzon grupy tworzyli byli członkowie wrocławskiego „Zetu”. I znów wypada wymienić nazwiska Alfonsa Zgrzebnioka, Jana Wyglendy, Brunona Wycisło, Teodora Kulika, Adama Kocura i in., do których szybko dołączyli np. bracia Witczakowie (Mikołaj i Józef), uchodzący za czołowych organizatorów POW GŚl. na ziemi wodzisławsko-rybnickiej. Starszy, Mikołaj, „jeszcze przed rewolucją niemiecką rozpoczął organizowanie oddziałów wojskowych w swoim majątku [chodzi o ośrodek sanatoryjny w Jastrzębiu — A. K.] i najbliższej okolicy, gromadząc jednocześnie broń i amunicję. Po zwolnieniu z więzienia, do którego się za ową pracę dostał, zajął się

tak gorliwie organizowaniem POW, że w krótkim czasie jego okręg stał na najwyższym szczeblu”⁹⁹. Działalność tę wspomagał Józef Witczak¹⁰⁰. Jan Wyglenda przybył do rodzinnej Brzeźnicy w grudniu 1918 r. W pobliskiej Kuźni Raciborskiej odnalazł Adama Kocura i Pawła Urbana¹⁰¹, świeżo zdemobilizowanych z armii niemieckiej. Wspólnie rozpoczęli zakładanie grup konspiracyjnych. Również Alfons Zgrzebniok, Teodor Kulik i Karol Grzesik, nie czekając na odgórną decyzję, samorzutnie przystąpili do tworzenia tajnych oddziałów. Ich postępowanie przynajmniej w tym okresie było pozbawione szablonu. W pierwszych organizacjach, posiadających raczej charakter sprzysiężeń, można spotkać relikty dawnych związków młodzieżowych. Przywódcy w większym stopniu kierowali się emocją niż wyrachowaniem.

Przybierający na sile terror niemiecki spowodował jednak chwilowe rozbicie grupy. Większość jej członków została zdekonspirowana. Część udała się do położonych tuż za granicą Piotrowic. Pozostali postanowili przetrwać trudny dla nich okres, ukrywając się na Górnym Śląsku bądź uchodząc do Wielkopolski. Wśród tych ostatnich znaleźli się m. in. Augustyn Bańczyk, Karol Brandys, Adam Kocur, Teodor Kulik. Droga ich powrotu była nader zawiła i niejednokrotnie wiodła przez pola bitewne wojny polsko-radzieckiej.

Natomiast zgromadzeni w Piotrowicach przywódcy tworzyli dobrze rozumiejący się kolektyw. Jeśli wcześniej dążyli do wywołania za wszelką cenę zbrojnego powstania, czemu sprzeciwiał się m. in. Komitet Wykonawczy POW GŚl., to obecnie reprezentowali w tej kwestii bardziej dojrzałe poglądy. Chociaż nadal uważali ruch zbrojny za jedyny środek rozwiązania sprawy górnośląskiej, niemniej jednak definicja owego ruchu została wzbogacona o nowe elementy: harmonijne współdziałanie całej organizacji wojskowej, zabezpieczenie materiałowe oddziałów, współpraca dowództwa POW GŚl. z warszawskimi czynnikami wojskowymi, skompletowanie własnej kadry dowódczej itd.

Nazwana umownie grupa cywilno-wojskowa stanowiła mieszankę rutyny z młodością. W ciągu kilku miesięcy istnienia grupy (styczeń—lipiec 1919) jej program działania przeszedł ciekawą ewolucję. Na początku dominowały w nim treści legalistyczne, świadczące o zupełnym poddaniu się koncepcjom NRL, później jednak zaobserwować można pewne odstępstwo od tej linii, wyrażające się w ostrożnym lansowaniu haseł powstańczych. W skład grupy wchodził m. in. Józef Dreyza, Adam Postrach, Józef Grzegorzek¹⁰², Edward Rybarz, Adolf Lampner

⁹⁹ Opinia o działalności Mikołaja Witczaka wydana przez Jana Ludygę-Laskowskiego, A. Zgrzebnioka, Jana Wyglendę, Rudolfa Kornke, Karola Gajdzika, Stanisława Mastalerza, CAW, KW, paczka 133.

¹⁰⁰ Akta personalne Józefa Witczaka, CAW, KN, paczka 199.

¹⁰¹ Akta personalne Pawła Urbana, CAW, 385.

¹⁰² F. Szymiczek, *Józef Grzegorzek*, Materiały Śląskiego Słownika Biograficznego.

i Wiktor Rumpfelt. W porównaniu z uprzednio omawianą grupą, byli to ludzie doświadczeni, cieszący się szacunkiem i poważaniem. Ponieważ zasiadali w Komitecie Wykonawczym POW GŚl., reprezentowali w nim konkretne ugrupowania polityczne (PPS, ZZZP i in.).

Działalność Józefa Barwickiego, Jana Brandysa¹⁰³, Franciszka Deji, Jan Kędziora¹⁰⁴, Alojzego Kota, Feliksa Kupilasa¹⁰⁵, Pawła Musioła, Rudolfa Niemczyka, Jana Nygi, Józefa Olszowskiego, Teofila Paczyńskiego, Walentego Rakoniewskiego¹⁰⁶, Antoniego Rostka¹⁰⁷, Józefa Trojoka¹⁰⁸, Edmunda Wąsika¹⁰⁹ i in. — zdaje się być kapitalnym przykładem charakteryzującym grupę stojącą pośrodku, a jednocześnie sympatyzującą z Komitetem Wykonawczym POW GŚl. Dalecy jesteście od twierdzenia, jakoby grupa ta była niezdecydowana, znajdująca się na niższym poziomie wyrobienia politycznego, a więc przyciągająca swą postawą uwagę zorganizowanych ośrodków przywódczych. Jeśli kierowała się w stronę Komitetu Wykonawczego, to jednocześnie „prawem naczyń połączonych” wywierała nań odpowiedni nacisk. Po latach Jan Ludyga-Laskowski napisze, że pod naporem działaczy terenowych Komitet będzie przychyłał się ku decyzji wywołania ruchu zbrojnego¹¹⁰. Jednakże w wyniku klęski I powstania tylko nieliczni zdecydowali się na działalność ściśle peowiacką. Większość poświęciła się akcji plebiscytowej, organizując wiece polityczne, a nierzadko przewodząc powiatowym i gminnym komitetom plebiscytowym.

Zjawisko odejścia od idei peowiackiej nie może dziwić, jeśli się doda, że nie ominęło ono również członków Komitetu Wykonawczego POW GŚl. Józef Grzegorzek objął w 1920 r. funkcję sekretarza w Wydziale Polityki Wewnętrznej Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Edward Rybarz usiłował jeszcze po I powstaniu nawiązać kontakt z dowództwem POW GŚl., ale wykazywał przy tym duże niezdecydowanie. Józef Dreyza czynił wszystko, aby odbudować autorytet utracony w oczach młodych przywódców POW GŚl. Jako rzecznik tworzenia na terenie państwa polskiego górnośląskiej siły zbrojnej, czego przykładem były prowadzone zabiegi wokół rozbudowy 1 Pułku Strzelców Bytomskich, występował przeciwko programowi odnowy organizacji bojowej. Jak

¹⁰³ Z. Rusinek, S. Drozdowski, *Dziergowice gniazdo zbuntowane* (Kierunki, 1971, nr 26, s. 10).

¹⁰⁴ Akta personalne Jana Kędziora, CAW, MN z 19 VI 1938, paczka 464.

¹⁰⁵ W. Zieliński, *Feliks Kupilas*, APN IŚl., 1782/75.

¹⁰⁶ I. Antonów-Nitsche, *Walenty Rakoniewski*, APN IŚl., 1946/75.

¹⁰⁷ Materiały biograficzne Antoniego Rostka, APN IŚl., 1938/75.

¹⁰⁸ Wspomnienia Józefa Trojoka, ZO ZBoWiD w Katowicach, Dokumentacja Historyczna, 179.

¹⁰⁹ Edmund Wąsik, *Materiały Śląskiej Kartoteki Biograficznej*.

¹¹⁰ J. Ludyga-Laskowski, *Materiały do historii powstań górnośląskich*, t. 1; 1919—1920, Katowice 1925, s. 29.

wiadomo koncepcji tej nie udało się w pełni zrealizować, co równało się klęsce politycznej jej twórcy. Po I powstaniu pracował jeszcze w Komisariacie Rad Ludowych Śląskich, zajmując się sprawami wojskowymi. O przywrócenie dotychczasowej pozycji bezskutecznie zabiegał Adolf Lampner. W efekcie wycofał się z POW GŚl.

Już w pierwszej połowie 1919 r. ukształtowała się na dobre grupa złożona z przedstawicieli polskich ugrupowań politycznych, ale której oparciem był Podkomisariat NRL. Działała na zasadzie dalece posuniętego kompromisu. W imię jedności narodowej zrezygnowano na jakiś czas z międzypartyjnych konfliktów. Oczywiście, ów kompromis nie zadowalał wszystkich. Najwięcej musiał kosztować Józefa Biniszkiwicza, gdyż niejako narzucał niezbyt wdzięczną dla PPS współpracę z blokiem chadecko-endeckim, posiadającym w NRL zdecydowaną przewagę. Lider socjalistów rozpoczął więc głoszenie tezy o ponadpartyjnym charakterze Podkomisariatu, a mając w pamięci niedawny jeszcze konflikt z Wojciechem Korfantym (podczas obrad Sejmu Dzielnicowego), nie pozostało mu nic innego, jak publicznie oświadczyć, że „spór o formę jest dzisiaj nie na czasie”¹¹¹. Obok Biniszkiwicza w grupie tej znaleźli się m. in. Józef Adamek, Feliks Biały, Klemens Borys, Kazimierz Czapła, Michał Grajek, Franciszek Kurpierz, Ignacy Nowak, Karol Piecha, Paweł Pośpiech, Franciszek Roguszczyk, Wojciech Sosiński, Konstanty Wolny, Michał Wolski — a więc osoby, które po likwidacji Podkomisariatu prowadziły później działalność w Komisariacie Rad Ludowych Śląskich i Polskim Komisariacie Plebiscytowym. Już na początku 1920 r. grupa uległa znacznemu powiększeniu i okazała się wiodąca.

Akcja plebiscytowa otwierała większe możliwości działania. W końcu kierował nią sam Wojciech Korfanty. Przywódcy ci przeszli bowiem bogatą szkołę myślenia politycznego „od opozycji przeciw polityce rządowej walki z językiem polskim, wyrażającej się w popieraniu przez polskiego wyborcę kandydatów »Centrum«, poprzez opozycję przeciw niemieckim centrowcom, aż po akceptację narodowego programu obozu Korfantego”¹¹². Wierzyli w skuteczność tego kierunku działania.

W przeciwieństwie do obozu plebiscytowego bardziej podatne na oddziaływanie różnych prądów politycznych okazało się środowisko peowiackie. Po I powstaniu wystąpiły w nim pierwsze symptomy walki endecji z piłsudczyzną. POW GŚl. podporządkowana została Ministerstwu Spraw Wojskowych. Przy wydatnym poparciu Ministerstwa tworzyła się nowa grupa przywódcza, stale zyskująca na sile. Na czołowych jej ideologów wyrastali: Michał Grażyński, Wiktor Przedpełski i Mie-

¹¹¹ Cyt. za T. Jędruszczykiem, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska w latach 1918—1922*, Warszawa 1958, s. 95.

¹¹² J. Kokot, *Plebiscyt górnośląski* — (Pięćdziesięciolecie powstań śląskich, pod red. F. Hawranka i W. Zielińskiego, Katowice 1973, s. 90).

czysław Chmielewski. W orbicie zainteresowań grupy znaleźli się w pierwszym rzędzie komendanci POW GŚł., m. in. „znający doskonale ludzi i stosunki Alfons Zgrzebniok, zawsze pogodny i spokojny, ale do głębi przejęty swymi obowiązkami Karol Grzesik ... namiętny, junacki, a świetnie swą robotę wykonujący Józef Witczak ... małomówny, ale solidny we wszystkim, co robi, Jan Wyglenda”¹¹³.

Przeciwwagą dla piłsudczyków stanowiło endeckie skrzydło POW GŚł. Jego inicjatywna rola przypadła na okres II powstania i trwała jeszcze przez kilka następnych miesięcy. W grupie tej wybijały się postacie Pawła Chroboka, Augustyna Bańczyka, a nieco wcześniej Mieczysława Palucha. Nawiązywała ona do tradycji Komitetu Wykonawczego. Początkowo utrzymywała ścisły kontakt z Polskim Komisarjatem Plebiscytowym, a później z Dowództwem Okręgu Generalnego w Poznaniu. Ideą grupy było organizowanie na terenach państwa polskiego oddziałów powstańczych z myślą o przekroczeniu granicy i rozpoczęciu na Górnym Śląsku walki zbrojnej. Grupa znajdowała się w ciągłej izolacji i stosunkowo szybko uległa rozbięciu. Nastąpiło to w marcu 1921 r., m. in. za przyczyną zdobywających coraz większe wpływy piłsudczyków¹¹⁴.

Uporawszy się z opozycją wewnątrz POW, przystąpili oni do podważania zasług Wojciecha Korfantego i grupy plebiscytowej. Inicjatywa ta spotkała się z poparciem niektórych działaczy narodowych, jak np. Feliksa Białego, Stanisława Krzyżanowskiego, Alojzego Pawelca, Antoniego Rostka, Mariana Różańskiego i Romana Strzody¹¹⁵. Antagonizm między tymi siłami wzrósł niepomniernie w momencie wybuchu III powstania i w zasadzie został przerwany dopiero w czerwcu 1921 r., wskutek odważnej decyzji Korfantego polegającej na aresztowaniu czołowych piłsudczyków (Grażyńskiego, Przedpeńskiego, Grzesika, Białeckiego i in.). Zwyciężył więc kierunek polityczny posiadający największe tradycje na Górnym Śląsku, którego uosobieniem był Wojciech Korfanty¹¹⁶.

Naszkieowany obraz grup przywódczych, z konieczności w wielu wypadkach uproszczony, skłania do kilku wniosków. Na pierwszy rzut oka widać zróżnicowanie grup ze względu na nierówny poziom spójności politycznej. Nie stanowiły one jakiegoś monolitu ideologiczno-politycznego. W procesie tworzenia się grupy częstokroć cel polityczny schodził na

¹¹³ M. Grażyński, *Walka o Śląsk. Fragmenty wspomnień — sierpień 1920—wrzesień 1921*, Katowice 1931, s. 6.

¹¹⁴ Zob. Protokoły z rozprawy sądowej wytoczonej Dowództwu Obrony Plebiscytu, CAW. TB. 1737 /54/, k. 194—219; TB. 1739/56, k. 49—75.

¹¹⁵ A. Pawelec, *Wspomnienia osobiste* (Powstaniec Śląski, 1936, nr 5, s. 25—26).

¹¹⁶ Szerzej o tym piszę w artykule o powstańczych organach wymiaru sprawiedliwości: „*Studia Śląskie*”, 1976, t. 29, s. 37—53.

plan drugi, ustępując miejsca nawykom, przyzwyczajeniom do takiej, a nie innej formy działania. Niemalą rolę odgrywały autorytety najwybitniejszych przywódców, którzy potrafili skupiać wokół siebie jednostki bardziej uległe (np. Korfanty, Grażyński). Istotnym elementem okazał się autorytet instytucji (np. Polski Komisariat Plebiscytowy, Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska). Autorytet ideologiczny był raczej wtórny wobec powyższych.

W okresie walk narodowowyzwoleńczych trudno doszukać się jednolitego modelu przywódcy powstańczego. Obok legalisty występował zwolennik walki zbrojnej, a także jednostka potrafiąca połączyć obydwa style działania. W tym kontekście w znacznej odległości od siebie znajdowali się np. Kazimierz Czapla i Michał Grażyński. Pierwszy umiejętnie łączył autorytet instytucji (kierował Podkomisariatem) z autorytetem własnym. Jeszcze przed wojną należał do znanych działaczy narodowych. Jego program działania obliczony był na decyzje mocarstw w sprawie podziału Górnego Śląska, stąd sceptycznie odnosił się do prób wywołania zbrojnego powstania. Obawiał się klęski, niepotrzebnie przełanej krwi. Widmo ewentualnej porażki prześladowało wielu przywódców szczególnie starszych wiekiem, którym przyszło prowadzić działalność jeszcze w erze kajzerowskich Niemiec. Może właśnie nabyte wówczas kompleksy w stosunku do wszechmocnego wroga, krępowały w okresie powstań ich ruchy, hamując wyzwalanie nowych inicjatyw.

Przeciwny typ przywództwa reprezentował Michał Grażyński, znacznie młodszy, wychowany na idei legionowej. Dla Kazimierza Czaplę powstania śląskie stanowiły ostatni już etap w jego działalności, dla Grażyńskiego natomiast stwarzały szansę kariery politycznej. Był dobrze do tego przygotowany, posiadając rozeznanie w stosunkach narodowościowych na Górnym Śląsku, w problemach nurtujących ludność polską. Do momentu przyjazdu na Górny Śląsk właściwie nie zaznał goryczy porażki. Należał do ludzi odważnych, „nizmordowany twórca organizacji wojskowej ... przejęty poczuciem historycznej odpowiedzialności za całość prac i wysiłków zmierzających do odzyskania Górnego Śląska”¹¹⁷. Nie wierzył w polityczne targi, a znając siłę niemieckich organizacji wojskowych na terenie plebiscytowym, liczył się z możliwością ich zbrojnego wystąpienia. Zwiąawszy się z MSWojsk., nie przyjął postawy biernego wykonawcy otrzymywanych zaleceń. Pod koniec III powstania warszawskie koła wojskowe czyniły mu zarzuty, iż chciał stworzyć z oddziałów powstańczych „swoście pojętą, demokratyczną armię”¹¹⁸. Należał do ludzi charakteryzujących się dużą „siłą przebicia”.

¹¹⁷ M. Chmielewski, *Pokój nr 27 w hotelu „Lomnitz”* (Powstaniec Śląski, 1936, nr 5, s. 122).

¹¹⁸ Meldunek kpt. Olasa z pobytu na Górnym Śląsku (24 V—12 VII) przesłany m. in. Józefowi Piłsudskiemu, CAW, TB. 1743/67/, k. 486.

Swym postępowaniem zjednywał ludzi, nierzadko tych, którzy znajdowali się w obozie plebiscytowym.

Trzeci typ przywódcy, łączącego legalizm ze wzorcem peowiackim, był chyba najczęściej spotykanym. Wynikało to ze specyfiki walki narodowej. Tego rodzaju przywódca w równym stopniu żywo reagował na hasło wywołania powstania zbrojnego, co na program wzywający do organizowania akcji plebiscytowej.

AUS DEN STUDIEN ÜBER DIE FÜHRERSCHAFT DER SCHLESISCHEN AUFSTÄNDE

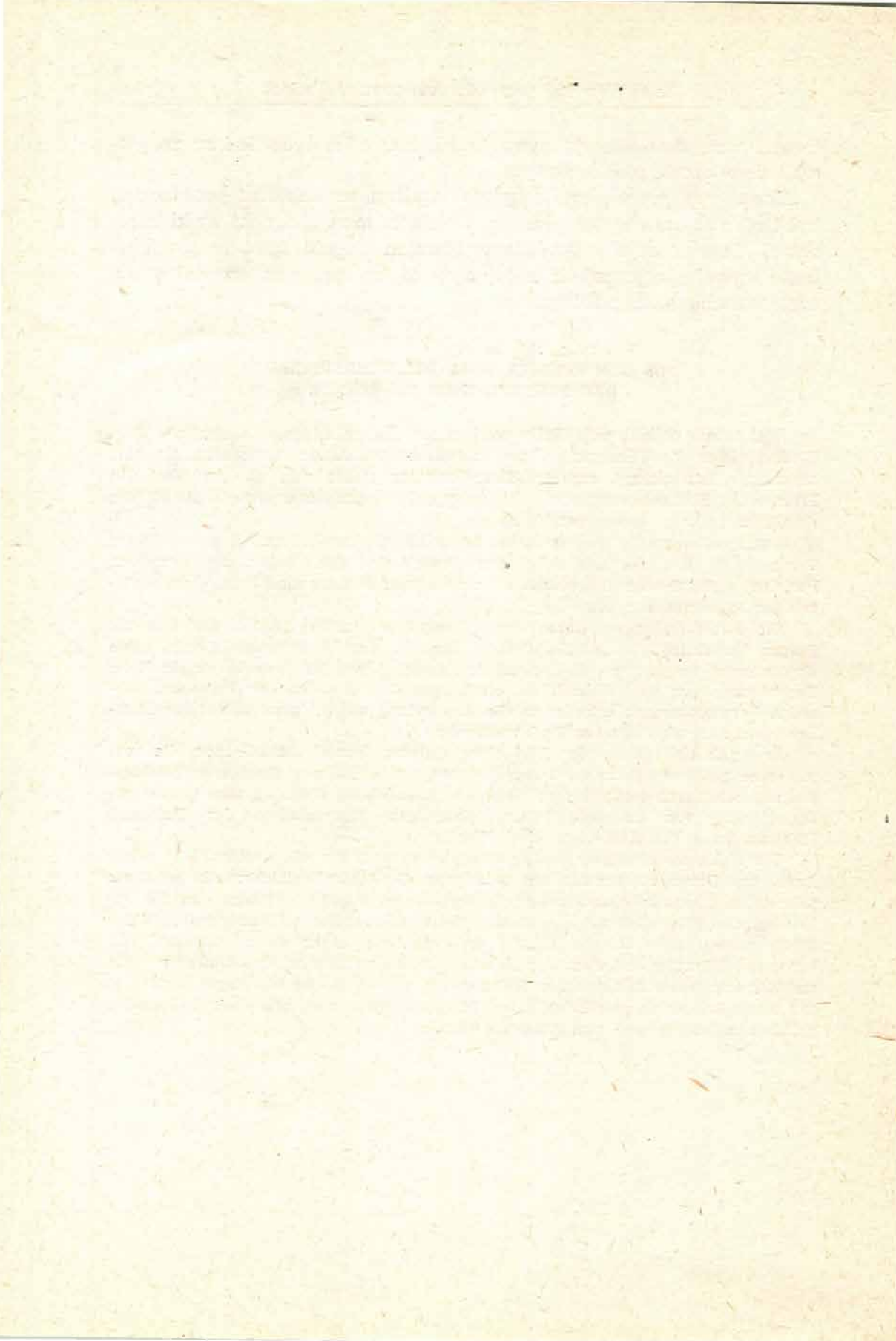
Die Arbeit enthält eine Reihe vorläufiger Feststellungen, die sich aus dem Studium über die Führerschaft der schlesischen Aufstände, verstanden als eine historische Erscheinung, ergaben. Der Verfasser stellte sich die Aufgabe, den Prozess der Herausbildung von Führergruppen festzuhalten sowie ein Modell des Anführers zu konstruieren versuchen.

Ausgewertet wurde biographisches Material von hundert gezielt ausgewählten Personen. Es handelte sich dabei um Gewerkschaftsfunktionäre, Anführer von Parteien, aufständische Befehlshaber verschiedener Kommandoebenen, Organisatoren der Plebiszitaktion usw.

Die Nachforschungen waren einem Fragebogen untergeordnet, der folgende Fragen berücksichtigte: gesellschaftliche Umwelt, der Mensch, sein Leben, seine Aspirationen. Es ging um die Ausweisung gemeinsamer Elemente, bei gleichzeitiger Exponierung von unterschiedlichen, einmaligen Eigenschaften der Personen. Derartige Voraussetzungen erforderten die Anwendung sowohl geschichtswissenschaftlicher als auch soziologischer Verfahrensweisen.

Es ergab sich daraus das Bild einer aktiven, dynamischen Gruppe, die verschiedene politische Richtungen repräsentiert, neuen Ideen gegenüber aufgeschlossen ist, sich durch schöpferische Gedanken auszeichnet, ehrgeizig ihre in der Exponierung von unterschiedlichen, einmaligen Eigenschaften der Personen. Erfahrungen in der politischen Arbeit verfügt.

Die Schlussfolgerungen dieser Analyse ergeben ein allgemeines Bild eines Anführers. Dieser entstammte den niedrigsten Gesellschaftsschichten. Er zeichnete sich durch grosse politische Erfahrung aus, die er zuerst im Kampf um die Erhaltung des Polentums um die Jahrhundertwende, später während des 1. Weltkriegs erlangt hatte. In die Epoche der Aufstände ist er als ein national voll bewusster Kämpfer getreten. Die Beteiligung am nationalen Freiheitskampf trug zur Klärung seiner ideologischen Haltung bei, was in seinen Bindungen nicht nur mit einem konkreten gesellschaftlichen Milieu, sondern auch mit einer bestimmten politischen Orientierung zum Ausdruck kam.



CZESŁAW NOWIŃSKI

PSZCZELARSTWO NA DOLNYM ŚLĄSKU W OKRESIE ODBUDOWY GOSPODARCZEJ (1945-1949)

Tradycyjnie przed wojną rozwijające się pszczelarstwo na Dolnym Śląsku stało na dość wysokim poziomie. Zdecydowało o tym już wcześniej dokonane unowocześnienie gospodarki pasiecznej, wprowadzenie do pasiek uli rozbieralnych, miodarki i węzy. Poza pasiekami towarowymi istniały nieliczne pasieki hodowlane, których zadaniem była produkcja matek pszczelich lub rojów. Raczej rzadko występowało nastawienie pasiek na wyłączną produkcję jadu, pyłku, kitu czy mlecza. Pszczoły hodowano głównie w celu pozyskania miodu i wosku oraz zapylania roślin uprawnych. Produkcja pasieczna miała charakter amatorski i jedynie stosunkowo nieliczne pasieki prowadzone były zawodowo. Pszczelarstwo uprawiane zarówno przez rolników i wielką własność, jak i przez inne kategorie ludności pozostawało pod opieką Izby Rolniczej, a pszczelarze zorganizowani byli w związek, zwany Imkerverband. Według spisu z dnia 3 XII 1938 r. na Dolnym Śląsku, bez powiatu żarskiego, znajdowało się 140 036 uli pszczelich, a w nich 125 694 rojów pszczół. Rozmieszczenie ich w poszczególnych powiatach przedstawia tab. 1.

Najwięcej rojów pszczół było w powiatach złotoryjskim, ząbkowickim, głogowskim, zgorzeleckim, lwóweckim, kłodzkim i wrocławskim, a najmniej w sycowskim. Jeszcze spis z 3 XII 1942 r. wykazał na terenie Dolnego Śląska 131 731 uli¹. Mimo istnienia dobrych warunków (duża ilość łąk, lasów, parków i ogrodów obsadzonych przeważnie drzewami miododajnymi), Niemcy nie prowadzili należytej gospodarki pszczelarskiej. Uwidoczniało się to w różnorodnych typach uli i mieszanym rasach pszczół².

¹ W. Bujnowski, *Monografia rolnicza Dolnego Śląska*, Warszawa 1946, s. 273, maszynopis (Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu).

² W. Kurbiel, *Rolnictwo* (Śląsk. Miesięcznik Ilustrowany, Jelenia Góra—Wrocław 1948, nr 7, s. 14).

Tab. 1. Pszczelarstwo na Dolnym Śląsku według stanu w dniu 3 XII 1938 r.

| Powiat | Liczba rojów | Powiat | Liczba rojów |
|-------------------|--------------|------------------------|--------------|
| Bolesławiec | 4673 | Oleśnica | 3522 |
| Brzeg | 3367 | Oława | 2603 |
| Bystrzyca Kłodzka | 3575 | Strzelin | 3195 |
| Dzierżoniów | 3226 | Syców | 1576 |
| Głogów | 5901 | Szprotawa (z Żaganiem) | 6693 |
| Góra | 2655 | Środa Śląska | 4699 |
| Jawor | 4805 | Świdnica | 4465 |
| Jelenia Góra | 3773 | Trzebnica | 3749 |
| Kamienna Góra | 2100 | Wałbrzych | 2856 |
| Kłodzko | 5189 | Wołów | 4212 |
| Koźuchów | 3658 | Wrocław | 5194 |
| Legnica | 3552 | Ząbkowice | 5910 |
| Lubań | 4487 | Zgorzelec | 5736 |
| Lubin | 2713 | Złotoryja | 6403 |
| Lwówek | 5687 | Żary | |
| Milicz | 3117 | | |
| Namysłów | 2399 | Razem | 125694 |

Źródło: „Statistisches Reichsamt” 1938, za: W. Bujnowski, *Monografia rolnicza Dolnego Śląska*, Warszawa 1946, s. 272 (Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu), maszynopis.

W okresie działań wojennych dolnośląskie pszczelarstwo doznało poważnych strat. Jeszcze większe straty spowodowały zniszczenia powojenne, wtórne. W wielu okolicach pasieki przez dłuższy czas bezpośrednio po zakończeniu wojny pozostawały bez opieki, stając się pastwą szabrowników i maruderów wojskowych. W majątku Chotków, powiat żagański, ocalała z pożogi wojennej pasieka, licząca 160 uli, w chwili przejmowania jej przez władze polskie w końcu listopada 1945 r. liczyła już tylko 40 pni, gdyż reszta wcześniej obłana została wrzątkiem i wyniszczona³. Według danych z lutego 1946 r. aż 70% rojów pszczół w powiecie bystrzyckim upadło z powodu wybrania miodu przez maruderów wojskowych. Dla utrzymania przy życiu reszty należało sprowadzić po 5 kg cukru na ul⁴. Tymczasem o artykuł ten było wówczas niezmiernie trudno. Zniszczeniu uległa też znaczna część uli. Nie bez wpływu na stan pszczelarstwa w 1945—1946 r. było obejmowanie pasiek przez osadników, z których większość nie miała żadnego przygotowania zawodowego⁵. Sytuację pogarszały świadczenia rzeczowe składane jesienią

³ Bujnowski, *op. cit.*, s. 273.

⁴ Wojewódzkie Archiwum Państwowe Wrocław (dalej: WAP Wrocław), PUR 565, bp. (Pszczoly w lutym 1946 r. na Dolnym Śląsku).

⁵ Bujnowski, *op. cit.*, s. 273.

1945 r. na rzecz administracji gminnej i powiatowej. Nadmiernie-wysokie dostawy miodu skazywały pszczoły na niszczenie⁶.

Organizacją dolnośląskiego pszczelarstwa po wojnie zajął się referat pszczelarski, utworzony wiosną 1945 r. przy Wydziale Rolnym Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego (przekształcony później w inspektorat pszczelarski)⁷. Działalność swą rozpoczął od ewidencji rojów, roztoczenia opieki nad pasiekami i sprzętem pszczelarskim. Jesienią 1945 r. dostarczył pszczelarzom na podkarmienie pszczół 15 000 kg cukru. Niebawem główną opiekę nad pszczelarstwem zaczęła sprawować Dolnośląska Izba Rolnicza. Na okres zimy 1945/46 r. przydzieliła ona dla pszczół 15 600 kg cukru⁸. Dysponując personelem instruktorskim, działała w myśl nakreślonych wytycznych zarówno w zakresie hodowli pszczół, jak i gospodarki pasiecznej⁹. Do wiosny 1946 r. podzieliła teren Dolnego Śląska na cztery rejony pszczelarskie, które obsadzono fachowcami¹⁰. Z pasiek poniemieckich postanowiono tworzyć pasieki zarodowe, nastawione na hodowlę pszczół. Pozostawały one pod opieką i kontrolą wojewódzkiego inspektora pszczelarstwa (Inspektorat Hodowli Pszczół) Dolnośląskiej Izby Rolniczej bądź rejonowych inspektorów pszczelarstwa Powiatowych Biur Rolnych. Pasieki zarodowe dzieliły się na dwie kategorie:

a) państwowe pasieki zarodowe, stanowiące własność państwowego zarządu gospodarczego (Dolnośląskiej Izby Rolniczej), które były przez organa tego samorządu zarządzane i eksploatowane,

b) powiernicze pasieki zarodowe, stanowiące własność państwa, które zostały oddane w zarząd powierniczy prywatnym osobom narodowości polskiej, posiadającym kwalifikacje hodowców pszczół, ale pozostawały pod opieką i kontrolą Dolnośląskiej Izby Rolniczej lub Powiatowych Biur Rolnych; miały one służyć celom hodowli pszczół.

Oprócz tego istniały jeszcze nieliczne pasieki prywatne przywiezione przez osadników z ziem dawnych.

Czynnikiem opiniodawczym dla obu tych organów nadzorczych (wojewódzkiego inspektora pszczelarstwa Dolnośląskiej Izby Rolniczej i rejonowych inspektorów pszczelarstwa Powiatowych Biur Rolnych) był wojewódzki bądź też powiatowy związek pszczelarzy. Roje nowe, wy-

⁶ T. Konopiński, M. Cena, *Produkcja zwierzęca na Dolnym Śląsku z punktu widzenia techniki hodowlanej* (Gospodarstwo wiejskie na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Materiały opracowane w latach 1946—1950, t. III, Warszawa 1950, s. 8), oraz M. Cena, *Aktualne zagadnienia zootechniczne na Dolnym Śląsku* (Medycyna Weterynaryjna, 1946, nr 11, s. 531).

⁷ *Księga pamiątkowa Dolnośląskiego Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego 18. 5. 1945—18. 5. 1946*, Jelenia Góra 1946, s. 25.

⁸ Tamże, s. 26, oraz Bujnowski, *op. cit.*, s. 274.

⁹ *Sprawozdanie Wojewódzkiego Oddziału Związku Samopomocy Chłopskiej we Wrocławiu za okres od 1 X 1946 r. do 31 XII 1947 r.*, Jelenia Góra 1948, s. 28.

¹⁰ *Księga pamiątkowa...*, s. 25.

hodowane w 1946 r. w pasiekach zarodowych państwowych i powierniczych zgłaszane były do inspektora pszczelarstwa Powiatowego Biura Rolnego, które przydzielało je na własność pszczelarzom-hodowcom, zarejestrowanym w związku pszczelarzy¹¹.

Z chwilą włączenia w 1947 r. Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego do Wydziału Rolnego Urzędu Wojewódzkiego przeszły tam również kompetencje inspektoratu pszczelarskiego. Równocześnie po zlikwidowaniu Dolnośląskiej Izby Rolniczej uprawnienia pszczelarskie tej instytucji przejął Związek Samopomocy Chłopskiej. W Wydziale Rolniczym Oddziału Wojewódzkiego utworzył on inspektorat pszczelarstwa¹².

Związek Samopomocy Chłopskiej przystąpił z miejsca do pracy. Już w 1947 r. częściowo poznał klimat panujący wśród pszczelarzy, dokonał rejestracji i selekcji hodowców pod względem kwalifikacji fachowych, rozpoczął wdrażanie działalności pasiek w nurt gospodarki planowej, kontrolował sprawy pożywcze i wyznaczał punkty obserwacji fenologicznych. Instruktorzy pszczelarscy ZSch objeżdżali poszczególne powiaty (przeciętnie po 18 dni w miesiącu), poznając teren i ludzi. Orientując się w potrzebach pszczelarstwa, uszeregowali kolejność ich zaspokajania, zwłaszcza w zakresie budowy uli, wytwórni węzy, pomocy w kredytach bankowych i skarbowych. Teren lustrował również sam inspektor wojewódzki ZSch¹³. W przededniu wiosny 1948 r. dokonano fuzji inspektoratu pszczelarstwa z inspektoratem jedwabnictwa¹⁴. Niebawem jednak powrócono do dawnego stanu.

Poważną rolę w rozwoju pszczelarstwa odegrały również wspomniane związki pszczelarzy. Dolnośląski Związek Pszczelarzy ukonstytuował się na zjeździe 18 chłopów — pszczelarzy z 18 powiatów w dniu 28 II 1946 r. Jego skład powiększył się rychło do 36 członków. Niezwłocznie zajął się on organizowaniem powiatowych związków pszczelarzy¹⁵. Związki były dobrowolnymi zrzeszeniami pszczelarzy, współdziałały z organami Dolnośląskiej Izby Rolniczej nad organizowaniem gospodarki pasiecznej i zabezpieczeniem hodowli pszczół, troszczyły się o zabezpieczenie ponie-

¹¹ WAP Wrocław, PUR 657, s. 303—304, Protokół z VI zebrania Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej, odbytego 5 III 1946 r. we Wrocławiu.

¹² Jak przyp. 9 oraz Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR (dalej: AKW PZPR) Wrocław, KW PPR Wydz. Rolny 1/IX/29, s. 118, Sprawozdanie z działalności Zarządu Woj. ZSch we Wrocławiu za okres od 1 IV do 1 VII 1947 r.; zob. też Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), MZO 1412, bp., pismo MZO — Dep. Inspekcji z 17 III 1948 r. do Dep. Ekon.-Socjalnego MZO w Warszawie.

¹³ Jak przyp. 9.

¹⁴ AKW PZPR Wrocław, KW PPR Wydz. Rolny 1/IX/29, s. 194.

¹⁵ AAN, MZO 1412, bp., pismo MZO—Dep. Inspekcji z 17 III 1948 r. do Dep. Ekon.-Socjalnego MZO w Warszawie; WAP Wrocław, PUR 657, s. 304, Protokół z VI zebrania Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej, odbytego w dniu 5 III 1946 r. we Wrocławiu.

mieckiego sprzętu pasiecznego przed zniszczeniem, pomagały w organizowaniu pasiek zarodowych i powierniczych i służyły wszelką inną pomocą. Ponadto współdziałały z Państwowym Bankiem Rolnym w utrzymaniu zdrowotności pasiek, organizowały wyrób węzy. Broniły interesów pszczelarzy i hodowców pszczół¹⁶. W swej działalności związki pszczelarskie teoretycznie opierały się na statucie przedwojennym, faktycznie zaś nie miały podstaw prawnych. W większości powiatów istniały tylko dzięki uzgodnieniu swych praw z powiatowymi zarządami ZSch. Do takich należały m. in. powiatowe związki w Dzierżoniowie i Świdnicy, które nie posiadały władz zwierzchnich i nie komunikowały się z Wojewódzkim Związkiem Pszczelarzy. Stan ten doprowadził do podjęcia uchwały przez Walne Zgromadzenie Dolnośląskiego Związku Pszczelarskiego w dniu 7 III 1947 r. o podporządkowaniu się postanowieniom art. 7 statutu ZSch¹⁷. Wydarzenie to miało poważne znaczenie dla całości dolnośląskiego pszczelarstwa, liczącego w końcu 1947 r. 15 zarządów powiatowych i 96 miejscowych związków pszczelarzy, zgrupowanych w Związku Wojewódzkim. Skupiały one w sumie około 1500 członków¹⁸. Ostatecznie na I Wojewódzkim Zjeździe Delegatów Związków Pszczelarzy we Wrocławiu w dniu 9 III 1948 r. dokonano przekształcenia Związku na Zrzeszenie Pszczelarzy ZSch z Oddziałem Wojewódzkim we Wrocławiu¹⁹. Reorganizacji w terenie dokonano wiosną tego roku. Objęto nią 96 kół liczących 2450 członków²⁰. Zrzeszenie przyjęło regulamin opracowany przez Zarząd Główny ZSch 6 II 1948 r. Miał on być jego statutem, dającym Zrzeszeniu pełną samodzielność prawną w ramach Związku Samopomocy Chłopskiej. Zrzeszenie nie zmieniło profilu działalności dawnego Związku, lecz jedynie rozszerzyło jego zakres²¹. Powiatowe zrzeszenia organizowały kółka pszczelarskie w ogródkach, gdzie było największe zainteresowanie tym działem hodowli. Już w połowie marca 1948 r. istniało np. w powiecie świdnickim 8 takich kółek, w dzierżoniowskim — 3²².

Okresem przełomowym w organizacji pszczelarstwa był rok 1949. Chodzi o to, że w końcu grudnia 1948 r. został zlikwidowany Inspektorat Hodowli Pszczół w Zarządzie Wojewódzkim ZSch, który włączono

¹⁶ Zob. P. Szczurek, *Regulamin dla organizatorów miejscowych związków pszczelarzy na Dolnym Śląsku* (Rolnik Dolnośląski, 1946, nr 5, s. 14—16).

¹⁷ WAP Wrocław, ZSch 112, s. 46—49, Protokół z I Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów Zrzeszenia Pszczelarzy ZSch we Wrocławiu, odbytego 9 III 1948 r.

¹⁸ Jak przyp. 9, s. 26.

¹⁹ Jak przyp. 17.

²⁰ AKW PZPR Wrocław, KW PPR Wydz. Rolny 1/IX/34, s. 110, Sprawozdanie Zarządu Oddziału Woj. ZSch we Wrocławiu za okres od 1 do 31 V 1948 r.

²¹ Zob. WAP Wrocław, ZSch 112, s. 41—43, Regulamin Zrzeszenia Pszczelarzy.

²² AAN, MZO 1412, bp., pismo MZO—Dep. Inspekcji z 17 III 1948 r. do Dep. Ekon.-Socjalnego MZO w Warszawie.

do Urzędu Wojewódzkiego pod nazwą Inspektoratu Hodowli Pszczół i Jedwabników²³. W ślad za tym z dniem 1 IV 1949 r. przeszły pod zarząd starostw powiatowych (agronomów powiatowych) pozostające w administracji ZSch pasieki wojewódzkie w Zebrzydowicach, powiat świdnicki, i Trzebnicy oraz pasieki powiatowe, hodujące pszczoły, które odgrywały czołową rolę w pasiecznictwie. Faktyczny nadzór nad nimi powierzono zrzeszeniom pszczelarzy. Miały one je prowadzić bądź przy pomocy własnych pracowników, bądź sprzedać starostwu powiatowemu, bądź też wydzierżawić osobom prywatnym. Pasieki te stanowiły ogniska kultury hodowli pszczół i były zobowiązane do udzielania pomocy naukowej w zakresie szkolenia nowych zastępów hodowców. Pasieki powiatowe, liczące w dniu 1 IV 1949 r. powyżej 60 rojów, miały zostać zmniejszone do maksimum 60, nadwyżka zaś sprzedana. Nietknięte miały zostać jedynie dwie pasieki: Powiatowa Pasieka Hodowli w Strzelinie i Wojewódzka Pasieka Hodowli w Trzebnicy²⁴.

Większość pasiek była własnością prywatną. Tylko nieliczne z nich osadnicy przywieźli z ziem dawnych. Gros pasiek było poniemieckich i stanowiło własność państwa, które oddało je osobom prywatnym w charakterze powiernictwa na warunkach ratalnej spłaty.

Związki, a później zrzeszenia pszczelarzy nie rozporządzały dostateczną liczbą fachowej kadry. Na domiar złego, poważna część ich pracowników nie posiadała odpowiednich kwalifikacji. Szczególnie dotkliwie odczuwano brak instruktorów. Potrzeby te starano się zaspokajać drogą szkolenia nowych zastępów fachowców. Czołową rolę szkoleniową odgrywała Powiatowa Szkoła Pszczelarska w Byczanach, powiat ząbkowski, otwarta w dniu 2 I 1946 r.²⁵ Była to dwuletnia szkoła średnia, początkowo męska, a od 1947 r. koedukacyjna dla dorosłych typu gimnazjalnego, do której przyjmowano młodzież w wieku powyżej 18 lat życia z ukończoną pełną 7-klasową szkołą powszechną i odbytą praktyką zawodową bądź 3-miesięcznym (bezpłatnym) kursem przygotowawczym przy szkole. Reprezentowała dwa poziomy: wyższy dla instruktorów pszczelarstwa i niższy dla pasieczników. Nauka trwała od czerwca do września. W czasie wakacji uczniów obowiązywały praktyki. Posiadała gospodarstwo rolne o powierzchni 50 ha ziemi (w Rychnowie) oraz internat dla młodzieży, za który uczniowie płacili gotówką lub w naturaliach²⁶. W styczniu 1946 r. zaczęło uczęszczać do niej 18 chłopców, których kształciło 3 nauczycieli²⁷. Dokładnie w rok później pobierało

²³ WAP Wrocław, ZSch 116, s. 14, Likwidacja zrzeszeń branżowych, 1949 r.

²⁴ WAP Wrocław, ZSch 112, s. 30, odpis pisma Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego — Dział Rolnictwa i Reform Rolnych z 24 III 1949 r.

²⁵ *Księga pamiątkowa...*, s. 47.

²⁶ „*Rolnik Dolnośląski*” 1945, nr 3, s. 16 (ogłoszenia); Bujnowski, *op. cit.*, s. 389—390; *Oświata rolnicza na Dolnym Śląsku 1946—1948*, Wrocław 1948, s. 16.

²⁷ *Księga pamiątkowa...*, s. 47.

tu naukę 11 uczniów i 2 uczennice przy zatrudnieniu 2 nauczycieli starych i 1 dochodzącego²⁸. W roku szk. 1948/49 Powiatową Szkołę Pszczelarską w Byczanach, wraz z ogólną zmianą systemu szkolnictwa w Polsce, przekształcono w 2-letnie Liceum Pszczelarskie²⁹.

Pszczelarstwa uczono nie tylko w szkole byczańskiej, lecz także częściowo we wszystkich średnich szkołach rolniczych. Szkoły te jednak w swych gospodarstwach nie dysponowały odpowiednią bazą pasieczną. W roku szk. 1946/47, mając w województwie wrocławskim 13 gospodarstw, posiadały zaledwie 8 pni pszczelich. Bez własnej pasieki szkołom trudno było prowadzić normalne nauczanie praktyczne pszczelarstwa. Toteż celem poprawienia sytuacji Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydało w 1947 r. polecenie, aby każde gospodarstwo czynnej średniej szkoły rolniczej zaopatrzyło się przynajmniej w 2 pnie pszczoł³⁰.

Szerzeniem oświaty w zakresie pszczelarstwa zajmowano się również na specjalnych kursach. W niektórych powiatach, wykazujących większe zainteresowanie pszczelarstwem, jak w ząbkowickim, kłodzkim, bystrzyckim i oławskim, w 1947 r. prowadzono kursy szkoleniowe dla kandydatów na instruktorów. Odbywały się one na koszt powiatowych rad narodowych³¹. W marcu 1948 r. na 33 powiaty i 2 miasta wydzielone istniało 17 etatów inspektorów i 16 etatów instruktorów pszczelarskich. Ze względu na niskie zarobki nie wszystkie były obsadzone. Sprawa była tym bardziej niepokojąca, że do pełnego zaspokojenia potrzeb niezbędnych było 25 instruktorów i tyle samo inspektorów³². Chcąc umożliwić zwiększenie zarobków władze proponowały instruktorom pszczelarstwa jednoczesne prowadzenie funkcji instruktorów ogrodnictwa. Wśród wzorowych pszczelarzy wyróżniano przewodników pszczelarstwa. W 1948 r. zaprojektowano przysposobić około 3000 nowych pszczelarzy hodowców³³. W styczniu, lutym i marcu przeprowadzono trzydniowe kursy dla 315 słuchaczy w powiatach kłodzkim, oławskim, wrocławskim i górowskim. Równocześnie przy pomocy instruktorów powiatowych w 264 gromadach urządzono jednodniowe kursy popularne z zakresu pszczelarstwa dla 10 560 słuchaczy. Tej samej zimy w rejonach popularyzacji pszczelarstwa przeszkolono wspólnie z Kuratorium Okręgu Szkolnego na dwunastodniowym kursie hodowli pszczoł 38 nauczycieli. Wreszcie we wszystkich powiatach zbadano przy

²⁸ WAP Wrocław, Wr. WRN 1207, bp., Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Cieplicach za okres od powstania Urzędu do dnia 28 lutego 1947 r.; *Działalność Wydziału Oświaty Rolniczej przy WUZ w Cieplicach w roku 1946* (Rolnik Dolnośląski, 1947, nr 3, s. 2).

²⁹ „Rolnik Dolnośląski”, 1945, nr 3, s. 16 (ogłoszenia); Bujnowski, *op. cit.*, s. 389—390.

³⁰ S. Staszyński, *Gospodarstwa szkół rolniczych* (Oświata Rolnicza, 1947, z. 3—4, s. 87—99).

³¹ Jak przyp. 22.

³² Tamże.

³³ Jak przyp., 17, s. 49.

pomocy instruktorów terenowych stan pasiek, udzielając ponad 5000 wskazówek i porad fachowych³⁴.

Od początku odbudowy pszczelarstwa odczuwano poważny niedostatek uli. Już w końcu 1945 r. zapowiedziano założenie w Bystrzycy Kłodzkiej specjalnej stolarni wyrabiającej ule³⁵. Problem ten w znacznym stopniu rozwiązała założona w 1947 r. z inicjatywy Wojewódzkiego Oddziału ZSCh Dolnośląska Spółdzielnia Pszczelarska we Wrocławiu, która zajęła się budową i rozprowadzaniem uli. Do połowy marca 1948 r. wyprodukowała około 200 uli. Sprzedawała je na kredyt udzielany przez PBR. Do masowej produkcji uli i sprzętu pasiecznego ZSCh przygotował w zimie 1948 r. Zakłady Stolarskie w Strzelinie. Tylko w kwietniu i maju wykonały one 350 nowych uli³⁶. Ogółem w 1948 r. zaplanowano wybudować i rozprowadzić na Dolnym Śląsku około 40 tys. uli, a w 1949 r. — 80 tys.³⁷ Wówczas też uruchomiono we Wrocławiu, Lubaniu i Ząbkowicach 3 wytwórnie węzy. Celem pełnego zaspokojenia w ten artykuł zbudowano nowe wytwórnie w Kłodzku i Byczanach. Braki w wyrobie węzy uzupełniały ręczne prasy istniejące prawie w każdym powiecie³⁸. Nadto w powiatach kłodzkim, świdnickim, ząbkowickim, lubańskim i wrocławskim zorganizowano punkty wytwarzania wosku na węzę walcowaną³⁹.

Dotkliwie odczuwano również brak środków finansowych. Dotacje na ten cel były znikome, np. Inspektorat Pszczelarski Woj. Oddziału ZSCh w 1947 r. otrzymał z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych tytułem dotacji zaledwie 250 000 zł. Z tego przeznaczono na pasieki powiatowe w Dzierżoniowie i Świdnicy 40 tys. zł (po 20 tys. zł na każdą) oraz 60 tys. zł na pasiekę wojewódzką. 50 tys. zł zużyto na organizowanie kursów szkoleniowych, a 100 tys. zł na ulepszenie gospodarki pasiecznej⁴⁰. Należało więc zwiększyć dotacje i kredyty na cele rozbudowy pasiek i propagandę pszczelarstwa, a także przydzielać więcej cukru na okres zimy dla młodych rojów. Zmian wymagał też stosunek niektórych władz powiatowych do spraw pszczelarstwa. Rozwiązywanie tych problemów nie nadążało za potrzebami czasu.

W rezultacie wszystkich przedstawionych wyżej zabiegów i starań administracyjnych oraz zmian organizacyjnych następował stopniowy rozwój powojennego pszczelarstwa na Dolnym Śląsku. Początkowo, ze zrozumiałych względów, był on stosunkowo powolny. Ambitne plany nakreślone w 1946 r. przez Dolnośląską Izbę Rolniczą tylko w niewiel-

³⁴ Jak przyp. 20.

³⁵ *Ogrodnicze życie organizacyjne* (Rolnik Dolnośląski, 1946, nr 1, s. 7).

³⁶ Jak przyp. 20.

³⁷ Jak przyp. 17, s. 49.

³⁸ Jak przyp. 22.

³⁹ Jak przyp. 20.

⁴⁰ Jak przyp. 22.

kim stopniu mogły być wówczas realizowane. Przede wszystkim nie-
zmiernie skromny był punkt wyjściowy pszczelarstwa. Spis z grudnia
1945 r. wykazał jedynie 9355 pni z pszczołami i 4337 pni pustych⁴¹.
Ule z pszczołami stanowiły więc zaledwie 7,4⁰/o stanu z 3 XII 1938 r.⁴²
Szczególnie dużo troski o rozwój pszczelarstwa wykazywał Wojewódzki
Urząd Ziemi, który już w pierwszych miesiącach 1946 r. w swych ma-
jątkach prowadził 85 ferm pszczelarskich⁴³. Było wśród nich 35 pań-
stwowych pasiek zarodowych i 1 wytwórnia węzy sztucznej połączona
z wytapianiem wosku. Świadczy to, że nastawiano się nie tyle na pro-
dukcję miodu, ile na zwiększenie liczby rojów. W 1946 r. postulowano
wyprodukowanie 2 nowych rojów z 1 ula macierzystego i odnowienie
matek pszczelich we wszystkich rojach macierzystych. Rejonowy in-
spektor pszczelarstwa ustalił rodzaje hodowli (hodowlę matek, rojów,
trutowiska) dla każdej pasieki zarodowej⁴⁴. Tymczasem na rozwój
pszczelarstwa w pewnym stopniu ujemnie wpływały choroby pszczół.
Wiosną 1946 r. część rojów była zawazona. Poza tym w okresie tamtej
zimy rozprzestrzeniona była zakaźna choroba pszczół „nosema apis”,
polegająca na wytwarzaniu się drobnych pasożytów na ściankach prze-
wodu trawienego⁴⁵. Te i inne choroby wymagały leczenia.

Dzięki zabiegom i propagandzie wszystkich wymienionych instytucji
i organizacji w końcu 1946 r. na Dolnym Śląsku posiadano już 15 600
rojów⁴⁶. Pierwszy cios odbudowującemu się pszczelarstwu przyniosła
ostra i długotrwała zima 1946/47 r. Spowodowała ona wyginiecie całego
przychówku w pasiekach z 1946 r. Na początku lata 1947 r. (początkowy
okres rojenia) hodowla pszczół liczyła zaledwie 20 000 pni. Dalszy
wzrost pogłowia pszczelego utrudniała posucha w lecie, która wydatnie
zmniejszyła zasoby pożywki w polu. Przychówek pszczeli w 1947 r.
wyniósł 67,2⁰/o ogólnego stanu pszczół⁴⁷. Z lustracji przeprowadzonej
w tymże roku przez inspektora wojewódzkiego wynika, że pszczelarstwo
najslabiej było rozwinięte w powiatach średzkim, lubińskim, kożuchow-
skim, żarskim i kamiennogórskim, natomiast średnio — w namysłow-
skim i oławskim⁴⁸. W 1947 r. wyróżniały się pasieki w trzech powia-
tach: jeleniogórskim posiadającym 198 pasiek i 2118 rojów (wiosną
1948 r.), świdnickim — 114 pasiek z liczbą 1362 pni i dzierzoniow-
skim — 54 pasieki z 950 pniami⁴⁹. W sumie do dnia 31 XII 1947 r.

⁴¹ Jak przyp. 6.

⁴² Por. z tab. 1.

⁴³ *Księga pamiątkowa...*, s. 55.

⁴⁴ Jak przyp. 11, s. 304.

⁴⁵ *Wiosenna kontrola rojów* (Rolnik Dolnośląski, 1946, nr 5, s. 13—14).

⁴⁶ *Rocznik statystyczny 1947*, Warszawa 1947, s. 57.

⁴⁷ Jak przyp. 9, s. 29.

⁴⁸ Jak przyp. 22.

⁴⁹ Tamże, oraz Kurbiel, *op. cit.*, s. 14.

liczba pasiek na Dolnym Śląsku wzrosła do 4785, a rojów do 32 966⁵⁰. Zawdzięczano to w pewnym stopniu również powierzaniu pasiek fachowcom.

Zamierzenia powiększenia pszczelarstwa w okresie planu 3-letniego (1947—1949) do stanu z 1944 r. mimo wszelkich wysiłków były nie do zrealizowania. W tym czasie zrobiono jednak dużo. Przede wszystkim zapoczątkowano akcję selekcji pszczół z zachowaniem pszczoły rasy krajowej⁵¹. Zadania tego podjął się Związek Samopomocy Chłopskiej, który był gwarantem wychowu pszczół i ich reproduktorem, kontynuatorem dzieła prowadzonego w latach 1945—1946 przez Wojewódzki Urząd Ziemiański i Dolnośląską Izbę Rolniczą. Dopiero w 1949 r. funkcję tę przekazał Wydziałowi Rolnemu Urzędu Wojewódzkiego. ZSCh działalność reprodukcyjną realizował przede wszystkim w swojej pasiece⁵² wojewódzkiej w Zebrzydowicach, która w marcu 1948 r. liczyła 78 pni pszczelich. W terenie zaś zadanie to wykonywało 21 pasiek powiatowych⁵³. Nadto działały dwie państwowe fermy pszczelarskie, które również traktowano jako matecznikowe, mające na celu podniesienie stanu pszczelarstwa⁵⁴. Wreszcie wiosną 1948 r. po raz pierwszy na Dolnym Śląsku rozpoczęto hodowlę selekcyjną matek pszczelich oraz ich reprodukcję w 30 powiatach. Uruchomiono także trutowiska dla hodowli zarodowej w Świerzawie, w powiecie złotoryjskim⁵⁴. Pasięka w Wojcieszycach, powiat jeleniogórski, stanowiła stację doświadczalną, która prowadziła hodowlę reprodukcyjną matek pochodzących z Raby Wyżnej. Ten gatunek pszczół najlepiej odpowiadał warunkom klimatycznym Dolnego Śląska. Podobnie selekcjonowano materiał poniemiecki w wielu innych wzorowo prowadzonych pasiekach, jak np. w Janowicach Wielkich i Kopaniu, powiat jeleniogórski⁵⁵.

Wszystko to stanowiło o wzroście pszczelarstwa w skali całego regionu. Podczas gdy do końca 1948 r. liczba pasiek doszła do 6089, a ilość rojów do 42 208, to stan pasiek do czerwca 1949 r. zmniejszył się do 5868, natomiast stan rojów wzrósł do 45 910⁵⁶. Rozwój pszczelarstwa przykładowo przedstawia tab. 2.

Mimo więc niemal totalnych zniszczeń, po okresie bezpośrednio powojennego chaosu gospodarczego, w większości powiatów dynamika rozwojowa pszczelarstwa była pokaźna. Trudności ekonomiczne i inne

⁵⁰ *Rocznik statystyczny 1948*, Warszawa 1949, s. 53.

⁵¹ Jak przyp. 9.

⁵² W 1948 r. zaczęto w nich prowadzić rachunkowość — jak przyp. 22.

⁵³ Zob. T. Łada, *Rolnictwo dolnośląskie* (Śląsk Dolny w drugą rocznicę powrotu do Polski 1945—1947, Wrocław 1947, s. 117).

⁵⁴ Jak przyp. 20.

⁵⁵ Kurbiel, *op. cit.*, s. 14.

⁵⁶ *Rocznik statystyczny 1948*, s. 53; *Rocznik statystyczny 1949*, Warszawa 1950, s. 74.

Tab. 2. Rozwój pszczelarstwa indywidualnego na Dolnym Śląsku w latach 1946—1949
(na przykładzie 7 powiatów)

| Powiat | Liczba uli | | | |
|-----------|-----------------------------|--------------|------------------|---------------|
| | 31 XII 1938 r. ^a | luty 1946 r. | | 30 VI 1949 r. |
| | z pszczołami | z pszczołami | pustych | z pszczołami |
| Lubin | 2713 | 24 | 70 | 579 |
| Namysłów | 2399 | 170 | 30 | 766 |
| Oleśnica | 3522 | 35 | 800 ^b | 1195 |
| Oława | 2603 | 5 | . | 1185 |
| Syców | 1576 | 78 | 336 | 455 |
| Świdnica | 4465 | 2064 | . | 1451 |
| Złotoryja | 6403 | 1093 | 576 | 1692 |

^a Stan wszelkich własności.

^b W przybliżeniu.

Źródło: „Statistisches Reichsamt”, 1938 za: W. Bujnowski, op. cit.; WAP Wrocław, PUF 565, mp., Pszczoły w lutym 1946 r. na Dolnym Śląsku; WAP Wrocław, UWW bez sygn. i pag., Statystyka rolna III-3, Spis zwierząt gospodarskich z 30 VI 1949 r.

tylko w niektórych okolicach (np. w pow. świdnickim) po 1946 r. spowodowały zmniejszenie liczby rojów.

Wszystkie przytoczone powyżej dane z okresu powojennego ilustrowały wyłącznie pszczelarstwo zorganizowane. Nie uwzględniały więc pszczelarstwa niezrzeszonego w Związku. Wśród pszczelarzy przeważały osoby prywatne. Pasieki państwowe i spółdzielcze obejmowały szacunkowo jedynie 20% rojów. W hodowli pszczół uczestniczyła nie tylko spółdzielczość samopomocowa, lecz także spółdzielczość parcelacyjno-osadnicza. W 1948 r. Wojewódzka Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego we Wrocławiu przystąpiła do propagandy pszczelarstwa wśród swoich spółdzielców za pomocą podręczników oraz drogą nawiązywania kontaktów ze Związkiem Pszczelarzy⁵⁷.

O rozmieszczeniu terenowym pszczelarstwa niech świadczą przykładowo dane tab. 3.

Jak widać, 13 powiatów posiadało od 1056 do 1859 uli z pszczołami, pozostałe zaś 20 powiatów — od 455 do 944. Poważna część rojów należała do hodowców niezrzeszonych. W powiecie milickim np. w kwietniu 1948 r. wśród 151 hodowców pszczół aż 90 było niezorganizowanych⁵⁸. Poszczególne pasieki składały się najczęściej z kilkunastu, a rzadziej z kilkadziesiątu i więcej uli.

Ogólnie można stwierdzić, że w końcu 1949 r. daleko nam jeszcze było do pełnej odbudowy pogłowia pszczół sprzed okresu działań wojen-

⁵⁷ WAP Wrocław, UWW IX/517, s. 382, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego we Wrocławiu za rok 1948.

⁵⁸ WAP Wrocław, ZSch 131, s. 153, Monografie gospodarczo-statystyczne 1947—1948.

Tab. 3. Ule z pszczołami w posiadaniu prywatnym na Dolnym Śląsku według stanu w dniu 30 VI 1949 r.
(hodowcy zorganizowani i niezorganizowani)

| Powiat | Ule z pszczołami | Powiat | Ule z pszczołami |
|-------------------|---------------------|------------------|---------------------|
| Bolesławiec | 758 | Oława | 1185 |
| Brzeg | 1161 | Strzelin | 1121 |
| Bystrzyca Kł. | 852 | Syców | 455 |
| Dzierżoniów | 1067 | Szprotawa | 719 |
| Głogów | 1454 | Środa Śląska | 1151 |
| Góra | 1823 | Świdnica — pow. | 1425 |
| Jawor | 1320 | Świdnica — m. | 26 |
| Jelenia Góra-pow. | 920 | Wałbrzych — pow. | 444 |
| Jelenia Góra — m. | 136 | Wałbrzych — m. | 78 |
| Kamienna Góra | 409 | Wołów | 1326 |
| Kłodzko | 1713 | Trzebnica | 903 |
| Koźuchów | 716 | Wrocław — pow. | 1380 |
| Legnica — pow. | 934 | Wrocław — m. | 479 |
| Legnica — m. | 138 | Ząbkowice | 1674 |
| Lubań | 994 | Zgorzelec | 684 |
| Lubin | 579 | Złotoryja | 1692 |
| Lwówek | 1195 | Zagań | 928 |
| Milicz | 944 | Żary | 1181 |
| Namysłów | 766 | | |
| Oleśnica | 1195 | Razem | 35932 |

Źródło: WAP Wrocław, UWW bez sygn. i pag. (Statystyka rolna III-3), Spis zwierząt gospodarskich według stanu w dniu 30 czerwca 1949 r.

nych. Liczba 142 000 pni z 1942 r. długo była nieosiągalna. Ale jeżeli gospodarka pszczelarska w latach 1945—1946, wskutek niefachowego podejścia i braku zrozumienia oraz oceny korzyści z niej odnoszonych, nie była należyta, to w okresie planu 3-letniego sytuacja coraz bardziej poprawiała się. Odpowiedni dobór pszczół i uli dawał należyte wyniki. Gdy z pnia poniemieckiego np. w powiecie jeleniogórskim w 1947 r. otrzymywano 5—8 kg miodu, to z pni krajowych (warszawskich, warszawskich poszerzonych i uli polskich nowoczesnych nadstawkowych) — do 4 razy więcej⁵⁹. Wojewódzki inspektor pszczelarski szacował wydajność miodu z ula w powiatach południowych na 3—5 kg, a w powiatach północnych — do 10 kg⁶⁰. Przeciętną wydajność miodu z 1 roju w skali ogólnej Dolnego Śląska w 1949 r. oceniano na 3 kg⁶¹. Przez długi czas zbyt miodu utrudniał brak zorganizowanych punktów skupu; miód trzeba było sprzedawać na wolnym rynku.

⁵⁹ Kurbiel, *op. cit.*, s. 14.

⁶⁰ Jak przyp. 22.

⁶¹ W. Boerner, K. Jeżowski, M. Piasecka, *Rozwój gospodarczy województwa wrocławskiego w okresie 10-lecia Polski Ludowej* (Ekonomista, 1955, nr 3, s. 24).

* *
*
*
*

Silnie rozwinięte przed wojną dolnośląskie pszczelarstwo na skutek strat wojennych w grudniu 1945 r. liczyło jedynie 7,4% jego stanu. Odbudowa pogłowia pszczelego napotykała różnorakie trudności: materialne (brak cukru na podkarmianie pszczół, brak uli), finansowe, kadrowe i instruktazowe, klęski elementarne (zdarzające się ostre i długotrwałe zimy i niesprzyjające posuchy w lecie, choroby pszczół) itp. Rozwiązywanie tych problemów ze zrozumiałych względów postępowało powoli. Pracą tą przy pomocy związków pszczelarzy zajmował się Wojewódzki Urząd Ziemi i Dolnośląska Izba Rolnicza, a od początku 1947 r. — Związek Samopomocy Chłopskiej. Instytucje te, przy współudziale administracji rolnej, kładły szczególny nacisk na zabezpieczenie sprzętu pasiecznego, organizowanie gospodarki pasiecznej i hodowlę pszczół, na szkolenie instruktorów i upowszechnianie wiedzy pszczelarskiej wśród rolników, zakładanie wytwórni uli, węzy i wosku. Głównym kierunkiem ich działania było organizowanie pasiek zarodowych i powierniczych. Hodowla selekcyjna i reprodukcyjna matek pszczelich i rojów umożliwiała rozwój pszczelarstwa. Szczególną rolę odegrały państwowe i spółdzielcze pasieki hodowlane. W dużym stopniu dzięki nim tempo rozwoju dolnośląskiego pszczelarstwa, jak na ówczesne warunki i możliwości było znaczne. Demonstruje je tab. 4.

Tab. 4. Liczbowy rozwój pszczelarstwa zorganizowanego na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949

| Stan w okresie | Liczba pni z pszczołami | Liczba pasiek |
|----------------|----------------------------|---------------|
| XII 1945 | 9 355 | . |
| XII 1946 | 15 600 | . |
| XII 1947 | 32 966 | 4 785 |
| XII 1948 | 42 208 | 6 089 |
| VI 1949 | 45 910 | 5 868 |

Źródło: Obliczenia własne autora.

W latach 1945—1949 dokonano pięciokrotnego zwiększenia liczby rojów. Do osiągnięcia 142 000 pni z 1942 r. było jednak jeszcze daleko. Ale chociaż pszczelarstwo do końca 1949 r. tylko w części zostało odbudowane, to jednak związane z sadownictwem dawało gospodarce narodowej Dolnego Śląska niezastąpione wartości lecznicze, ekonomiczne (m. in. poprzez zapylenie roślin) i społeczne.

DIE NIEDERSCHLESISCHE IMKEREI IN DER ZEIT DES WIRTSCHAFTLICHEN WIEDERAUFBAUS (1945—1949)

Die vor dem Kriege stark entwickelte niederschlesische Imkerei, die nach einer Zählung vom 3.12.1938 etwa 130 Tsd. Bienenschwärme aufzuweisen hatte, erlitt während des Krieges schwerste Verluste. Im Dezember 1945 existierten lediglich 7,4% der vorher genannten Bienenschwärme. Die Wiederherstellung des Bienenbestandes stieß auf mancherlei Hindernisse: materielle und finanzielle Schwierigkeiten, Mangel an Fach- und Schulungskräften, Naturkatastrophen. Mit der Reproduktion des Bienenbestandes befassten sich neben den Imkerverbänden die Wojewodschaftsbehörden (Wojewódzki Urząd Ziemski, Dolnośląska Izba Rolnicza seit 1947 Związek Samopomocy Chłopskiej, seit Dezember 1948 Urząd Wojewódzki). Diese Institutionen bemühten sich mit Unterstützung der landwirtschaftlichen Verwaltung um die Versorgung in entsprechende Einrichtungen und Geräte, organisierten die Imkerwirtschaft und Schulung (Kurse, Kreisschule für Imker in Byczany, zum Teil auch im Rahmen der landwirtschaftlichen Oberschulen), popularisierten die Bienenzucht unter den Bauern, gründeten Betriebe zur Herstellung von Bienenstöcken, Wabe und Wachs. In der Hauptsache ging es um die Organisierung von Zuchtbieneständen, denn der Aufbau der selektiven und reproduktiven Zucht von Bienenköniginnen und Schwärmen ermöglichte die Entwicklung der Imkerei. Eine besondere Rolle fiel den staatlichen und genossenschaftlichen Zuchtbieneständen zu. Hauptsächlich ihnen ist zu verdanken, dass die Bienenbestände in Niederschlesien von 9355 Bienenstöcken mit Bienen im Dezember 1945 auf 15 600 im Jahre 1946, 32 966 im Jahre 1947 (4785 Bienenstände), 42 208 im Jahre 1948 (6089 Bienenstände) und 45 910 Bienenschwärme im Juni 1949 (5868 Bienenstände) angestiegen waren. In dem hier berücksichtigten Zeitraum konnte die Bienenzucht zwar nur teilweise wieder aufgebaut werden, doch lieferte sie der Volkswirtschaft in Niederschlesien unersätzbliche ökonomische, gesellschaftliche und nicht zuletzt heilkräftige Werte.

WŁADYSŁAW DZIEWULSKI

**UWAGI NAD PRZECIWNIKAMI POLSKIEGO RUCHU NARODOWEGO
W LATACH 1893—1912 NA PRZYKŁADZIE POWIATU OPOLSKIEGO
ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM
SIOŁKOWIC STARYCH I NOWYCH**

Na innym miejscu przedstawiliśmy życie polityczne przed I wojną światową w powiecie opolskim, który do 1893 r. był domeną centrowców lekceważących interesy polskie, przy czym stronnictwo to na tutejszym terenie reprezentowali w parlamencie Rzeszy (Reichstag) arystokraci niemieccy. W szczególności uwzględniliśmy zmiany układu stosunków politycznych i rozwój polskiego ruchu narodowego w latach 1893—1913 we wsiach Siołkowice Stare i Nowe¹.

Ewolucję układu stosunków politycznych w latach 1893—1912 ukazują wyniki wyborów do parlamentu niemieckiego (tab. 1).

Wpływy poszczególnych ugrupowań politycznych kształtowały się odmiennie w miastach i na wsi. Wprawdzie potrzebne dane statystycz-

Tab. 1. Wzajemny stosunek liczbowy głosów oddanych na kandydatów polskich, niemieckie partie burżuazyjne i socjaldemokratów w okręgu (powiecie) opolskim (w procentach)

| Rok | Charakter wyborów | Centrum polskie i Polacy | Niemieckie partie burżuazyjne | Socjaldemokrati |
|------|-------------------|--------------------------|-------------------------------|-----------------|
| 1893 | główne | 67,3 | 29,6 | 3,1 |
| 1898 | „ | 48,7 | 47,4 | 3,9 |
| „ | ściśle | 55,4 | 44,6 | — |
| 1903 | główne | 58,3 | 33,2 | 8,5 |
| 1907 | „ | 54,6 | 40,2 | 5,2 |
| 1912 | „ | 42,2 | 47,4 | 10,4 |
| „ | ściśle | 51,6 | 48,4 | — |

¹ W. Dziewulski, *Polski ruch narodowy w Siołkowicach Starych i Nowych w końcu XIX i początkach XX w.* (Studia Śląskie, t. XXXII, 1977, s. 67—98).

ne znaleźliśmy tylko dla lat 1898, 1907 i 1912, jednakże pozwalają one ustalić tendencje rozwojowe². Wyniki wyborów w miastach powiatu opolskiego (Opole, Krapkowice, Prószków) przedstawia tab. 2.

Tab. 2. Wzajemny stosunek liczbowy głosów oddanych na kandydatów polskich, niemieckie partie burżuazyjne i socjaldemokratów w miastach okręgu (powiatu) opolskiego (w procentach)

| Rok | Charakter wyborów | Centrum polskie i Polacy | Niemieckie partie burżuazyjne | Socjaldemokraci |
|------|-------------------|--------------------------|-------------------------------|-----------------|
| 1898 | główne | 16,0 | 72,2 | 11,8 |
| „ | ściśle | 20,9 | 79,1 | — |
| 1907 | główne | 12,9 | 77,5 | 9,6 |
| 1912 | „ | 8,4 | 76,4 | 15,2 |
| „ | ściśle | 21,1 | 78,9 | — |

W Opolu odsetek głosów ważnych oddanych na kandydata polskiego spadł z 10,6% w 1907 r. do 8,2% w wyborach głównych 1912 r. Wzrost do 22% podczas wyborów ścisłych tłumaczy się wspomnianym już oddaniem głosów socjalistycznych na kandydata polskiego. Nawet w takich miasteczkach, jak Krapkowice i Prószków udział głosów polskich zmalał w pierwszym wypadku z 9,6 na 5,5%, w drugim zaś z 17,7 na 15,3%. Zyskiwali natomiast socjaldemokraci. W okresie 1907—1912 w Opolu liczba głosów socjalistycznych wzrosła z 492 na 757, czyli z 12,5 na 16,4%; w Krapkowicach liczba zwolenników tej partii podwoiła się (z 30 na 60) i tylko w Prószkowie spadła z 30 na 20.

Ostoją kandydatów popieranym przez ludność polską była wieś, jak można się zorientować z tab. 3.

Ale i tu można stwierdzić, że po osiągnięciu punktu szczytowego w 1907 r. liczba głosów oddanych na kandydata polskiego w wybo-

Tab. 3. Wzajemny stosunek liczbowy głosów oddanych na kandydatów polskich, niemieckie partie burżuazyjne i socjaldemokratów na wsi opolskiej (w procentach)

| Rok | Charakter wyborów | Centrum polskie i Polacy | Niemieckie partie burżuazyjne | Socjaldemokraci |
|------|-------------------|--------------------------|-------------------------------|-----------------|
| 1898 | główne | 57,6 | 40,5 | 1,9 |
| „ | ściśle | 65,9 | 34,1 | — |
| 1907 | główne | 75,2 | 20,9 | 3,9 |
| 1912 | „ | 53,7 | 37,5 | 8,8 |
| „ | ściśle | 61,0 | 39,0 | — |

² „Oppelner Zeitung”, nr 137 z 19 VI i nr 143 z 25 VI 1898 r., nr 23 z 27 I 1907 r., nr 13 z 17 I 1912 r.; F. H a w r a n e k, *Stosunki ustrojowo-polityczne* (Opole — monografia miasta, Opole 1975, s. 301).

rach 1912 r. zmniejsza się zarówno w liczbach bezwzględnych (z 10 774 na 8796, czyli o 18,4⁰/o), jak i w liczbach względnych (z 75,2 na 53,7⁰/o).

Ponadto ówczesna kandydatura socjaldemokratyczna była właściwie polska, kandydował bowiem z ramienia tej partii Polak, red. Stanisław Mieczkowski.

Gdy chodzi o Siołkowice, penetracji niemczyzny sprzyjało powstałe 20 lub 26 II 1889 r. w Siołkowicach Starych Towarzystwo Wojaków, czyli byłych wojskowych (Krieger- und Militär-Verein). Założył je miejscowy oberżysta, były podoficer pruski Gottlieb Placek. W sąsiednim Starym Popielowie organizacja taka istniała już od 21 VIII 1871 r., ale, jak podaje landrat opolski w swym sprawozdaniu z 5 IX 1888 r., żaden siołkowiczanie do niej nie przystąpił. Związek stawiał sobie za cel pielęgnowanie miłości ojczyzny niemieckiej i wierności cesarzowi, szerzył więc ideologię monarchistyczną i służył sprawie germanizacji. Od 1891 r. działalność związku objęła także Siołkowice Nowe; 1 października tego roku należało do niego 2 mieszkańców tej wioski. Zebrania prowadzono w języku niemieckim i prenumerowano militarystyczne czasopismo „Die Parole”; z szeregów związku zapewne wychodzili ci „Heimattreuerzy” czyli „wierni ojczyźnie”, z którymi musiał walczyć Jakub Kania jako działacz polski.

W chwili założenia do Towarzystwa zapisały się 54 osoby. Dynamika dalszego rozwoju przedstawiała się niezbyt jednolicie; liczba członków na ogół wzrastała, ale zdarzało się, że szeregi Towarzystwa kruszyły się. Najwięcej członków osiągnięto w 1906 r. (80 członków); ostatnia zaś wiadomość o liczebności organizacji, jaka figuruje w zachowanych aktach landratury opolskiej, mówi o 69 członkach w 1909 r.

Jakie grupy społeczne były reprezentowane w siołkowickiej organizacji byłych wojskowych? Z pochodzących z lat 1891, 1886, 1901, 1902, 1903 i 1907 danych o jej składzie społeczno-zawodowym można wnioskować, że najbogatsi wieśniacy (gburzy) angażowali się raczej niezbyt chętnie, liczone ich w Towarzystwie od 4 do 10 osób. Niezbyt wielu było zagrodników i odpowiadających im tzw. kolonistów z Siołkowic Nowych. Natomiast chętnie zapisywali się rzemieślnicy, handlarze, kupcy i oberżysty (ci ostatni obawiali się zapewne odebrania im koncesji na wyszynk). Silny był udział robotników, do których zaliczano także chałupników zmuszanych zwykle do szukania dodatkowych zarobków w pracy najemnej oraz komorników utrzymujących się wyłącznie z pracy rąk; w latach 1901 i 1903 80⁰/o członków stanowili robotnicy³.

Pierwszym prezesem był wspomniany już Placek. W 1895 r. stanowisko to objął początkowo zagrodnik, a później chałupnik Franciszek

³ WAP Op., Landratura opolska, nr 1871 nlb. i nr 3286 nlb.; J. Kania, *Moje wspomnienia. Fragmenty pamiętników*, oprac. Z. Bednarczuk, Opole 1968, s. 37.

Kupczyk (wybrany do zarządu już w dniu założenia Towarzystwa); stał on na czele organizacji jeszcze w 1909 r.

Towarzystwo Wojaków cieszyło się poparciem miejscowego proboszcza Franciszka Musioła, który stał na czele parafii w latach 1886—1914; przychodził on demonstracyjnie na urządzane przez tę organizację zabawy.

Jak należy oceniać skuteczność oddziaływania Towarzystwa na społeczność siołkowicką? Wydaje się, że jako sprawdzian może posłużyć porównanie jego liczebności z liczbą głosów oddanych w Siołkowicach Starych i Nowych na kandydatów niemieckich (z wyjątkiem oczywiście socjaldemokratów zwalczanych najgorliwiej przez czynniki urzędowe)⁴. Okazuje się, że w 1907 r. kandydaci niemieccy uzyskali 20 głosów, podczas gdy Towarzystwo Wojaków liczyło 78 członków. Stąd wniosek, że 3/4 członków albo głosowało na kandydata polskiego, albo pozostało w domu. Inny obraz dają wybory główne z 1912 r. Kandydaci niemieccy zebrali 76 głosów, co z grubsza odpowiada liczebności Towarzystwa (według danych z 1909 r.). Toteż prasa polska ostrzegała Polaków górnośląskich przed wstępowaniem do tej organizacji.

Zresztą niekoniecznie trzeba uważać ich za definitywnie zgermanizowanych, gdyż spis ludności z 1910 r. wykazał w Siołkowicach znikomą liczbę uważających niemczyznę za swój język macierzysty. Po prostu otaczali oni nimbem wyższości niemiecką kulturę i cywilizację⁵. Niemniej jednak garstka zamieszkałych w obydwu wsiach rodowitych Niemców nie mogła dać partiom niemieckim tylu głosów, ile otrzymywały one podczas wyborów, gdyby nie popierała tych partii część ludności polskiej, przede wszystkim członkowie Towarzystwa Wojaków, którzy byli objęci szczególnie intensywną germanizacją.

Polskiemu ruchowi narodowemu zagrażało niebezpieczeństwo również od strony lewicy, czyli socjaldemokracji niedoceniającej kwestii narodowościowej. Według sprawozdania landrata opolskiego z 1 III 1884 r., agitatorzy partii socjaldemokratycznej działali w Opolu już w 1882 r.⁶ W czasie wyborów do parlamentu Rzeszy w 1884 r. wystawili oni w okręgu opolskim własnego kandydata, socjalistę z Wrocławia, Hasenclevera, który uzyskał 37 głosów (czyli 0,30% ogółu oddanych w całym okręgu głosów ważnych). W 1887 r. kandydat tej partii uzyskał 173 głosy (1,00%). Trzeba pamiętać, że obowiązywała wtedy specjalna ustawa antysocjalistyczna, wysoce kępująca działalność SPD.

⁴ Jak podaje J. Kania (*op. cit.*, s. 7), w czasie pełnienia przez niego służby wojskowej władza przełożona nie miała nic przeciwko prenumerowaniu „Gazety Opolskiej”, uważała natomiast za niedopuszczalne, aby żołnierze czytali czasopisma socjaldemokratyczne.

⁵ Por. S. Ossowski, *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku opolskim* (S. Ossowski, Dzieła, t. III, Warszawa 1967, s. 292).

⁶ Landratura opolska, nr 234, k. 43.

Sytuacja zmieniła się w 1890 r. W czasie wyborów do parlamentu Rzeszy w dniu 20 II 1890 r. liczba głosów socjaldemokratycznych w okręgu opolskim podniosła się do 522 (3,6%). W 1891 r. założona została w Berlinie „Gazeta Robotnicza”, wydawana w języku polskim, a finansowana przez główną kasę niemieckiej socjaldemokracji. W 1893 r. powstała Polska Partia Socjalistyczna zaboru pruskiego jako część składowa socjaldemokracji niemieckiej⁷.

Na razie jednak w wyniku wyborów do Reichstagu w dniu 15 VI 1893 r. w okręgu opolskim liczba głosów socjaldemokratycznych zmniejszyła się do 471 (3,1%), z tego 90 oddano na wsi. Oznaczało to, że socjaldemokracja zaczyna zdobywać wpływy wśród ludności wiejskiej.

Między sierpniem a październikiem 1894 r. powstało w Opolu socjaldemokratyczne stowarzyszenie mające na celu wywalczenie demokratycznych wyborów (Verein zur Erzielung volksthümlicher Wahlen); liczyło ono 33 członków. Niemniej jednak, jak wynika ze sprawozdania komisarza granicznego, opartego na poufnych informacjach, w konferencji socjaldemokratycznej, która się odbyła w dniu 20 XII 1897 r., nie wziął udziału żaden delegat z Opola⁸.

Wybory do parlamentu w 1898 r. przyniosły socjalistom 521 głosów (3,9%). Tym razem na wsi zdobyli oni 191 głosów, stosunkowo najwięcej w gminach Królewska Nowa Wieś, Zakrzów Królewski, Pokój, Wróblin, Siedlice i Kały. W pozostałych gminach oddano na kandydata partii mniej niż 10 głosów, w większości 1—2⁹. W Siołkowicach socjaldemokracja nie zdobyła wtedy ani jednego głosu. Jak donosił landrat, w tym roku kolportowano w powiecie ulotki socjaldemokratyczne w języku niemieckim i polskim¹⁰.

W sprawozdaniu sytuacyjnym z 30 IV 1903 r. landrat pisał o wykorzystywaniu przez socjalistów poczętej w duchu demokratycznym agitacji polskiej. Wybory do parlamentu z 16 czerwca tegoż roku istotnie wykazywały dalszy wzrost wpływów socjaldemokracji (1284 głosy, czyli 8,5%). W Siołkowicach Starych po raz pierwszy padło 10 głosów socjalistycznych, które otrzymał kandydat Poduszka. Natomiast kolejne wybory z 25 I 1907 r. przyniosły pewien ubytek głosów socjaldemokratycznych (1105 głosów, czyli 5,2%). Za to w głosowaniu z 12 I 1912 r. socjaldemokracja podwoiła szeregi swych zwolenników (2285 głosów, czyli 10,4%).

W Siołkowicach Starych i Nowych kandydat socjaldemokratyczny zdobył w 1907 r. 5,3% głosów, w 1912 r. zaś — 15,6%. Porównanie

⁷ K. Piwarski, *Polacy śląscy w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie 1818—1914*, Warszawa 1955, s. 101—104.

⁸ Landratura opolska, nr 234, k. 10, i nr 69, k. 3.

⁹ Tamże, nr 69, k. 63.

¹⁰ Tamże, nr 69, k. 25.

z wynikami w skali powiatu wykazuje, że Siołkowice wysunęły się na jedno z pierwszych miejsc na wsi opolskiej pod względem nasilenia wpływów socjalistycznych. Przyczyny tego zjawiska należy dopatrywać się w silnej emigracji sezonowej, siołkowiczanie bowiem, pracujący przez pewien czas w miejscowościach bardziej rozwiniętych pod względem gospodarczym i społecznym, stykali się z ruchem robotniczym wyzbywając się zarazem tradycyjnych poglądów konserwatywnych i klerykalnych.

Po ostatnich przedwojennych wyborach parlamentarnych rosnące rozdziewięki między SPD a PPS- spowodowały rozejście się tych organizacji. Podczas wyborów ścisłych w rejencji opolskiej w 1912 r. socjaldemokraci rzucili w większości swe głosy na kandydatów polskich, ale w niektórych miejscowościach, jak np. w Siołkowicach, zwolennicy socjaldemokracji woleli poprzeć niemieckiego kandydata z partii Centrum. Część pepesowców wystąpiła ze swej partii i zapisała się do SPD.

Tak się przedstawiał układ sił politycznych w powiecie opolskim w chwili wybuchu I wojny światowej.

BEMERKUNGEN ÜBER DIE GEGNER

DER POLNISCHEN NATIONALEN BEWEGUNG IN DER ZEIT VON 1893—1912 AM BEISPIEL DES KREISES OPOLE, MIT BESONDEREN BERÜCKSICHTIGUNG DER ORTSCHAFTEN SIOŁKOWICE STARE UND SIOŁKOWICE NOWE

Die Spaltung in der Zentrumsparlei und die Trennung des polnischen Flügels von dieser Partei veranlasste andere deutsche Parteien zur Beteiligung am Wahlkampf im Kreis Opole, doch ihre Kandidaten hatten keinen Erfolg, so dass sich der eigentliche Wahlkampf zwischen dem deutschen Zentrum und dem polnischen Kandidaten abspielte. Die polnischen Kandidaten erzielten zwar keine Überlegenheit in den Hauptwahlen, siegten aber immer in den engen Wahlen. Es entschied die Mehrzahl der polnischen Stimmen auf dem Lande, in den Städten erzielten dagegen die deutschen bürgerlichen Parteien immer etwa 80% der gültigen Stimmen (Opole, Krapkowice, Prószków). Den dritten Faktor bildeten die Sozialdemokraten, deren Einflüsse ständig wuchsen (bis zu 15,2% der Stimmen während der Hauptwahlen im Jahre 1912 in den Städten und 8,8% auf dem Lande). Zu Ende des behandelten Zeitabschnitts ist die polnische Partei in der Phase einer Krise eingeschritten. Während der engen Wahlen erreichte sie die absolute Mehrheit (61,0%), und zwar dank der meisten sozialistischen Stimmen. Kandidat der Sozialisten war übrigens auch in den Hauptwahlen von 1912 ein Pole, der Redakteur Stanisław Mieczkowski. In Siołkowice, wo es nur wenige gebürtige Deutsche gab, stimmten für den deutschen Kandidaten die meisten Mitglieder des Kriegervereines. Dank dem Umstand, dass in Siołkowice zahlreiche Arbeiter lebten, waren hier die sozialistischen Einflüsse im Vergleich zu anderen Ortschaften der Region Opole besonders stark (15,6% in den Hauptwahlen von 1912).

MICHAŁ LIS

GENEZA TZW. SECESJI W DZIELNICY I ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ ARCHIWALNYCH

Utworzony w 1922 r. Związek Polaków w Niemczech oraz działająca w jego ramach od 1923 r. Dzielnicą I (Śląska) posiadają bogatą literaturę historyczną¹.

Jednym z najbardziej dramatycznych okresów w niespełna siedemnastoletniej historii Dzielnicą I Związku Polaków w Niemczech był przełom lat 1935—1936, kiedy to próba ożywienia działalności tej organizacji skończyła się przejściowym wypowiedzeniem posłuszeństwa przez część aktywu śląskiego władzom centralnym Związku i doprowadziła do powołania odrębnego Związku Polaków na Śląsku.

Wydarzenia te historycy łączą na ogół z narastającą, nie tylko na Śląsku, opozycją wobec wprowadzonej przez berlińskie władze ZPwN nadmiernej centralizacji, która paraliżowała terenowe inicjatywy i uniemożliwiała w dzielnicach dojście do głosu miejscowych działaczy². Szczególna sytuacja od samego początku istnienia Związku panowała na Śląsku Opolskim. Rozbieżności między częścią aktywu śląskiego a władzami centralnymi dotyczyły zarówno koncepcji pracy Związku Polaków w Niemczech, jak i nieproporcjonalnie małej, w stosunku do liczby ludności polskiej, reprezentacji we władzach centralnych. Sytuacja ta,

¹ Zob.: *Ruch polski w Niemczech w latach 1922—1939. Bibliografia*, oprac. H. Lipka, A. Mroczkowska, E. Wyglenda, Opole 1972. Z nowszej literatury na uwagę zasługują m. in. A. Brożek, *Polacy na Śląsku Opolskim w latach 1922—1945*, Opole 1972; H. Lehr, E. Osmańczyk, *Polacy spod znaku Rodła*, Warszawa 1972; *Leksykon Polactwa w Niemczech*. Wydanie fototypiczne, Warszawa—Wrocław 1973; *Związek Polaków w Niemczech. Materiały z sesji naukowej w 50 rocznicę powstania ZPwN*. Opole, 15 X 1972, pod red. F. Hawranka, Opole 1974; St. Rogowski, *Komisja Mieszana dla Górnego Śląska (1922—1937)*, Opole 1977; L. Smółka, *Prasa polska na Śląsku Opolskim 1922—1939*, Warszawa—Wrocław 1976; *Twierdże polskości*, pod red. F. Hawranka, Opole 1973.

² Por. Brożek, *op. cit.*; F. Hawranek, W. Lesiuk, M. Lis, *Ruch polski na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym (Twierdże polskości...)*; Smółka, *op. cit.*; W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922—1939*, Poznań 1970.

zaostrzająca się po przewrocie majowym, w latach trzydziestych uległa dalszej komplikacji co najmniej z dwóch powodów: przejęcia na początku 1933 r. w Niemczech władzy przez Hitlera oraz podpisania w następnym roku przez Polskę i III Rzeszę deklaracji o niestosowaniu przemocy. Wewnętrzne przeobrażenia w Niemczech, polegające na totalnej faszystyzacji życia oraz wzmożony terror germanizacyjny wobec ludności polskiej, przy jednoczesnym formalnym polepszeniu od stycznia 1934 r. oficjalnych stosunków polsko-niemieckich, wykorzystwała młoda kadra działaczy polskich na Śląsku Opolskim do rozpoczęcia frontalnego ataku przeciwko formom dotychczasowej pracy władz Związku, jako nie odpowiadającym potrzebom chwili. Działacze ci wiedząc, że wszelkie próby ożywienia i poszerzenia pracy w terenie spotkają się z oporem i przeciwdziałaniem centrali berlińskiej, postanowili przygotowanie prac prowadzić w konspiracji. W tym celu w 1934 r. Jan Wawrzynek, Józef Kachel i Wiktor Gorzołka utworzyli naczelną trójkę konspiracyjną³, która przystąpiła do organizacji szeroko zakrojonej ofensywy przeciwko narastającej germanizacji Śląska Opolskiego.

Pierwszą udaną próbą realizacji planu grona ambitnej młodzieży było przejęcie w demokratyczny sposób w marcu 1935 r. przez działaczy śląskich kierownictwa Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech⁴. Widoczne efekty ożywienia pracy w środowisku harcerskim upewniły aktyw Dzielnicy I o możliwościach zmiany stylu pracy również w Związku Polaków w Niemczech.

Potrzeba przerwania letargu władz zarządu Dzielnicy zaczęła zataczać coraz szersze kręgi. W kwietniu 1935 r. wykorzystano w Opolu chłopski wiec do podjęcia rezolucji domagającej się od centrali zwołania Walnego Zebrania Dzielnicy I. Negatywna postawa centrali wobec rezolucji spowodowała podjęcie decyzji o zwołaniu na dzień 24 XI 1935 r. Walnego Zebrania bez zgody władz naczelnych ZPwN. Krok ten był początkiem konfliktu, który doprowadził do zerwania części działaczy śląskich z centralnymi władzami Związku. Nie uznane przez centralę nowo wybrane 24 XI 1935 r. władze Dzielnicy I przedłożyły na początku stycznia 1936 r. Radzie Naczelnej ZPwN swoje stanowisko dotyczące całokształtu stosunków w organizacji. Wydaje się, że materiał ten za-

³ J. Kachel, *Efekty działalności ruchu młodych w latach trzydziestych* (Związek Polaków w Niemczech. Materiały z sesji..., s. 254); J. Wawrzynek, *Wspomnienia Opolan*, pod red. W. Kornatowskiego i K. Malczewskiego, Warszawa 1960, s. 379.

⁴ S. Grobelny, *Dzieje harcerstwa polskiego na Śląsku Opolskim w latach 1919—1939* (Materiały do dziejów polskiego ruchu młodzieżowego na Śląsku Opolskim w latach 1919—1939. Praca zbior. pod red. T. Cieślaka i T. Musioła, Katowice 1967, s. 33—34); H. Kapiszewski, *Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Zarys historyczny ze szczególnym uwzględnieniem lat 1933—1939*, Warszawa 1969, s. 86 i n.

sługuje na opublikowanie, chociażby dlatego, że jak zwrócił uwagę A. Brożek: „Tymi problemami historii Polaków w republice weimarskiej i III Rzeszy, wokół których wyrosło najwięcej uproszczeń i stereotypowych ocen są bezsprzeczne: 1. stosunek poszczególnych środowisk (przede wszystkim Dzielnicy I) do centrali berlińskiej, w którym to stosunku dostrzega się bądź to siły odśrodkowe, »dzielnicowe«, insynuujące nawet »szowinizm« bądź też reakcję przeciwko poddawaniu centrali coraz to silniejszemu oddziaływaniu warszawskich ośrodków dyspozycyjnych w warunkach pomajowego systemu w Polsce”⁵ oraz że tylko częściowo opublikował go w 1937 r. będący wówczas w opozycji do władz centralnych pierwszy prezes Dzielnicy I, Kazimierz Malczewski⁶.

Ze względu na znany ciąg wypadków ograniczyliśmy się do zaprezentowania tylko początku konfliktu, jako materiału oświetlającego stanowisko Opolan.

Publikowane źródła znajdują się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie w zespole Ambasady RP w Berlinie pod sygnaturą 2060, w liczącym 261 kart poszycie zatytułowanym „Polskie ugrupowania w Niemczech. Rozłam w Związku Polaków — powstanie Zw[iązku] Polaków na Śl[ąsku]. Raporty placówek polskich, korespondencja, gazety, protokoły, informacje”. Prezentowana część tworzy odrębną całość, na którą składają się w kolejności: odpisy postulatów wysłanych 7 I 1936 r. do Berlina przez wybrane w listopadzie 1935 r. władze Dzielnicy, dwóch pism byłego prezesa Dzielnicy I ks. Karola Koziółka do prezesa ZPwN ks. Bolesława Domańskiego, protokołu Walnego Zebrania ZPwN Dzielnicy I odbytego 24 XI 1935 r., protokołu posiedzenia Rady i Zarządu Dzielnicy I z 24 XI 1935 r. oraz fragmenty Sprawozdania z Walnego Zebrania z 24 XI 1935 r. złożonego w dniu 25 XI 1935 r. przez Wilhelma Jarasza, pracownika Zarządu Dzielnicy I. W celu większej czytelności w publikacji zastosowano układ chronologiczny, zostawiając jednak na pierwszym miejscu postulaty.

Przygotowując materiał do publikacji zrezygnowaliśmy z ingerencji w tekście źródeł. Uwspółcześiono jedynie, zgodnie z obowiązującymi zasadami, pisownię, wszelkie uzupełnienia oraz wyjaśnienia wyrażen, które wyszły z użycia zamknięto nawiasami klamrowymi. W publikacji sprawozdania W. Jarasza opuściliśmy fragmenty, które są zbieżne z protokołem Walnego Zebrania. Opuszczenia zaznaczono wielokropkiem w nawiasach kwadratowych.

⁵ A. Brożek, *Pierwsze inicjatywy Związku Mniejszości Narodowych*, („Kwartalnik Opolski, 1969, nr 1—2, s. 44).

⁶ K. Malczewski, *Tworząca się społeczność*, cz. 3, Katowice 1937, s. 21—29. Po wojnie materiały publikowane w powyższym wydawnictwie włączył (po niewielkiej kosmetyce) Malczewski do książki *Ze wspomnień śląskich*, Warszawa 1958, s. 228—236.

Nr 1

1936 styczeń 7, Opole. — Postulaty Zarządu Dzielnicy I (Śląskiej) Związku Polaków w Niemczech wybranego na Walnym Zebraniu 24 XI 1935 r. do Zarządu Wykonawczego ZPwN w Berlinie z okazji posiedzenia Rady Naczelnej^a

Postulat I

Rządy Dzielnicy I (Śląskiej) sprawuje w ramach ogólnych wytycznych Związku Polaków w Niemczech Zarząd Dzielnicy.

Naczelną naszą organizację, Związek Polaków w Niemczech charakteryzują dwie cechy zasadnicze. Pierwszą jest bezpośrednia przynależność do niej jednostek fizycznych jako członków, drugą organizacyjny podział Związku Polaków na dzielnice. § 6 statutu Związku Polaków w Niemczech brzmi: Związek Polaków w Niemczech T. z. dzieli się na Dzielnice, które na podstawie statutu i uchwały Rady Naczelnej organizują się samodzielnie. Znaczy to, że dzielnice wybierają sobie zarząd.

Gdy chodzi o kontrolę dzielnic, przewiduje § 13 co następuje: Zarządowi głównemu podlegają w myśl regulaminu także biura dzielnicowe. Kontrolę w dzielnicach przeprowadza zarząd lub osoby, przez niego do wykonywania tej funkcji upoważnione.

Dalszych wzmianek o organizowaniu się dzielnic i ingerencji Centrali w sprawach dzielnic w statucie nie ma.

Jak wyglądało w rzeczywistości oblicze Dzielnicy na Śląsku?

Istniał zarząd wybrany w roku 1929. Składał się z przeznaczonego naszego ks. Patrona [Karola] Koziołka jako prezesa, p. [Stanisława] Spychalskiego jako wiceprezesa, p. Arki Bożka jako sekretarza, p. Kawika jako wicesekretarza i p. [Leona] Powolnego jako skarbnika. P. Powolny i p. Bożek złożyli swoje urzędy. Był więc zarząd zdekompilowany. Zarząd ten istniał właściwie tylko na papierze, był jak się to mówi zarządem malowanym bez jakiegokolwiek funkcji i bez jakiegokolwiek wpływu. Posiedzeń zarządu nie było. Żaden z członków zarządu nie wyłączał prezesa nie miał wglądu w sprawy dzielnic. Zarządowi nie udzielano też najskąpszych informacji o sprawach dzielnic. Do prezesa zwracano się tylko wtedy, gdy jego podpis był niezbędny. Zdarzało się to nawet bardzo rzadko. Pomimo jasnego brzmienia statutu o samodzielności administracyjnej Dzielnicy I Związku Polaków w istocie w ostatnich latach kierownik biura p. [Czesław] Tabernacki był tylko wykonawcą zleceń Centrali w Berlinie i zupełnie nie zwracał uwagi na opinię Zarządu Dzielnicy i polskiej ludności tubylczej na Górnym Śląsku. Centralizacja taka była błędna, ponieważ prowadziła do bezdusznego biurokratyzmu. Wywodzi [dowodzi] tego rozwój ostatnich lat, że instytucja, która powinna być społeczną, to jest przez pracę oparta na szerokich sferach ludności, zmieniła się na duże biuro, które uważa, że spełnia swe zadania, odrabiając kawałki aktowe. Naturalnym następstwem jest, że organizacja tak prowadzona traciła zaufanie ludności i przestała być w istocie reprezentantką całej ludności polskiej na Górnym Śląsku. Przez nasz postulat dążymy do przywrócenia tego zaufania i pogłębienia przez to pracy społecznej, m. in. przez włączenie do szeregów pracowników społecznych ludzi chętnych do pracy, którzy obecnie stoją na stronie lub co gorzej, są celowo od udziału w robocie obywatelskiej odsuwani. Praca dla dobra ludu naszego nie powinna opierać się — jak dotychczas — na wyłącznie płatnych

urzędnikach. Uznajemy potrzebę Naczelnej Organizacji i uznajemy, że musi być tylko jeden kierunek pracy dla dobra ludności polskiej w Niemczech, lecz nie powinna Centrala lekceważyć uprawnionych żądań terenowych. A tak było do- tychczas na Górnym Śląsku ze szkodą dla sprawy Polskiej.

Na skutek takich stosunków i nastrojów powstawało niezadowolenie wśród szerszego ogółu. Już parę lat temu zwołali chłopci wiec protestacyjny do Opolu. Drugi podobny wiec odbył się 7 kwietnia 1935 r. w Opolu. Na zebraniu tym po- wzięto rezolucję, w której chłopci domagają się zwołania Walnego Zebrania Dziel- nicy I (Śląskiej). Rezolucję tę przesłano do Centrali Związku Polaków. W odpo- wiedzi na tę rezolucję odpowiedział Zarząd Główny następującym listem:

„Związek Polaków w Niemczech T. z.
Zarząd
Nr. 10/2/35/Mu/B.

Berlin NW 7, dnia 14 czerwca [19]35
Dorotheenstr. 47 I

W. Pan
Jakub Kania
Siołkowice

W związku z rezolucją z dnia 7 kwietnia br. [1935], przesłaną nam przez W. Pana listem z dnia 27 ubm. [kwietnia], donosimy uprzejmie, że wnioski o zwo- łanie Walnego Zebrania Dzielnicy jak i całego Związku mogą być, zgodnie ze sta- tutem, stawiane tylko przez odpowiednie skupienia organizacyjne naszego Związku. Z omawianego wniosku nie wynika to, że zebranie odbyte w Opolu dnia 7 IV br. miało charakter zebrania w ramach organizacyjnych Związku Polaków w Niem- czech. Wobec tego na zasadzie wniosku, przesłanego nam przez W. Pana, nie jesteśmy w stanie poczynić jakichkolwiek kroków.

Polecony.

Z poważaniem
(—) Dr [Jan] Kaczmarek
Kierownik Naczelny”

Na list ten odpowiedział przewodniczący chłopów p. Jakub Kania następują- cym listem:

„Siołkowice, dnia 6 lipca 1935 r.

Związek Polaków w Niemczech T.z.
Berlin N.W.
Dorotheenstr. 47

Dot. No. 10/2/35/Mu/B.

Na list z dnia 14 czerwca 1935 r. donoszę uprzejmie, że zebranie chłopów w Opolu składało się z członków Związku Polaków.

Ponieważ już od kilku lat ani Zarząd Dzielnicy I, ani Centrala nie czuła się zobowiązana do zwołania Walnego Zebrania Dzielnicowego, ten brak styczności z ludem poruszył nareszcie umysły chłopów z powiatu opolskiego tak głęboko, że pomimo wszelkich trudów sami zebranie członków Polaków urządzili.

Czy organizacja Związku Polaków teraz składa się tylko z Centrali i Zarzą- dów? Albo składa się także i z członków?

Jeżeli się także i z członków składa, podtrzymujemy naszą rezolucję i prosimy usilnie o wykonanie tejże.

Z poważaniem
(—) Jakub Kania”

Na list ten odpisał Zarząd Związku Polaków w Niemczech T.z. następującym pismem:

„Związek Polaków w Niemczech T.z.
Zarząd
Nr. 10/1. 35
Mu/B.

Berlin NW 7, dnia
28 maja [19]35 r.

W. Pan
Jakub Kania
Siołkowice

Niniejszym potwierdzamy odbiór pisma z dnia 27 bm. [maja] wraz z odpisem rezolucji chłopów powiatu opolskiego z dnia 7 ubm. [kwietnia]

Z poważaniem
Kierownik Naczelny
wz. (—) St[efan] Murek”

Te zebrania chłopskie nie były jedynym odruchem. Pod wyraźnym znakiem niezadowolenia z obecnego systemu rządu w Dzielnicy stały Walne Zebrania Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim, Związku Młodzieży Polsko-Katolickiej i Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Na wszystkich tych Walnych Zebraniach zwyciężył kierunek zwalczający obecny system rządu w Dzielnicy. Następstwem tego było, że władcy Dzielnicy deptali przedstawicielom tych organizacji po piętach i usiłowali skępować swobodę ruchów tych organizacji. Niejednokrotnie prezes Związku Młodzieży usłyszał zdanie: „Niech Pan pamięta, że Pan jest urzędnikiem Związku Polaków”. Dla Związku Młodzieży wstrzymano budżet prawie przez cały rok. Usiłowano też uniemożliwić Zjazd Śpiewaczy, który przecież stał się tak potężną manifestacją, w której brało udział 3—4000 ludzi. Tak wyglądało położenie na Śląsku Opolskim, gdy grupa ludzi, członków wyżej wymienionych organizacji i wyrazieli opinii szerokiej kół ludności polskiej na Śląsku, w listopadzie roku ubiegłego przystąpiła do ks. Prezesa Koziółka z prośbą o zwołanie Walnego Zebrania w Dzielnicy I (Śląskiej) Związku Polaków, aby dać publicznie wyraz niezadowolenia z warunków panujących w Dzielnicy.

Przebieg tego zebrania jest znany, tym więcej że protokół z tego zebrania wysłano do Prezesa Związku Polaków w Niemczech ks. Patrona dr. [Bolesława] Domańskiego i do Centrali z prośbą o zajęcie stanowiska.

Odpowiedź p. dr. Kaczmarka z dnia 4 grudnia 1935 r., w której p. dr wskazuje na § 12 niem[ieckiego] kodeksu cywilnego, nie może zadowolić i zlikwidować prądów, których wyrazem było Walne Zebranie z dnia 24 listopada 1935 r.

Postulat II

Uznanie uchwał Walnego Zebrania Dzielnicy I (Śląskiej), które odbyło się 24 listopada 1935 r.

Walne Zebranie zwołane przez prezesa byłego ks. Koziółka na dzień 24.11. 1935 r. jest legalne, bowiem § 6 statutu brzmi: „Związek Polaków w Niemczech T.z. dzieli się na Dzielnice, które na podstawie statutu i uchwał Rady Naczelnej organizują się samodzielnie”. Dalszych przepisów o organizowaniu się Dzielnic w statucie nie ma. Jeżeli zaś § 9 przepisuje, że prezes Związku Polaków w Niemczech T.z. zwołuje w miarę potrzeby Walne Zebranie, a dla zwołania Walnego Zebrania Dzielnicy nie ma specjalnego przepisu, więc analogicznie Walne Zebranie Dzielnicy zwołuje prezes dzielnicy. Wprawdzie w § 6 jest mowa o tym, że dzielnice organizują się na podstawie statutu i „uchwał Rady Naczelnej”. Nie znane są nam jakiegokolwiek uchwały Rady Naczelnej [w] tej materii; wiemy natomiast, że uchwały te nie są sądownie zapisane i dlatego nie obowiązują. Jeżeli

w pewnych kołach tłumaczy się statut w ten sposób, że Centrala Związku Polaków może przejść nad legalnymi objawami życia organizacyjnego w dzielnicy do porządku dziennego — ponieważ rzekomo Dzielnice nie są tworamii samodzielnymi, to taki pogląd jest mylny. Gdyby istotnie tak być miało, to należałoby ten stan natychmiast usunąć.

Zasadniczo jednakowoż uważamy, że nie strona formalna jest decydująca; legitymacją naszą — ważniejszą od wszelkiej formalistyki — jest zaufanie jak najszerszych kół ludności polskiej na Śląsku do nas, jako ludzi, którzy ruch ten wyprowadzili z ciemnic na jasne światło dnia. Prosimy tę stronę przy obradach wziąć pod uwagę.

Postulat III

Śląsk Opolski powinien zarówno w Walnym Zebraniu jak i w Radzie Naczelnej Związku Polaków w Niemczech T.z. być zastąpiony [reprezentowany] ilością 2/5 wszystkich głosów.

Śląsk stanowi największe skupisko ludności polskiej w Niemczech. Dlatego słusznie należy się tej ludności reprezentacja odpowiadająca chociaż w przybliżeniu tylko jej istotnej sile.

Zakończenie

Dnia 8 bm. [stycznia 1936 r.]^b odbywa się w Berlinie posiedzenie Rady Naczelnej Związku Polaków. Do Rady Naczelnej należy każdorazowy prezes Dzielnic lub jego zastępca. Dotychczasowy prezes Dzielnic I (Śląskiej) ks. Patron Koziółek urząd złożył, a legalnie wybranego zastępcę na posiedzenie nie zaproszono.

Wyrażamy żal, że nie mamy sposobności przez usta upoważnionego przedstawiciela życzeń ludności naszej przedstawić. Widocznie nie zaproszono naszego prezesa z powodu tej samej bezdusznej formalistyki, która decyduje w Berlinie ponad objawami istotnego życia i do usunięcia której w naszym życiu dążymy.

Dobro ludu polskiego na Śląsku — którego synami jesteśmy — i praca dla tego ludu, praca, która złączy wszystkich chętnych, jest jedynym naszym celem. W imię tego celu pomimo wszystko wyciągamy ręce do zgody, ale do uczciwej zgody, która w ramach ogólnej roboty polskiej w Niemczech uwzględni życzenia ludności tubylczej na Śląsku Opolskim.

Paweł Kwoczek — prezes,
Jan Wawrzynek — sekretarz,
Antoni Wilczek — skarbnik”

^a Pismo przewodnie podpisali P. Kwoczek — prezes; J. Wawrzynek — sekretarz.

^b W. Wrzesiński podaje jako termin zebrania Rady Naczelnej ZPwN — 7 I 1936 r. Zob. *Polski ruch narodowy...*, s. 321.

Nr 2

1935 listopad 24, Opole. — Protokół z Walnego Zebrania Dzielnic I Związku Polaków w Niemczech odbytego w Opolu.

O godz. 12¹/₄ [12¹⁵] Prezes Dzielnic I-szej Związku Polaków w Niemczech ks. Proboszcz Koziółek, przyjęty hucznymi i nieustającymi oklaskami, zagał następującym orędziem Walne Zebranie: „Sercu mojemu drodzy Rodacy!

W celu uniknięcia nieporozumień, jakie wyniknąć mogłyby na skutek pewnych pociągnięć, oświadczam niniejszym, iż dzisiejsze Walne Zebranie Dzielnicy I-szej Związku Polaków w Niemczech zwołane zostało prawidłowo. Bowiem zaproszenia mój noszą podpis jako dotychczasowego prezesa Dzielnicy. Osoby, które zajęły się technicznym przeprowadzeniem przygotowań do Walnego Zebrania, działały na podstawie mego pełnomocnictwa. Powody, które mną kierowały, są Wam znane: są nimi troska o ład w naszym życiu społecznym, troska o dorastający zastęp społeczników. Ciężar odpowiedzialności wypływającej z naczelnego stanowiska organizacji dzielnicowej niech spocznie na barkach młodych ludzi pełnych sił życiowych. Osobę mego następcy wymieniono w jednej z odezów. Jest nim znany Wam wszystkim adwokat Paweł Kwoczek z Opola, syn tej ziemi. Darzcie go tym samym zaufaniem, jakim darzyliście mnie, kapłana polskiego. Współpracujcie wszyscy razem, zgodnie, ręką w rękę, dla słusznej sprawy ludu polskiego w Niemczech, i dla sławy narodu polskiego. Kierujcie się miłością, na jej gruncie bowiem rodzić się będzie zdrowy owoc Waszej pracy. Najwyższą zapłatą niechaj będzie dla Was dobre imię Polaka. W tej intencji otwieram dzisiejsze Walne Zebranie Dzielnicy I-szej Związku Polaków w Niemczech”.

Po odczytaniu orędzia ks. Prezes Koziółek wskazał na porządek obrad, który znajduje się już w posiadaniu delegatów. Porządek obrad, który bez zmian przyjęto, brzmi następująco:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie biura,
2. Sprawozdanie,
3. Dyskusja,
4. Wybór zarządu dzielnicowego,
5. Wybór Rady Dzielnicowej oraz delegatów,
6. Wnioski i uchwały,
7. Wolne głosy i zamknięcie Walnego Zebrania”.

Od siebie Ks. Prezes proponował na marszałka Walnego Zebrania p. Jana Wawrzynka ze Strzelca [Opolskich]. Zebrani jednogłośnie wybrali p. Jana Wawrzynka na marszałka Walnego Zebrania. Zaraz po wyborze marszałka p. dr^a Kwoczek z Opola stawił nagły wniosek o mianowanie ks. Prezesa Patronem Dzielnicy I-szej ZPwN. Wniosek ten zebrani przyjęli niemiłkającymi oklaskami i okrzykami:

„Niech żyje nasz Patron Ks. Proboszcz Koziółek!”

Marszałek Walnego Zebrania powołał na ławników następujących pp.: Pawła Barczyka z Popielowa, Jana Zwiora ze Strzelca [Opolskich], Kazimierza Kasperka z Winowa i Bernarda Augustyna z Grabiny. Sekretarzami mianował pp. lekarza [Franciszka] Grallę z Gliwic i Antoniego Wilczka z Opola. Z polecenia marszałka odczytał teraz p. [Kazimierz] Malczewski [nazwiska] delegatów z poszczególnych powiatów uprawnionych do głosowania. Po odczytaniu listy delegatów marszałek zwrócił uwagę na to, że w razie tajnego głosowania głos mogą tylko delegaci oddać.

Do punktu 2. (sprawozdanie) marszałek oświadcza, że dotychczasowy kierownik Dzielnicy I-szej p. Tabernacki się nie stawił, wobec czego sprawozdanie nie może być zdane. Wiadomość o nieobecności byłego kierownika p. Tabernackiego Walne Zebranie przyjęło z oburzeniem. Wobec nieobecności p. Tabernackiego upada następujący punkt (dyskusja).

Do punktu 4: Marszałek zwraca uwagę na ważność wyborów, które mają nastąpić i zadecydować o przyszłym rozwoju życia polskiego na Śląsku Opolskim, w rozwoju, na którego urzeczywistnienie społeczeństwo od lat czeka. Marszałek prosi o podanie kandydatów na prezesa. Padła tylko kandydatura adwokata Kwoczka z Opola. Zebrani jednogłośnie wybrali adwokata Kwoczka na prezesa. Prezes oświadcza, że wybór wypływający ze zaufania ludności Śl[ąska] Opolskiego,

przyjmuje. W skład dalszego zarządu weszli jako wiceprezes gospodarz Karol Bieniusa z Dobrzienia Wielkiego, jako sekretarz p. Jan Warzynek z Strzelec [Opolskich], jako skarbnik p. Antoni Wilczek z Opola. Wybór nastąpił jednogłośnie. Wymienieni członkowie zarządu wybór przyjęli.

Do punktu 5. Marszałek podaje wniosek Komitetu Organizacyjnego, który brzmi: W skład Rady Dzielnicowej wchodzi wszyscy prezesowie powiatowi Zw[iązku] Pol[aków] w N[iemczech] Dzielnicy I-szej i prezesowie czołowych organizacji polskich Dzielnicy I-szej. Wniosek ten Walne Zebranie przyjęło jednogłośnie. Czołowymi organizacjami w myśl powyższej uchwały są:

1. Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Śl[ąsku] Opolskim,
2. Związek Spółdzielni Polskich,
3. Górnośląskie Zjednoczenie Rolników,
4. Związek Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim,
5. Związek Polskiej Młodzieży Katolickiej na Śl[ąsku] Opolskim, [Związek Młodzieży Polsko-Katolickiej],
6. Związek Harcerstwa Polskiego [w Niemczech],
7. Zjednoczenie Zawodowe [Polskie],
8. Związek Centralny [Centralny Związek Zawodowy],
9. Związek Akademików Górnoślązaków „Silesia Superior”,
10. Śląska Pomoc Naukowa.

W dalszym ciągu wybrano jako delegatów na Walne Zebranie Związku Polaków w Niemczech: pp. adwokata Kwoczka, Jana Wawrzynka, lekarza [Tadeusza] Kanię, gospodarza Pawła Barczyka i robotnika Górka z Zabrze. Jako zastępców wybrano gosp[odarza] p. Karola Augustyna z Grabiny i górnik[ą] Jańtę z Bytomia.

Pod wnioskami Walne Zebranie przyjęło następujące uchwały i rezolucje:

1. „Na mocy smutnych doświadczeń Walne Zebranie Dzielnicy Śląskiej Zw[iązku] Polaków w N[iemczech], jakie odbyło się dnia 24.11.1935 r. w Opolu, przyszło do przekonania, że urząd kierownika Dzielnicy wnosi do czynności wykonawczych, w ogóle w życie Dzielnicy wiele momentu rozbieżnego, że instytucja ta jest dla dobra publicznego wręcz szkodliwą.

Walne zebranie zatem uchwała:

Urząd kierownika Dzielnicy winien czym prędzej być zniesiony. W przekonaniu, że pod tym względem istnieje zgodność u decydujących czynników, zawieśza się w czynnościach kierownika Dzielnicy p. Tabernackiego, któremu zresztą wypowiada się wotum niezauwania” b.

2. „Walne Zebranie Dzielnicy Śląskiej Związku Polaków w Niemczech, jakie odbyło się dnia 24.11.1935 r. w Opolu, stwierdza po 1. że właściwości znamionujące bez wyjątku każde społeczne osiedle, istnieją niezależnie od woli jednostki i zbiorowości, po 2. że nauka i praktyka nawołuje do uznawania tych właściwości, o ile dane osiedle ma być użytkowane dla twórczej pracy lub idei.

Walne Zebranie protestuje zatem jak najenergiczniej przeciw robocie kilku wpływowych jednostek, które to jednostki piętnują żądania zgodne z interesem społecznym i narodowym jako dążności odśrodkowe i niepatriotyczne”.

3. „Walne Zebranie Dzielnicy Śląskiej Zw[iązku] Polaków w N[iemczech], jakie odbyło się w Opolu dnia 24.11.1935 r., stwierdza z uczuciem gorczy, że coraz gwałtowniej szerzy się zło wśród pokolenia młodego na Śl[ąsku] Opolskim. Walne Zebranie widzi przyczynę zła przede wszystkim w braku nauki religii św. w języku ojczystym. Apeluje ono zatem do społeczeństwa starszego, aby podwoiły wysiłek swój dla uchronienia dziatwy od grożącego jej niebezpieczeństwa, zwierchność duchowną zaś, by rychło i stanowczo podjęła kroki u władz szkolnych za przywróceniem religii św. w języku ojczystym. Walne Zebranie jest wreszcie zda-

nia, że przygotowanie dziatwy do pierwszej komunii w obcym języku, prowadzi nieuchronnie i bardzo krótką drogą poprzez osłabienie uczucia religijnego do bezbożnictwa”.

4. „Walne Zebranie Dzielniczy I-szej Zw[iązku] P[olaków] w N[iemczech], wzywa Cię śląski ludu polski, aby wierny przykazaniu boskiemu starał się w czystości i mocy uchować świętą Twą mowę polską.

Pamiętaj ludu kochany, że to Bóg, najwyższy Stwórca nieba i ziemi, dał Ci przez ojców Twych żyjących i już pomarłych drogi ten skarb. Strzeż go zatem i przekazuj skarb ten w całości pokoleniu młodszemu.

Ty matko i Ty ojciec dziecka polskiemu, pamiętajcie, że w ostatniej chwili życia Waszego pytać będzie Sędzia najwyższy: coście uczynili z skarbem, jaki dla potomstwa Waszego dałem Wam w opiekę?

Niechaj gazeta polska i polska książka modlitewna poza krzyżem i obrazem będą zawsze obecnymi w domu Waszym”.

Uchwałę i rezolucję Walne Zebranie przyjęło jednogłośnie i niemilknięcymi oklaskami. Poza tym Walne Zebranie uchwaliło wysłać telegramy do Prezesa Zw[iązku] P[olaków] w N[iemczech] Ks. dra Domańskiego i Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. ministra [Władysława] Raczkiewicza, Warszawa, których odpis dołącza się niniejszemu protokołowi.

W związku z uchwałami ks. Patron Koziółek wzruszonym głosem dziękował za naprawdę wyjątkowe dowody przywiązania i miłości ludu polskiego. Wskazując na to, że wszystko od Boga pochodzi, wobec czego należy wszystko z Bogiem rozpocząć, przyrzeka, że odprawi Mszę dziękczynną za pomyślnie odbyte dzisiejsze Walne Zebranie, w której równocześnie prosić będziemy o pomyślny rozwój pracy rozpoczętej Walnym Zebraniem. Msza ta ma się odbyć w Opolu. Termin wyznaczy zarząd.

Ponieważ dalszych wniosków nie było, marszałek Walnego Zebrania oddał dalsze przewodnictwo w ręce nowo wybranego prezesa. Tenże obejmując urzędowanie nakreślił w głównych zarysach kierunek przyszłej pracy. Podkreślił przede wszystkim, że podstawą ruchu polskiego na Górnym Śląsku muszą być miłość i wzajemne zaufanie.

Do punktu 7: W wolnych głosach podkreślano, że nie było jeszcze zebrania w tak podniosłym nastroju i tak zgodnego w przeprowadzeniu uchwał.

Walne Zebranie, na którym było 400 obecnych, zamknęło pieśnią „Serdeczna Matko” o godz. 2,15.

Jan Wawrzynek — marszałek,
Franciszek Grala — sekretarz,
Antoni Wilczek — sekretarz

^a Chodzi o adwokata Pawła Kwoczka.

^b Tak w tekście.

Nr 3

1935 listopad 24, Opole. — Protokół z posiedzenia Rady i Zarządu Dzielniczy I Związku Polaków w Niemczech.

Rada Dzielnicowa z Zarządem solidaryzują się z Walnym Zebraniem i wszystkimi przez Walne Zebranie przyjętymi uchwałami i powierzają sekretarzowi Dzielniczy p. Wawrzyńkowi natychmiastowe objęcie funkcji, które dotychczas spra-

wował były kierownik Dzielnicy p. Tabernacki. Jako miejsce urzędowania wyznacza się. p. Wawrzynkowi biura Dzielnicy I-szej Związku Polaków w Niemczech. Opole, dnia 24 listopada 1935 r.

(—) Wiktor Gorzołka, Prezes Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej [Związku Młodzieży Polsko-Katolickiej] na Śl[ąsku] Opolskim,
 Józef Kachel, Naczelnik Związku Harcerstwa Polskiego w N[iemczech],
 Franc[iszek] Białdyga, zast[ępcą] prez[esa] pow[iatu] strzeleckiego,
 Franciszek Gralla, za prezesa Związku Akademików Górnoślązaków Silesia Superior,
 Grzonka Jan, za prezesa pow[iatu] raciborskiego,
 Paweł Kwoczek, prezes Dzielnicy I ZPwN,
 Karol Bieniusa, wiceprezes,
 Antoni Wilczek, skarbnik

Nr 4

1935 listopad 25. — *Sprawozdanie z Walnego Zebrania Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech odbytego w Opolu 24 XI 1935 r. sporządzone przez pracownika biura Dzielnicy Wilhelma Jarasza.*

Wchodząc parę minut po 12-tej do lokalu, spotykam w grupkach stojącą młodzież, która żywo debatuje. W sali są do połowy krzesła zajęte, częściowo przez starych, a w wielkiej części przez młodzież. Szczególnie przez młodzież powiatu opolskiego i strzeleckiego. Słyszę umawianie się, żeby pozajmować wszystkie wolne miejsca, żeby wyglądało, iż wszystkie zajęte i poza tym umawiają się i informują młodzi starszych, którzy przyszli na zebranie z nieświadomości, żeby mocno i długo oklaskiwano przybycie ks. Koziółka. Pomiedzy starszymi spostrzegłem nawet twarze, które mi całkiem nie były znane, pomimo iż większą część poważniejszych naszych rodaków z całego Śląska znam.

O godz. 1/2 1 [12⁰⁰] wchodzi na salę ks. proboszcz Koziółek w towarzystwie dra Kwoczka witany przez zebranych oklaskami i okrzykami „Niech żyje!” Bezpartyjny obserwator spostrzegł zaraz, iż jest to coś przygotowanego — naręczonego przez organizatorów, gdyż sala cała wprost krzyczała, jakoby się stało coś nadzwyczajnego.

Jako pierwszy odczytuje ks. Koziółek odezwę, w której wita zebranych, wyrażając radość, iż się tak licznie zgromadzili na zaproszenie jego.

[...]

Zabiera głos p. dr Kwoczek dziękując ks. Koziółkowi i proponuje mianowanie ks. Koziółka Patronem Dzielnicy I (oklaski i okrzyki „Niech żyje”), po czym udziela ks. Koziółek głosu p. Wawrzynkowi, którego proponował Komitet Organizacyjny Zebrania na Marszałka. Zabiera głos i dziękuje za to, że powierzone mu marszałkowanie na zebraniu, po czym rozpoczyna bujać po obłokach, że nadeszła nareszcie upragniona i wymarzona chwila, o której ludność polska Śląska śniła już 13 lat. Jest to dzień historyczny, który przejdzie w historię i będzie świadczył o dążeniu i jednolitym froncie ludności śląskiej z władzą na jej terenie, gdyż któż lepiej może pokierować sprawami ludu śląskiego jak nie swoi, którzy

znają najlepiej potrzeby jej a nie nasyłani nam ludzie. Czas najwyższy, aby zrobić z nimi rozrachunek (oklaski — okrzyki). Po czym ukonstytuował biuro zebrania [...]

Przystępuje się do wyboru Zarządu Dzielnic[icy] P. Malczewski odczytuje nazwiska zaproszonych delegatów. Przedtem jednakowoż zaznacza, że przywołani [wywołani] delegaci nie potrzebują się odzywać, czy są obecni. Po odczytaniu zapytuje się, czy jeszcze obecni są jacyś delegaci, którzy nie zostali odwołani. Naraz jakby na komendę stawia [wstaje] 30 młodych i podaje swoje nazwiska. W międzyczasie podchodzą do starych gospodarzy młodzi nastalowani do tego i namawiają ich, żeby się zgłosili jako delegaci. Część ich stawia [wstaje] i zgłasza się. Dlatego, że siedziałem w tyle i wiedziałem i obserwowałem to dokładnie. Następnie zabiera głos p. Wawrzynek i oznajmia, że głosowanie odbędzie się jawnie przez powstanie z miejsca i podniesienie ręki, liczy na to, że zapewne nie będzie nikogo, kto by chciał tajnie głosować. Nie podaje jednak liczby uprawnionych do głosowania delegatów. Jak się przekonałem, z delegatów uprawnionych do głosowania przybyła na zebranie bardzo nikła liczba. Np. pow[iaty] oleski i dobrodzieński nie był[y] przez nikogo zastąpiony [reprezentowane]. Pow[iat] bytomsko-tarnogórski tylko przez 3 delegatów. Z powiatu zabrskiego nie widziałem też żadnego delegata. Z kozielskiego był jedyny — kierownik Banku p. Gralla. Z raciborskiego z odczytanych delegatów też nie widziałem nikogo. Zgłosiło się jedynie dodatkowo około 5 delegatów szczególnie spośród młodzieży. Jedynie powiat strzelecki, opolski i prudnicki były zastąpione [reprezentowane] licznie, ale przeważnie przez młodzież albo rodaków takich, którzy nie byli uprawnieni mianowania się delegatami, gdyż byli to wyłącznie ludzie zwabieni przez p. Wawrzynka i jego młodych zwolenników. Nawet stwierdziłem, iż z jednej rodziny było 3—6 delegatów. Z samej rodziny Gomoła spokrewnionej z p. Wawrzynkiem było ich z ojcem razem 6. Tak samo z powiatu opolskiego nie byli obecni prawdziwi delegaci, tylko delegaci samozwańcy, którzy zgłosili się dopiero na zebraniu pod namową młodszych, którzy ich do tego skłaniali. Największa liczba obecnych i delegatów była z pow[iatu] opolskiego, ponieważ najbliżej i przyszli z nieświadomości, w mniemaniu, iż jest to prawidłowe zebranie, zwołane przez Dzielnic[icę] I. Przekonałem się o tym, gdyż rozmawiałem z niektórymi. Tak samo z powiatu gliwickiego byli delegaci poza jedynym starszym, zwabionym w tym celu przez p. Wawrzynka, wyłącznie młodzi, którzy się zgodzili dopiero na zebraniu, ponieważ ci prawdziwi się nie stawili. Wszystkich obecnych było najwyżej 300 osób [...]

Jak wyżej zaznaczyłem, nie głosowali tylko sami delegaci, tylko i drudzy obecni stawali i podnosili ręce w górę, namawiani przez ulokowaną pomiędzy starymi młodzież [...]

Odniosłem wrażenie z całego zebrania, że starsi ludzie nie byli z tego całkiem zadowoleni, dlatego poczęli się rozchodzić, gdyż przebieg był całkiem sztuczny i przesadzony, a nowego nic nie powiedziano. Zaś z twarzy niektórych młodszych widziałem rozczarowanie, ponieważ już przed zebraniem dyskutowali nad tym, kogo to wyleją i dają im bilety na podróż. Nawet mnie samego przed zebraniem chciało kilka młodych, pomiędzy którymi rej wodził p. [Wawrzyniec] Swierzy z Strzelec [Opolskich], bić. Nawet p. Wawrzynek zabronił mi wstępu na zebranie i chciał mnie dać wyrzucić.

Tyle moich spostrzeżeń i uwag o przebiegu zebrania. Było pisane naprędce, dlatego może nie całkiem jasno i wyraźnie.

Opole, dnia 25 listopada 1935.

Jarasz Wilhelm

^a Chodziło o adwokata Pawła Kwoczka.

Nr 5

1935 grudzień 29, Otmęt. — Pismo ks. Karola Koziółka do Prezesa Związku Polaków w Niemczech ks. dra Bolesława Domańskiego.

Wiek mój i chwiejny stan zdrowia mego odradzają mi podjąć podróż do Berlina na walne zebranie. Mam jednak jedno życzenie, a mianowicie, żebyś, wielmożny nasz Władco, zechciał na miejsce moje zawezwać na owo zebranie następane, mego w urzędzie prezesa I Dzielnicy, p. mecenasa Pawła Kwoczka z Opoła (Gartenstrasse 34). Taki Pan, to wyborna zdobycz dla naszego Związku Polaków: on młody, zdrowy, dzielny prawnik, wyśmienity adwokat. On złożył świetne egzamina prawnicze. On natychmiast po skończonym gimnazjum (w Opolu) udał się do Poznania, gdzie cały rok spędził na studiach mowy ojczystej i głębokim przejęciem się duchem polskim. On przede mną oświadczył, że wszelki czas wolny od prac zawodowych poświęci naszej narodowej sprawie.

Jeżeli więc, kochany spółbracie, miałbyś ochotę go poznać i mieć na Walnym Zebraniu, to racz natychmiast osobiście wystosować do niego odpowiedni list, aby jeszcze na czas go otrzymał.

Z serdecznym pozdrowieniem i szczerym poważaniem (—) ks. Koziółek, patron I Dzielnicy

Adres do mnie:
Ottmuth b. Krappitz O/S.

Nr 6

1936 styczeń 5, Otmęt. — Pismo ks. Karola Koziółka do Prezesa Związku Polaków w Niemczech ks. dra Bolesława Domańskiego.

W odpowiedzi na list Pański z dnia 3 stycznia r.b. donoszę w krótkości, że na Walnym Zgromadzeniu ludu górnośląskiego w Opolu dnia 24 listopada roku co dopiero ubiegłego p.i.^a — 1. ja złożyłem swoje dotychczasowe prezesostwo, 2. do urzędu prezesa powołano p. mecenasa Kwoczka (z Opoła), 3. mnie mianowano patronem Dzielnicy Śląskiej, i na te trzy numery porządku dziennego wszystkich lud zebrany z wielkim zapałem się zgodził, a przy tym zostaje, na tym koniec, bo w sprawach, o które tu się rozchodzi, jedynie wola ludu tubylczego (a więc górnośląskiego) dla nas ma być i będzie miarodajna.

Rozumie się, że nikt z nas (ani p. Kwoczek, ani ja) do Berlina na tamte zebranie w dniu 8-mym tego miesiąca nie pojedzie.

Z wyrazami uszanowania
(—) ks. Koziółek

^a Tak w tekście.

**DIE GENESE DER SOG. SEZESSION DES I. BEZIRKS DES BUNDES
DER POLEN IN DEUTSCHLAND IM LICHT ARCHIVALISCHER QUELLEN**

Das präsentierte Material bezieht sich auf eines der dramatischsten Ereignisse in der Geschichte des I. (Schlesischen) Bezirks des Bundes der Polen in Deutschland. Um die Jahreswende 1935—36 kündigte ein Teil des schlesischen Aktivs den

zentralen Verbandsbehörden den Gehorsam und gründete einen separaten Bund der Polen in Schlesien. Die aus sechs Dokumenten bestehenden Quellen sind: Postulate des Vorstandes des I. Bezirks des Bundes der Polen in Deutschland (der Vorstand wurde von der Bezirkshauptversammlung gewählt, die ohne Einwilligung der zentralen Verbandsbehörden im November 1935 einberufen worden war); das Protokoll dieser Versammlung sowie Erklärungen des Bezirksaktivs über die Notwendigkeit einer intensiveren Verteidigung der Rechte der polnischen Minderheit in Deutschland.

Die publizierten Quellen stammen aus dem Archiv Neuer Akten in Warschau, Signatur 2060 (Akten der Polnischen Botschaft in Berlin).

CZESŁAWA MYKITA-GLENSK

PUBLICYSTYKA GUSTAWA MORCINKA NA ŁAMACH „MIESIĘCZNIKA PEDAGOGICZNEGO”

Literacka sylwetka Gustawa Morcinka oczekuje wprawdzie nadal swego monografisty, ale często była i jest tematem opracowań, artykułów czy rozpraw, głównie Zdzisława Hierowskiego, Witolda Nawrockiego, Jana Pierzchały i Michała Głowińskiego¹. Prace te i pomniejsze artykuły kwestie przedliterackiej czy paraliterackiej twórczości późniejszego pisarza kwitują najczęściej paruzdaniową informacją. Jedynie artykuł Krystyny Heskiej-Kwaśniewskiej² wnosi więcej szczegółów na temat kontaktów Morcinka ze współczesnymi mu periodykami. Do momentu debiutu publicystycznego na łamach „Dziennika Cieszyńskiego” w 1920 r.³, gdzie zamieścił on *Wspomnienie z przewrotu w listopadzie 1918 r.*, aż do 1928 r., kiedy jego nazwisko pojawiło się na łamach poznańskiej „Tęczy”⁴, pozostawał Morcinek pisarzem stricte regionalnym, zasilając swymi artykułami, nowelami, powieściami w odcinkach głównie periodyki cieszyńskie, rzadziej już katowickie. Dorobek tego okresu, przede wszystkim dziennikarski i drobnoprozatorski, osiąga liczbę 48 pozycji⁵. Pełny zestaw bibliograficzny jego twórczości, uwzględniający również dorobek dziennikarski, sporządził Ludwik Brożek⁶.

W zestawieniu tym znajdziemy trzynaście artykułów drukowanych w latach 1924—1938 na łamach „Miesięcznika Pedagogicznego”, organu

¹ Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922—1939*, Katowice 1969; W. Nawrocki, *O pisarstwie Gustawa Morcinka*, Katowice 1972; Z. J. Nowak, *Problemy twórczości G. Morcinka* (Zaranie Śląskie, 1974, nr 3, s. 494—506).

² K. Heska-Kwaśniewska, *Współpraca Morcinka z „Zaraniem Śląskim”* (Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach, nr 40: 1967, Prace Historyczno-Literackie, z. 4 s. 241—259).

³ L. M. Bartelski, *Polscy pisarze współcześni 1944—1970*, Warszawa 1972, s. 202.

⁴ Hierowski, *op. cit.*, s. 36.

⁵ J. Kuciańska, *Listy Gustawa Morcinka do Władysława Orkana* (Zaranie Śląskie, 1964, nr 2, s. 327).

⁶ L. Brożek, *Twórczość G. Morcinka 1923—1953. Zarys bibliograficzny* (Śląsk Literacki, 1954, nr 9, s. 169—170).

Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Cieszynie. Zaczął on ukazywać się w 1892 r. staraniem grupy patriotów cieszyńskich, skupionych wokół pierwszego i długoletniego redaktora pisma, Jerzego Kubisza. „Miesięcznik Pedagogiczny”, niemal rówieśnik *Morcinka* (ur. 1891 r.), pojawiał się przez 48 lat, służył nauczycielstwu śląskiemu, informował o sprawach związanych z nauczaniem, wychowaniem, przynosił artykuły popularnonaukowe z zakresu geografii, przyrody, historii, etnografii, gruntował świadomość narodową Polaków na Śląsku Cieszyńskim.

„Miesięcznik Pedagogiczny» wychował trzy pokolenia nauczycieli śląskich: pierwsze, które z niemieckiej szkoły nie wyniosło prawdziwej wiedzy o narodzie polskim, jego dziejach i kulturze; drugie, które już miało pełną świadomość narodową, czemu dało wyraz, biorąc udział w wydarzeniach historycznych w listopadzie 1918 roku; trzecie wreszcie pokolenie nauczycieli wyrastało już w Polsce niepodległej, a później stanęło w 1939 r. w jej obronie, ponosząc może największe ofiary. W tym właśnie wychowawczym oddziaływaniu leży chyba największa zasługa »Miesięcznika Pedagogicznego«⁷.

Pierwszy artykuł *Morcinka*, zatytułowany *Znaczenie biblioteki szkolnej dla młodzieży*, ukazał się w trzecim numerze „Miesięcznika” w 1924 r. Kim był debiutant? Przed wszystkim nauczycielem, który od 1920 r. uczył w szkole w Skoczowie, prowadząc tam także bibliotekę szkolną, wnikliwym obserwatorem środowiska i terenu swej pracy zawodowej, gotującym się do debiutu literackiego w 1925 r., kiedy to katowicka „Polonia” przyznała mu nagrodę za nowelę *Śnieg w słońcu*, wchodzącą w cykl nowelistyczny jego debiutu książkowego *Serce za tamą* (1929). Pracując w szkolnictwie do 1936 r. *Morcinek* zyskiwał coraz rozleglejszą sławę literacką, o czym świadczą również wzmianki, recenzje zamieszczane w „Miesięczniku Pedagogicznym”. Jednocześnie nauczyciel skoczowski zasiliał wytworami coraz bardziej talentem znaczonego pióra inny śląski periodyk społeczno-kulturalny, „Zaranie Śląskie”, gdzie w latach 1929—1939 zamieścił 13 nowel i opowiadań. W piątym roczniku „Zarania” znajdziemy także utwory poetyckie zdecydowanego przecież prozaika, jak *Radość spoczynku*, *Cisza w kopalni*, *Kiedy maki kwitną*⁸.

Publicystyka zawarta w „Miesięczniku Pedagogicznym” wyrastała głównie z doświadczeń, jakich dostarczała *Morcinkowi* praca w szkole, które traktował jako pretekst, punkt wyjścia do poruszenia kwestii obchodzących go nie tylko jako wychowawcę, lecz także obywatela zaangażowanego w kształtowanie nowego społeczeństwa okresu międzywojennego. Wielce wymownym przykładem jest zamieszczony w 1925 r.

⁷ E. Pasek, „Miesięcznik Pedagogiczny” — czasopismo nauczycielskie w latach 1892—1939 (Przegląd Historyczno-Oświatowy, 1975, nr 2, s. 307; o związkach pisarskich *Morcinka* z „Miesięcznikiem” — s. 305).

⁸ H e s k a - K w a ś n i e w s k a, *op. cit.*, s. 256.

artykuł pt. *Obraz w szkole*, którego treść — sądząc na podstawie tytułu — kwalifikowałby tekst do opracowań wyłącznie metodycznych. W połowie grudnia 1924 r. „Ognisko” skoczowskie odbyło w miejscowej polskiej szkole drugie swe posiedzenie, na którym G. Morcinek przeprowadził w II klasie Szkoły Wydziałowej „ciekawą i oryginalną lekcję na temat opisywania obrazu artystycznego”, uzupełniając wywód obszernym referatem. „Lekcja wzbudziła nadzwyczajne zainteresowanie głównie z powodu doskonałego prowadzenia, zaś referat dał powód do obszernej dyskusji na temat tak zaniedbanego w naszych szkołach działu pracy wychowawczej”⁹. Publikowany w „Miesięczniku” materiał urósł do rozmiarów około 23-stronicowej rozprawki. Metodyk wypowiedział się na sześciu stronach; znakomita większość tekstu to głos myślącego pedagoga, wychowawcy, tym bardziej sugestywny, że oddane kwestiom wychowania patriotycznego pióro potraktowało problem bardzo wszechstronnie, w sposób literacko atrakcyjny, z jakim nieczęsto spotykali się uczestnicy posiedzeń kółka skoczowskiego. Potrzebę i walory wychowania estetycznego wywodzi autor z dzieł autorów polskich i zagranicznych. I przy tej okazji znajdzie Morcinek sposobność do przedstawienia argumentacji na temat roli, jaką w edukacji narodowej może odegrać nie tylko — uprzywilejowana jak dotąd — poezja. „Bogatym a niewyczerpanym źródłem wychowania narodowego, z którego hojnie można czerpać, jest nasze malarstwo”¹⁰.

Orientując się w socjalno-kulturalnym poziomie środowiska domowego uczniów, pozbawionego niemal całkowicie możliwości estetycznego oddziaływania na uczniów (niski poziom materialny i intelektualny rodziców, brak tradycji), autor artykułu tym większy obowiązek nakłada na szkołę. Dobrze przygotowany pedagog, i to niekoniecznie nauczyciel rysunku, lecz także polonista, może wykorzystać wartościowy materiał do nauki o Polsce, polskiego języka i literatury. Morcinek utrzymuje, że „czytanie obrazów wkracza w samo centrum nauczania języka, ćwiczenia te pociągają bez wyjątku wszystkich uczniów, ćwiczenia językowe wiążą się nierozdzielnie z obiektem widzialnym przez nas wszystkich, może więc podlegać ścisłej kontroli całej klasy”¹¹. Uwadze autora nie uchodzi także aspekt kulturotwórczy opisanego procesu, wywołujący oprócz doznań estetycznych próby samodzielnej, własnej, oryginalnej twórczości. Część czysto metodyczna stanowi opis lekcji poświęconej analizie barwnej reprodukcji obrazu Kaspra Żelechowskiego *Wywłaszczenie*. Inną propozycją wzorca metodycznego jest „Lekcja praktyczna z rozbioru obrazu w klasie 3 wydziałowej *Odpooczynek żniwiarzy* W. Wodzinowskiego”¹².

⁹ „Miesięcznik Pedagogiczny”, 1925, nr 1, s. 26.

¹⁰ Tamże, nr 2, s. 38.

¹¹ Tamże, nr 3, s. 70.

¹² Tamże, nr 12, s. 327—333.

W kręgu problematyki bliskiej doświadczeniom z terenu szkoły — pod piórem Morcinka zyskującym jednak znacznie rozleglejszy aspekt — jest jego pierwszy, wspomniany już artykuł *Znaczenie biblioteki szkolnej dla młodzieży*¹³. Uzmysławiając czytelnikowi trudności, jakie napotyka nauczyciel w wychowaniu młodzieży, poddanej do niedawna wpływom szkoły austriackiej, stwierdza wprost: „Jednym z najskuteczniejszych środków, wspomagających nauczyciela w pracy szkolnej nad językiem ojczystym, nad wpojeniem w młode umysły tych wszystkich wiadomości o Polsce dawnej i współczesnej, które mają tworzyć uświadomionego obywatela polskiego — jest porządna biblioteka szkolna”¹⁴.

Bibliotekę szkolną w Skoczowie założył nauczyciel, były oficer z biura plebiscytowego, który przywiózł z Warszawy w plecaku kilkadziesiąt książek, a potem drogą składek, głównie samych dzieci, uzupełniano zasób biblioteki, dochodząc po trzech latach do liczby 670 tomów, z czego około 40% stanowiły powieści i popularne prace historyczne, około 20% książki przygodowe, 22% powieści obyczajowe, 14% powiastki, legendy, baśnie, około 4% poezje i pozycje naukowe. Najliczniej reprezentowani autorzy to: Sienkiewicz, Kraszewski, Prus, Konopnicka, Przyborski, Reymont, Dygasiński, Sieroszewski, a z obcych: Hoffmann, Verne, Cooper i Kipling. W rozważaniach na temat poczytności różnego rodzaju książek wśród młodzieży Morcinek znów zwraca uwagę na rolę polskiej książki w kształtowaniu osobowości dziecka, do tej pory pozbawionego kontaktu z dziełami polskiej literatury, z Polską w ogóle. Co więcej: „Dzieci pożyczane książki przynoszą do domu, gdzie dotychczas książki nader rzadkim bywały gościem... Zdarza się także często, że rodzice, szczególnie w miesiącach zimowych proszą przez dzieci o książki do czytania. I tutaj biblioteka szkolna zastępuje bibliotekę publiczną dla starszych, ba; nawet osiąga więcej niż tamta. Z biblioteki publicznej korzysta zwykle szczupłe stosunkowo grono czytelników spośród sfer uświadomionych, przeważnie z inteligencji. Książka z biblioteki szkolnej, przyniesiona do domu przez ucznia, dostaje się do rąk takich ludzi, których by żadna namowa ani agitacja nie skłoniła do tego, by zapisać się na członka jakiejś czytelnicy czy biblioteki”¹⁵.

Stwierdzenie to nabiera specjalnego znaczenia, gdy uświadomimy sobie, że zaledwie parę lat minęło od momentu wcielenia Śląska Cieszyńskiego w organizm państwowości polskiej i ta mimowolna, lecz jakże ważna z punktu widzenia polskich interesów, metoda reedukacji narodowej ludności cieszyńskiej poprzez poszerzenie wpływu szkoły na do-

¹³ Tamże, 1924, nr 3, s. 81—85.

¹⁴ Tamże, s. 81.

¹⁵ Tamże, s. 84.

rosłą część społeczeństwa została bardzo dobitnie zaanonsowana przez nauczyciela szkółki ludowej.

W artykule zatytułowanym *W obronie współczesnej literatury dla dzieci i młodzieży*¹⁶ Morcinek broni literatury fantastyczno-baśniowej, podróżniczej, jej walorów dydaktyczno-wychowawczych, przy czym motyw instynktownej obrony bliskiego w późniejszej twórczości gatunku nie odgrywał roli zasadniczej; polemizował przede wszystkim polonista i wychowawca.

Z artykułem tym koresponduje wypowiedź Morcinka na marginesie obrad komisji podręczników szkolnych w Katowicach¹⁷. Używane wówczas na Śląsku wypisy Callego czy Niewiadomskiej stały się przedmiotem krytycznej oceny, jako że — zamieszczając urywki dzieł wybitnych polskich pisarzy — pozostawały w swej warstwie symboliczno-nastrojowej niezrozumiałe dla młodego odbiorcy z uwagi na cechy stylu prezentowanych autorów. Ne dawały one pojęcia o literaturze współczesnej, ponieważ nierównomierność propozycji w ich prezentowaniu deformowała rzeczywisty obraz, a nasycenie tekstów zwrotami gwarowymi innych regionów nie mogły skutecznie uczyć Ślązaków poprawnej polszczyzny. Także świat pojęć i emocji był zbyt odległy dla śląskiego dziecka, a już z pewnością wymagały rewizji fragmenty nawiązujące do martyrologii narodu z okresu niewoli. „Opierając się na owych spostrzeżeniach, poczynionych w klasie, musimy dojść do przekonania, że tego rodzaju patriotyzmem wpajającym dzieciom — zwłaszcza tu na kresach — i w dobie obecnej, nie osiągniemy celów, zakreślonych przez wychowanie narodowe”¹⁸.

Morcinek postuluje regionalizm uwzględniający indywidualności terytorialne, gospodarcze i kulturowe regionu przemysłowego. Zamiast dość przypadkowego montażu fragmentów tekstów, lepszemu poznaniu twórczości polskich pisarzy służyłaby lektura szkolna, tanio i popularnie wydana. Byłaby ona dostępna dla najszerszego odbiorcy, a jednocześnie mogłaby zapewnić wszechstronniejsze kształtowanie osobowości, nie ograniczając się wyłącznie do urabiania cech uczuciowych, postaw altruistycznych itp. Morcinek zdecydowanie opowiada się za tym, by miejsce literatury „zaduszkowej” zajęły opisy sławiące czynne, aktywne życie, bohaterstwo nie tylko bitewne, lecz wszelkie jego przejawy godne upowszechniania w czasach pokojowego budownictwa. Te sensowne, podyktowane znajomością ludu śląskiego uwagi kreują Morcinka na pedagoga większego formatu i orędownika sprawy ogólniejszej niż dbałość o odpowiedni poziom pomocy naukowych.

¹⁶ Tamże, 1925, nr 10, s. 274—280.

¹⁷ O *potrzebie nowych wypisów polskich* (Miesięcznik Pedagogiczny, 1927, nr 2, s. 33—40).

¹⁸ Tamże, s. 35.

Specjalnego potraktowania wymaga grupa artykułów wynikających z doświadczeń pedagogicznych, lecz dotyczących spraw ważkich w czasie krystalizowania się spójni narodowej. Służyły one prezentacji specyficznej sytuacji Śląska, by przez utrwalenie w świadomości ogólnonarodowej jego obecności doprowadzić do zespolenia nie tylko w sensie geograficzno-prawnym. Należą tu artykuły: *Walka szkoły polskiej o duszę dziecka jako przyszłego obywatela*¹⁹, *Wychowanie narodowe a społeczne*²⁰, *Gwara śląska a język literacki*²¹, *Nauczyciel polski na Śląsku*²². Motywacja wyboru odpowiednich zabiegów wychowawczych w stosunku do młodzieży śląskiej odsłania jednocześnie odmienną sytuację regionu tak długo pozostającego pod obcymi wpływami. Potrzeba budowania autorytetu młodego państwa polskiego na gruncie szkoły i poprzez nią w środowiskach pozaszkolnych nakazywała użycie wszelkich możliwych metod, zaangażowania wszystkich dziedzin nauczania, prasy, nawiązywania kontaktów listowych młodzieży śląskiej z rówieśnikami z innych regionów Polski.

Powtórzeniem zasadniczych idei wspartych konkretnymi propozycjami metodycznymi jest artykuł o wychowaniu narodowym i społecznym, a także artykuł pt. *Gwara śląska a język literacki*. „Uważam — pisał Morcinek — że nauczyciel w szkole polskiej na Śląsku, a zwłaszcza nauczyciel języka polskiego, powinien przyczyniać się do bogacenia słownictwa języka polskiego, dopuszczając, i — że tak powiem — uobywatelniając śląskie wyrazy ludowe w języku literackim”²³.

Ostatni z cyklu i ostatni chronologicznie rzecz biorąc jest artykuł *Nauczyciel polski na Śląsku*, w którym Morcinek dobitnie podkreśla rolę nauczyciela w rzeczywistym i trwałym przywróceniu Śląska Polsce. Przeświadczenie i argumentację czerpie autor z kilkunastoletniej pracy pedagogicznej w środowisku śląskim. „Piętnaście lat mija od chwili, gdy nauczyciel polski rozpoczął pracę w polskiej szkole na Śląsku Górnym, dziewiętnaście lat mija, gdy szkoła na Śląsku Cieszyńskim stała się bez reszty szkołą polską. Co w tym okresie czasu zdołał nauczyciel polski zdziałać? ... Gdyby tak przewędrować Śląsk wzdłuż i wszerz, a po drodze wstępować do szkół polskich, przypatrzeć się codziennej robocie nauczyciela, zobaczyć jego twórczy wysiłek w sali szkolnej i poza szkołą, nabrać w oczy i serce obraz nowej rzeczywistości, a móc to wszystko porównać z obrazem, jaki się wyniosło z roku 1919 czy z roku 1922, można byłoby ocenić wartość polskiego nauczyciela na Śląsku ... Nauczyciel polski stanął tutaj przed alternatywą: albo udowodnić nie tylko Polsce, lecz całemu światu, że Śląsk to dzieło

¹⁹ Tamże, 1926, nr 11, s. 274—287.

²⁰ Tamże, 1927, nr 5, s. 138—143.

²¹ Tamże, 1930, nr 11, s. 265—268.

²² Tamże, 1938, nr 1, s. 19—22.

²³ Tamże, 1930, nr 11, s. 268.

naprawdę najżywsze z żywych, że to owa kolosalna retorta, w której ma się wygotować wielkie życie potężnej Polski, albo, że się zaprzepaści wysiłek tych wszystkich, którzy to dzieło uczynili najżywsze z żywych”²⁴.

Odrębną grupę stanowią artykuły Morcinka wyraźniej zdradzające skłonności literackie autora. W 1930 r. pojawił się felieton *Uśmiech dziecka*²⁵, przypominający bardziej opowiadanie niż przykład współcześnie rozumianej felietonistyki. Podróż do Danii dostarczyła pisarzowi wielu wrażeń, wśród których obserwacje z dziedziny oświaty, kształcenia, wypełniają obficie strony pierwszego numeru „Miesięcznika Pedagogicznego” z 1933 r.²⁶ Po tym następuje dłuższa przerwa i po prawie trzech latach pojawia się temat opatrzony tytułem *Oczy dziecka*²⁷, próba psychologicznej typizacji wzajemnych stosunków nauczyciel—uczeń, ujęta w formę bliższą literaturze pięknej niż popularnonaukowej.

W 1936 r. ukazała się książka Melchiora Wańkowicza *Na tropach Śmętka*. Morcinek zrecenzował tę pozycję, świadomie eksponując postać nauczyciela Jerzego Lanca, Ślązaka-bohatera. Akcentuje też recenzent i ten fakt, że Wańkowicz, obierając Lanca za centralną postać swej opowieści, jego właśnie „wywiódł między największych bohaterów Polski współczesnej, sam zaś Śląsk za jego sprawą jeszcze mocniej związał z Polską”²⁸.

Gustaw Morcinek w publicystyce, której wycinek prześledziliśmy na łamach „Miesięcznika Pedagogicznego”, wypowiedział się w sposób jednoznaczny, rozsądny i zaangażowany we wszystkich niemal kwestiach, jakie ówczesna sytuacja kraju podsuwała pod pióro patriocie i Ślązakowi. Artykuły te są częścią najwartościowszej publicystyki pisarza, którą tak surowo ocenił Z. Hierowski²⁹. Przede wszystkim do głosu dochodzi myślący, refleksyjny społecznik ustępujący miejsca literatowi, dla którego publicystyka nie była ani etapem wstępnym, ani okresem zelżenia pasji literackich. Rozwijając się równolegle, nie najobficiej, bo dystansowana przez bogatą twórczość literacką, stanowiła społecznie doniosły margines w twórczym rozwoju piewcy ziemi śląskiej.

²⁴ Tamże, 1938, nr 1, s. 20—21.

²⁵ Tamże, 1930, nr 5, s. 149—152.

²⁶ Tamże, 1933, nr 1, s. 2—11.

²⁷ Tamże, 1935, nr 12, s. 299—301.

²⁸ Tamże, 1936, nr 12, s. 312.

²⁹ Hierowski, *op. cit.*, s. 250. Tę surową opinię Hierowski sformułował w odniesieniu do wyboru publicystyki Morcinka *Z mojej ziemi*, Katowice 1955, gdzie oprócz paru zaledwie artykułów sprzed 1939 r. przeważają publikacje z pierwszej połowy lat 50-tych. Wybór ten notabene nie zawiera ani jednej z 13 pozycji drukowanych w „Miesięczniku Pedagogicznym”. O współpracy pisarza z tym periodykiem wspomina jedynie autor wstępu, Ludwik Brożek, na s. 8.

**GUSTAV MORCINEKS PUBLIZISTIK IN DER ZEITSCHRIFT
„MIESIĘCZNIK PEDAGOGICZNY”**

Im Artikel werden dreizehn Beiträge Morcineks in „Miesięcznik Pedagogiczny”, dem Organ der Polnischen Pädagogischen Gesellschaft in Cieszyn, aus den Jahren 1924—1938 besprochen. Die Texte, von der Forschung bisher unbeachtet, manchmal lediglich von Bibliographen erwähnt, bilden zwar eine Randerscheinung im literarischen Schaffen Morcineks, beziehen sich aber auf wesentliche, der polnischen Gemeinschaft nahe stehende Fragen. Sie sind das Ergebnis von Erfahrungen und Beobachtungen, die Morcinek als Volksschullehrer in Skoczów gemacht hatte. In der Mehrzahl seiner Beiträge sprach sich Morcinek für die nationale Umerziehung der Schlesier, deren volle Integrierung mit der Gesamtheit des polnischen Volkes aus, was im schulischen und außerschulischen Erziehungsprozess realisiert werden sollte.

Aus diesen Texten spricht ein reeller Pädagoge, begabter Methodiker, ein Sohn der schlesischen Erde und Bürger des wiedergeborenen polnischen Staates.

ALFONS MROWIEC

ŚLĄZACY W 1 SAMODZIELNEJ BRYGADZIE SPADOCHRONOWEJ (1944)

W operacji desantowej pod Arnhem (17—26 IX 1944 r.) brała również udział utworzona w 1940 r. 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa dowodzona przez gen. Stanisława Sosabowskiego¹. Wśród żołnierzy Brygady znajdowali się również Ślązacy, którzy w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie znaleźli się jako żołnierze polscy po kampanii wrześniowej bądź jako dezercerzy Wehrmachtu, do którego siłą zostali wcieleni przez okupanta hitlerowskiego. Część z nich zginęła we wrześniu 1944 r., inni nad rzeką Mozą, dokąd po operacji pod Arnhem zostali przerzuceni, czy wreszcie zmarli w Anglii, do której zostali skierowani w październiku 1944 r. Po wojnie Brygada znalazła się w Północnych Niemczech. Część żołnierzy wróciła do kraju.

Publikowany wykaz żołnierzy Brygady, pochodzących ze Śląska, nie jest pełny i wymaga dalszych uzupełnień.

1. W czasie walk zginęli lub zmarli w wyniku odniesionych ran:

- **G a z u r e k** Ignacy, ur. 16 III 1907 w Istebnej; Seminarium Nauczycielskie ukończył w Cieszynie, pracował jako nauczyciel w szkole podstawowej w Wiśle; jako oficer rezerwy brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r.; internowany na Węgrzech, skąd przedostał się do Francji; po jej klęsce udało mu się osiągnąć Anglię; otrzymał przydział do 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej; jako kapitan 3 baonu walczył w Arnhem i Osterbeek; zginął 24 IX 1944 r.
- **M a c u r a** Jan, pseud. Jan Stankiewicz, ur. 15 IV 1925 r.; przymusowo wcielony do Wehrmachtu, uciekł i wstąpił do wojska polskiego; spadochroniarz, ciężko ranny, zmarł 8 VI 1945 r. w Perth (Szkocja).
- **M a ś l o r z** Paweł, ur. 21 IV 1907 r. w Katowicach Janowie; jako sierżant poległ 21 IX 1944 r.

¹ Zob. szerzej m. in. N. Bradley, *Żołnierska epopeja*, Warszawa 1963; S. Sosabowski, *Najkrótszą drogą*, Londyn 1957; tenże, *Droga wiodła ugiem*. Londyn 1967.

- Mentlik Emil, ur. 28 V 1915 r. w Boryni pod Żorami, spadochroniarz; zginął 25 IX 1944 r.
- Misiuda Hubert, ur. 23 III 1909 r. w Nieborowicach pod Gliwicami; 8-letnie gimnazjum ukończył w Rybniku; po maturze wstąpił do zgromadzenia oo. oblatów; studia teologiczne ukończył w Obrze (Poznańskie); po święceniach kapłańskich terenem jego pracy misyjnej stał się Cejlon, skąd wraca, by pod koniec 1939 r. zgłosić się do organizującej się we Francji armii polskiej; po ukończeniu szkoły podchorążych otrzymał przydział do 3 pułku artylerii lekkiej; po upadku Francji pracował przez 9 miesięcy w szpitalu angielskim w Marsylii, w obozach internowanych polskich żołnierzy w Algierze i Maroku, a następnie w niesławnej pamięci obozie Miranda del Ebro w Hiszpanii, w którym męczono Polaków, starających przedostać się do Anglii; powołany na Wyspy Brytyjskie, we wrześniu 1942 r. został kapelanem 3 baonu Samodzielnej Brygady Spadochronowej, a potem wziął udział w desancie spadochronowym pod Arnhem; w czasie przeprawy przez Ren wraz z innymi polskimi spadochroniarzami zginął w nocy 26 IX 1944 r. Wspomina się o nich: „Czarni, nieogoleni, utarżani w wodzie i błocie robili wrażenie pochodu widm, nie wojska ... Ostatnio widziano go [tzn. Huberta Misiudę — A.M.], gdy wchodził do rzeki. Potem słyszano jeszcze jak w wodzie wzywał pomocy. I to wszystko”².
- Sobota Paweł, ur. 17 I 1922 r. w Bytomiu Karbiu, spadochroniarz, zginął w czasie przeprawy przez Ren w dniu 26 IX 1944 r.
- Wawrosz Alojzy, ur. 19 VI 1915 r. pod Tarnowskimi Górami, spadochroniarz, zginął 25 IX 1944 r.³

Dwunastu poległych polskich spadochroniarzy pochowano we wspólnej mogile w Driel. Kapelan wojskowy wspomina: „Zaciszny był ten cmentarzyk. Rozciągał się obok kościółka, gęste brzozy i wierzyby płaczące otulały mogiły. Prawdziwie polski wiejski cmentarzyk ... W pewnej chwili ostry gwizd rozdarł powietrze i bliski wybuch rzucił wszystkich o ziemię. Artyleria bije ... A pod wieżą, pod gradem odłamków kopał żołnierz mogiłę ... I dopiero w ciemny wieczór, przy świetle małej latarki mogłem poświęconą ziemią posypać ciała dwunastu pierwszych poległych polskich spadochroniarzy. Niech im ta holenderska ziemia lekką będzie”⁴.

2. Na ziemi fryzyjskiej zginęli następujący spadochroniarze ze Śląska:

² F. Mientki, *Wspomnienia kapelana z wyprawy pod Arnhem* (Wspomnienia wojenne kapelanów wojskowych, Warszawa 1969, s. 304—335).

³ *Wykaz poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w latach 1939—1946*, Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego w Londynie. Londyn 1956.

⁴ Mientki, *op. cit.*, s. 299.

- **A d a m c z y k** Jan, ur. 2 II 1925 r. w Dębieńsku Wielkim, spadochroniarz po ucieczce z Wehrmachtu, pochowany w Fuerstenau 28 I 1946 r.
- **B a d u r a** Jan, ur. 8 V 1923 r. w Simoradzu (pod Cieszynem), pochowany 1 VII 1946 r. w Fuerstenau.
- **B o r n e r** Florian, ur. 22 VII 1924 r. w Nowej Wsi (obecnie Ruda Śląska), spadochroniarz, pochowany 24 VIII 1945 r. w Standort.
- **C h r y s t** Alfred, ur. 4 VIII 1925 r. w Nowej Wsi (obecnie Ruda Śląska), ochotnik po ucieczce z Wehrmachtu, spadochroniarz, pochowany 1 VII 1945 r. w Dinslaken.
- **K a ł u ż a** Zygfryd, ur. 12 II 1912 r. w Chorzowie, spadochroniarz, pochowany 2 VI 1945 r. w Bedburg.
- **M a ł y s z** Ludwik, ur. 13 VII 1893 r. w Międzyrzeczu Górnym pod Bielskiem, uczestnik kampanii francuskiej 1940 r., chorąży, pochowany 25 V 1946 r. w Fuerstenau.
- **P t a s z e k** Stanisław, ur. 14 XI 1913 r. w Dolnym Żukowie (Cieszynskie), spadochroniarz, pochowany 27 V 1945 r. w Goch.
- **R z e p k a** Antoni, ur. 2 I 1924 r. w Laskowicach pod Tarnowskimi Górami, spadochroniarz, ochotnik po ucieczce z wojska niemieckiego, pochowany 9 VIII 1945 r. w Fuerstenau.
- **T u m u ł k a** Bernard, ur. 19 V 1921 r. w Dąbrówce Wielkiej, kapral spadochroniarz, pochowany 9 VIII 1945 r. w Fuerstenau.
- **Z a i k** Bronisław, ur. 11 V 1923 r. w Książenicach pod Rybnikiem, pochowany 29 III 1946 r. w Fuerstenau.

Wykaz ten można uzupełnić jeszcze dwoma nazwiskami:

- **M a r k i e w k a** Alojzy, pochodził z Małej Dąbrówki pod Katowicami, porucznik, zmarł 25 XII 1944 r. w Perth (Szkocja) ⁵.
- **W i j a** Józef, ur. 3 II 1916 r. w Westfalii; 8-letnie gimnazjum ukończył w Rybniku w 1935 r., w 1938 r. został podchorążym po ukończeniu szkoły przy 4 pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie; we wrześniu 1939 r. walczył pod Warszawą awansując do stopnia podporucznika rezerwy; na wiosnę 1940 r. przedostał się z Rybnika przez Karpaty i Słowację na Węgry, skąd przez Jugosławię i Włochy przybył do Francji; uczestnik kampanii francuskiej w szeregach polskiej Dywizji Grenadierów; po upadku Francji przybywszy do Anglii, otrzymał przydział do formującej się brygady spadochronowej; awansował do stopnia porucznika i dowodził kompanią spadochroniarzy; na skutek nieszczęśliwego wypadku w czasie pełnienia służby zmarł 14 II 1944 r.; pochowany na cmentarzu w Perth. Dowódca brygady i żołnierze piszą w nekrologu: „W zmarłym tracimy wzorowego oficera i dowódcę oraz towarzysza broni” ⁶.

⁵ *Wykaz poległych i zmarłych...*

⁶ *Księga Pamiątkowa Gimnazjum i Liceum w Rybniku 1922—1947*, Rybnik 1947, s. 55.

3. Część spadochroniarzy po wojnie wróciła do kraju włączając się do ofiarnej pracy nad odbudową i budową Polski Ludowej. Spośród nich można przytoczyć następujące nazwiska śląskich spadochroniarzy:

— **Bednorz Alfred**, ur. w 1913 r. w Biertułtowach (obecnie Radlin); gimnazjum państwowe ukończył w Rybniku; studia teologiczne odbył w Obrze. Wojna zastała go w Rzymie, potem przebywał we Francji, a po jej upadku przybył do Anglii, gdzie ochotniczo zaciągnął się do polskiego wojska; został kapelanem spadochroniarzy polskich; wraz z Brygadą lądował pod Arnhem; wspomina ten skok powietrzny: „Lądowałem tuż za torem kolejowym. Poda mną piękna łąka, na której pasło się bydło. Lecąc nie słyszałem nawet świstu, tylko zważałem, by nie wylądować na rogi jakiegoś pocziwego stworzenia. Spadłem dobrze, lecz ledwie zrzuciłem spadochron, dwóch czy trzech Niemców wzięło mnie na cel. Spłaszczyłem się na trawie, patrząc gdzie by się skryć. Jedna seria przeszła mi nad samą głową. Wtedy podskoczyłem do najbliższego rowu. Nowa seria posypała się za mną... Szybko dołączyłem się do swoich”⁷. Za walki pod Arnhem otrzymał Krzyż Walecznych. Po wojnie pracował wśród młodzieży polonijnej we Francji.

— **Demarczyk Alojzy**, ur. w Lublińcu w 1923 r.; przymusowo wcielony do wojska niemieckiego, z którego uciekł i zaciągnął się ochotniczo do wojska polskiego; w 1944 r. został przydzielony do kompanii transportowej brygady spadochronowej.

— **Dyrda Józef**, ur. 20 VIII 1906 r. w Świętochłowicach jako syn urzędnika komunalnego; w 1924 r. ukończył gimnazjum w Chorzowie, a następnie w 1928 r. Szkołę Główną w Warszawie; przed wybuchem wojny pracował w przemyśle hutniczym na Górnym Śląsku; w 1933 r. otrzymał stopień podporucznika rez. WP; w maju 1940 r. uciekł z obozu w Eger i przedostał się do Francji; po jej upadku znalazł się w Anglii; przydzielono go do 4 kadrowej Brygady Strzeleckiej, a następnie do 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej; został adiutantem gen. Sosabowskiego; w latach 1942—1943 odbył staż w brytyjskich jednostkach wojskowych, m. in. w brytyjskim lotnictwie RAF; jako strzelec pokładowy odbywał loty bojowe; w miesiącach zimowych 1943—1944 był instruktorem spadochronowym w USA, potem tę samą funkcję pełnił w polskiej brygadzie; w okresie przygotowawczym do inwazji na Europę był starszym oficerem łącznikowym do spraw lotnictwa (m. in. w tym charakterze był w Caen we Francji w czasie walk polskiej dywizji pancerniej gen. Maczka pod Falaise, a potem w Diest i Hassel podczas walk o kanał Alberta w Belgii); we wrześniu 1944 r. wraz z gen. S. Sosabowskim i jego sztabem wylądował w rejonie Arnhem; brał udział w walkach obronnych pod

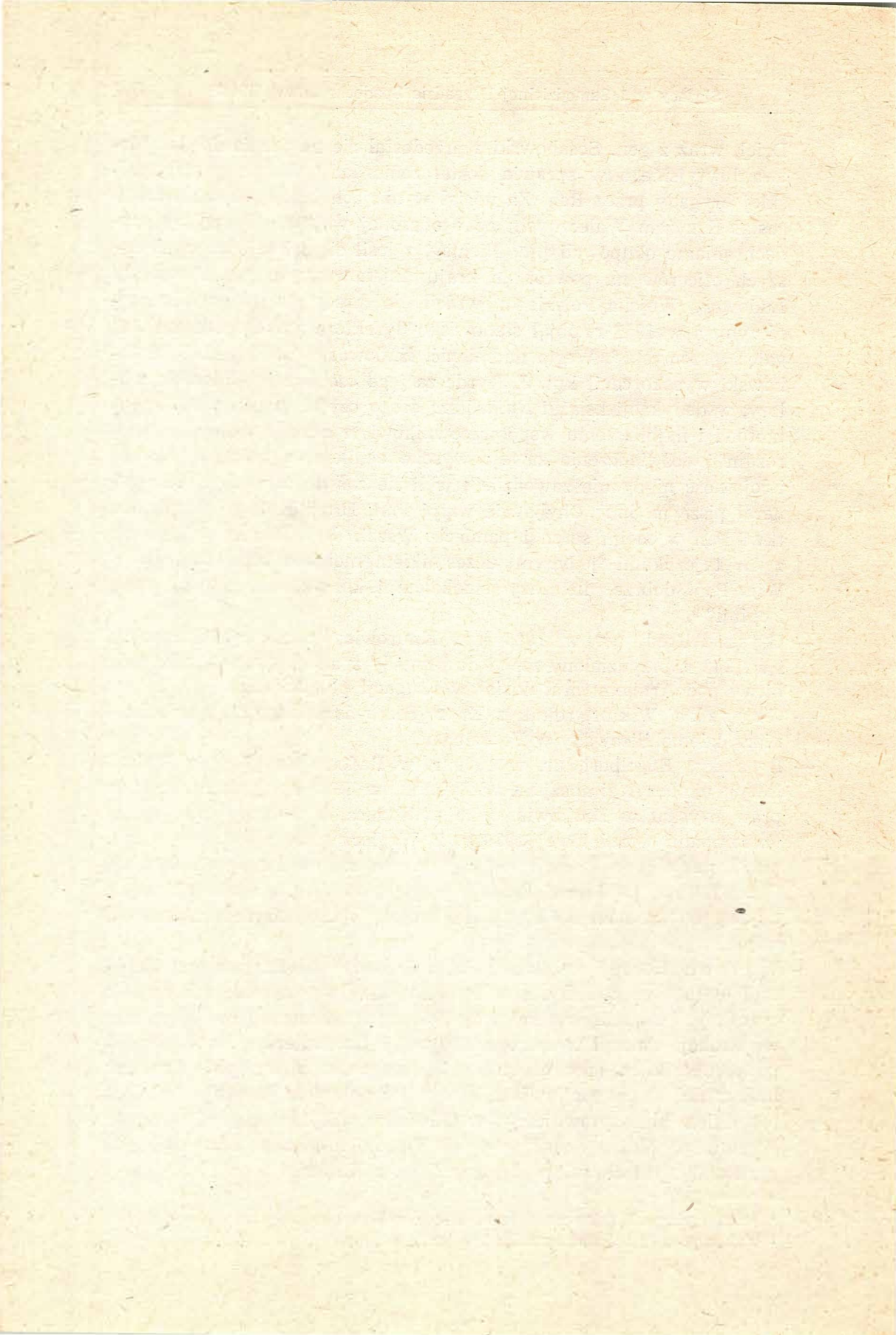
⁷ Mientki, *op. cit.*, s. 293—294.

Driel, wraz z gen. Sosabowskim przedostał się na jeepie do dowództwa brytyjskiego w sprawie dostarczenia łodzi do przeprawy polskiej brygady przez Ren. Za udział w akcjach bojowych odznaczony został Krzyżem Walecznych; po skończonej wojnie, gdy polscy spadochroniarze okupowali pñ. Niemcy, zgłosił się jako jeden z pierwszych oficerów na powrót do kraju; mianowany majorem rezerwy Ludowego Wojska Polskiego; wrócił do pracy w przemyśle hutniczym, a w 1951 r. objął stanowisko dyrektora jednej z central tej gałęzi przemysłu⁸. Warto nadmienić, iż dowódca SBS, gen. S. Sosabowski wysoko cenił kpt. J. Dyrdę za jego osobiste i żołnierskie walory; w dedykacji książki *Najkrótszą drogą* czytamy: „Memu b. adiutantowi i najbliższemu współpracownikowi w okresie wojny, którego rozum i doświadczenie zawsze wysoko ceniłem, a którego prawość i lojalność nigdy nie zawodziła”; w liście zaś do mjra J. Dyrdy generał pisze m. in.: „Chyba nie wątpi Pan, Drogi Kolego, że głęboko tkwi Pan w moim sercu i pamięci. Wszak był Pan w stosunkach z Brytyjczykami jedynym uczestnikiem moich z nimi rozgrywek. Wie Pan dobrze, ile razy słucałem i korzystałem z Jego uwag i opinii”⁹.

- G a s z Alfred, ur. w 1926 r. w Knurowie; uciekł z Wehrmachtu i w 1943 r. przydzielony został do brygady spadochronowej, uczestnik bitwy pod Arnhem; brał udział w okupacji pñ. Niemiec.
- G r u s z k a Wiktor, rolnik z Kryr (Pszczyńskie), kapral spadochroniarz, zdemobilizowany w Fuerstenau.
- R y s z k a Engelbert, ur. w 1909 r. w Radoszowie (obecnie Rydułtowy); ukończył gimnazjum w Rybniku w 1927 r.; dyplom magistra praw uzyskał w Krakowie. Jako podporucznik rezerwy brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. Z Węgier, gdzie był internowany, przedostał się do Francji; w 1940 r. walczył w szeregach Dywizji Grenadierów; po klęsce Francji przybył do Anglii; przeszedł szlak bojowy od Arnhem do Fryzji. Po wojnie był wyższym urzędnikiem w przemyśle górniczym.
- W a ł a c h Konrad, ur. w 1914 r. w Lubomiu pod Raciborzem; ukończył w 1934 r. gimnazjum w Rybniku, studia prawnicze zaś na UJ; uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r.; internowany na Węgrzech; we Francji walczył w szeregach Dywizji Grenadierów; w Anglii był podporucznikiem spadochroniarzem; uczestnik bitwy pod Arnhem; brał udział w okupacji pñ. Niemiec. Po powrocie do kraju był kierownikiem biura prawniczego w Gliwicach, w Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego. Można dodać, że w akcji pod Arnhem brał również udział porucznik spadochroniarz, Ignacy Zajac z Katowic.

⁸ Relacje pisemne mjra rez. Józefa Dyrdy z Katowic.

⁹ *Wykaz poległych i zmarłych...*, i kwerenda własna.



E. Długajczyk, GÓRNY ŚLĄSK PO POWSTANIACH I PLEBISCYDZIE, Katowice 1977, ss. 193.

Schyłek 1921 r. i pierwsze miesiące roku następnego zwykło się nazywać w historii Górnego Śląska okresem „prześciowym” lub „popowstaniowym”. Są to określenia umowne, orientacyjne, mniej lub bardziej adekwatne do sytuacji i przez to dyskusyjne.

Analiza zjawisk historycznych przebiegających na styku dwóch okresów należy do przedsięwzięć niełatwych, głównie z przyczyn natury metodologicznej. Wymaga ona zresztą gruntownej znajomości zagadnień politycznych, narodowościowych, społecznych i gospodarczych, które dopiero traktowane łącznie, mogą stanowić podstawę do wyprowadzania trafnych, uogólniających wniosków. Dotyczy to m. in. właśnie okresu „popowstaniowego” czy — jak kto woli — „prześciowego” na Górnym Śląsku, charakteryzującego się zmiennością i wzmogoną częstotliwością wydarzeń o znaczeniu nie tylko regionalnym oraz grą sił politycznych o nader zróżnicowanej funkcji. Inne podejście do wspomnianego tematu grozi powierzchownością, banalnością lub niedostatecznym uzasadnieniem formułowanych sądów. Z tym większą uwagą należy przyjąć książkę Edwarda Długajczyka, będącą w myśl jej tytułu próbą wypełnienia dotkliwej luki w dziejach Śląska.

Praca posiada charakter monografii, a przyjęty przez Autora tok postępowania badawczego sugeruje wszechstronne ujęcie tematu. Długajczyk jest wierny chronologii wydarzeń. Może aż nadto, gdyż świadomie zrywając z układem problemowym (nie wiadomo, czy słusznie), musiał siłą rzeczy zgubić niektóre wątki przyczynowe analizowanych zagadnień. Już na początku Autor ma nie lada kłopot z określeniem cezury czasowej. We wstępie oświadcza, że interesują go wypadki, „które rozegrały się po głosowaniu plebiscytowym, ściślej mówiąc, po ostatnim polskim powstaniu” (s. 11). Swoje rozważania rozpoczyna właściwie od momentu wybuchu III powstania śląskiego, któremu notabene przeznaczają pierwszy rozdział.

Zamiar Autora sprowadzał się w tym wypadku do określenia politycznych i wojskowych aspektów likwidacji III powstania. W gruncie rzeczy powstał niepotrzebny opis niektórych zagadnień związanych z ruchem zbrojnym i jego polityczną nadbudową. Jednocześnie zaś koncentrując swoją uwagę na wysiłkach dyplomatycznych zmierzających do wprowadzenia linii demarkacyjnej, demobilizacji oddziałów wojskowych i instytucji cywilnych oraz wzmiankując o kryzysie panującym w obozie polskim, Długajczyk pominął kilka ważnych kwestii niezbędnych do właściwej oceny problemu. Wydaje się, że wykład zyskałby na wartości, gdyby dokonano w nim charakterystyki sił politycznych w końcowym okresie III powstania, wskazując jednocześnie kierunki ich dalszej ewolucji pod kątem przewartościowań w sferze ideologicznej, zasad funkcjonowania administracji powstańczej, naturalnie z uwypukleniem tych elementów, które znalazły później zastosowanie w województwie śląskim. W ten sposób można byłoby precyzyjniej odtworzyć swoistą ciągłość ideologiczno-polityczną obozu narodowego, a jest to problem o istotnym znaczeniu.

Wysunąć można tezę, że oś wydarzeń na Górnym Śląsku w okresie „popowstańowym” wyznaczała w dalszym ciągu walka o władzę państwową między dwiema zainteresowanymi stronami. W tym sensie stanowiła ona naturalne przedłużenie ruchów politycznych, rozpoczętych jeszcze w listopadzie 1918 r. Trzecie powstanie nie rozstrzygnęło przecież przynależności państwowej Górnego Śląska. Na pewno zmobilizowało rządy mocarstw do bardziej zdecydowanych posunięć, ale trzeba otwarcie powiedzieć, że podnoszony często w historiografii problem wpływu III powstania na decyzję w sprawie podziału regionu jest raczej dyskusyjny. Proces podziału był nie tylko swoistym demontażem przeszłości, lecz, co ważniejsze, zaprzeczeniem najżywotniejszych celów walki narodowyzwoleńczej miejscowej ludności polskiej.

Powyższe uwagi wynikają z indywidualnego spojrzenia i nie podważają niewątpliwych merytorycznych walorów proponowanego przez Długajczyka rozdziału. Wzbogacono w nim bowiem wachlarz argumentów charakteryzujących stosunek rządu polskiego do III powstania, przybliżono czytelnikowi treść negocjacji władz powstańczych z przedstawicielami Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebisycytowej, wreszcie ukazano techniczną stronę likwidacji ruchu zbrojnego.

Niemniej jednak niektóre z wypowiedzianych przez Autora sądów mogą wzbudzać kontrowersje. Przykładem może być choćby stwierdzenie, jakoby „kierownictwo wojskowe” zwlekało „z rzuceniem hasła do wystąpienia” (s. 13). Po plebiscycie głównym celem działania Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska były przecież przygotowania do zbrojnego powstania. Przywódcy tej organizacji czynili wszystko, aby jak najszybciej urzeczywistnić moment wybuchu. Natomiast prawdą jest, że napotykali opór ze strony czynników politycznych.

Inaczej niż Autor można ocenić dysonanse polityczne panujące w kierownictwie III powstania. Największą wątpliwość budzi przedstawienie ich genezy, którą Długajczyk sprowadził do konfliktów personalnych, dodając, że „zdarzały się również poważne zadrażnienia o podłożu ideologicznym” (s. 18). Zdaniem Autora pojawiły się one wskutek działalności na Górnym Śląsku wysłanników rządu polskiego, którzy nie tylko „traktowali swój pobyt ... jako pewnego rodzaju posłannictwo”, lecz „swoim postępowaniem wykraczali poza ramy zleconych im zadań”. Czytelnik odnosi wrażenie, że chodzi tu o zwolenników J. Piłsudskiego, których „raził konserwatyzm miejscowej elity chadecko-endeckiej” (s. 19).

Zagadnienie walki „piłsudczyzny” z górnośląską endecją nie zdobyło należnego miejsca w historiografii. Stąd łatwo można ulec naciskowi schematu i dopuścić się znacznych uproszczeń. Choć wąskie ramy recenzji nie pozwalają nawet na skrótowne przedstawienie sprawy, warto przynajmniej dla orientacji podnieść kilka jej wątków.

Po pierwsze — napływ „piłsudczyzny” na Górny Śląsk był tylko po części procesem sterowanym; dokonywał się raczej samoczynnie i spontanicznie. Postępował wraz z ideologiczno-polityczną integracją regionu z państwem polskim. Początków owego procesu należy się doszukiwać już w latach 1918—1919, a nie w okresie „popowstańowym”. Po drugie — najbardziej chłonny w sensie recepcji ideologii „piłsudczykowskiej” okazał się element peowiacki. Po trzecie — już w okresie poprzedzającym wybuch III powstania ukształtowała się na Górnym Śląsku miejscowa elita przywódcza o dużych ambicjach politycznych, przeciwna ugrupowaniom chadecko-endeckim. W trakcie walk powstańczych zyskała ona na znaczeniu, stanowiąc przeciwagę dla W. Korfanteo i jego współpracowników. Drastycznym tego dowodem był bunt Grupy Wschodniej.

Zastosowany przez Długajczyka podział na kierownictwo cywilne i wojskowe III powstania nie odpowiada różnicy stanowisk politycznych, widocznej wśród grupy przywódczej. W otoczeniu W. Korfanteo znajdowało się wielu wyznawców

ideologii I Brygady, podobnie jak w obozie „wojskowym” było niemało endeków. Naczelny dowódca oddziałów powstańczych ppłk M. Mielżyński bliższy był kierunkowi narodowodemokratycznemu, niż linii politycznej lansowanej przez „ośrodek bielszowicki”. W tym kontekście nieco inaczej rysuje się decyzja odwołania Mielżyńskiego z funkcji głównodowodzącego. W każdym bądź razie nie była ona spowodowana — jak to widzi Długajczyk — wyłącznie niepowodzeniami militarnymi.

Nie ma wyraźnych podstaw, by twierdzić, że wśród „wielu przyczyn, które niekorzystnie wpłynęły na losy powstania, należy wymienić niezgodę panującą między kierownictwem cywilnym a wojskowym” (s. 18). Wbrew przysłowiu, owa „niezгода” okazała się w gruncie rzeczy czynnikiem budującym, dynamizując górnośląski ruch narodowowyzwoleńczy. Wszakże ów konflikt zrodził się na tle określenia politycznych celów walki, wyboru metod i środków działania. Stroną inspirującą była — najogólniej mówiąc — grupa przywódców peowiackich, której zdecydowane stanowisko przyczyniło się do przekreślenia wygodnej m.in. dla rządu polskiego koncepcji, zmierzającej do uczynienia z ruchu krótkotrwałej demonstracji zbrojnej. Przestrzegając przed zbytnim uproszczeniem pojęć „separatyzm” i „dzielnicowość”, Autor nie jest do końca konsekwentny. Sugeruje, że owe pojęcia nie były obce Korfantemu, który chcąc zrzucić „odpowiedzialność za niepowodzenie powstania na rząd polski” (s. 20) skłaniał się ku koncepcji niezależności Górnego Śląska. Pomijając fakt, że pogląd ten został oparty na źródle o wątpliwej wartości, cała sprawa wymaga szerszego komentarza. Autor przesadnie twierdzi, jakoby tworzony przez W. Korfante go przy Naczelnej Władzy Departament Spraw Wojskowych „stał się celem napaści czynników wojskowych, które widziały w nim groźnego konkurenta i ucieleśnienie partykularnych poczynań Naczelnej Władzy” (s. 20). Powołany 23 V 1921 r. nigdy nie wykazał pełnych zdolności organizacyjnych. Była to instytucja mało operatywna. Działalność swoją rozpoczęła dopiero w czerwcu, gdy powstanie miało się już ku końcowi. Utworzenie Departamentu nie podważyło znaczenia NKWP¹.

Z pewną dozą ostrożności trzeba potraktować informację o wykonaniu kary śmierci na dwóch powstańcach, skazanych wyrokiem sądu polowego za działalność rewolucyjną (s. 21). Cała sprawa wydaje się niejasna. Powstańcze sądy polowe znajdowały się pod ścisłą kontrolą NKWP, a przede wszystkim W. Korfante go. Zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem wyroki kary śmierci wymagały zatwierdzenia ze strony dyktatora powstania. Jemu ponadto przysługiwało prawo abrogacji wyroku. W świetle dotychczasowych badań naukowych Korfante tylko w jednym przypadku nie skorzystał z posiadanych uprawnień. Dotyczyło to jednak zupełnie innego incydentu. Jeśli zawierzyć wykorzystanemu przez Autora źródłu, to zawarte w nim fakty rzucają istotny cień na działalność powstańczych organów wymiaru sprawiedliwości.

W celu zobrazowania konfliktów panujących w łonie kierownictwa III powstania posłużył się Długajczyk drobnym epizodem „o formowaniu przez por. Stpiczyńskiego całkiem niezależnego oddziału bojowego” (s. 20). W. Stpiczyński rzeczywiście nosił się z zamiarem stworzenia oddziału, którego stan liczebny miał wynosić ok. 4000 żołnierzy. Wszystko to jednak pozostawało w sferze projektów. Akcja obliczona była na obronę ludności polskiej w momencie likwidacji powstania. Z podobnymi propozycjami występowali wówczas m. in. M. Grażyński, W. Przedpełski i inni. Dyktowała je potrzeba chwili, a nie chęć torpedowania linii politycznej Naczelnej Władzy.

¹ Pismo Komitetu Wykonawczego do NKWP z 6 VI 1921, CAW, t. 130/1/184; „Gazeta Ludowa” z 8 VI 1921.

Równie dyskusyjne wydaje się stwierdzenie Autora dotyczące finansowego zabezpieczenia likwidacji III powstania (s. 26—27). Ogólna konkluzja sprowadza się do tego, że rząd polski nie zapewnił należytych funduszy, co w konsekwencji wywołało odruchy niezadowolenia wśród powstańców. Długajczyk stwierdza: „Wyznaczone przez rząd kwoty nadchodziły nieregularnie i w ilościach nie pokrywających potrzeb” (s. 26). Sprawa nie przedstawiała się jednak aż tak źle. W pierwszej dekadzie lipca zgłoszone zapotrzebowanie pieniężne wynosiło 19 790 838 marek niemieckich. Była to kwota stosunkowo niewielka. Została zrealizowana przez Ministerstwo Skarbu w ciągu kilkunastu dni. Należy nadmienić, że od maja do września Ministerstwo Aprowizacji wyasygnowało na Górny Śląsk 93 500 tys. marek niemieckich oraz 100 mln marek polskich². Sumy te nie wymagają komentarza. Równocześnie istniejące komplikacje w znacznym stopniu wynikały z ogólnego chaosu organizacyjnego, jaki towarzyszył likwidacji powstania.

Na marginesie warto zauważyć, że Autor nie przywiązuje większej wagi do stanowisk i stopni wojskowych, nie mówiąc już o imionach przywódców powstańczych. Można się zgodzić, że w wielu wypadkach jest to niewykonalne. Ale jeśli już pisze np. o działalności mjr. Abrahama, to mógł przecież określić jego imię, by ułatwić tym samym czytelnikowi skojarzenie osoby z późniejszym generałem Wojska Polskiego Romanem Abrahamem. Zdarzają się też oczywiście błędy. Otóż szef sztabu NKWP mjr Rostworowski miał na imię Stanisław, a nie Tadeusz (s. 21).

W tej części pracy znalazło się jeszcze kilka spornych kwestii o niezbyt przekonującej argumentacji. Niektóre zostały wyrażone w formie wątpliwych aksjomatów, jak np. przedstawiona przez Autora (s. 33) pełna suwerenność Naczelnej Władzy (sic).

Znacznie korzystniej przedstawiają się następne rozdziały książki. Autor prześledził w nich początkowy etap wrastania części Górnego Śląska w organizm państwowy II Rzeczypospolitej. Wiele uwagi poświęcił również problematyce górnośląskiej na arenie międzynarodowej. Ponieważ na ten temat pisał już wielu, stąd większą wartość posiadają rozważania dotyczące zagadnień wewnątrzregionalnych.

Długajczyk słusznie wyszedł od prezentacji stanu gospodarki Górnego Śląska w 1921 r. Należy żałować, że zupełnie pominął politykę władz powstańczych, prowadzoną w celu osłabienia panującego kryzysu. Byłoby to spore osiągnięcie badawcze. Zastosowana formuła tytułu pracy nie usprawiedliwia przejścia obok tych kwestii obojętnie. Wiemy przecież, że utworzona w lipcu 1921 r. Naczelna Rada Ludowa przejęła od Naczelnej Władzy prawie cały aparat administracyjny wraz ze znacznym bagażem nie załatwionych spraw natury gospodarczej. W tym rozumieniu NRL uchodziła za kontynuatorkę swej poprzedniczki.

Przechodząc z kolei do ukazania trendów rozwojowych obozu narodowego, Autor umiejętnie nakreślił główne siły polityczne charakteryzujące ów obóz, a mianowicie Związek Byłych Powstańców ZBP oraz Naczelną Radę Ludową. Ta ostatnia organizacja z pewnością uchodziła za jeden z fenomenów polskiego życia politycznego w okresie „popowstaniowym”. Reprezentowany przez nią model władzy można uważać za swego rodzaju przykład górnośląskiej drogi zjednoczenia narodowego. Genezę NRL Długajczyk wyprowadza z okresu III powstania śląskiego, wykazując jej podobieństwo z ówczesnym systemem zarządzania. Nie wykluczając owego poglądu, warto pójść dalej, dopatrując się w NRL swoistej syntezy doświadczeń, zdobytych na tym polu przez przywódców w latach 1918—1921. Organizację cechował wyraźny autentyzm, zrodzony z potrzeby kierowania społeczeństwem. Choć działała w nowej konstelacji społeczno-politycznej, trudno nie dostrzec analogii z systemem polskich rad ludowych.

² Zob. Wykaz funduszy rządowych, CAW, TB. 63, k. 185—186.

Te fragmenty publikacji wydają się najciekawsze, pomimo pewnych luk merytorycznych. Np. w szkicu o ZBP Długajczyk w niewystarczający, jak sądzimy, sposób ukazał miejsce powiatów zachodnich w programie tej organizacji. A przecież jednym z naczelnych zadań ZBP było uaktywnienie środowisk polskich na terenach, które zgodnie z przypuszczeniami miały pozostać w państwie niemieckim. Przypomina się w tym miejscu memoriał przywódcy POW GŚL., kpt. M. Grażyńskiego, w którym domagał się on powołania do życia w „powiatach straconych” tajnej organizacji wojskowej. „W powiatach tych — pisał Grażyński — nastąpi z pewnością wyzysk polskości w związku z przegraną walką ... kryzys tym poważniejszy, że najlepsi ludzie zostali wymordowani, lub zbiegli albo zbiegną. Należy przeto to, co się da, uratować i skupić”³. W pierwotnych planach dążono do nadania organizacji cech konspiracyjnych. „Tajna forma organizacji będzie mieć duże powodzenie na Górnym Śląsku ... MSWojsk. powinno zależeć na istnieniu takiej organizacji ze względu na niepewną ciągle sytuację polityczną i możliwość w przyszłości zbrojnego zatargu z Niemcami”. Traktowano ją jako realny środek „do wywołania rewolucji, powstania”. Nie wykluczano możliwości legalnego działania. Owa koncepcja zyskiwała na popularności i z czasem zwięźśla. Niemniej jednak czyniono wysiłki w celu założenia sieci konspiracyjnej w powiatach zachodnich. Początkowo próby takie zostały uwieńczone nawet pewnym sukcesem. Jednakże wobec zdecydowanego stanowiska władz niemieckich nie było mowy o dalszym kontynuowaniu prac. W marcu powołano w Bytomiu (hotel „Lomnitz”) jawną organizację pod nazwą Związek Wzajemnej Pomocy Polaków. Na jej czele stanął S. Mastalerz. W dowództwie organizacji znaleźli się m. in. J. Ludyga oraz K. Pańczyk. W piśmie do NRL informowali oni, że są „świadomi ważności swego zadania ... pragną wytrzymać na tak trudnej placówce, proszą jednakowoż o poparcie ich w pracy”⁴.

Powyższa dygresja posiada w kontekście recenzowanej książki nieco szersze znaczenie. Lektura pracy Długajczyka pozostawia wrażenie zbyt powierzchownego traktowania przez autora zagadnień dotyczących związków politycznych między rozdzielonymi linią demarkacyjną, a następnie granicą państwową, obiema częściami regionu. A przecież poza wspomnianą działalnością ZBP, „kwestią opolską” interesowały się w tym czasie kierownictwa partii i organizacji politycznych, nie wyłączając NRL, co przyspieszało proces budowy na nowych zasadach obozu narodowego po drugiej stronie granicy.

Już 3 X 1921 r. odbyła się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych narada z przedstawicielami NRL, podczas której minister K. Skirmunt stwierdził, że do ważnych zadań rządu „będzie [należało — A.K., W.L.] utrzymanie polskości poza granicami Polski na Górnym Śląsku”⁵. Dodał jednocześnie, że już dzisiaj „należy przygotować organizacje tych mniejszości i bezwarunkowo wstrzymać emigrację do Polski, która niszcząc stan narodowy na Górnym Śląsku poważnie również wstrząsa życiem ekonomicznym kraju”. Pod koniec miesiąca zebrali się w hotelu „Hr. Reden” w Królewskiej Hucie delegaci organizacji polskich, by rozważyć formy pomocy dla Śląska Opolskiego. W skierowanej do NRL petycji wezwano „rząd polski, by starał się o autonomię dla tych powiatów, które do Polski nie przypadną”⁶. W listopadzie konkretnych kształtów zaczęła nabierać koncepcja utworzenia w powiatach zachodnich organizacji ponadpartyjnej, broniącej inte-

³ Telegram odebrany 13 VI 1921 o godz. 11,45 przez Oddział II Sztabu MSWojsk, CAW, TB. 33, k. 180—185. Źródło to wykorzystuje również Autor.

⁴ Pismo Związku Wzajemnej Pomocy Polaków do NRL z 30 III 1922, WAPK, NRL, 217, k. 2.

⁵ Protokół posiedzenia, WAPK, NRL, 33, k. 44—46.

⁶ Sprawozdanie z zebrania delegatów, WAPK, NRL, 215, k. 4—8.

resów ludności polskiej. „Celem zjednoczenia Polaków wszystkich odcieni partyjno-politycznych — czytamy w piśmie W. Bortha do K. Wolnego — w jeden blok dla wspólnej obrony, ma się utworzyć stowarzyszenie — jedna wielka organizacja polska — która będzie swych praw dochodziła”⁷. W dniu 24 XI 1921 r. powstała Centrala Polska na Śląsku, skupiająca działaczy politycznych z Bytomią, Gliwic, Zabrzem, Strzelcem Opolskich i Olesną. W kierownictwie organizacji zasiadł m. in. A. Napieralski⁸. W miesiąc później organizacja zmieniła nazwę na Komitet Polski dla Górnego Śląska. Tylko działalność Komitetu doczekała się wzmianki w recenzowanej książce. Długajczyk słusznie zauważył, że „Komitet nie rozwinął szerszej działalności”. Przy takim stwierdzeniu zawsze nasuwa się jednak pytanie — dlaczego? Niestety, na próżno by szukać w książce odpowiedzi. A szkoda — bo problem jest godny uwagi. Wspomniana organizacja nie miała większych możliwości działania z powodu antypolskiego stanowiska niemieckiej machiny polityjno-administracyjnej, braku odpowiedniej kadry przywódczej oraz rezygnacji z zasady ponadpartyjnej. Ową zasadą szermowano jedynie na zebraniu założycielskim. W praktyce wyraźnie od niej odstąpiono. Do Komitetu dopuszczano „towarzystwa stojące na gruncie chrześcijańskim”. Jak pisze B. Hager odrącono „bądź co bądź poważny obóz PPS”, stwarzając groźbę wejścia w „niebezpieczne objęcia centrowe”. Pewne opory wywoływała także osoba A. Napieralskiego. Podejrzewano go o „paktowanie dawnym zwyczajem i po swojemu z Centrum”⁹.

Dokonane w omawianej pracy pewne oceny pojedynczych zagadnień czy nawet szerszych zjawisk wymagają, jak się wydaje, większej precyzji. Wprawdzie Autor jest oszczędny w słowach, co niewątpliwie wyszło książce na dobre, niemniej jednak lakoniczność nie zwalnia od jasnego wyrażenia myśli do końca. Stąd przecież krok od uproszczeń. Aby nie wydłużać listy uwag, a jednocześnie nie być gołosłownym, wypada posłużyć się kilkoma przykładami. Np. na s. 66 znalazła się charakterystyka I. Rymera, którego autor ocenia m.in. jako człowieka „pozabawionego energii i umiejętności organizacyjnych”. Zaiste dziwne, aby nie kwestionowany twórca NPR, najsilniejszej partii na Górnym Śląsku, zasługiwał akurat na taki osąd. Wystarczy powołać się na pracę J. Przewłockiego o NRL, by znaleźć stwierdzenie, że np. jednym z głównych motywów negatywnego stosunku PPS do Rymera była jego apodyktyczność¹⁰. Gdzie indziej Długajczyk z przesadą stwierdza, jakoby „kłopoty z wykładnią statutu organicznego z 1920 r. pojawiły się niemal nazajutrz po wydrukowaniu tekstu” (s. 61). W istocie zastrzeżenia co do treści statutu wyniknęły dopiero wówczas, gdy zaczęto go wprowadzać w życie.

Po macoszemu potraktował Autor zagadnienie rozwiązania Komunistycznej Partii Górnego Śląska i przejścia jej członków w szeregi KPD na Śląsku Opolskim oraz KPRP w województwie śląskim. Nie przedstawiono w pracy zagadnienia wymiany polskich i niemieckich robotników przemysłu ciężkiego na podzielonym obszarze plebiscytowym. Odczuwa się w książce brak syntetycznego przedstawienia układu sił politycznych na Śląsku Opolskim po 1921 r. Zreferowanie tych zagadnień nie wymagało dodatkowych badań. Wystarczyłoby z powodzeniem oparć się na opracowaniach, częściowo zresztą wykorzystanych przez Autora.

⁷ Pismo z 17 XI 1921, tamże, k. 9.

⁸ Sprawozdanie z zebrania Komitetu Reemigracyjnego, WAPK, NRL, 74, k. 6—13.

⁹ Pismo z 24 IV 1922, WAPK, NRL, 168, k. 3.

¹⁰ J. Przewłocki, *Zarys działalności Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku* (Zaranie Śląskie, 1969, z. 2, s. 175).

W zakresie zagadnień społeczno-gospodarczych razi wyraźne zachwianie proporcji na niekorzyść rejencji opolskiej.

Mankamentem książki jest brak zakończenia. Ponadto Autor nie wykorzystał najnowszej literatury. Chodzi o te pozycje, które ukazały się jeszcze przed oddaniem pracy do składu. Z ważniejszych pominął pracę F. Hawranka o polityce Centrum, W. Zielińskiego o polskiej i niemieckiej propagandzie plebiscytowej, W. Dąbrowskiego o trzecim powstaniu śląskim (wydanie londyńskie). Mógł również zajrzeć do krytycznej edycji dzieła J. Ludygi-Laskowskiego pt. *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919—1920—1921*". Skoro wymienił w obszernym spisie literatury publicystyczną pracę P. Dubiela (*Górny Śląsk po plebiscycie i powstaniach*), to tym bardziej powinien skorzystać z nader wartościowej pozycji tegoż autora — *Spojrzenie w przeszłość*.

Pomimo nakreślonych uwag praca Edwarda Długajczyka zasługuje na ocenę pozytywną. Autor wykorzystał liczne źródła archiwalne, prasowe, dokumenty drukowane i literaturę wspomnieniową. Wykazał się też erudycją w zakresie literatury przedmiotu — z tym jednak, że pominął kilka nowszych opracowań. Podejmowane przez Autora zagadnienia w zdecydowanej większości zostały przedstawione w sposób prawidłowy. Dotyczy to szczególnie politycznych przesłanek zmiany suwerenności Górnego Śląska, rozwoju życia społeczno-politycznego po obu stronach granicy, realizacji założeń Statutu Organicznego Województwa Śląskiego. Sądzymy, że wytyczony przez Autora cel, polegający „na wydobyciu trudno dostępnych materiałów źródłowych oraz na uporządkowaniu rozproszonych faktów” (s. 11), został z powodzeniem osiągnięty.

Aleksander Kwiatek
Wiesław Lesiuk

S. Rogowski, KOMISJA MIESZANA DLA GÓRNEGO ŚLĄSKA 1922—1937, Opole 1977, ss. 168.

W środowisku historyków zajmujących się dziejami Śląska w latach międzywojennych książka S. Rogowskiego o Komisji Mieszanej wywołała duże zainteresowanie z dwóch głównie powodów. Po pierwsze, funkcjonowanie Komisji w całym okresie ważności niemiecko-polskiej konwencji w sprawie ochrony mniejszości narodowych na podzielonym obszarze plebiscytowym było dotychczas znane zgoła niedostatecznie. Po drugie zaś, Autor jest prawnikiem, co w sposób zrozumiały rzutuje na jego podejście do podjętego zadania badawczego.

Nie trzeba wyjaśniać, że metody stosowane przez obie dyscypliny różnią się wyraźnie, i to bez względu na przedmiot naukowych zainteresowań, jak i rozpiętość istniejącego doń dystansu czasowego. Zwykle też prawnicy w monografiach tego typu koncentrują się w mniejszym niż historycy stopniu na szeroko pojętych społeczno-gospodarczych, politycznych i narodowościowych uwarunkowaniach. Autor nie określa jasno charakteru swej rozprawy. Wspomina wprawdzie (s. 7) o chęci wzorowania się na opracowaniach prawniczych i słusznie odróżnia je od literatury stricte historycznej. Jednakże opisany we wstępie zakres kwerendy (szkoda, że tak lapidarnie) oraz ambitny cel pracy daje do zrozumienia, że będzie to monografia prawnohistoryczna. Taką też jest w istocie, z tym jednak zastrzeżeniem, iż „historyczną” jest książka ta głównie ze względu na specyfikę przestudiowanych źródeł i literatury przedmiotu, „prawną” natomiast z powodu sposobu ich potraktowania.

Rzecz jasna, praca mogłaby mieć różny charakter i nachylenie dyscyplinarne,

toteż nie miałyby sensu roztrząsanie, czy właśnie zastosowana formuła jest najwłaściwsza. Idzie bowiem przede wszystkim o to, w jakim stopniu praca Rogowskiego wzbogaca stan wiedzy o ważnym elemencie „górnos Śląskiego eksperymentu” Ligi Narodów w zakresie ochrony mniejszości.

Autor wykorzystał akta trzech zespołów Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz pięciu zespołów w wojewódzkich archiwach państwowych w Katowicach, Opolu i Wrocławiu. Wartość ich jest dla przedmiotu pracy różna. O ile archiwalia śląskie — zwłaszcza wrocławskie i opolskie — są już od dawna penetrowane i przez to dość dobrze znane, to akta przechowywane w przebadanych przez Rogowskiego zespołach AAN, mające dla tematu książki znaczenie elementarne, nadal są jeszcze niedoceniane w badaniach śląskoznawczych tego okresu. Podstawowe jednak dokumenty pozostałe po Komisji Mieszanej, przechowywane w Archiwum Ligi Narodów w Genewie, znalazły się poza zasięgiem badań, z czego nie można Autorowi czynić zarzutu. Natomiast trzeba wytknąć S. Rogowskiemu pominięcie ważnych i bogatych zespołów Poselstwa i Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie oraz Konsulatu Generalnego RP w Opolu (AAN Warszawa) — ten ostatni dostępny jest zresztą w postaci mikrofilmu w WAP w Opolu. W zespołach tych znajduje się sporo interesujących materiałów, ilustrujących m. in. „rzeczą mało dotychczas znaną, mianowicie ... stosunek władz Rzeczypospolitej Polskiej do Komisji i jej prezydenta”, na co właśnie zamierzał Autor „zwrócić szczególną uwagę” (s. 8).

Dość skąpe są do tematu książki bezpośrednio z nim związane źródła drukowane. S. Rogowski posiłkował się też niektórymi drukowanymi przekazami źródłowymi, legitymującymi się proveniencją sprzed 1922 r. Materiałową podstawę pracy uzupełnia prasa, niestety potraktowana wyraźnie po macoszemu i dobrana przypadkowo. Trudno zrozumieć zastosowane przez Autora kryteria wyboru tych, a nie innych tytułów. Rogowski posługuje się np. gazetą o małym znaczeniu i zasięgu („Oppelner Nachrichten”), nie sięgając np. do organów prasowych niektórych partii politycznych działających na Śląsku (KPD, KPP, PPSwN, PPS itd). A przecież prasa jest sama w sobie ważnym źródłem historycznym, ukazującym poglądy opinii publicznej, partii, mniejszości narodowych i oficjalnych czynników państwowych na różne elementy ówczesnej rzeczywistości, także o Komisji Mieszanej. Mimo że przesłedzenie i ocena takich właśnie opinii stanowiły jeden z ważniejszych celów badawczych zadeklarowanych przez Autora, prasie i czasopiśmictwu ówczesnym przeznaczył on rolę trzeciorzędną, kompensując z jej pomocą przede wszystkim niedostatek innych źródeł. Nie wiadomo, jakie roczniki wymienionych na końcu książek gazet i czasopism zostały objęte kwerendą. Zupełnym natomiast nieporozumieniem jest umieszczenie w tym zestawieniu współczesnych periodyków naukowych (np. „Acta Universitatis Wratislaviensis”, „Kwartalnik Historyczny”, „Przegląd Prawa i Administracji”, „Sprawy Międzynarodowe”, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” czy „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczne”). Wszystkie bowiem ważniejsze dla tematu ogłoszone na ich łamach artykuły i materiały wymienione są przecież wśród wykorzystanej literatury. Zresztą i w tym wypadku klasyfikacja jest nieostra, ponieważ obok opracowań analitycznych i syntez, stanowiących istotę literatury przedmiotu, zestawili Autor także drukowane pamiętniki, wspomnienia i relacje, noszące bardziej cechy źródeł.

Nie jest winą S. Rogowskiego, że znaczna część literatury, do której odsyła on czytelników nie dotyczy okresu 1922—1937, a nawet problemów narodowościowych i samej Komisji Mieszanej, gdyż świadczy to właśnie o „białych plamach” w historiografii śląskoznawczej tego okresu. Można natomiast mieć Autorowi za złe, że referencje do rozdziału wstępnego (podrozdział: Sprawa Górnego Śląska po I

wojnie światowej) odnoszą się czasem do prac niekoniecznie najpoważniejszych i uznanych za wystarczająco zweryfikowane, jak wymagałoby tego dalece syntetyczne przedstawienie ważnego problemu. Wygląda na to, że Autor czytuje więcej książek i artykułów historyków niż recenzji tych prac, skoro odwołuje się w tym właśnie miejscu do zupełnie bezwartościowej i nieoryginalnej broszury Z. Szymańskiego o korpusach ochotniczych na Górnym Śląsku. Notabene z początkiem 1976 r. ukazała się na ten temat wartościowa rozprawa F. Białego. Nieco „trąci myszką” powoływana historiografia powstań śląskich. Na szczęście mankamenty te i potknięcia mają dla głównego przedmiotu rozprawy mniejsze znaczenie. Są one dość typowe przy operowaniu twórczym i warsztatem historycznym przez badacza reprezentującego inną, choćby pokrewną dyscyplinę naukową.

Omawiana monografia ma układ rzeczowy. Rozdz. I wprowadza w nurt zasadniczego wykładu poprzez zwięzłą rekapitulację dotychczasowych ustaleń o idei ochrony mniejszości narodowych po I wojnie światowej i o rozwiązaniach, które doprowadziły do utworzenia Komisji Mieszanej. Jej organizacji i personelowi poświęcony jest rozdział następny. Na uwagę zasługują tu przede wszystkim dane o niemieckich i polskich członkach, pracownikach administracji Komisji Mieszanej, desygnowanych do niej przedstawicielach Niemiec i Polski oraz o kadrze kierowniczej i personelu Urzędów do Spraw Mniejszości w Opolu i Katowicach. Autor zadał sobie niemało trudu, by zebrać rozproszone w opracowaniach, prasie i innych źródłach informacje na ten temat.

Trzy kolejne rozdziały zawierają prawną ocenę działalności Komisji Mieszanej w zakresie ochrony mniejszości w świetle postanowień konwencji genewskiej; poświęcone są tzw. poglądom (tzn. formułowanym na piśmie stanowiskom wobec różnych spraw) prezydenta Komisji F. Calondera oraz jego działalności na mocy konwencji. W tej części książki S. Rogowski wyczerpująco omówił zagadnienia kompetencji, procedury pracy, treści i form działalności Komisji i jej prezydenta, dokonał analizy ilościowego zakresu tej działalności i jej skuteczności. Jest to bezsprzecznie najważniejsza i najcenniejsza część rozprawy, gdzie Autor systematycznie i wnikliwie rozpatrzył uzyskany w kwerendzie materiał. Zresztą właśnie na zagadnieniach związanych z ochroną mniejszości koncentrowała się przede wszystkim działalność Komisji Mieszanej. Przedostatni rozdział, objętościowo skromny, wycinkowo przedstawia podstawy prawne, zakres i efekty aktywności Komisji w sprawach nie związanych ze wspomnianym wyżej kompleksem. Słusznie też zwraca Autor uwagę w zakończeniu na fakt relatywnie mniejszego znaczenia tych kwestii w pracach Komisji, czego wyrazem jest skromny stan ilustrujących je archiwaliów. Jednakże nawet te dość skąpe informacje (a raczej właśnie dlatego) są na ogół nowe i cenne.

Wreszcie na koniec S. Rogowski pokusił się o przedstawienie wzajemnych stosunków między Komisją i jej prezydentem a Ligą Narodów, Stałym Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, Górnośląskim Trybunałem Rozjemczym, organizacjami niemieckiej i polskiej mniejszości narodowych na Śląsku Opolskim i w województwie śląskim oraz niemieckimi i polskimi organami państwowymi. Obszerny katalog tych ważnych zagadnień z powołaniem wystarczająco na odrębną, ważną i interesującą pracę. Stąd stopień szczegółowości przedstawionych informacji i ocen nie jest duży, choć są one cenne i inspirujące do dalszych badań. Niewątpliwie też właśnie ta część pracy powinna zostać jeszcze znacznie rozwinięta przez S. Rogowskiego, a może i innych badaczy. W ukazaniu bowiem możliwie szerokiego kontekstu działalności Komisji Mieszanej duże możliwości kryją w sobie niezbyt dokładnie poznane archiwalia oraz ówczesna prasa i czasopiśmiennictwo śląskie, ogólnoniemieckie i ogólnopolskie.

Zakończenie jest zwięzłe i w świetle przytoczonych przez Rogowskiego prze-

słanek należy się zgodzić z jego końcowym wnioskiem, że „Komisja Mieszana nie w pełni, niestety, wykorzystała możliwości, które były w jej zasięgu, na skutek nie zawsze właściwego postępowania jej funkcjonariuszy, a przede wszystkim prezydenta Calondera. Niemniej jednak wydaje się, iż mimo wszystko Komisja była eksperymentem ciekawym, a jej niepowodzenia, jak również niepowodzenie doktryny powszechnej ochrony mniejszości, dość w gruncie rzeczy idealistycznej, wpłynęły na wzbogacenie doświadczeń w rozwiązywaniu jednego z najbardziej istotnych — również i w dzisiejszym świecie — problemów, jakimi są kwestie narodowościowe” (s. 152).

W aneksie zestawił Autor w trzech tablicach poglądy Calondera w sprawach szkolnych, naruszenia bezpieczeństwa i zasady równouprawnienia mniejszości oraz w sprawach pracy. Książka zaopatrzona jest w wykaz skrótów i omawianą w wstępie niniejszych uwag bibliografią. Odczuwa się brak indeksu osób, gdyż w tekście i w często rozbudowanych przypisach — stanowiących nierzadko drugą warstwę wykładu — występuje dużo nazwisk. Język pracy jest precyzyjny i komunikatywny, redakcja na ogół staranna; nieco gorzej przedstawia się korekta.

Całość sprawia w sumie korzystne wrażenie. Praca jest rzetelna i reprezentuje sobą poważne walory poznawcze, czego absolutnie nie podważają wytknięte usterki. Mimo merytorycznie dużej pojemności formuły tytułu monografii jej Autor nie zgłaszał pretensji do pełnego wyczerpania tematu. Z uznania godną skromnością wyrażał jedynie „nadzieję, że praca ta pozwoli lepiej niż dotychczas poznać centralną instytucję górnośląskiego systemu przejściowego, jaką była Komisja Mieszana i właściwie ją ocenić” (s. 8). Wartościowa i bardzo potrzebna książka S. Rogowskiego cel ten spełniła z nawiązką.

Wiesław Lesiuk

R. Majewski, T. Sozańska, BITWA O WROCŁAW STYCZEŃ—MAJ 1945 r., wyd. 2, Wrocław 1975, ss. 256+7 map i szkiców.

Szczegółowe dokumentowanie i popularyzowanie działań wyzwoleniczych Armii Radzieckiej na terytorium Polski posiada doniosłą rangę naukową i społeczną, zwłaszcza kiedy to dotyczy tak dużego miasta i ośrodka administracyjno-politycznego oraz ekonomicznego, jakim w latach minionej wojny był Wrocław — stolica Dolnego Śląska. Miasto spełniało istotną rolę strategiczno-operacyjną w systemie obrony wojsk niemieckich. Wynikało to przede wszystkim z warunków naturalnych, Odra bowiem w połączeniu z rozgałęzioną siecią dróg bitych i kolejowych zapewniały przewagę stronie broniącej się. Wrocław zamykał przeprawy przez rzekę i osłaniał od wschodu kierunki prowadzące na Berlin, Drezno i Pragę. Ponadto w mieście funkcjonowało 12 fabryk wytwarzających uzbrojenie i amunicję, z którymi współdziałało ponad 100 przedsiębiorstw przedstawionych na produkcję wojenną. Okoliczności te zadecydowały, że niemieckie Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych (OKH) zaczęło od sierpnia 1944 r. fortyfikować Wrocław wraz z okolicznymi miejscowościami i przygotowywać go do długotrwałej obrony. W tym celu powiększono liczebność garnizonu oraz gromadząco uzbrojenie i zapasy bojowe. Wreszcie 19 I 1945 r. miasto ogłoszono twierdzą, która w myśl założeń niemieckiego dowództwa miała w uporczywej obronie okrężnej wiązać znaczne siły wojsk radzieckich. Miasto-twierdza Wrocław stanowiło nie tylko najsilniejszy węzeł oporu na Dolnym Śląsku, lecz także okazała się ostatnim bastionem hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy.

Nic też dziwnego, że długotrwałe (od 16 II do 6 V 1945 r.) walki o Wrocław

budziły i nadal budzą zainteresowanie historyków radzieckich, zachodnioniemieckich, a zwłaszcza polskich. Dlatego też zestaw bibliograficzny do tej problematyki jest już dość pokaźny. Jednak zdecydowana większość opracowań poświęconych zmaganiom o Wrocław ma charakter bądź to przyczynkarski, bądź też nie ujmuje całokształtu tematyki (zwłaszcza militarnej). Rejestr literatury poświęconej ciężkim i krwawym walkom wojsk radzieckich o stolicę Dolnego Śląska wzbogacił się niedawno o nową wartościową publikację o charakterze popularnonaukowym. Jest nią właśnie recenzowana książka pióra R. Majewskiego i T. Sozańskiej *Bitwa o Wrocław styczeń-maj 1945 r.* Drugie jej wydanie świadczy dowodnie o tym, iż zyskała sobie ustaloną renomę wśród czytelników i cieszy się dużym zapotrzebowaniem społecznym. Autorzy jednak zastrzegają się w rozdziale wstępnym: „Naszą pracę traktowaliśmy jako pierwszy krok w tym kierunku, jako zapowiedź dalszych badań. Zobowiązywało nas do tego nie tylko ... zapotrzebowanie społeczne na pracę o tej tematyce, lecz także i to, że w Niemieckiej Republice Federalnej w dziesiątki i setki idą pseudonaukowe publikacje, które omawiając walki na Śląsku gloryfikują postawę hitlerowskiego Wehrmachtu, wybielają b. hitlerowskich generałów, zdejmują z nich odpowiedzialność za zagładę Wrocławia ... oraz za cierpienia ludności cywilnej, a także w fałszywy sposób przedstawiają stosunek sił obu walczących stron i poniesione w toku walk straty” (s. 9—10). W innym miejscu zaś stwierdzają: „Równocześnie jednak z całym naciskiem podkreślamy, że konieczna jest dalsza kontynuacja badań, które w przyszłości winny dać nie pracę popularnonaukową, lecz monografię odpowiadającą w pełni wymogom warsztatu naukowego oraz roli, jaką nasze miasto spełnia w Polsce Ludowej” (s. 12). Czekać tylko należy na realizację tej zapowiedzi.

Omawiając bazę źródłową Autorzy wskazują na trudności związane z dotarciem do archiwaliów zarówno radzieckich, jak i niemieckich. Dotychczas nie udostępniono w celach badawczych polskim historykom zespołów aktowych 6 Armii Radzieckiej. Niemal zaś wszystkie dokumenty strony przeciwnej, tj. hitlerowskiego Wehrmachtu, dotyczące przebiegu walk o Wrocław, zostały zniszczone w dniu kapitulacji miasta. Pewne rezultaty dała (i w przyszłości może dać po uporządkowaniu zbiorów) kwerenda w Wojskowym Instytucie Historycznym, gdzie wśród tzw. zbiorów aleksandryjskich znajdują się materiały dotyczące niemieckiej 17 Armii Polowej, Grupy Armii „Środek” oraz OKH i OKW. Z konieczności więc R. Majewski i T. Sozańska musieli korzystać głównie z literatury radzieckiej i zachodnioniemieckiej. Wyzyskali także relacje i wspomnienia radzieckich uczestników walk o Wrocław.

W kolejnym rozdziale Autorzy omawiają sukcesy militarne odniesione przez Armię Radziecką latem i jesienią 1944 r., które m.in. stworzyły przesłanki do całkowitego wyzwolenia Polski oraz doprowadziły do gwałtownego pogorszenia sytuacji wojskowej i politycznej hitlerowskich Niemiec. Ukazują też niemieckie poczynania w dziedzinie budowy głębokiego systemu umocnień na froncie wschodnim z uwzględnieniem prac fortyfikacyjnych we Wrocławiu i przyległym doń terenie. Nieco miejsca poświęcają terytorialnej organizacji wojskowej Niemców — Volkssturmovi, który miał być według planów niemieckiego dowództwa drugim (po fortyfikacjach) ze środków umożliwiających utrzymanie frontu wschodniego. Szczególnie silnie w tym rozdziale Autorzy zaakcentowali przygotowania wojsk 1 Frontu Ukraińskiego marszałka Koniewa do operacji wiślańsko-odrzańskiej.

Rozdział „Kierunek Wrocław” przedstawia główne osiągnięcia militarne wojsk 1 Frontu Ukraińskiego w toku operacji wiślańsko-odrzańskiej. Występują tu nieznaczne drobne błędy i usterki. I tak czołowe oddziały 3 Armii Pancerniej Gwardii osiągnęły Byczynę 19 I 1945 r., a rejon Namysłowa 21 I (s. 39); nie było niemieckiej 97 Dywizji Strzelców Górskich — idzie tu o 97 Dywizję Strzelców pod

dowództwem generała porucznika Friedricha Rabe von Pappenheima (s. 39); w bitwie o Opole (i to tylko prawobrzeżne) wziął również udział 7 Kijowski Korpus Pancerny Gwardii generała majora wojsk pancernych Siergieja Aleksiejewicza Iwanowa (s. 40); Oława nie była miastem-twierdzą (s. 43); dwa pułki 14 Dywizji Piechoty Gwardii sforsowały Odrę nie po obu stronach Brzegu, a w rejonie na południowy wschód od Brzegu (s. 48); Autorzy zapomnieli wspomnieć, iż na skrajnym lewym skrzydle 5 Armii Gwardii działała 15 Charkowska Dywizja Piechoty Gwardii generała majora Piotra Michajłowicza Czirkowa, która zdobyła przyczółek w rejonie Sławic k. Opola (s. 48).

Z kolei trzeci rozdział zatytułowany „Zaciskanie kleszczy”, przynosi wiele interesujących danych na temat genezy, przebiegu i rezultatów tzw. operacji dolnośląskiej (8—24 II 1945 r.), a także walk w rejonie Wrocławia. W tym okresie (15 lutego) nastąpiło ostateczne zamknięcie pierścienia okrążenia wokół miasta. Okrążenie Wrocławia wieńczyło pierwszy etap bojów o stolicę Dolnego Śląska, etap nader istotny, zakończony drogo okupionym sukcesem wojsk 1 Frontu Ukraińskiego; prawie 20 tys. żołnierzy Frontu zostało zabitych, rannych (w tym również zaginionych). Nad Wrocławiem zginął 11 lutego dowódca 4 Korpusu Lotnictwa Bombowego z 2 Armii Lotniczej, generał major Iwan Siemionowicz Połbin, Bohater Związku Radzieckiego. Odnotować należy parę nieścisłości. Autorzy mówią o 18 Dywizji Zmotoryzowanej (s. 55). Była to 18 Dywizja Grenadierów Pancernych SS „Horst Wessel” pod dowództwem oberführera SS Georga Bochmanna. Grodków opanowali nie tylko czołgiści 31 Samodzielnego Korpusu Pancernego (s. 55), w bitwie o miasto udział wzięły także oddziały 33 Korpusu Piechoty Gwardii (5 Armia Gwardii) i 55 Korpusu z 21 Armii Ogólnowojskowej. Nie ma Brzegu Górnego (s. 60) — jest Brzeg.

„Pierwszy szturm” brzmi tytuł rozdziału czwartego. Dzień 16 II 1945 r. rozpoczął nową fazę zmagania o Wrocław: oblężenie trwające 80 dni i nocy. Miasto blokowała radziecka 6 Armia, generała lejtnanta Władimira A. Głudowskiego, która była słabsza liczebnie od załogi twierdzy. Garnizon niemiecki — według ustaleń Autorów — liczył około 60—65 tys. ludzi. Dowództwo radzieckie początkowo nie doceniało siły i woli walki niemieckiego garnizonu twierdzy. Najważniejszym problemem w czasie przygotowań jednostek 6 Armii do szturm miasta był zupełny brak doświadczeń bojowych w zakresie prowadzenia walk o duże miejscowości. Specyfika walk w dużym mieście narzuciła konieczność tworzenia grup szturmowych. Pierwszy szturm na Wrocław miał miejsce 20 lutego i trwał do połowy marca. Istniejący system schronów przeciwlotniczych i podziemnych przejść ułatwiał Niemcom szybkie i ukryte przed ogniem wojsk radzieckich przerzucanie oddziałów i obsadzanie poszczególnych budynków. Trudy walk w mieście i towarzyszące im ciągle napięcie wyczerpywały żołnierzy radzieckich do ostatecznych granic. Specyfika walk ulicznych spowodowała używanie przez żołnierzy radzieckich plecakowych miotaczy ognia. Dopiero w połowie marca marszałek Koniew w sposób właściwy ocenił liczebność wrocławskiego garnizonu. Dlatego też polecił generałowi Głudowskiemu, aby tylko wiązał siły wroga wypadami i nękał go przy pomocy niewielkich grup bojowych. Dowódca Frontu słusznie ocenił, że po bliskim już opanowaniu Berlina los Wrocławia będzie przesądzony.

Kolejny rozdział „Zagłada miasta” ukazuje ogrom zbrodni faszystów popełnionych na współrodakach podczas przymusowej ewakuacji, jak też na robotnikach przymusowych w czasie budowy zapasowego lotniska na placu Grunwaldzkim. W czasie styczniowej ewakuacji i oblężenia zginęło około 170 tys. mieszkańców miasta, z tego po ogłoszeniu Wrocławia twierdzą śmierć poniosło 80 tys. ludzi, tj. połowa pozostałych w „Festung Breslau”. Na placu Grunwaldzkim, gdzie przez dwa miesiące pracowało około 60 tys. osób różnych narodowości, zginęło z nich

około 13 tys. W oblężonym mieście istniał antyfaszystowski ruch oporu, w którym działali członkowie zdelegalizowanej Komunistycznej Partii Niemiec.

Następny rozdział „We Wrocławiu i poza nim” analizuje rezultaty operacji polskiej (15—31 marca) części sił 1 Frontu Ukraińskiego, w której wyniku nie tylko wyzwolona została niemal cała zaodrzańska część Śląska Opolskiego, lecz również w znacznym stopniu uszczuplono siły niemieckie, które dowództwo niemieckie mogło rzucić do deblokady Wrocławia, a podstawę wyjściową do odsieczy znacznie odsunięto od osaczonego miasta. Pod koniec marca i w drugiej połowie kwietnia dowództwo 1 Frontu Ukraińskiego włączyło do 6 Armii dwie nowe dywizje piechoty, dzięki czemu siły oblegających wzrosły do rozmiarów umożliwiających podjęcie działań zaczepnych. W końcu marca i na początku kwietnia przebywała pod Wrocławiem 2 Armia Wojska Polskiego, którą zamierzano użyć do szturmowania miasta. Jednak zbliżający się termin operacji berlińskiej spowodował, iż 4 kwietnia oddziały polskie ruszyły nad Nysę Łużycką.

Pracę kończy rozdział „Bój o dzielnice zachodnie. Kapitulacja”. Początek kolejnego szturmowania Wrocławia rozpoczął się 1 kwietnia. Miał on na celu opanowanie zachodnich dzielnic miasta. Klęska na zachodnim odcinku frontu spowodowała pogrom najlepszych jednostek niemieckich. Jednakże na wyraźne polecenie dowódcy Frontu przerwano działania zaczepne. Nie było już więcej szturmów na większą skalę. W ostatnich dniach istnienia twierdzy przerzucono z Krakowa do Wrocławia 80-osobową grupę antyfaszystów niemieckich, która wzięta czynny udział w bojach na zachodnim odcinku frontu. W nocy z 5 na 6 maja trzy plutony przeprowadziły akcje dywersyjne. Wówczas poległ m. in. dowódca grupy ppor. Horst Vieth. 6 maja o świcie opuścił miasto na pokładzie niewielkiego samolotu typu „Storch” gauleiter Hanke, a wieczorem tegoż dnia ostatni dowódca twierdzy, generał piechoty Hermann Niehoff, podpisał akt kapitulacji. Podczas 80 dni i nocy pełnych napięcia walk żołnierze 6 Armii złamali opór hitlerowskiego garnizonu.

R. Majewski i T. Sozańska zamieścili wreszcie O de B wojsk radzieckich i polskich biorących udział w walkach o okrajenie i zdobycie Wrocławia, a także wojsk niemieckich uczestniczących w walkach na terenie Śląska. Odtworzyli również załogę „Festung Breslau”. Pracę zamykają objaśnienia niektórych terminów i skrótów.

Godzi się podkreślić, iż wartość pracy podnoszą liczne archiwalne zdjęcia oraz mapy i szkice.

W O de B 1 Frontu Ukraińskiego zauważyć można kilka pomyłek, zwłaszcza gdy idzie o nazwiska (ale nie tylko). I tak Rybałko do stopnia marszałka wojsk pancernych mianowany został 1 VI 1945 r. (na s. 218 błędnie podano, że w lutym); Chamza — nie Hamzja Bogdanow (s. 219); Slusarienko — nie Slezarenko, Czugunkow — nie Czugunow, Koczetow — nie Kołczew, Tutuszkin — nie Tutyszkin, Szumiejew nie Sumijew (s. 219—220). Wreszcie mylnie podano nazwisko dowódcy 78 Dywizji Piechoty Gwardii (s. 220). Był nim wówczas generał major A. G. Motow, a nie Zachar Trofimow.

Szkoda, że Autorzy nie poświęcili specjalnego rozdziału na omówienie doświadczeń (bojowych i z zakresu pracy partyjno-politycznej) wojsk 6 Armii, która walczyła o stolicę Dolnego Śląska 80 dni. Można również było — poprzez nawiązanie kontaktów z Radą Weteranów 6 Armii — uzyskać więcej relacji i wspomnień od uczestników walk i materiały te odpowiednio wykorzystać w pracy. Zrekompensowałyby to w jakimś stopniu brak archiwaliów radzieckich.

Konstrukcja książki jest przejrzysta. Jest ona starannie zredagowana, cechuje się dużą kondensacją treściową i precyzją sformułowań. Napisana jest pięknym, poprawnym językiem.

Wartość pracy R. Majewskiego i T. Sozańskiej zasada się głównie w tym, iż kreśli w bardzo przejrzysty i plastyczny sposób obraz walk o Wrocław na szerokim tle operacyjnym, ukazuje całą złożoność zmagani 6 Armii o Wrocław oraz akcje podejmowane przez niemieckie dowództwo, które w obliczu totalnej klęski Trzeciej Rzeszy świadomie dążyło do unicestwienia miasta. Wreszcie Autorzy weryfikują wiele tendencyjnych tez i domniemań, lansowanych przez stronę zachodnoniemiecką. I tak np. dzięki ustaleniu, iż garnizon wrocławski posiadał 60—65 tys. ludzi obalają tezę hitlerowskich dowódców twierdzy, generałów Ahlfena i Niehoffa, o „cudzie obrony Wrocławia”. Ci hitlerowscy generałowie celowo zaniżają stan liczebny garnizonu „Festung Breslau” do 45—50 tys., chcąc przez to wykazać bitność żołnierzy i zdolności dowódcze generałów i oficerów Wehrmachtu. Wreszcie R. Majewski i T. Sozańska określają rolę Wrocławia w działaniach bojowych na Śląsku od stycznia do maja 1945 r., dowodząc, iż z operacyjnego punktu widzenia była ona różna w trzech okresach. W okresie trzecim, trwającym od chwili rozpoczęcia operacji berlińskiej do kapitulacji, obrona miasta z operacyjnego punktu widzenia była bezsensowna.

W sumie otrzymaliśmy interesującą, wnoszącą wiele konkretnych ustaleń pracę, a to głównie dzięki dobremu opanowaniu przez Autorów znajomości wojskowo-historycznego warsztatu naukowego. Wykazane zaś wyżej usterki, raczej drugorzędного charakteru, nie mogą rzutować na bezsporną wartość naukową tej publikacji.

Damian Tomczyk

„GŁOS OLESNA”, rocznik 1 (1966) — rocznik 9 (1974, druk 1977).

Powiat oleski jako jednostka administracyjna istniał, przy nieznacznie tylko zmienianych granicach, od początku rządów pruskich na Śląsku. Od 1945 r. powróciwszy do Macierzy również tworzył wyodrębnioną jednostkę województwa śląsko-dąbrowskiego, a od 1950 r. opolskiego i przetrwał w tym charakterze aż do reformy administracyjnej 1975 r. Ciekawa i piękna przeszłość regionu oleskiego, zawsze żywe związki tutejszej ludności z Polską, godne uwagi osiągnięcia powojenne, zachęciły miejscowy aktyw kulturalny do zaprezentowania własnego środowiska. Okazją stały się urządzone w 1966 r. drugie Dni Olesna. Z inicjatywy działaczy regionalnych skupionych w Stowarzyszeniu Miłośników Ziemi Oleskiej, przy poparciu ówczesnych władz miejskich i powiatowych oraz Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich wydano wówczas „Głos Olesna”, pomyślany jako jednodniówka. Tymczasem przychylny oddźwięk i spory sukces, jakim stało się uzyskanie przez wydawnictwo I nagrody w ogólnopolskim konkursie Ministerstwa Kultury i Sztuki, Polskiego Radia i redakcji „Kurieria Polskiego” pn. „Szukamy Tacytów”, zachęciły Stowarzyszenie do kontynuowania serii wydawniczej w postaci popularnonaukowego rocznika.

Do tej pory ukazało się już dziewięć numerów, średniej objętości 10—12 ark. drukarskich, wydawanych dość regularnie do 1973 r. Dopiero rocznik 9 ukazał się aż z trzyletnim opóźnieniem, na co, zdaje się, wpłynęła obok trudności technicznych, ostatnia reforma administracyjna i spowodowana nią pewna dezorientacja nowych władz wojewódzkich w Częstochowie, które przejęły większą część byłego powiatu oleskiego. Wznowienie „Głosu” należy powitać z zadowoleniem. Szkoda by było, aby ambitne przedsięwzięcie terenowe zakończyło się z przyczyn niezależnych od inicjatorów. Powstaje tylko pytanie, jaki zasięg terytorialny stanie się obiektem zainteresowań w następnych rocznikach. Tradycyjny subregion nie tylko rozcięto nowymi granicami województw, lecz także rozbito na mniejsze

jednostki. Czy przymiotnik „oleski” dotyczyć będzie odtąd tylko aktualnego obszaru miasta i gminy Olesno, czy — przynajmniej w rozważaniach o przeszłości — także historycznego powiatu Śląska Opolskiego? Jest to już jednak sprawa kolejnych numerów, którą wydawcy i ich mecenasów muszą rozstrzygnąć. Zadanie niniejszej recenzji stanowi natomiast próba podsumowania dotychczasowego dorobku.

Spośród osób tworzących kolegium redakcyjne przewija się przez wszystkie roczniki tylko jedno nazwisko: Franciszka Hawranka, jednego z inicjatorów pisma, długoletniego działacza regionalnego w Oleśnie i Gorzowie Śl., obecnie docenta w Instytucie Śląskim w Opolu. Ponadto w pracach redakcyjnych uczestniczyli najczęściej: Zofia Giaro (zm. w 1972 r.), Bernard Krupa, Elżbieta i Józef Lesikowie. Oczywiście wyłącznie własnymi siłami trudno byłoby małemu ośrodkowi kontynuować przez tyle lat wydawanie periodyku. Od początku jednak Stowarzyszenie zapewniło sobie współpracę z placówkami naukowymi w Opolu: Instytutem Śląskim i Wyższą Szkołą Pedagogiczną. Oprócz pracowników naukowych (nie tylko z dwóch wspomnianych instytucji) współpracowało z „Głosem” grono działaczy politycznych, pracowników kultury, nauczyciele.

Jak zawsze w tego typu wydawnictwach, prezentujących szeroki wachlarz zagadnień i skupiających autorów z różnych środowisk i profesji, poszczególne prace odznaczają się zróżnicowanym poziomem merytorycznym, a także warsztatowym. Przeważa zdecydowanie piśmiennictwo historyczne. Wypełnia ono całkowicie stały dział „Z przeszłości” i prowadzony w początkowych numerach „Sławni synowie ziemi oleskiej”, a częściowo występuje, obok socjologii i demografii, nauk przyrodniczych, ekonomicznych, folkloru, w dziale „W Polsce Ludowej”. Do historii nawiązuje też dział wspomnień oraz wprowadzony od 1972 r. dział „Nasza wieś”.

Okresy historyczne reprezentowane są we właściwych proporcjach, zgodnie z zasadą „więcej, im bliżej współczesności”. I tak o pradziejach ziemi oleskiej pisali G. Martyniak i R. Pastwiński (oboje w roczniku 6). Z zakresu średniowiecza wypowiedział się L. Igálffy-Igály (*W sprawie rodów Beess, Bies*, rocznik 7). Sfragistykę i heraldykę reprezentują szkice D. Tomczyka, który omówił pieczęcie cechowe (3) oraz herby Olesna i Gorzowa Śl. (4). Kilka dalszych artykułów ma charakter krótkich syntez, ogarniających całość dziejów poruszanego zagadnienia. Tu należą np. prace: J. Lesika o rozwoju miasta Olesna do 1945 r. (1), F. Hawranka o Gorzowie Śl. (tamże, bardzo dobry przykład popularyzacji, wykład zestawiony w oryginalny sposób, w formie stawianych pytań i udzielanych odpowiedzi), tegoż autora o oleskim duchowieństwie katolickim wobec polskości (6), T. Marszałka o mającej wieloletnią tradycję spółce leśnej w Kadłubie Wolnym (3), G. Smyk o dawnym ponadpodstawowym szkolnictwie oleskim (9), O. Słomczyńskiej o bibliotekach i czytelnictwie książek (4). Czasy nowożytne znajdują m. in. odbicie w opracowaniach Hawranka, który ukazał rozwój fortuny magnackiego rodu Reichenbachów, posiadającego też dobra w Oleskiem (3). Tomczyk pisał o działaniach wojskowych podczas drugiej wojny śląskiej 1744—1745 (8), opracował też przyczynki do dziejów gospodarczych schyłku feudalizmu; dotychczas omówił oleskie rzemiosło cechowe (7), gospodarkę rybną (4), początki przemysłu papierniczego (8) i wczesne hutnictwo szkła (9). Ponadto J. Kopiec pisał o szkolnictwie (6) i szpitalach (7) na tym terenie w XVII w.

Wiek XIX, początek XX w. oraz lata międzywojenne mają znacznie bogatszą literaturę. Z długiego zestawu tytułów wymieńmy kilka, naszym zdaniem zasługujących na to opracowań: F. Hawranek, *W Oleskiem podczas Wiosny Ludów* (1), tenże, *O dawnym hutnictwie oleskim* (5), D. Tomczyk, *Oleśnianie wśród górnośląskich ochotników w powstaniu styczniowym* (9), Hawranek, *Dokumenty i wspomnienia z okresu powstań śląskich* (1), tenże, *Szkolnictwo polskie w okresie*

międzywojennym (1), *Antyfaszystowska walka komunistów* (2), *Spółczeństwo oleskie przy urnach wyborczych w okresie Republiki Weimarskiej* (6), W. Lesiuk, *Pieniądz zastępczy w Oleśnie i Gorzowie Śl. w latach 1914—1922* (3). O prasie polskiej w Oleśnie pisali: T. Bednarczuk (3), K. Bobowski (6), Ł. Solik-Staniczek (7). Działalność oleskiego Banku Ludowego interesowała T. Krzyczkowskiego (2), a polski ruch śpiewaczy na terenie powiatu — P. Świerca (1, 4).

Okres plebiscytu i powstań górnośląskich zajmuje poza tym wiele miejsca we wspomnieniach dawnych działaczy i powstańców. Największą, zwycięską bitwę stoczoną w Oleskiem podczas trzeciego powstania śląskiego pod Wysoką w dniu 22 V 1921 r. opisał w dziesięć lat później jeden z uczestników, por. Jan Kucharczak. Szkic ten, znajdujący się dziś w Centralnym Archiwum Wojskowym i mający charakter cennego źródła, opublikował wraz z komentarzami objaśniającymi M. Wrzosek (6). Sylwetki 39 powstańców śląskich, członków oleskiego oddziału ZBoWiD, prezentowali I. Łyp, M. Żeleźniakowicz w cyklu *Oni walczyli o polskość ziemi oleskiej*; wyczerpawszy ten temat kontynuowali Autorzy cykl, przedstawiając z kolei kombatantów z okresu II wojny światowej, osiadłych dziś w Oleskiem.

Początek września 1939 r. zaznaczył się na ziemi oleskiej krótkim, mało znanym szerszej opinii incydentem bojowym, kiedy to grupa polskich bombowców „Karasi” wtargnęła w obszar powietrzny Rzeszy i ostrzelała w okolicach Olesna kolumnę maszerujących na Polskę wojsk hitlerowskich. Poległo wówczas 5 lotników polskich, których grób i poświęcony im pomnik znajduje się w Oleśnie. O sprawach tych piszą W. Leny-Kisielewski (5) i K. Jaklewicz (6), jeden z uczestników ówczesnych walk.

O zbrodniach hitlerowskich na ziemi oleskiej pisali: T. Bednarczuk (5) i S. Szwedowski (8) w odniesieniu do całego powiatu oraz J. Lesik, M. Żeleźniakowicz (5) tylko o egzekucji we wsi Wysoka. Zwycięskie walki Armii Radzieckiej i wyzwolenie ziemi oleskiej w styczniu 1945 r. opisał szczegółowo Tomczyk (7, 9).

Wreszcie okres Polski Ludowej obejmuje najwięcej pozycji, naświetlających problematykę regionu dość wszechstronnie. Podajmy więc, że o początkach polskiej administracji pisali Lesik (1) i J. Sawczuk (4), o odbudowie gospodarki M. Lis (9), rozwój przemysłu w latach 1961—1965 omówił A. Wilk (2), rolnictwa (1) i rzemiosła (4) w powojennym dwudziestolecu — M. Moryto, handlu — J. Krzysztofczyk (1). Zagadnienie związków zawodowych opracował J. Lesik (8), ruchu ludowego — S. Czech (8). Ten ostatni zajął się także działalnością Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (7) i Powiatowej Rady Narodowej w Oleśnie od 1950 r. (6). Szkic o gospodarce mieszkaniowej i komunalnej napisał H. Kaczmarczyk (9). W kilku numerach przedstawiano rozwój szkolnictwa i oświaty (W. Ciężki, J. Michułowicz, W. Olek, W. Fierla), jak również życia kulturalnego (B. Krupa, A. Szpor). Nie uszły uwadze czołowe zakłady pracy: dzieje spółdzielni włóknierskiej „Oleśnianka” ukazał M. Pychyński (9), działalność PGR Świercze od momentu powstania — W. Fierla (tamże).

Z opracowań źródłowych wspomnijmy jeszcze przyswojone po raz pierwszy literaturze polskiej dzieje Olesna, autorstwa Józefa Lompy. Tekst niemiecki, wydany w 1856 r., przetłumaczył i opatrzył objaśnieniami A. W. (7, 8).

Niektóre artykuły, że wspomnimy choćby wymienione wyżej pozycje Hawranka, Czecha, Tomczyka, Lesika czy Świerca — mają profil bardziej naukowy niż popularny i z powodzeniem, po nieznacznych tylko retuszach, mogłyby znaleźć miejsce w czasopismach specjalistycznych. Inne zbliżają się raczej do publicystyki, niekiedy zaś, zwłaszcza wśród materiałów z zakresu Polski Ludowej, przeważają ujęcia sprawozdawczo-kronikarskie. Zasadniczo jednak większość publikacji stanowić musi wartościowe przyczynki do dziejów Oleskiego, a tym samym także do ogólnych dziejów Śląska.

Pora wspomnieć o sprawach, które budzą zastrzeżenia. W wydawnictwie ambitnym i ciekawym, a takim na pewno okazał się „Głos Olesna”, nie powinny zdarzać się żenujące błędy merytoryczne. Tymczasem powyższych dopuścił się T. Marszałek, „odkrywając” w Oleśnie ewenement na skalę światową: „cech cechmistrzów” (7). Jest to przykład, jak mimo nienajgorszej znajomości epoki błędne odczytanie źródła, w tym wypadku księgi rejestrowej cechmistrzów oleskich, prowadzi Autora do zupełnie karkołomnych wniosków. Wątpić należy także, czy kiedykolwiek istniał rzemieślniczy cech policjantów, co sugeruje Autor w załączonej tabelce (s. 56).

W tym samym numerze na s. 116 w opisie zabytków Gorzowa Śl. pióra J. Kłopotckiej znalazło się niezgodne z prawdą historyczną twierdzenie, iż miasto założono w 1241 r. „podobno przeciwko Mongołom”. Opis nie ma wprawdzie waloru naukowego, występuje we wspomnieniach, ale redakcja powinna jednak weryfikować tego rodzaju informacje.

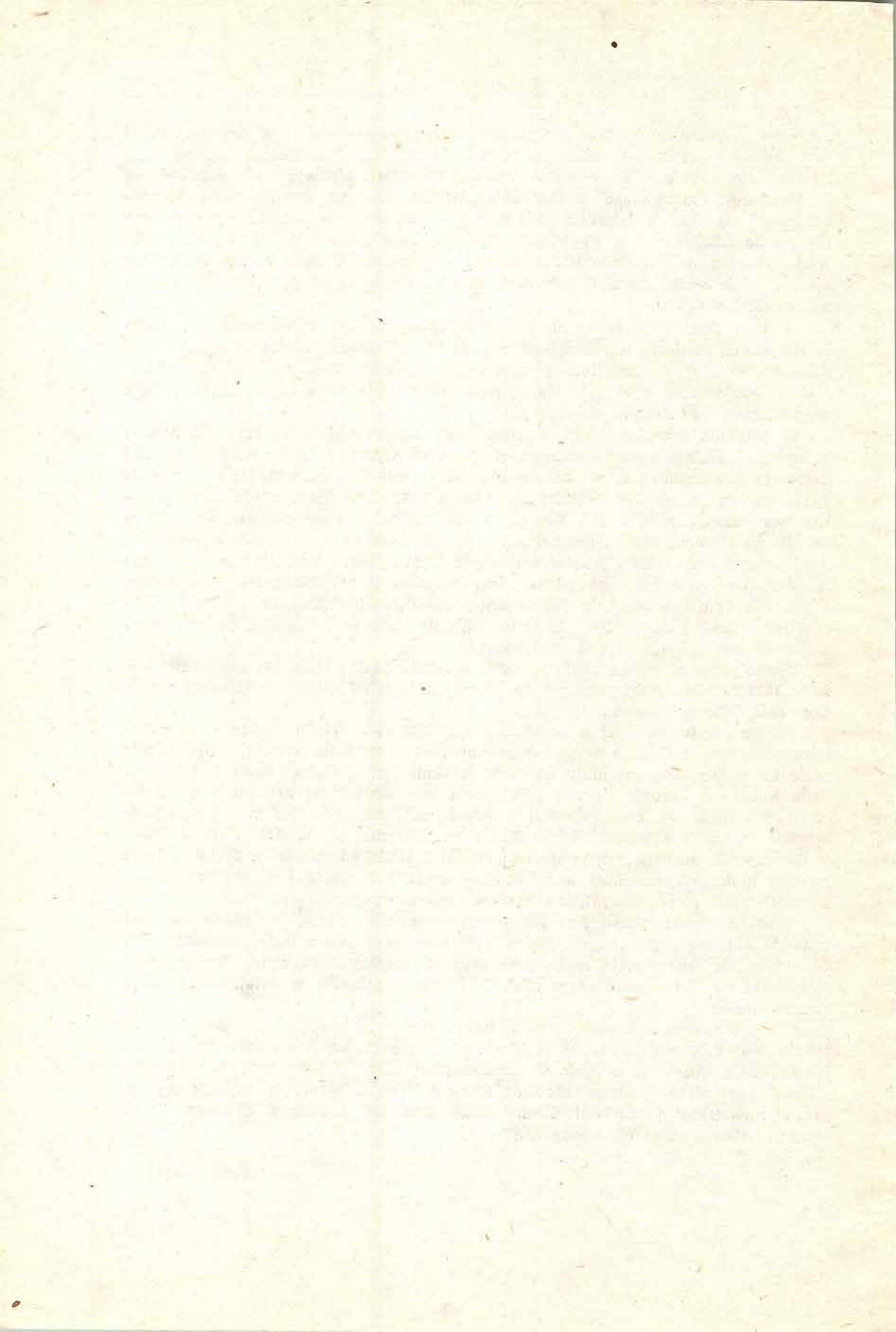
W artykule Szwedowskiego o zbrodniach hitlerowskich, opartym na aktach sądowych i dochodzeniowo-śledczych, odczuwa się wyraźnie niedostatek znajomości literatury przedmiotu i źródeł niemieckich. W przeciwnym razie Autor nie nazwałby paramilitarnej straży wiejskiej „landwache” (7, s. 62), gdyż wiedziałby, że nosiła ona nazwę „Landwacht”. Nie powoływał jej też kreishauptmann, bo takiego urzędu na pruskim Śląsku nie było. Dziwić też musi, że autor nie zna podstawowych prac o traktowaniu jeńców wojennych i jako jedyną godną uwagi wymienia w przypisie ... referat powielony na konferencję popularnonaukową! (tamże, s. 65). Nie było również koło Olesna ani w powiecie kluczborskim „obozów” jeńców radzieckich (tamże). Były to tylko oddziały robocze (komanda), podporządkowane obozowi (stalagowi) w Łambinowicach.

Chyba przez nieuwagę znalazło się w artykule Lesika (1, s. 17) sformułowanie, że w 1922 r. wielu ludzi przybyło do Olesna „ze Śląska” (chodzi oczywiście o polską część Górnego Śląska).

Bardzo często materiał fotograficzny nie ilustrował tekstu pisanego, lecz rozmieszczany był, zwłaszcza w pierwszych numerach, zupełnie dowolnie. Np. zdjęcie pomnika w Wysokiej znajduje się przy artykule omawiającym życie i twórczość Jana Nikodema Jaronia (1, s. 71), fragment lasu rozpoczyna artykuł o rzemiośle cechowym (7, s. 38), budowa drogi w czynie społecznym z 1966 r. figuruje przy artykule o starej komunikacji, do XVIII w. włącznie (2, s. 11), Dom Dziecka w Sowczycach ilustruje wspomnienie powstańca śląskiego (tamże, s. 38), a budowa nowego bloku mieszkalnego w Oleśnie — artykuł o walce komunistów (tamże, s. 43). Ostatnio pod tym względem nastąpiła znaczna poprawa.

Szata graficzna pisma jest na dobrym poziomie. Osobiście jednak bardziej wolałem okładkę z pierwszych dwóch numerów, zawierającą duży, wyraźny herb Olesna, a nie jak ostatnio mały, przy czym zajmujący lewą stronę tarczy orzeł piastowski uległ niekorzystnej stylizacji. Dlaczego ponadto w ostatnim roczniku zmienił barwę?

Mimo wszystko końcowa ocena wydawnictwa musi pozostać pozytywna. Lista plusów jest daleko dłuższa niż praktycznie zawsze trudnych do całkowitego wyeliminowania błędów i usterek. Podkreślić przecież należy, że wszystkie numery „Głosu” poszerzyły w sumie znacznie naszą wiedzę szczegółową. Wydaje się, że już w niedalekiej przyszłości Olesno może stać się kolejnym miastem, które otrzyma własną, obszerną monografię.



Róża Okos

**„PETR BEZRUČ A ČESKÁ POEZIE PRVNÍHO DESÍLETÍ”,
OPAWA, 21—22 IX 1977 r.
SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ**

W dniach 21—22 IX 1977 r. odbyła się w Opawie konferencja naukowa zorganizowana przez Slezské Muzeum (Muzeum Śląskie) w Opawie przy współpracy Ústavu pro českou a světovou literaturu Československe Akademie Věd (ČSAV) w Brnie (Instytutu Czeskiej i Światowej Literatury Czechosłowackiej Akademii Nauk), poświęcona twórczości poety czeskiego Petra Bezruča i czeskiej poezji pierwszego dziesięciolecia XX w.

Konferencja odbywająca się w ramach już XX, jubileuszowego festiwalu kulturalnego pod nazwą „Bezručova Opava”, zgromadziła liczne grono naukowców, pisarzy, działaczy kulturalnych z całej nieomal Czechosłowacji, a także z zagranicy. Stała się ona okazją do wymiany doświadczeń i dorobku naukowego w zakresie badań nad literaturą lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia oraz pierwszego dziesięciolecia XX w., okresu w czeskiej literaturze stosunkowo słabo opracowanego, a bardzo ciekawego, jako że były to czasy rozwoju nowego społecznego nurtu w literaturze, którego symbolem stały się *Pieśni śląskie* P. Bezruča.

Główny referat, poświęcony twórczości P. Bezruča, autora zbioru wierszy *Slezské písně* przynoszącego obraz socjalnego i politycznego ucisku ludu czeskiego, wygłosił doc. dr O. Sirovátka (ČSAV, Brno). Wśród czeskich modernistów piszących na przełomie XIX i XX w. P. Bezruč zajmuje miejsce dość szczególne. Ślązak z Opawy swoją twórczość poświęcił żyjącemu w nędzy i wyzysku ludowi czeskiemu, tworząc poezję oryginalną, w której warstwy realistyczna i symbolistyczna przetykają się z motywami pieśni ludowej.

Zarysowaną w powyższym referacie problematykę w znacznym stopniu poszerzyły referaty: dr V. Macury (ČSAV, Praga), *Obraz titána u P. Bezruče a v české symbolistní poezii* (Obraz tytana u P. Bezruče a w czeskiej poezji symbolicznej); dr J. Urbanca (Slezské Muzeum, Opawa), *Basníci prvního desítiletí v osobní knihovně Petra Bezruče* (Poeci pierwszego dziesięciolecia w prywatnej bibliotece P. Bezruča), oraz J. Procházki, (Státní hudební vydavatelství Supraphon v Praze — Państwowe Wydawnictwo Muzyczne Supraphon), *Odras vystoupení Petra Bezruče v dějištích „Slezských písní” a jeho vliv na vývoj regionální literatury po roce 1900* (Wpływ „Śląskich pieśni” P. Bezruča na rozwój literatury regionalnej po 1900 r.).

Nieco innego kręgu tematycznego dotyczyły referaty: dr S. Bartuškovéj (ČSAV, Brno), *J. S. Machar*; dr J. Galika (filosofická fakulta UP w Olomouci), *Bezruč a Viktor Dyk*; dr D. Kořinkovéj (ČSAV, Brno), *Poezie Frani Šrámka*; dr N. Sieglowej (pedagogická fakulta UJEP w Brně), *Poezie S. K. Neumanna*; dr. Š. Vlašina (ČSAV, Brno), *Poezie Jiřího Mahena a Josefa Holého* oraz prof. dr. A. Zavodského (filosofická fakulta UJEP w Brně), *Bezručovo a Tomanovo reagování na tendence*

secese. Referaty te poświęcone były mianowicie związanej z anarchistycznym ruchem grupie pisarzy, tzw. burzycieli, debiutujących na przełomie XIX i XX w. Ich twórczość, należąca do nurtu zaangażowanej krytyki, dotyczyła problemów narodowych i społecznych. Owa postawa buntu przeciw rzeczywistości — mająca cechy anarchistycznej rewolty — była typowa również dla poezji P. Bezruča.

Odrębną grupę zagadnień stanowiła problematyka polska. Z dużym zainteresowaniem wysłuchali uczestnicy konferencji (odczytanego pod nieobecność autorki) referatu dr K. Kardyni-Pelikánovej (ČSAV, Brno) pt. *Przybyszewski a česká literatura*. Jak się okazuje „genialer Pole”, jak go nazywali współcześni, wywarł znaczny wpływ na czeską kulturę. W Czechosłowacji też znacznie dłużej i większą cieszył się sławą niż we własnej ojczyźnie. Do kręgu jego wielbicieli i naśladowców należeli m. in. A. Sova, A. Procházka, J. Karásek, K. Hlavaček, a także S. K. Neumann i V. Dyk.

Spraw polskich dotykał również znany czeski literat Milan Rusinský (Ostrava), omawiając recepcję twórczości P. Bezruča na gruncie polskim w referacie *Slezské písně a jinonárodní skupiny v kraji slezských písní* (Pieśni śląskie a inne grupy narodowościowe w kraju śląskich pieśni).

Z dużym zainteresowaniem spotkał się także referat dr M. Blahynki (ČSAV, Praga) poświęcony J. Vrchlickiemu, autorowi swego czasu w Polsce nader popularnemu.

Miłym akcentem końcowym były recytacje poezji P. Bezruča w wykonaniu artystów Slezskeho divadla (teatru śląskiego) w Opawie.

Opawskie naukowe konferencje literackie na dobre rozgościły się już w czeskim kalendarzu imprez naukowych i kulturalnych. Z roku na rok zyskują coraz szerszy oddźwięk nie tylko w kraju, lecz także za granicą, stając się tradycyjnym już miejscem spotkań ludzi nauki i kultury.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

| | |
|--|-----|
| F. Hawranek, Badania historyczne Instytutu Śląskiego w Opolu . . . | 447 |
| J. Kwak, Zarys dziejów politycznych księstwa opolsko-raciborskiego . . . | 485 |
| J. Meissner, Kwestia cieszyńska w projektach polsko-czechosłowackiej współpracy powojennej z ostatnich lat I wojny światowej . . . | 499 |
| A. Kwiatek, Ze studiów nad przywództwem powstań śląskich . . . | 515 |
| C. Nowiński, Pszczelarstwo na Dolnym Śląsku w okresie odbudowy gospodarczej (1945—1949) . . . | 545 |

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

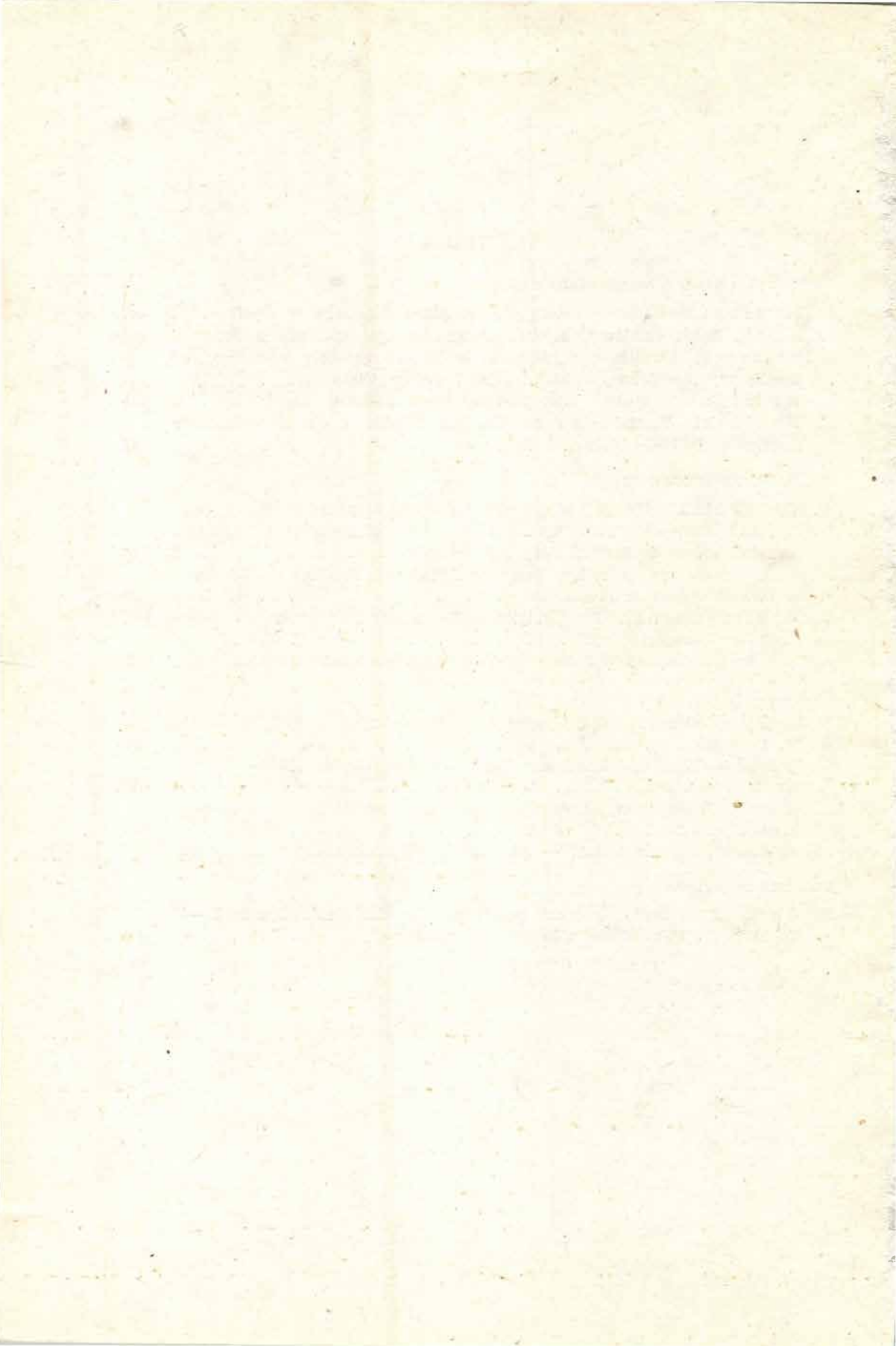
| | |
|---|-----|
| W. Dziejowski, Uwagi nad przeciwnikami polskiego ruchu narodowego w latach 1893—1912 na przykładzie powiatu opolskiego ze szczególnym uwzględnieniem Siołkowic Starych i Nowych . . . | 559 |
| M. Lis, Geneza tzw. secesji w Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech w świetle źródeł archiwalnych . . . | 565 |
| C. Mykita - Glensk, Publicystyka Gustawa Morcinka na łamach „Miesięcznika Pedagogicznego” . . . | 579 |
| A. Mrowiec, Ślązacy w 1 Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej (1944) . . . | 587 |

RECENZJE

| | |
|---|-----|
| E. Długajczyk, Górny Śląsk po powstaniach i plebiscycie — A. Kwiatek, W. Lesiuk . . . | 593 |
| S. Rogowski, Komisja Mieszana dla Górnego Śląska 1922—1937 — W. Lesiuk . . . | 599 |
| R. Majewski, T. Sozańska, Bitwa o Wrocław styczeń—maj 1945 — D. Tomczyk . . . | 602 |
| „Głos Olesna”, rocznik 1(1966) — rocznik 9(1974, druk 1977) — S. Senft . . . | 606 |

KRONIKA NAUKOWA

| | |
|---|-----|
| R. Okos, „Petr Bezruč a česká poezie prvního desiteletí”, Opava, 21—22 IX 1977 r. Sprawozdanie z konferencji naukowej . . . | 611 |
|---|-----|



Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka

Warunki prenumeraty

Cena prenumeraty rocznej zł 140,—
Cena prenumeraty półrocznej zł 70,—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny
- do dnia 10 miesiąca, poprzedzającego okres prenumeraty, na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienie w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratoryzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych:

- w Księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, sprzedaż gotówkowa i wysyłkowa numerów bieżących i archiwalnych, płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym.

Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa,
konto PKO 1531-912 I Oddział Warszawa.

Orders for this periodical from abroad can be placed with „Ars Polona” Krakowskie Przedmieście 7, 00-068 Warszawa, Poland or with

- Kubon Sagner, Inhaber Otto Sagner, D8 München 3, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland.
- EarlsCourt Publications Ltd., 130 Shepherd Bush Centre, London W 12, Great Britain.
- Licosa Commissionaria Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze, Italy.